

TRYBUNA OPOLSKA magazyn

Wydawca PRO MEDIA Sp. z o.o. Nr indeksu: 348252

ISSN 1230-6134

Nr 257 (786)

Sobota – niedziela 4 – 5 listopada 1995

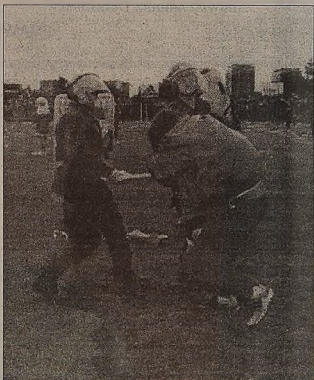
Redaktor prowadzący: Zbigniew Górniak

Cena 70 gr/ 7000 zł

Niedziela, 5 listopada

WYBIERAMY PREZYDENTA

Kosa to kosa



Najpierw rzucamy kamieniami, a potem robimy wjazd do przedziałów, badamy przeciwnika. Jak jest ich za dużo, to się wycofujemy i czekamy w większej grupie na ich powrót. Jak czujemy się na siłach, to zrywa się hamulec i zaczyna się rzeźnia...

O rozróbach opolskich „szalikowców” i stadionowym zdżuczeniu pisma na stronach 16-17 Zbigniew Górniak

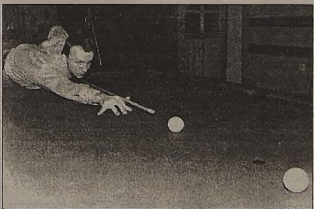
Bajery Bundeswehry



Andi zajeżdża na harleyu, cały w malowanych skórach i łańcuchach, Johann prosto z łowienia raków, jeszcze w sztormówce, mundur w bagażniku. Obolalego, jak zwykle po libacji, Maxa podwozi dziewczyna...

Beata Szczerbaniwicz wysłuchała zwierzeń Opolanina, który służył we współczesnym niemieckim wojsku - strona 4.

Fanaberia lordów



Bo bilard to narkotyki. Uzależnienie, które nie szkodzi zdrowiu, choć do prowadza do konfliktów rodzinnych, uczy pogardy dla obowiązków i sse czas jak dobry odkurzacz stertę pierza...

O bilardowej elicie Opola pisze na stronie 8 Maciej Siembieda

Stan wojenny i „okrągły stół” to dla młodych taka sama abstrakcja jak rozbięcie dzielnicowe i powstanie listopadowe

Oda do kandydata

Krzysztof Zyzik



Zdjęcie: Paweł Stauffer

17-, 18-latkowie. Marynarki, krawaty, znaczki partyjne w klapach. Fiskalizm, konkordat, filozofia dialogu - na ustach. Młodzi aktywnieci twierdzą, że im szybciej zaczną - tym dalej zajdą. A mierzą wysoko.

Opolskie sztaby wyborcze zatrudniły w tym roku młodzież. Młodzi prowadzą działalność polityczną, częściej jednak biegają po mieście z wiaderkami kleju. Robią to dla pieniędzy. Przechodzą przy okazji przyspieszony kurs polskiej kultury politycznej.

Wałęsę zakleicie!

Czwartkowa noc. Ulica Krakowska w Opolu. Zimno, siąpi deszcz. Sławek Wanat z I LO i Kuba Winnicki z „dwójki” kleją Kuronia. Zostało jeszcze pięć plakatów.

- No i co wy robicie, młodzi - krzyczy kobieta. - Rozumu nie macie! Polaka byście kleili.

Sławek (18 lat): - Cały czas nas zaczepiają. Kleimy wieczorem, jak jeszcze są ludzie, to co chwilę jakiś komentarz mamy. Najwięcej starszych. Na przykład podchodzą i pytają: „A ten kandydat to z prawicy czy z lewicy? A jest za konkordatem?”

Kuba (18): - Często łapią nas za ramię i proszą: „Zakleicie, chłopcy, Wałęsę. Tak, żeby go w ogóle nie było widać”. Albo inaczej: „Moczulskiego jest za mało. Wieszajcie Moczulskiego”. Starsi ludzie robią nam wykłady, na przykład taki dziadek nas namawiał, żebyśmy głosowali za Olszewskim. Recytował nam wiersz: „Dopomóż, pa-

nie Janie, bo rozkradną Polskę dranie”.

Sławek: - Co im odpowiadamy? A, to różnie. Na zaczepki w ogóle nie reagujemy, ale jak ktoś zapyta o coś konkretnego, to informujemy, na przykład, kiedy będzie spotkanie wyborcze.

Idea jest taka

Kawiarnia „Green Bar”. Piwo, paluszki. Sławek: - Ogólna idea jest taka, żeby zarobić pieniądze.

Kuba: - No, bo nie oszukujemy się, te plakaty nie mają zbyt dużego wpływu na ludzi. Jak ktoś już wybrał, to przez plakat poglądów nie zmieni. My kleimy tego, kto płaci.

Sławek: - A czkolwiek Kuronia akurat popieramy. Bo wcześniej robiliśmy u Moczulskiego, z którym mniej sympatyzujemy. Ale nazwisko kandydata nie ma dla nas większego znaczenia - chcemy po prostu dorobić. Tak robi wielu kolegów. Często mijamy się na ulicy z wiaderkami: - „Cześć. Kogo wieszasz? Zielńskiego?” - A ja „Gronkowca”. Aha, no to cześć”.

Sławek: - Sami znaleźliśmy sobie pracę. Najpierw byliśmy w sztabie Moczulskiego. Był taki okres, że cała Krakowska to był Moczulski. Płacili

1,5 tysiąca od plakatu. Potem uderzyliśmy do Unii Wolności. No i kleimy Kuronia. Za ile? Kuroń jest utajniony. Ale z tego co wiemy, to największej płaci Pawlak - 5 tysięcy za plakat. Tylko tam mało plakatów maja.

Jak dorośli

Prudnik Liceum Ogólnokształcące.

Maja Branka (17 lat): - Moja działalność polityczna wynika z troski o moją przyszłość. Staram się uświadomić kolegom, że nikt nie musi za nich decydować, że już wkrótce mogą to zrobić sami.

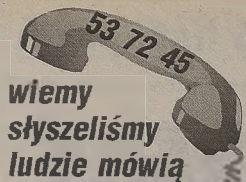
Maja jest szefową koła „Młodych Demokratów”. Zorganizowała pierwsze młodzieżowe prawybyry w miasteczku. Wcześniej była na kursach w warszawskim Centrum Edukacji Obywatelskiej. Maja uważa prawybyry za sukces, bo wyniki licealnego głosowania potwierdziły ogólnopolskie, „dorośle” sondaże: 1. Kwaśniewski, 2. Wałęsa, 3. Kuroń.

Odlotowy krawat

Przed wyborami młodzi mieli kilka wykładów i spotkań z rasowym politykiem.

Czesław Dumkiewicz: - Podstawowa obserwacja: Młodzi bazują na stereotypach. Powielają to, co usłyszą przypadkiem w telewizji, od rodziców. Hasła: konkordat, fiskalizm - powtarzają, choć nie do końca potrafią je

(Dokończenie na str. 3)



wiemy
słyszeliśmy
ludzie mówią

MIŁOŚNIKÓW monet i staroci Polskie Towarzystwo Numizmatyczne zaprasza w niedzielę, 5 listopada, w godzinach 8 - 12 do Ośrodka Usług Socjalnych „Społem” przy ul. 1 Maja w Opolu na jesienną giełdę numizmatyczną.

DUŻO szczęścia miało w Ślawnicach gm. Dąbrowa trzech mieszkańców Niemodlina, jadących „maluchem” w kierunku Opola. O mało co nie staranowała ich pędząca z olbrzymią prędkością toyota na opolskiej rejestracji. Corolla, kolejąca się od jednego skraju jezdnii do drugiego, zaledwie kilka metrów przed fiałem zjechała do rowu. Kierowca toyoty i jego pasażer byli kompletnie pijani.

PASAŻEROWIE korzystający z usług PKP i PKS w Namysłowie bardzo proszą o skorygowanie rozkładu jazdy pociągów przyjeżdżających do miasta np. z Katowic lub Wrocławia i zgranie ich z odjazdami autobusów do Brzege. Szczególnie w godzinach 12.30 - 15.40.

LADA DZIEN Zakładowi Gospodarki Komunalnej w Kolonowskim zostanie przekazana 40-kilometrowa sieć wodociągowa. Tym samym w całej gminie jedynie przysiółek Granica pod Krasiejowem będzie bez bieżącej wody.

MIESZKANCY podopolskiego „Metalchemu” i okolic uważają, iż stojący tuż przed przystankiem autobusowym przy ul. Oświęcimskiej 121 znak „Przejeżdża dla pieszych” nie spełnia swojej funkcji. Powinien być ustawiony kilkadziesiąt metrów wcześniej - twierdzą.

DO OLESNA przyjeżdżają w poniedziałek, 6 listopada, aktorzy z częstochowskiego Teatru Dramatycznego. W Miejskim Domu Kultury wystąpią w dwóch przedstawieniach „Ani z Zielonego Wzgórza”. Początek spektakli: 8.30 i 11.00.

NA POLU w Kozłówkach pod Kietrzem leży od tygodnia zdechła sarna. Jest doskonale zakonserwowana. Zapewne dzięki panującym ostatnio chłodom.

KOŁU Łowieckiemu nr 2 „Azyty” w Kędzierzynie-Koźlu stuknęło właśnie 40 lat.

NIE DOŚĆ, że ulicę Lelewela w Opolu trudno sforsować z powodu ciągłego zatarasowywania jej przez klientów pizzerii „Presto”, to na dodatek w pobliżu przystanku MZK zrobili sobie ostatnio „bar pod chmurką” okoliczni pijackowicze.

NIC w piątek nie płoło ani się nawet nie tliło. Zamiast od ognia strażacy pojechali pomagać policji. Dzięki nim ujęto pięciu złodziei, którzy zabarykadowali się w jednym z mieszkań przy ul. Dąbrowskiego w Opolu. Osaczeni przez policję, lokal otworzyli dopiero wtedy, gdy przed oknami meliny zobaczyli wysunięty strażacką drabinę.

PIĄTKOWE kursy walut (wszystkie w stu jednostkach) w I oddziale Banku PKO przy ul. Dąbrowskiego w Opolu. Dolar - skup 242,21, sprzedaż 249,59. Marka niemiecka - odpowiednio 170,31 i 175,49; funt angielski - 382,46 i 394,10.

Zebrał BOGDAN BOCHENSKI

Strony depeszwowe redagował Andrzej Jagiella. Pracę korekty kierował Krzysztof Szymczyk.

Wybory już w niedzielę

Wybierz dobrze!

To już jutro! Lokale wyborcze będą otwarte dla głosujących w godzinach 6-20.

Idąc oddać głos, nie zapomnij wziąć ze sobą dokumentu potwierdzającego tożsamość (nie musi to być dowód osobisty, konieczna jest jednak fotografia). Jeśli nie sprawdziłeś uprzednio, czy zostałeś wpisany do spisu wyborców, a na miejscu okaże się, że Cię w nim nie ma, nie dziw się, że nie będziesz mógł głosować. Obwodowa komisja wyborcza może dopisać do spisu tylko osoby przedstawiające zaświadczenie o prawie do głosowania pobrane w miejscu zamieszkania.

Na karcie do głosowania znajdziesz w porządku alfabetycznym nazwiska 17 kandydatów. Czte-

rech z nich już wycofało swoje kandydatury, jednak karty wydrukowane wcześniej nie uwzględniają tego. W każdej kabinie i w innych miejscach znajdziesz obwieszczenia o wycofanych kandydatach. Dodatkowo, wydając kartę, członkowie komisji obwodowej będą każdemu wyborcy o tym przypominać. Nie głosuj więc na Lecha Kaczyńskiego, Marka Markiewicza, Leszka Moczulskiego ani Bogdana Pawłowskiego - jeśli to uczynisz, twój głos będzie nieważny.

Zasada jest następująca: chcąc oddać ważny głos, musisz postawić znak „X” obok

nazwiska wybranego kandydata z prawej strony. Głos będzie nieważny, jeśli:

- nie dokonasz wyboru, czyli nie postawisz żadnego „X” (lub postawisz go obok nazwiska tego, kto zrezygnował),

- postawisz więcej niż jeden „X” przy nazwiskach osób, które nie zrezygnowały (jeśli będzie ich więcej, jednak „nadwyżka” będzie umieszczona obok osób, które wycofały swoje kandydatury - głos zachowa ważność),

- znak „X” umieszysz niezgodnie z dyktandą, np. z lewej strony karty.

- Najważniejsze do zapamiętania jest to, by postawić jeden tylko znak „X” przy nazwisku kandydata, który

nie wycofał się - przypomina Tadeusz Dominińczyk, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Wyborczej.

□□□

Wczoraj wieczorem wydrukowane zostały obwieszczenia o rezygnacji z kandydowania Kaczyńskiego i Markiewicza. Do południa nie nadeszła do Wojewódzkiego Biura Wyborczego uchwała Państwowej Komisji Wyborczej o wycofaniu się Moczulskiego i Pawłowskiego - po jej nadejściu miał ruszyć druk drugiego, podobnego obwieszczenia. Oba druki dziś rozłożone są do wszystkich obwodowych komisji wyborczych.

W urzędach gmin będą prowadzone całonocne dyżury do czasu otwarcia lokali. W wypadku zgłoszenia kolejnych rezygnacji nawet tuż przed rozpoczęciem wyborów będzie więc możliwe powiadomienie o tym wyborców - mówi Tadeusz Dominińczyk.

(WAW)

Na morzu też głosują

W niedzielnych wyborach prezydenckich wezmą udział załogi 164 jednostek pływających. Głosy marynarzy i rybaków spłyną m. in. z Morza Beringa, rejonu Falklandów, Morza Chińskiego, koreańskiego portu Ulsam.

Zgodnie z ustawą o wyborze prezydenta, można tworzyć obwody głosowania na polskich statkach morskich będących w podróży, jeśli przebywa na nich co najmniej 20 wyborców i istnieją możliwości dostarczenia wyników do kraju. Ponieważ wiele polskich statków pływa pod obcymi banderami, Państwowa Komisja Wyborcza ustaliła, że pod ustawowym mianem „polski statek” należy rozumieć jednostkę będącą własnością kapitałową armatora mającego siedzibę w kraju, dowodzoną przez polskiego kapitana i z polską załogą.

Szczecińska Polska Żegluga Morska utworzyła obwody głosowania na ponad 60 statkach. W przedsięwzięciu połowowym „Odra” i „Gryf” powołano 24 obwody. Dalekomożny rybak z reguły, z uwagi na różnicę czasu, będą głosować znacznie wcześniej niż w kraju. Jednostki lowiące na Morzu Beringa rozpoczną wybory w sobotę wieczorem czasu polskiego. Na 8 trawlerach przebywających w Ulsam w Korei Pld. gło-

wanie odbędzie się z 7-godzinnym wyprzedzeniem.

W ostatniej chwili, bo na 3 dni przed wyborami, Wojewódzka Komisja Wyborcza w Szczecinie podjęła decyzję o utworzeniu dodatkowego obwodu pływającego. Powstał on na udającym się w piątek w próbną rejs po Bałtyku kontenerowcu „Romera” budowanym przez Stocznię Szczecińską. Decyzja WKW umożliwi udział w głosowaniu blisko 100-osobowej grupie specjalistów przeprowadzającej próby statku.

Obwody głosowania powstały na 37 statkach PLO. Największa grupa statków tego armatora będzie w dniu wyborów przebywać na Morzu Śródziemnym, pojedyncze jednostki - na Morzu Chinijskim, Morzu Beringa i w pobliżu Korei Pld.

Głosować będą też załogi zakotwiczone na północ od Rozewia platform wiertniczych przedsiębiorstwa „Petrobaltic”, zajmującego się badaniem i eksploatacją ropy spod dna morskiego. (PAP)

Reporter na weekend

W sobotę i niedzielę w redakcji „NTO” jest do Państwa dyspozycji nasz reporter. Beata Strzembianiewicz pod numerem telefonu 537-245 przyjmie każdy sygnał o nurtujących Was sprawach, pomoże publikacji na łamach gazety. Proszę dzwonić lub przyjść osobiście do redakcji przy ul. Powstańców Śląskich 9 w Opolu.

SOBOTA od 11 do 16; NIEDZIELA od 12 do 15. Czekamy na sygnały o wszelkich absurdach, niedogodnościach dnia codziennego. Jak trzeba będzie - reporter przyjedzie do Was!

Konkurs „3 x 5 milionów” Nagroda na mikołajki

„NTO” to jest nasza gazeta od pierwszego numeru. Nie ma dnia, żeby nie było jej u nas w domu - twierdzi pani

Gerda Makiola z Opola, koleżanka w tym tygodniu laureatka konkursu.

Pani Gerda pracuje w biurze dowodów osobistych Urzędu Miejskiego w Opolu. Gazetę ku-

puje jej mąż. Od deski do deski czyta ją w pociągu, którym dojeżdża do pracy w Strzelcach Opolskich. Po powrocie do domu „NTO” przeglądała domownicy.

Syn gra we wszystkich konkursach, a z meżem wysyła tylko kupony. I opłaca się! - dodaje z uśmiechem pani Gerda Makiola. - Za wygrane miliony narobię prezentów na Mikołaja dla moich wnucząt. ARKA

Szczęśliwe kupony

Wylosowaliśmy kolejnych laureatów naszego konkursu. W tym tygodniu po 5 mln starych złotych otrzymują: Piotr Miłoszewski zamieszkały w Opolu przy ul. Ozimekiej 69/9, Zofia Okapiec - również mieszkanka Opola (ul. Gawędy 60) i Andrzej Grabowski z Grodzka - (ul. Częstochowska 70).

Zwycięzcom gratulujemy. Po odbiór nagród zapraszamy do siedziby naszej redakcji (Opole ul. Powstańców Śląskich 9) od poniedziałku, godz. 10.00. KB

Kolejarze odwołali strajk

Będzie wypłata

Dolnośląscy kolejarze przerwali protest. Zapowiedziany na poniedziałek strajk został odwołany. Zamiast podwyżek będzie jednorazowa wypłata. Zostanie też zwiększone zatrudnienie.

W czwartek późnym wieczorem zakończyły się rozmowy Okręgowego Komitetu Strajkowego z szefostwem dolnośląskim i przedstawicielami Dyrekcji Generalnej Kolei Państwowych. Podpisano porozumienie kończące spor zbiorowy, wszczęty przez związkowców. Nie uznają go jednak Związek Zawodowy Maszynistów PKP i Regionalna Sekcja „Solidarność” (działająca na czterech stacjach okręgu).

DDOKP zgadził się wypłacić jednorazowo po 29,5 zł blisko 19 tysiącom kolejarzy zatrudnionych przy obsłudze ruchu. Pozostali 6 tys. kolejarzy dostanie po 15 zł. Kolejarze otrzymają też pieniądze do końca listopada.

W dwóch etapach będzie przebiegał wzrost zatrudnienia. Do końca listopada dojdzie ono do 25,9 tys. osób. Do końca grudnia ma wynosić nieco ponad 26,5 tys. W tej chwili w okręgu dolnośląskim pracuje 24,5 tys. kolejarzy. Związkowcy uważali, że powinno ich być 28 tys.

Ostatnim uzgodnionym punktem jest poprawa stanu bezpieczeństwa pracy. Do 10 listopada DDOKP powoła zespół (z udziałem związkowców), który ustali, jakie są tu najpilniejsze potrzeby. Zostanie opracowany terminarz konkretnych działań i sposób ich finansowania.

Wszystkie ustalenia zaakceptowali przedstawiciele Dyrekcji

Generalnej, uczestniczący w rozmowach - zastępca dyrektora generalnego Henryk Pawłowski i szef Biura Spraw Pracowniczych i Socjalnych (odpowiedzialny też za kontakty ze związkami zawodowymi) Andrzej Krawczyk. Zapowiedzieli jednak, że zarówno fundusz przeznaczony na jednorazowe wypłaty, jak i pieniądze dla przyjętych w przyszłości pracowników muszą być wypracowane w okręgu. DG nie przeznaczy na ten cel żadnych pieniędzy. Będzie to kosztować 650 tys. nowych złotych.

Okręgowy Stab Strajkowy poinformował nas, że po podpisaniu porozumienia rozwiązał się komitet strajkowy. W komunikacie przesłanym sztabom rejonowym odwołano zapowiedziany na poniedziałek 6 listopada dwugodzinny strajk ostrzegawczy.

KRZYSZTOF BARANOWSKI



■ WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW 747-554. 1006898-EX

■ GOLF III - po wypadku, tel. Opole 61-28-06. 3007676-EX

Biuro Podróży „ITAKA”

poszukuje osoby na stanowisko:

ASYSTENTKI DYREKTORA

wymagania:

- wykształcenie wyższe
- b. dobra znajomość języka angielskiego (mle wiodząca znajomość innych języków zachodnich)
- samodzielność, kreatywność i zaangażowanie.

zapewniamy:

- atrakcyjne wynagrodzenie
- pracę w dynamicznym, młodym i ambitnym zespole
- możliwość doskonałości swoich umiejętności i wiedzy

Zainteresowane osoby prosimy o składanie ofert zawierających lat myślowy C.V. i aktualną fotografię w RP „ITAKA” Opole, ul. Ozimska 19/p. 924

1006738-g

Zaoszczędzisz forsę
MAXI
korzystając z
EURO TAXI
TEL. 54-50-50

Oda do kandydata

(Dokończenie ze str. 1)

rozszyfrować. Myślą trochę po amerykańsku; jak ktoś jest ładny i ładnie mówi, to jest polityk „na poziomie”. Wałęsa jest popularny wśród chłopaków, a Kwaśniewskiego woła dziewczęta. Chłopcy mówią: „Wałęsa obalił komunizm, jest znany w świecie”. Dziewczyny przyznają, że podoba im się Olek, bo: „ma modne marynarki, odłotowe krawaty, opalił się i schudł”.

Jak wynika z obserwacji polityka, dla większości prудnickich licealistów „Solidarność”, stan wojenny, a nawet „okrągły stół” to pojęcia czysto historyczne i równie abstrakcyjne jak rozbicie dzielnicowe, czy powstanie listopadowe.

Dumkiewicz: - Jest grupa bardzo zaangażowanej - i trzeba przyznać, że dość kompetentnej - młodzieży, ale większość nie bardzo interesuje się polityką.

Maja: - Co nam dały wybory? Czujemy się dowartościowani. Sceptycy sądzą, że w liceum zwyciężą „mało poważni” kandydaci. Tymczasem koledzy podeszli do urny z pełną powagą. To rokuje na przyszłość.

Nie dla dzieci

W części polskich sztabów wyborczych zaangażowano do pracy młodych ludzi. Głównie plakują, niektórzy jednak prowadzą działalność polityczną. Tylko w jednym, przepytującym przez nas sztabie nie ma młodzieży.

Zdzisław Gall, sztab Waldemara Pawlaka: - My uważamy, że polityka to zbyt poważne zajęcie dla dzieci. Jest u nas jeden młody, obrotowy człowiek: Janusz Jedynak z Nysy. No, ale on jest po trzydziestce - to już odpowiedni wiek dla polityka.

Pozostałe polskie sztaby chętniej angażują młodzież. Wiesław Wróblewski, sztab Wałęsy: - Mamy grupkę 17-18-latków i bardzo jesteśmy z nich zadowoleni. Wywodzą się z chrześcijańskich organizacji mło-



Zdjęcie: Paweł Stauffer

dzieżowych. Są pełni wiary i zapalu.

Także przedstawiciel polskiego sztabu Hanny Gronkiewicz-Waltz zapewnił, że nie brakuje młodego zaplecza.

Boją się

Aranżujemy spotkanie w opolskiej kawiarni. Przy coli i piwie spotykają się młodzi działacze polskich sztabów wyborczych. W ostatniej chwili zrezygnowali młodzi zwolennicy Wałęsy, co uczyniło stółik nieco lewicowym. Za młodych „wałęsistów” przy-

szedł Wiesław Wróblewski, członek Rady ds. Rozwoju Gospodarczego przy Prezydencie RP.

Wróblewski: - Nasi chłopcy boją się pokazać w gazecie. To jakiś znak czasów. Jeden z nich, siedemnastolatek, powiedział, iż obawia się, że w wypadku zwycięstwa Kwaśniewskiego będzie miał kłopoty w szkole...

O swoich kandydatach młodzi dyskutanci powtarzali opinie jakby żywcem wyjęte z publicystycznych tekstów poczytnych gazet. O wspólnym tekście Michnika i Ci-

moszewicza: „Pierwszy krok wprowadzenia w życie filozofii dialogu, lecz źle odczytany ze względu na kampanię”.

O Kościele i religii w szkołach

Lech N. Nijakowski (18 lat, II LO w Opolu, wiceprzewodniczący KKR „Młodzi Demokraci”): - Marzy mi się model zachodni. Kapłaństwo - posługa dla wierzących. Instytucja, świadcząca usługi tylko religijne. Jeżeli moi rówieśnicy się od-

wracają od Kościoła, to powinno to dać do myślenia.

Ważne strzały

Najwięcej kontrowersji wzbudziła przeszłość.

Co mnie obchodzi, że piętnaście lat temu rozstrzelali „jakiegoś górnika” - wypowiedziała się niedawno w prasie ogólnopolskiej licealistka z szachownego „Rejtana” - dawniej kuźni polskich opozycjonistów.

Piotr Kumiec (25 lat, sekretarz Rady Wojewódzkiej SdRP): - Oczywiście, to ważne, że w „Wujku” strzelano do górników. Ale co, na Boga, ma z tym wspólnego Kwaśniewski. Przecież on w tym czasie kończył studia.

- Ale on to firmuje - zaprotekował stółik - Za nim stoją ci mordercy, od których on się nie odciał. Nie głosował przeciwko przedawnieniu zbrodni, chroni aferzystę Sekule.

Zeszło na lustrację.

Nijakowski: - Rozsądna i sprawiedliwa jest oczywiście potrzeba. Tylko obawiam się, że jest to technicznie niewykonalne. Bardziej by mogły ucierpieć ofiary niż oprawcy.

Wróblewski: - Gruba kre-

ska...

Kofta na dobranoc

Rozmowa przeciągnęła się do późnej nocy. Między przedstawicielami sztabów Wałęsy i Kwaśniewskiego wywiązała się - pokojowo zakończony - spór ideologiczny.

Kumiec (sztab Kwaśniewskiego): - Pan jest głuchy na inne argumenty. Pozostaliśmy przy swoich poglądach.

Wróblewski (sztab Wałęsy): - A ja sądzę, że pan, jako bardzo młody człowiek, jest jeszcze do uratowania. Ja panu dedykuję takie zdanie Jonasza Kofty: „Byliśmy młodzi - gniewni, jesteśmy starszy - wkurw...”. Życzę, żeby pan na starość był spokojny i radosny.

□ □ □

Młodzi rozeszli się do domów. Na ulicy Krakowskiej wiatr gonił naderwane plakaty. Niewidzialny pisak dorysował Kwaśniewskiemu pejsy, Moczułskiemu wsadził w dłoń granat, Hannę Gronkiewicz-Waltz przystroił w biskupią czapkę. Za kilka godzin miała się rozpocząć cisza przedwyborcza. Za dwa dni - wybory.

KRZYSZTOF ZYLIK

Wojna na słowa

Lech Wałęsa: Nigdy nie zdążyła się sytuacja, która by mnie zaskoczyła. Jestem zarozumiałe i bufon, taki jestem i będę.

Jan Pietrzak: Urząd prezydenta powinien promieniować życiem umysłowym, a nie dworskim. Wolny ma być od kapciarskich, wędkarskich i pingpongowych zachowań.

Aleksander Kwaśniewski: Biorę na siebie rolę „lidera wyścigu”. Wybiercie mnie już w I turze, to zaoszczędziście dużo pieniędzy. Gwarantuję, że przeznaczę te środki na cele społeczne.

Leszek Moczułski: Zatrzymajcie komuchów!

Lech Wałęsa: Kiedy biegnie stado bydła, to trzeba je czasem zatrzymać bombą.

Kazimierz Piotrowicz: Należy zerwać z systemem partyjnym i oddać władzę w ręce fachowców. Fachowcy wybierani byłiby przez superfachowców. Superfachowcy wybiorą się sami, na wzór wyboru papieża.

Lech Wałęsa: Nie będę angażował Ojca Świętego w kampanię wyborczą.

Aleksander Kwaśniewski: W Polsce schodząc z wysokiego stanowiska nie idzie się na szafot ani w zapomnienie. W Ameryce na przykład byli prezydenci fundują biblioteki. Nasz też mógłby zbudować bibliotekę.

Lech Wałęsa: Wszystko, z czym przyjdziecie do mnie, macie załatwione.

Bogdan Pawłowski: Nie będziemy dłużej kolonią Warszawy!

Jan Pietrzak: Janusz carycy krąży po kraju.

Hanna Gronkiewicz-Waltz: Sytuacja kobiet w Polsce jest dobra poczynając od królowej Jadwigi.

Tadeusz Zieliński: Oszołomy do rezerwatów!

Andrzej Lepper: Rzecznik praw obywatelskich i pani prezes NBP wałą głupa.

Aleksander Kwaśniewski: Pływaliśmy w parku miejskim we Wrześni musi być obiektem krytyki - dostępnym przez cały rok.

Leszek Moczułski: Grozi nam, że po Bierucie, Gomulcu, Gierku i Jaruzelskim na czele Polski stanie ich duchowy wnuk - Aleksander Kwaśniewski.

Janusz Korwin-Mikke: Według mojego rozeznania pan Kwaśniewski na pewno w socjalizm nie wierzy. Jest na to zbyt inteligentny.

Hanna Gronkiewicz-Waltz: Głosowanie w I turze na Lecha Wałęsę jest wyborem Aleksandra Kwaśniewskiego w II turze.

Lech Wałęsa: Nikt nie zahamuje pewnych rzeczy. Trzeba będzie strzelać. Tylko wiem, że żadna pańcia tego nie zrobi. A ja to zrobię dla dobra ojczyzny.

Jacek Kuroń: Opowiadam się za porozumieniem, a nie za lizaniem kokogolwiek po czterech literach. Bez względu na to czy to chłop, robotnik czy przedsiębiorca.

Janusz Korwin-Mikke: Po dojeździe do władzy Kwaśniewskiego wypelnisz sto tysięcy „czerwonych pijawek” z żądaniem posad państwowych.

Lech Kaczyński: Janusz Korwin-Mikke powinien być poddany badaniom psychiatrycznym. Ośmiesz nasjensowniejsze propozycje. Może robi to celowo, ale może to wynik choroby.

Hanna Gronkiewicz-Waltz: Nie spadłam z Marsa, nie jestem kłaczą trojańską!

Jan Pietrzak: Niepokoi mnie, że ilekroć idzie do kościoła, podają za nią kamery telewizyjne. Bardzo ubolewam, że przeskakują jej w modlitwie.

Lech Wałęsa: Proszę wychylić się poza Warszawę, ilu ludzi jest na moich spotkaniach. Tylko papież może ze mną konkurować.

Jan Olszewski: Nie mówię, że jestem ojcem „Solidarności”, ale poczuwam się do braterstwa.

Leszek Bubel: Żądamy amnestii, osądzić sądy! Sądy to miejsca największego bezprawia i demoralizacji.

Waldemar Pawlak: Sądy sądami, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie.

Jacek Kuroń: Przystępczość wśród ludzi władzy wypalić należy rozpalonym żelazem, gdyż powszechnie panujące przeświadczenie o nieuczciwości polityków jest śmiertelnym zagrożeniem dla demokracji i sprawnego funkcjonowania państwa.

Lech Wałęsa (do Olszewskiego): Pana rząd był najgorszy po 1989 roku. Czego się dotknął, wszystko spałraj, żaden agent nie zrobił tyle złego.

Jan Olszewski (do Wałęsy): To pan igrał nogą lewą nogę, która teraz nas przywala.

Tadeusz Zieliński: Konieczny jest rozrachunek nie tylko z PRL, ale również z tymi, którzy po 1989 roku doprowadzili do nearly miliony Polaków.

Janusz Korwin-Mikke: Szwecja jest zrujnowana!

Marek Markiewicz: Kandydowanie w tych wyborach traktowałem jako obowiązek i go spełniłem.

Jan Pietrzak: Gdy skończy się ta kampania wyborcza, założymy sobie Nagleżany Samorządny Związek Zawodowy Byłych Kandydatów na Prezydenta.

(Tekst opracowany na podstawie wypowiedzi prasowych) IKA

Dla Niemców opowieści o „męczeniu kota” w polskim wojsku to taki sam folklor jak „Przygody dzielnego wojaka Szwejka” z początku wieku

Bajery Bundeswehry

Przed siódmą rano pod koszarami Bundeswehry robi się ruch. Andi zajeżdża na harleyu, cały w malowanych skórach i łańcuchach, Johann prosto z łowienia raków, jeszcze w gumowej sztormówce, mundur ma w bagażniku. Obolalego, jak zwykle po libacji, Maxa podwozi jego dziewczyna - Manuela. Chłopaki zjeżdżają się na służbę jak do roboty w fabryce.



Po ćwiczeniach popijawa w pubie lub szybki romansik na mieście.

Christoph D. - Stabsoffizier wojsk łączności Bundeswehry w Hannoverze - rozmawia ze mną w opolskiej kawiarni „Piastowska”. Nie wygląda na żołnierza. Broda, włosy spadają na kark, zaczesana filuternie grzywka, kolczyk w uchu. Gdy ma służbę, kolczyk musi wyciągnąć, a grzywkę schować pod czapkę, bo to, co ma pod mundurem i czego nie widać, to - jak mówi - „jego prywatna sprawa”. Jego kumpel Max ma kolczyk w pępku, tak samo jak Manuela (to taki ich znak zaręczynowy) i też nikt się nie czepia. A Andi ma nagą kobietę wytatuowaną na całych plecach (ze dwadzieścia centymetrów kwadratów!) i węża od ramienia aż do nadgarstka, tak że jak podwinie rękaw munduru, to wąż lyska jęzorem.

- Jesteśmy żołnierzami i wolnymi ludźmi. Chłopaków śmieszka opowieści o „fali” w polskim wojsku. Jak im opowiadałem, że u nas „koty” zbierają wodę z korytarza sznurówką albo szorują kible szczoteczką do zębów, że uciekają przez płot, żeby się napić piwa, to się śmiali, że to jak z „Wojaka Szwejka” - mówi Christoph. - Ja nie służyłem w Polsce, ale co się nasłuchałem!!! Nie wiem, może coś się zmieniło przez te kilka lat? - pyta.

Christoph jest urodzonym Opolaninem. Wyemigrował, mając 17 lat, jako Krzysiek z nazwiskiem przez „sz” i „ski”, które teraz pisze się „sch” i „sky”. To miały być tylko wakacje u cioci, ale spodobało mu się i zadzwonił do domu: „Kochani rodzice, zostaję, tu mi się bardziej podoba”. Przyjechali po niego i... też złożył wniosek o obywatelstwo. Christoph jak skończył Sprachkurs, poszedł do szkoły, wyuczył się na mechanika i zatrudnił na kolei, czyli w Deutsche Bundesbahn. Po trzech miesiącach dostał powołanie do wojska.

□□□

- Balem się, nie ma co - opowiada. - Wiadomo, wojo - dziura w życiorysie. Indoktrynacja. Najpierw łamią człowieka, aby potem go odbudować po swojemu na posłuszną ma-

ronetkę. Dryl, musztra, pompki i marsze przez całą noc, „starzy” i „młodzi”, „fala”, szlaban na wyhodzenie aż do przysięgi. Jak w więzieniu. Niejeden strzelił sobie w łeb na warcie. - To opowieści moich starszych braci, którzy służyli w Wojsku Polskim. Wiedziałem, że w Niemczech wszystko się różni, inaczej ludzie żyją i pracują. Ale to, co zobaczyłem w Bundeswehrze, przeszło moje najśmielsze oczekiwania! Na wszystko robiłem wielkie oczy.

□□□

Pierwszy dzień był porządkowy: przydział pokoi, munduru i wyrobienie stałej przepustki. Zajęcia kończą się o szesnastej trzydzieści - do dwudziestej drugiej wolne. Wtedy obecność na bloku sprawdza GvD czyli Gefreiter vom Dienst.

- Od razu w tym pierwszym dniu poszliśmy wszyscy do knajpy oblać pobór. Dokończona impreza było już w koszarach: nie ma zakazu wnosu alkoholu, nie wolno tylko pić na służbie. Mamy nawet sklepik przy kantynie z wódką, piwem i koniakiem. Ale mało kto korzysta, bo wszyscy wolą iść na miasto. Po miesiącu przedłużono nam przepustki do północy - od razu poszliśmy na dyskotekę. Jeszcze przed przysięgą mogliśmy spać w domu - jak kto ma blisko, oczywiście, albo jak znalazł sobie w mieście dziewczynę czy wynajął mieszkanie. W koszarach śpią ci, którzy chcą. Trzymają w pokoju co chcą: telewizory, wideo, komputery, magnetofony, jeden jest nawet malarzem-hobistą i maluje na sztalugach!

□□□

Kark kazali podgolić. Tylko żołnierzom dziewczynom może coś wystawać spod czapki, ale jak ktoś ma wąsy albo brodę, to nie jest problem. Ważne tylko, aby zdjęcie w Truppenausweis (książeczka wojskowa) zgadzało się z twoim wyglądem i aby wyglądać czysto. Nie można mieć więc pa-

rodniowego zarostu i jak chciałem zapuścić brodę, musiałem zrobić to na urlopie i zaraz wyrobić nowy ausweis. Miałem tylko małe problemy z przejściem przez wartę. Zadzwonił do dowódcy, pytał, czy taki a taki u nas służy, i dopiero wpuścili. Możemy wyglądać jak chcemy, byle nie zagrażało to naszemu bezpieczeństwu podczas ćwiczeń. Niemcy są na to strasznie wyczuleni. Dlatego trzeba ściągać wszystkie kolczyki (a niektórzy mają po siedem w uchu i dwa w nosie) i łańcuszki.

□□□

- Z ciuchami też jest wolność. Po służbie oczywiście.



Dzisiaj spadkobiercy tamtej armii noszą w uszach kolczyki i przyjeżdżają na służbę „harleyami”.

Przez pierwszy miesiąc to nawet mieliśmy zabronione wychodzić w mundurze, bo nie umieliśmy jeszcze salutować i jakbyśmy spotkali na mieście innego żołnierza, mógłby być kłopot. Każdy chodzi jak chce, to najczęściej zależy od tego, jakiej słucha muzyki: czy rapu, czy metalu, czy techno. W Polsce nie ma takich subkultur, wszyscy są ubrani w jednakowe dzinsy i kurtki na jedną

modę, właśnie jakby cały naród był w wojsku! Ja w mundurze idę i wracam z jednostki, bo nie mam tam żadnych rzeczy. Z okna mojego mieszkania widzę jednostkę. Jak byłem na komisji, pytali, w jakiej formacji chciałbym służyć. Powiedziałem, że mi obojętne, byle blisko domu. To dali tak blisko, że chodzę na piechotę!

□□□

Słyszałem, że w Polsce żołnierzy zabierają paszport i prawo jazdy! Że ma kłopoty z wyjazdem jeszcze potem, po zakończeniu służby, bo się boją szpiegostwa. Ja jeszcze nie miałem przysięgi, jak przyjechałem do Polski na wesele. Samochodem oczywiście. Zwiadam cały świat jak mam urlop - a należy mi się dwadzieścia sześć dni na rok. Byłem w Turcji i w Indiach. Na szkoleniu uczą nas tylko, że jest jedenaście państw „ograniczonego zaufania”, gdzie nie powinniśmy rozmawiać o Bundeswehrze. To są nie zrzeszeni w NATO: Korea Północna, Irak, Dominikana, Europa Wschodnia. Polska też, czyli teraz właśnie niby łamię przepis. Ale o szyfrach ci nie opowiem!

□□□

Christophowi tak się spodobało w wojsku, że jeszcze nie skończył służby zasadniczej, jak podpisał umowę terminową na dwa lata z przedłużeniem na cztery, w przypadku jeśli pozytywnie zda egzamin HUS-a. Herres Unteroffizier Schule to po polsku szkoła podoficerska dla mężczyzn (bo są i dla kobiet). Zostało mu jeszcze czternaście miesięcy.

□□□

- To jest po prostu fucha! - przekonuje. - Stały czas pracy, nie ma zmian, nie ma nadgodzin, nie ma akordu, po rohocie wolne. Tyle że dwa razy do

dobrze działa. Zarabiam więcej niż na kolei. Pensja może nie jest bardzo wysoka, raczej przeciętna, ale niskie podatki. Brutto mam trzy tysiące, na rękę - dwa czterysta. Moja mama pracuje w sklepie i też ma trzy tysiące, ale na rękę tylko tysiąc osiemset! Bo żołnierz nie musi płacić na bezrobotnych ani na rentę, ani na opiekę zdrowotną. Im wyższy stopień i dłuższy staż, tym więcej płacą. Szef mojej kompanii ma siedem tysięcy, to już jest bardzo fajna pensja. Do tej pensji dochodzi mi jeszcze sześć i pół marki za każdy dzień „rozłąki” na poligonie, a jakbym miał dzieci, to po sto pięćdziesiąt na każde. No i jest odprawa: czterokrotność pensji oraz taki zasiłek na czas szukania pracy - przez pół roku siedemdziesiąt pięć procent! Za trzy tysiące marek możemy też robić kursy doskonalenia zawodowego, aby nie wypaść ze swojej branży. Co kto chce: księgowość, języki obce, komputerowe sterowanie tokarką... Muszę się jeszcze porządnie zastanowić, co robić dalej. Poszedłbym na zawodowca, ale bardzo trudno nim zostać. A jak będę za długo czekał na kwalifikację i mnie odrzucą, to potem wypadnę z branży i już nie dostanę pracy...

□□□

- W Niemczech nie ma czegoś takiego, żeby chłopaki migali się od wojska, by kogoś za to sadzili do więzienia lub się ukrywali. Jak nie chcą, powołują się na odpowiedni paragraf i dostają zastępczą służbę w domu starców. I u nas zdarzają się jednak symulanci. Be jak ktoś ma zwolnienie lekarskie, to go wysyłają do domu, aby nie pozarażał innych. Jest luz, koleżeństwo. Nie wiem, jak to powiedzieć po polsku, ale mamy z tej Bundeswehry dużo „szpasu”. Nie może być musztry za karę, przelozony musiałby ćwiczyć razem z tym karanym, aby uniknąć podejrzenia o znęcanie się. Jak chcą kogoś ukarać, to mu odcinają żołd czy pensję albo musi się wprowadzić do koszar. Zdarzają się „lewiszy”. Jeśli do dziesięciu dni, to muszą to odrobić. Trzeba być wa-

□□□

Służba zasadnicza w Bundeswehrze trwa w tej chwili dwadzieścia miesięcy. Od nowego roku - według nowych przepisów - zostaje skrócona do dziesięciu. Największa siła armii to zawodowcy i żołnierze terminowi na czasowej umowie o pracę.

BEATA SZCZERBANIEWICZ

Z wiatrem i pod wiatr

- Pamiętam rejs „Zawiszy” dookoła świata - rozpoczyna opowieść kapitan Maciąg. - To było zaraz po stanie wojennym. Co port, to jakiś harcerz zostawał na stałe. W Nowym Jorku zostało pół załogi. Po roku pływania do Polski wróciła jedna trzecia harcerzy...

Tawerna „Jazz” w Kopenhadze. Kapitanowie żeglugi bałtyckiej Robert Maciąg i Przemek Bielik z Wrocławia - chodzące, choć częściej pływające historie polskiego żeglarstwa.

Historia to jest Maczka - protestuje Przemek. - Nie znasz? Maczka to jest człowiek, który jeszcze za ciężkiej komuny zmagając się w garażu jacht. Miał żonę, dzieci, ciepłą posadkę. Jak skończył ten jacht, to rzucił wszystko i wypłynął dookoła świata. Nie było go dwadzieścia lat.

Maciąg i Bielik mają coś z Maczki, choć samotnikami nie są. Od kilkunastu lat w każdy rejs wyruszają wspólnie. Reprezentują wymierający gatunek marynarzy, którzy w pół godziny po informacji o rejsie pakują worki, zabierają gitary, całują w czoło zapłakane żony i wsakują na łajbę. Tak było i tym razem, gdy wybraliśmy się na wspólny rejs po duńskich i szwedzkich wysepkach. Wrocławianie dali się skusić na najstarszy w Polsce pływający jacht „Korsarz” (rok zwodowania 1934). Podczas niekończących się nocnych wacht, przy kubku gorącej kawy i zapachu tabaki opowiedzieli mi to i owo o polskim żeglarstwie.

Najpierw była partyzantka

... i stonka - mówi Robert. - Tak nas nazywali miejscowi na Mazurach. Tak jak wszyscy żeglarze w tym kraju, zaczęliśmy od jezior. A miejscowi nas nie kochali, oj nie... Żeglarze to było największe zło, bo wykupywali chleb, wódkę i benzynę. Nazywali nas stonką, bo pojawialiśmy się sezonowo i wszystko zżeraliśmy.

Przemek: - Wtedy się pływało na prymitywnych, bezkabiniowych łódkach. W dzinsach i powyciąganych swetrach, które mama robiła na drutach. Nie było jeszcze mowy o sztormiakiach. Teraz bez kurtki z goreteksu za tysiąc mara nie ma się co pokazywać.

Robert: - Potem przeczuliśmy się na morze. Wiesz, przestrzeń, poczucie wolności. Płyniesz dwie doby i nie widać lądu. Zbudowali

wtedy we Wrocławiu jacht pełnomorski „Panorama” (spotkamy go podczas rejsu w duńskim Helsingørze - przyp. K.Z.). Wtedy zaczęło się prawdziwe pływanie.

Przemek: - Choć z faktu, że mieliśmy łajbę, nie jeszcze nie wynikało. Na taki rejs trzeba było zebrać prowiant. A za komuny wiadomo... Dla dzieci nie mogłeś kupić, a co dopiero dla siedmiu chłopów na miesiąc. No, ale miało się kontakty z dyrektorami zakładów, którzy też żeglowali - komuchy lubili ten sport. Szło się do takiego dyrektora: wicie, panie dyrektorze, rozumiecie. I dyrektor mówił: nie ma sprawy, ja popieram rozwój fizyczny polskiej młodzieży i dawał na przykład 300 dzemów perczekowych. Z wojska załatwiali się chleb w puszkach i żarłaki, bracie, tego czerstwiaka z dzemem przez miesiąc. Brrr...

Przemek: - Ale kiedyś przywieźliśmy 200 dzemów z powrotem. To było na rejsie do Liverpoolu. Po trzech tygodniach żeglowania chodziliśmy po prostu głodni. Na szczęście do Liverpoolu przypłynął z Argentyny polski transatlantyk. A tam, bracie, mają cały zespół kucharzy, swoją piekarnię, ciastkarnię... No i posłaliśmy w gości na ten statek. Popiliśmy tam zdrowo, a na odchodnym każdy z osobna - a było nas wtedy sześciu - poprosił jednego marynarza o jedzenie. I każdy wrócił z workiem żarcia: pomarańcze, banany, kakao, mięso, salami, świeżutka salata...

Robert: - Można to było oczywiście wszystko kupić na targu w Liverpoolu, ale za komuny był taki przelicznik, że nam na jedno piwo w pubie ledwie starczało. Wszystko się z domu brało...

Jachtem do wolności

Przemek z Robertem nie pamiętają, ile rejsów zaliczyli. Musieliby zajrzeć do książeczek żeglarskich, ale mają je już tak sfatygowane i w kawałkach, że ustalenie dokładnej liczby morskich wypadów jest niemożliwe.

Przemek: - Na początku pływanie to była ciekawość świata. Szczególnie zachodniego. Pamię-



Romantyczne żeglarstwo odpłynęło z komuną. Miesiąc temu odbyliśmy być może jeden z ostatnich rejsów najstarszym polskim jachtem „Korsarz”.

Tam mój pierwszy rejs po Danii. Wtedy nie mogłeś, tak jak my teraz, wypłynąć na pełnych żaglach do centrum Kopenhagi. Komunistów nie wpuszczali. A człowiek, wiadomo, chciał zobaczyć ten Zachód, pochwalić się przed kumplami i panienkami. No to podjeżdżało się pod taki port i markowało awarię jachtu. „Wolałeś” przez radio, że masz dziurę w kadłubie (!), to cię musieli wpuścić...

Robert: - Numery robiło się też z opłatami portowymi. Przelicznik był tak zabójczy, że trzeba było kombinować. Najmiejle wspominał ciecia z Kanału Kilońskiego. Kanał jest strategiczny, bo otwiera drogę do Morza Północnego. Ale za przepłynięcie trzeba było płacić - od długości jachtu. Nasz miał 16 metrów. Podpływałeś do budki i podawałeś metraż. A dziadek zapisywał i kasował. Za pierwszym razem podaliśmy 8 metrów. Stary Klaus pokreślił głową i nas puścił. Jak kiedyś zupełnie byliśmy bez grosza, to podaliśmy 6,5 metra. Też puścił. Potem się okazało, że jego matka pochodzi z Wrocławia...

Kapitanowie przyznają, że fartem było to, że w ogóle mogli wtedy pływać i poznawać Europę. NRD-owcy na przykład nie mogli udawać za komuny żeglarstwa: był bezwzględny zakaz posiadania prywatnych jachtów. Honecker się obawiał, że będą płynąć tylko w jedną stronę.

Przemek: - Był taki okres, szczególnie za pierwszej „Solidarności”, że rejsy do Szwecji i Danii najczęściej się tam kończyły. Często przemycano się ludzi w żelazie pod pokładem. Dziś to samo miejsce służy do przewozu amfetaminy. Mniej odważni szmuglują papierosy.

Robert: - Najciekawszy rejs to był po stanie wojennym na „Zawiszy Czarnym”. Chłopaki płynęli dookoła świata. Nie załapałem się wtedy, ale było dużo moich znajomych. Rejs super, przystop na całe życie. Pierwszym etapem po Europie był Nowy Jork. No i, bracie, płyną oni z tej Polski - a tu wiadomo: szaro, brudno, puste półki, kolejki... Jak zobaczyli Statuś Wolności, to już ich wzięło. Jak wyszli na ląd, to połowa załogi uciekła.

Finki lubią Polaków

Osobna historia to porty.

Robert: - Jest takie stare przysłowie żeglarskie: „W portach statki butwieją, a marynarze schodzą na psy”. Trochę prawdy w tym jest. Najbardziej się to sprawdziło w byłym Związku Rad-

skim. Robiliśmy rejs: Amsterdam, Kopenhaga, a potem - dla odrealgowania - Ryga i Tallin. A tam za pięć dolarów to mogłeś przez tydzień od stołu nie odchodzić.

Przemek: - Ale z drugiej strony wszystko było pod kontrolą i za łapówką. Jak wpływał do portu obcy jacht, to już na morzu przemawiał go okręt wojenny. Kontrola: po co, na co itp. W portach czepiali się pijani milicjanci. Z takimi nie ma żartów. Jak chcieli, to mogli za darmo posadzić. Za paczkę Marlboro z pewexu zamieniali się w ochroniarzy...

Jak powszechnie wiadomo, w portach są „mewki”.

Przemek: - Wytrawny żeglarz nie korzysta z usług prostytutki. To dzisiaj zbyt ryzykowne. Ale interes się kręci. W takiej Kilonii jak tylko jedziesz z pokładu, to podchodzi panienka z sakramentalnym pytaniem: „Po francusku czy...?”. Trzeba się opędać. Ciekawie jest też w Skandynawii, Finki na przykład cenią sobie polskich marynarzy. Finowie z kolei piją straszne ilości alkoholu. Tam mają bardzo ostre przepisy antyalkoholowe, co powoduje, że w każdym fińskim domu pedzi się bimbem.

Robert: - Zrobiliśmy kiedyś na „Panoramie” imprezę. To było pod Helsingkami. Chłopaki z wioski przynieśli tenich napój. Czysty spiryty - okazało się. Nam się oczy od tego kręciły, a chłopcy nie, tylko nalewali. Jak ktoś mi teraz mówi, że Polacy najwięcej piją, to ja odpowiadam: okey, ale za Finami.

Zakres kucharzenia

Partyzanckie, romantyczne żeglarstwo odpłynęło z komuną. Choć nie od razu. Polski Związek Żeglarski był jeszcze przez jakiś czas bastionem komunistów: prezesowali związkowi Rakowski, potem Sekula. Doszło do jakichś, nie udowodnionych sądowo, przekrętów. Gdzieś wsiadki pieniądze na wioskę żeglarską, którą z rozmachem zaprojektowano w Mikołajkach.

Przemek: - Ludzi władzy zawsze ciągnęło do żeglarstwa. Dziś zasiada we władzach związku minister Kaczmarek (od prywatyzacji) i Misiąg (resort finansów). Żeglarstwo nobilituje.

Z dawnych czasów został też szczegółowy regulamin, który mówi m.in. o tym, że: „śmierci należy wyrzucać na pełnym morzu” (chodzi o to, by nie robić tego w portach).

Robert: - Gdyby się o tym „Greenpeace” dowiedziało, to zaadynda na całą Europę gotowa.

Regulamin ocieka komunistyczną nowomową. Są tam poruszone zagadnienia „z zakresu kucharzenia”, jest punkt o „pogadankach z ciekawymi ludźmi”. Można też wyluskać perełkę obyczajową: „Gość na jachcie ma, z racji gościnności, ograniczoną możliwość odmawiania toastów. Przy spożywaniu alkoholu należy więc zachować zrozumiały umiar, gdyż skutki bankietu mogą być dla gościa na drugi dzień przykre”.

Kreta w słońcu

Robert: - Teraz jest normalnie. Dzwonisz do Warszawy, do agencji, i czarterujesz łajbę na Krecie. Jedziesz do Grecji, wskakujesz na jacht i byczysz się w pełnym słońcu. Nawet nie jest to takie drogie, biorąc pod uwagę ceny zorganizowanych wczasów, gdzie leżysz na dokładnie wyznaczonym leżaku obok Zdenka z Olomuńca i Rity z Bytomia.

Przemek: - Trochę smutno, że coraz mniej teraz prawdziwych żeglarzy, a coraz więcej „sprzętowców”. Mercedes z ławetą, na lawecie plastikowe cudeńko w cenie dwóch mercedesów. Rzucą taki jacht na wodę i nawet im się pływać nie chce. Leży na pokładzie do góry brzuchem i szwargocząc pół dnia przez komórkę.

Robert i Przemek twierdzą, że z żeglarstwem nie można zerwać. Szczególnie tym morskim. Jeśli przytrafi się żeglarzowi mało wytrzymała kobieta, to w pojedynku: żona - morze z reguły wygrywa morze. Wrocławscy marynarze prawie codziennie słuchają rybackiej prognozy pogody. Taki nawyk. Gdy spiker mówi o sztormie - w myślach już sztormują.

Robert: - Wpadliśmy kiedyś w straszny młyn w Skagerraku, gdy wracaliśmy z Londynu. Wiała „dwunastka”, czyli w powietrzu praktycznie biała piana, fale powyżej osmiu metrów. Wszyscy zarzygani, jednego zmiołło z pokładu - miał szczęście, że był przypięty, to zawisł na relingu. Przewróciliśmy się wtedy na bok, potem nas znówu postawiło. W mesie wszystko pływa - biegamy po mokrych spiorach i ubraniach: horror i jeszcze raz horror. Po kilku godzinach walki miałem dość żeglownia. Na jedną noc. Bo rano znów zaświeciło słońce i powal wyborczy, zachodni wiaterek.

KRZYSZTOF ŻYLIK

PS. Za tydzień korespondencja z rejsu po Danii.



Dziś króluje szpan i szybkie, plastikowe łódki...

Romans Stanisława Tymieńskiego

W tysiącletnich dziejach Polski legendą obrosły dwa wielkie romanse: Barbary Radziwiłłówny z ostatnim Jagiellonem, królem Zygmuntem Augustem, i Marii d'Arquien Zamowskiej z królem Janem III Sobieskim. Romanse te mają bogatą literaturę, a nawet filmografię. Przed dwudziestu laty wybitny - niestety już nieżyjący - łódzki historyk Zbigniew Kuchowicz wydał intymną biografię Barbary Radziwiłłówny, która stała się wielkim bestsellerem. Wkrótce Janusz Majewski w oparciu o prozę Haliny Auderskiej nakreślił powszechnie oglądany serial telewizyjny "Królowa Bona" i film fabularny "Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny", gdzie kulisy dramatycznego romansu królewskiego zajęły centralne miejsce. Warto też przypomnieć, jakie triumfy święciła książka Boja "Marysińska Sobieska" oraz jakie zażenowanie strażników "dobrych obyczajów" wywołała publikacja listów Sobieskiego do teźże Marysińki.

Obecnie na polki księgarskie trafiała książka polskiego historyka Jana Seredyki o nie mniej dramatycznym romansie Zofii Radziwiłłówny, wnuczki brata królowej Polski, równie pięknej i erotycznej zachłannej. W ogóle ród Radziwiłłów ma opinię, iż dominowali w nim ludzie o gorących temperamentach, którymi rządzili nieokreślone namiętności.

Prof. Jan Seredyka, jeden z najbardziej poważanych w kraju ze względu na doskonałość warsztatu badawczego historyk z Uniwersytetu Opolskiego, poszedł drogą Kuchowicza i napisał książkę z dziejów obyczajowości polskiej XVII wieku, w której centralnym wątkiem jest zdrada małżeńska jako wynik namiętności miłości między zamężną księżniczką i biednym szlachcikiem. Pikanterii dodaje fakt, że bohaterami dramatu o niemal szekspirowskim wymiarze byli: żona wielkiego marszałka litewskiego Krzysztofa Doroshejskiego (taki tytuł odpowiada dziś funkcji premiera) i Stanisław Tymieński - jeden z setek sług marszałka, człowiek noszący nazwisko, które zrobiło zadziwiającą karierę w czasie wyborów prezydenckich w Polsce w 1990 r. i jest dziś symbolem nieobliczalności polskiego elektoratu.

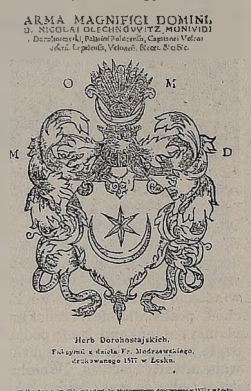
Książka nosi tytuł "Księżniczka i chudopacholek" i jest w doboru naukowym prof. Jana Seredyki nietypowa, świadcząca o tym, że ten wybitny znawca epoki staropolskiej jest otwarty na eksperymenty historiograficzne. Warto więc przy tej okazji przypomnieć jego drogę naukową, pamiętając, że mamy do czynienia z jednym z twórców liczącego się dziś poważnie w kraju polskiego środowiska historycznego.

Prof. Jan Seredyka wywodzi się z Prus Wschodnich. Urodził się w Grajewie w rodzinie zawodowego podoficera służby granicznej. Wojnę przeżył na Polesiu w Pińsku w atmosferze, którą tak znakomicie zrekonstruował Ryszard Kapuściński w świetnej książce "Imperium". Tak się złożyło, że nie znając się, obaj w tym samym cza-

sie mieszkali w Pińsku. Niepełnoletni wówczas Jan Seredyka zmuszony był przez okupantów niemieckich do ciężkiej pracy fizycznej w pińskiej stoczni rzecznej. Po wojnie jednym z pierwszych transportów, jak się wówczas mówiło: repatriantów, wspólnie z rodzicami i braćmi przejechał do Opola. Tu osiedlił się na stałe i rozpoczął naukę w liceum o profilu humanistycznym przy ulicy gen. Henryka Le Rondy (obecnie Katowicka). Liceum to, kierowane przez dra Jana Zembatego, cieszyło się wysoką renomą. Wśród nauczycieli był tam m.in. święty polonista, poeta i prozaik Stefan Iwaszkiewicz oraz historyczka Anna Zakrzewska, a wśród kolegów szkolnych Jana Seredyki w tej samej klasie byli m.in. Jerzy Antczak - późniejszy reżyser filmowy, twórca ekranizacji "Nocy i dni" i "Hrabiny Cosel"; Tadeusz Olszański - publicysta, historyk, obecny korespondent TVP w Budapeszcie; prof. Stanisław Malarski - znany polski jurysta.

Po maturze Jan Seredyka rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Na zajęciach dojeżdżał pociągami. Trudna sytuacja materialna powodowała, iż w tym czasie pracował dorywczo przy wykopaliskach archeologicznych na Ostrówku. Młodszemu opolanom warto przypomnieć, iż w miejscu, gdzie stoi dziś amfiteatr, była prasłowiańska osada. Tam spotykał na co dzień swych profesorów uniwersyteckich, wybitnych archeologów Rudolfa Jamkę i Adolfa Nasza. Na Uniwersytecie słuchał wykładów i zdawał egzaminy u ówczesnych znakomitości w świecie historyków: profesorów Bwy i Karola Maleczyńskich, Henryka Wereszyńskiego, Józefa Gierowskiego, Stefana Ingłota i Władysława Czaplińskiego, który miał największy wpływ na wykreowanie naukowych zainteresowań Jana Seredyki. Czapliński był promotorem jego pracy magisterskiej o stosunkach rosyjsko-ukraińskich w czasie powstania Chmielnickiego oraz zarekomendował świeżego absolwenta Uniwersyte-

tu ówczesnemu organizatorowi studiów historycznych w opolskiej WSP doc. Alojzemu Gembałowi. Prof. Czapliński okazał się też wzorem mistrza, który przeprowadził swego ucznia przez wszystkie szczeble gradacji naukowej: magisterium, doktorat, habilitację. Dziś profes-



Herb Doroshejskich, Tytułowy i de ius Pro. Modestawskiego, drukowany 1877 w Łodzi.

tor zwyczajny Uniwersytetu Opolskiego Jan Seredyka należy do najwybitniejszych uczniów szkoły Czaplińskiego. Jego biogram znajduje się m.in. w Cambridge Encyclopedia (ed. XVI, 1993).

Prof. Jan Seredyka należy do najaktywniejszych organizatorów opolskiego środowiska akademickiego. W dawnej WSP pełnił funkcje prodziekana, prorektora i rektora (1968 - 1972). To w trakcie jego kadencji rektorskiej nastąpiło wysadzenie auli WSP przez braci Kowalczyków, co spowodowało uczelnia przysporzyć niejednego siwego włosa na głowie. Przez wiele lat był kierownikiem Katedry Historii Nowożytności, a później dyrektorem Instytutu Historii. Był członkiem prestiżowych komisji, m.in. Komitetu Badań Historycznych PAN i Prezydium Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyzszego.

Zainteresowana naukowe prof. Jan Seredyki koncentrują się w ogólnym ujęciu wokół pro-

blematyki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVI i XVII w. Główne jego prace przedstawiają ustrój polityczny, społeczny i gospodarczy Polski epoki Wawów, stosunki polsko-szwedzkie, polsko-rosyjskie, ukraińsko-rosyjskie w XVII w. oraz reformację i kontrreformację.



Jan Seredyka, autorstwa Doroshejskich.

mację w Polsce i na Litwie. Są to wszystko źródłowe prace analityczne, oparte na imponującej bazie archiwalnej. Ponadto prof. Seredyka jest wybitnym znawcą dziejów parlamentaryzmu polskiego, twórcą znanej w kraju opolskiej szkoły badań nad dziejami parlamentaryzmu. Jest też autorem biogramów do Polskiego Słownika Biograficznego, metodologiem i teoretykiem zagadnień związanych się z warsztatem historyka i techniką badań naukowych. Dotychczas posiada w swoim dorobku (stan na 1 listopada 1995 r.) 93 pozycje naukowe, w tym 7 książek. Wśród nich "Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III" i "Sejm zawiądzonych nadziei".

Najnowsza książka prof. Jana Seredyki, której promocja połączona z benefisem autora będzie miała miejsce w Klubie Akademickim Uniwersytetu Opolskiego, jest - jak już wspomnieliśmy - niezwykła w jego dorobku. Za obiekt badań przyjmu-

je nie wielkie problemy polityczne (jakże często w rozważaniach analitycznych dla przeciętnego czytelnika nudne), ale historię romansu: tajemniczą, skandalizującą, pełną pikanterii i przez to atrakcyjną czytelnice. Takie książki nie przechodzą zazwyczaj bez echa. Mają swych czytelników i kolekcjonerów. W zajmujący sposób przedstawiają czasy staropolskie, mentalność naszych przodków, ich obyczajowość i kulturę osobistą. Myślę, że w tym wypadku prof. Jan Seredyka zamierzał napisać książkę nie tylko dla grona wąskich specjalistów, ale równocześnie dla szerokiego kręgu czytelników. I ten zamiar w pełni się powiódł: książka równie dobrze odbierana będzie w bibliotekach naukowych, jak i osiedlowych.

Najmniejszą stroną tej książki jest wręcz fantastyczna dokumentacja. Różnego typu romanse nie były i nie są czymś rzadkim, ale z reguły wszystko, co o nich wiemy, są to plotki lub domysły. W historii romansu Stanisława Tymieńskiego z księżną Zofią Radziwiłłówną jest wiele dokumentów, listów, zeznań, oświadczeń, według których można z maksymalną wiarygodnością odtworzyć, jak do tego doszło i jak nieszczęśliwie się to wszystko skończyło. Prof. Seredyka z maestrią detektywa po prawie czterystu latach odkrywa przejmujący dramat staropolski, w którym jest wszystko: namiętność i miłość, zazdrość i nienawiść, wina i kara, szczęście i nieszczęście, ból i ekstaza, wspólna omyślność i niekczennosc.

W myśl prawa obowiązującego na Litwie zdradę małżeńską karano śmiercią. Po zdemaskowaniu kochanków widmo to zawisło nad nimi. Ale Doroshejski zbyt mocno kochał swoją żonę, by do tego dopuścić. Swoją rolę i rozpacz przemieniał w nienawiść do Tymieńskiego. Ale mając możliwość - jako potężny magnat i wysoki funkcjonariusz państwowy - unicestwić swego wiarołomnego sługę, zdobył się na szczyt wspaniałomyślności i nie zadał ciosu ostatecznego. Jest to naprawdę epickiego i dramatycznego skądś skądś.

Prof. Marcell Kosman napisał, że historia romansu Stanisława Tymieńskiego z Zofią Radziwiłłówną to gotowy scenariusz na serial telewizyjny. Może kiedyś taki powstanie? Tymczasem wszystkim zainteresowanym polecam książkę opolskiego historyka i w imieniu organizatorów gorąco zapraszam do Klubu Akademickiego przy ulicy Nysy Łużyckiej na jej promocję 9 listopada o godzinie 17.00. Są w tej książce wątki ponadczasowe ubrane w kostium epoki staropolskiej. Prof. Jan Seredyka potrafi o nie pisać i mówić z pasją i wielkim zapałem.

STANISŁAW ŚLAWOMIR NICIEJA

Jan Seredyka, *Księżniczka i chudopacholek*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego 1995, ss. 142.

Robert Chojnacki - saksofonista zespołu De Mono rozpoczął solową karierę.

Seksowny saksofon

Fani grupy De Mono, wielbiciele Roberta Chojnackiego i smakosze nowoczesnego, popowego brzmienia saksofonu długo czekali na tę chwilę - za miesiąc krajowa premiera płyty „Sax i sex”, a 5 listopada promującą płytę teledysk. Wcześniej Robert Chojnacki udzielił wywiadu „NTO”.

- Skąd pomysł na solową płytę? Czy zle grało ci się w De Mono?

- To nie tak. Dość długo nosiłem się z zamiarem nagrania swojej płyty, ponieważ granie w De Mono podporządkowane było bardziej określonej, gitarowo-beatowej koncepcji. Nie oznacza to jakiegoś rozłamu De Mono, zwłaszcza że pozostali muzycy również przygotowują solowe płyty, a w zespole gramy razem.

- Czym twoja płyta będzie różnić się od muzyki granej przez De Mono?

- Na pewno nie będzie to, jak się niektórym wydaje, zbiór utworów instrumentalnych z nie kończącymi się solówkami saksofonu. Na płycie znajdują się normalne, mam nadzieję, że przebojowe, piosenki.

- Kto zaśpiewa na płycie?

- Wszystko w swoim czasie. Na razie powiem tylko, że są to moi dobrzy znajomi - młodzi



zolni, popularni lub bardzo popularni. Wśród nich jeden z najpopularniejszych polskich wokalistów, którego nazwisko chcemy utrzymać w tajemnicy do samej premiery.

- Ty jesteś znany przede wszystkim jako saksofonista. To musiało chyba mieć wpływ na materiał nagrany na „Sax i sex”...

- Na tej płycie saksofon spełnia rolę instrumentu spinającego całość. Starałem się wykorzystać ten instrument w możliwie różnorodny sposób, dlatego zdecydowałem się na jedynie dwa utwory instrumentalne.

- Czym jest dla ciebie nagranie płyty „Sax i sex”?

- Jest to bardzo osobista płyta. Jest sumą doświadczeń - zarówno osobistych, jak i tych zdobytych w pracy z De Mono. Tym razem jednak jestem odpowiedzialny za całość - sam skomponowałem piosenki, za-

aranżowałem je, sam gram a czasami nawet śpiewam. Cały materiał jest odbiciem moich upodobań muzycznych. Gram to, co naprawdę lubię. Jednocześnie myślę, że wszyscy ci, którzy lubi styl De Mono, powinni również znaleźć coś dla siebie na tej płycie.

□□□

Na 5 listopada zaplanowano premierę, powstającego pod fachowym okiem Małgorzaty Potockiej, teledysku do promującej płytę Roberta Chojnackiego „Sax i sex” utworu zatytułowanego „Budzikom śmierć”. Jak udało nam się dowiedzieć, główne role zagrają w nim - znana prezenterka TV Polonia Agata Konarska oraz - uwaga - Cezary Pazura! Płokuje się zresztą, że to właśnie Agata Konarska była żoną Roberta przy nagraniu płyty i towarzyszy mu dalej w życiu prywatnym.

RADEK KOBIALKO

Na biedę - Fedorowska

- Bieda człowieka uszlachetnia, a bogactwo tylko psuje - twierdzi Wiesława Fedorowska z Nysy. - Moja rodzina zawsze żyła bardzo skromnie, ale nigdy nie przesłaliśmy obojętnie obok nieszczęścia drugiego człowieka. „Wiesiu, pomagaj innym” - powiedziała do mnie mama na łożu śmierci. No i pomagam. Nie trzeba być ani bogatym, ani wykształconym, żeby wesprzeć biedaka. Chleba nakroję, zupy nagotuję i dam.

Zeszłej zimy Fedorowska przechowała siedmiu bezdomnych w swojej spiżarni.

- Nie wszystkich naraz - objaśnia. - Bo w pomieszczeniu metr na dwa zmieści się na materacu najwyżej dwóch. Nie boję się - mówi. - Bo i czego. Złota ani pieniądze nie mam. Zresztą nie zdarzyło mi się jeszcze, żeby mnie który okradł. Jeśli taki coś weźmie, to najwyżej parę ziemniaków albo kapustę z pola. „Jakieś łupiny za tobą tażą” - oburzają się znajomi. - Jeszcze ci kiedyś zgwałcą.

W Nysie od lat tuła się po ulicach 30 osób. Latem, kiedy za półdarmo najmuje się do pracy w polu, śpią w stogach siana i pod krzakami w parku. Jesienią zaczyna rozglądać się za miejscami, w których jest choć trochę ciepła. Czasem dekurują się w przeznaczonych do rozbiórki mieszkaniach, w kanałach grzewczych, miejskiej ciepłowni albo w melinach. Najczęściej jednak urządzają sobie legowiska w starej pruskiej twierdzy, skład wędrują po śmietnikach, wysypiskach, zaplecach sklepów i osiedlach w poszukiwaniu czegoś do zjedzenia.

Miło jest pomóc czyściutkiej, schludnej biedzie. Ale jak biedak śmierdzi? Jak mu kapie z nosa? Jak ma grzulić i wszy?

- Na Sybirze - odpowiada pani Wiesława - spali z nami na gołej ziemi i Polacy, co z kopalni szli, i Kirgizi. Jedni mieli tyfus, inni

prątkowali, ale nic się nas nie czepilo. Moja mamusia zawsze mawiała, że co komu pisane, to będzie. Siedem polskich rodzin uratowała od śmierci głodowej. A po wojnie do końca życia pomagała biednym - wdowom, staruszkom i sparaliżowanym.

Wiesława Fedorowska przeżyła 6 lat w stepie, gdzie za pan brat była i z brudem, i z głodem. Rosjanie wywieźli ją spod Wilna razem z matką w 1939, kiedy miała zaledwie 2 lata.

- Nie wiedziałam nawet, jak wygląda drzewo - opowiada. - Wojny też nie widziałam, tylko niebo i trawę, żmije, wilki i wszy, od których odzież aż chodzila.

Kiedy miała osiem lat, na widok samolotu ze strachu straciła mowę.

- Jak przyjechałam po wojnie do Łodzi, nikt mi nie umiał mi pomóc. Dopiero w Nysie niemiecki ksiądz przywrócił mi głos w ciągu 7 tygodni. To był porządny człowiek, który pomógł wielu ludziom ziołami i terapią. W 1957 r. UB wywoziło stąd trzy pełne klasztory. Księża też zabrali Bóg wie gdzie i wszelki stuch po nim zaginął.

Fedorowską zna cała nyska biedota. I głodne dzieciaki, i miejscowi menele, którym nie potrafi odmówić nawet, kiedy proszą o parę złotych na „dinksa” (denaturat).

- A co im innego pozostało? - pyta.

Staruszkom też pomaga. To okna umyje, to działkę skopie, poprzedażki kwiatki w skrzynkach albo posprząta mieszkanie. Ot, tak, z dobrego serca.

się, że uciekła z domu opieki w Kopernikach, gdzie niesłusznie posądzono go o kradzież. Wolat umrzeć z głodu, niż wrócić do sióstr zakonnych. Rozumiałam



Zdjęcie: Paweł Sauffer

- Ktoregoś dnia córka przybiega zdyszana do domu i woła od przodu: „Mamo, w parku po łacie chodził jakiś pan, który zbiera coś z ziemi i je” - relacjonuje pani Wiesława. - Poszłam tam, patrząc, a on ślimaki wpięprza na surowo. Zaprowadziłam go najpierw do bezdomnych, co w starej szopie na opuszczonych działkach mieszkali. Franek mu było. Mówić nie mógł, bo był po wylewie. Okazało

go, bo widziałam już niejedno i wiem, że Boga nosi się w sercu, a nie w szatach.

Zal jej było człowieka, ale sama wtedy siedziała czwarty rok na utrzymaniu córki, która zarabiała grosze. Poszła więc po pomoc do opieki społecznej.

- A co on panią obchodzi - usłyszałam - Niech zdycha - opowiada Fedorowska. - Na horytarzu znaleźliśmy ulotki informujące o tym, że

„Caritas” otworzył kuchnię, łazienkę i pokój dla bezdomnych. No to poszliśmy pod wskazany adres, żeby biedaka wykupać. Na miejscu wyszedł jakiś kulawy i zdziwił się: „Co? Jaka łazienka? Tu nie ma niczego poza planami”. W kuchni za 6 tysięcy nalał mi jakiejś mamabity. Ni to zupa, ni to kleik. Zjadł. Bo jak człowiek od trzech dni nie nie ma w ustach, to uszytych przektanie. Na odchodne dostał jeszcze czapkę narciarską i tenisówki.

W końcu wybrała jednak w Ośrodku Pomocy Społecznej 100 tysięcy dla Franka. Kupiła mu trochę prowiantu i bilet do schroniska dla bezdomnych mężczyzn w Bielicach, gdzie już został na stałe.

Czesiowi, którego pasierbowie wyrzucili z domu zaraz po tym, jak jego konkubina wyjechała do Kanady, też znalazła lokum w starej altanie na periferiach Nysy.

- Najpierw urządził sobie mieszkanie w piwnicy - mówi Fedorowska. - Kiedy go i stamtąd przegonił, poszedł pod schody. Co sobie przyniósł ze śmietnika, to mu sprzątaacza zabrala. Na koniec wyładował na sieniaku w tej budzie. Pieniężny ani paczek, które mu kobieta wysyłała, nigdy nie widział. Pracował tu i tam dorywczo, bo kto by dał posadę schorowanemu, staremu człowiekowi, który nawet nie ma się gdzie umyć. No i uwegetował tak aż do śmierci.

Józia, którego wyciągnęła z dna, też wyrzuciła z domu. Poszedł najpierw do jednego takiego, który pozwałal mu spać u siebie tylko za flachę. Jak nie miał, to szedł na strych albo do rowu. Walal się tak, aż przebił sobie nogi. Starał się o rentę, ale nie dostał.

- Dzięki pomocy prezesa Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta udało mi się znaleźć dla niego niewielki pokójko po melinie. No i wyszedł na ludzi - cieszy się pani Wiesława. - Kiedyś pil wszystko poza nafią. A dzisiaj to nawet piwa nie tknie. I pomaga teraz innym razem ze mną.

BEATA CICHECKA

Patrolują w pożyczonych kurtkach

Gliną tego nie zalepi

W opolskiej Komendzie Wojewódzkiej Policji na ściance obok pokoju związkowców wisi kartka z hasłem: „Więcej policjantów pojawi się na ulicach. Kiedy? Gdy zaważą się wszystkie nie remontowane komisariaty”.

Opolskiej policji brakuje na wszystko. Od dwóch lat na tzw. rzeczówkę (remonty, paliwo, zakup sprzętu itp.) może ona przeznaczyć 14 procent otrzymywanych środków. Resztę pochłaniają wydatki osobowe, czyli płace, co wcale nie oznacza, że są one wysokie.

Prawidłowy stosunek wydatków rzeczowych do osobowych - mówi komendant Tadeusz Cielecki - powinien kształtować się jak jeden do jednego.

Co trzeci radiowóz na złom

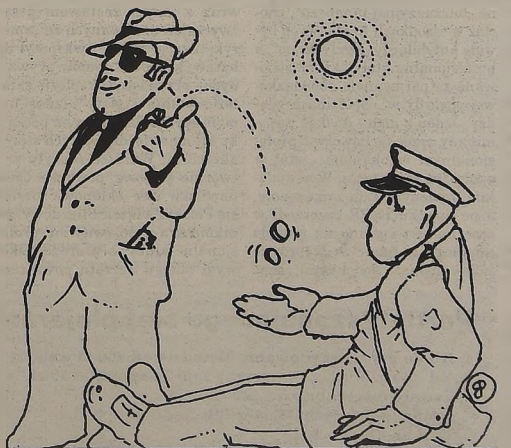
Wprawdzie opolska policja w ostatnich dwóch latach otrzymała sporo nowych samochodów (VW Vento i transportery) - stanowią one już blisko trzecią część radiowozów - lecz ze starych połowa nadaje się na złom. Na policyjnym parkingu wciąż przybywa rozbitych i zepsutych radiowozów; będą stały, bo nie ma ich za co remontować.

Nawet gdyby jakimś cudem je wyremontowano, to i tak wraz ze sprawnymi ich liczba nie pokrywa tego, co według struktury

organizacyjnej powinna posiadać policja na Opolszczyźnie. Mści się tutaj „oszczędnościowa” polityka z ubiegłych lat: komendy nie otrzymywały z Warszawy przy-

komisariatu na opolskich Chabrach. - Dlaczego? Bo nawet te, które są, nie mają na czym jeździć.

Przydziel pieniądze na paliwo zaspokaja tylko trzecią część po-



działów (zgody i środków) na kupno nowych radiowozów. Sytuację częściowo ratowały samorządy gmin, które fundowały „swoim” policjantom samochody. Przykładem jest Kędzierzyn-Koźle, gdzie tamtejsza komenda rejonowa otrzymała od sponsorów blisko 30 nowych połonców i alfa romeo.

- Paradoksalne, ale niepechowy stan radiowozów nie za bardzo nas obecnie martwi - stwierdził oficer z

trzech. Radiowozy podczas patrolu mogą przejechać tylko 40-50 kilometrów. Bo taki mądry limit. Swego czasu tzw. patroly autostradowe były dumą opolskiej policji. Tylko że one same zżerały 11 procent limitu paliwa dla policji z całego województwa. Obcięto więc patrolom autostradowym przydział - teraz taki patrol podczas służby może przejechać tylko 120 kilometrów. To ciut więcej niż

przejechanie jeden raz w tę i z powrotem opolskiego odcinka autostrady...

Pałki samobijki

Prawdziwym jednak problemem jest umundurowanie. Nowo przyjeżdżających policjantów nie ma co ubrać. Stąd takie sytuacje, że funkcjonariusze ze szkoły policyjnej w Brzegu, wychodząc na patrol, pożyczają od kolegów kurtki.

Kłopoty z umundurowaniem wynikają nie tyle z braku pieniędzy - tłumaczy Tadeusz Cielecki - lecz pustych magazynów policyjnych w całym kraju. Od dawna mówi się o wymianie umundurowania, więc nikt nie kupuje i czeka.

Teoretycznie nie jest źle z podstawowym wyposażeniem funkcjonariuszy: każdy ma broń osobistą, pałkę, długopis i latarkę. Rzecz w tym, że w tych ostatnich często trzeba zmieniać baterie. A na to już nie ma pieniędzy. Policjanci klną i kupują za swoje. Zaś co do pałek, to ich użycie zagraża zdrowiu... funkcjonariuszy. Pałki są giętkie - jak policjant zbyt mocno się nią zamachnie, to jej końcówka może go ugodzić w nerki.

W dużych miastach straż miejskie posiadają na wyposażeniu długie, twarde pałki - takie, jakie się widzi na amerykańskich filmach. Takie pałki zakupiła już opolska policja. Z nimi tylko taki kłopot, że nieumiejętnie użyte łamią „pacyfikowanym” zebra i kończy. Komenda w Opolu załatwiła instruktorów, którzy przeszkolą funkcjonariuszy w posługiwaniu się amerykańskimi pałkami. Instruktorzy muszą jednak czekać, bo „na gorze” nie wydano jeszcze unormowań prawnych co do korzystania z „amerykanek”.

Policjant powinien posiadać kilka kompletów do udzielania pierwszej pomocy: gumowe rękawiczki i specjalne chusteczki fo-

liowe do sztucznego oddychania. Wiadomo - zagrożenie AIDS. Jeden komplet kosztuje grosze, bo 24 tysiące starych złotych. Tyle że jeśli to przemyślnie za 2200 funkcjonariuszy policji na Opolszczyźnie, to kupno kilku kompletów dla każdego stanowi barierę finansową nie do pokonania. No więc mają po jednym komplecie...

Odciski na popióle z papierosa

Od dawna przedmiotem kpiny nie tylko policjantów były posiadane przez nich środki łączności. Obecnie zanotowano postęp: stare radiostacje wymieniono na supernowoczesne „motorole”. Postęp jednak ograniczył się tylko do Komendy Rejonowej w Opolu. „Teren” dalej używa przedpotopowych krótkofalówek i długo jeszcze będzie.

- Mimo wszystko nie jest tak źle - twierdzi Tadeusz Cielecki. - Przeciwność, bo przeciwność, ale inaczej nie ma w służbie zdrowia czy oświacie.

Komendant nie mówi już, że opolska policja dopiero niedawno - i to z trudem - osiągnęła tę przeciwność. Dzięki dwóm rzeczom: początkom komputeryzacji (do końca br. w każdej komendzie rejonowej będą już końcówki komputerów) oraz laboratorium kryminalistycznym. Te według Cieleckiego to poziom XXI wieku. Potrzeba mu jedynie komputera do daktyloskopii i oprogramowania do niego. Tylko skąd wziąć na to 130 mln starych złotych?

Jeszcze nie tak dawno technicy kryminalistyki do zdejmowania odcisków palców używali... popiołu z papierosów. Na szczęście znaleźli się sponsorzy, którzy kupili we Wiedniu 3 kg proszku do daktyloskopii i jest spokój.

BOGUSŁAW MRUKOT

Opole ma dwa profesjonalne stoły i kilku pasjonatów, których grę przerywa świt

Kunszt w pigułce

(według rankingu opolskich koneserów bilardu)

Stół

Zdecydowanie dziesięciostopowy (pole gry 127 x 254 cm), z kamienną płytą i skórzanymi łazami (otwory, w które wpadają bile, zostają w plecionych kieszeniach). Płyta z łupka włoskiego (najlepsze na świecie z kamieniołomów w dolinie Pianezza) - gładkiego i posiadającego strukturę płatową, bo ziarnisty marmur pije wilgoć i deformuje się jak paździerz. Obudowa z dębu. Sukno: belgijski Simonis (tradycja od XVII wieku), hiszpańska Gorina albo włoskie Mali. Najlepsze krajowe firmy produkujące stoły to cieszyński WiK, Kaczor z Dąbrowy Górniczej, bracia Raczkiewicz i nie istniejąca już firma Ziolkowskiego z Warszawy.

Kije

Krajowe się nie liczą. Pozostaje import, i to najlepiej renomowanych światowych firm: George Balabushka, Meucci, Longoni, Maxton, Mali, Buffalo, Dufferin, Peradon and Fletcher. (Najdroższe kosztują około 1,5 tysiąca dolarów). Najlepsze kije wykonuje się z drewna kanadyjskiego klonu lub jesionu, z indonezyjskiego raminu, europejskiego orzecha i czereśni, drzewa tekowego z południowo-wschodniej Azji i brazylijskiego palisandru. Dobry kij musi mieć trwałą ferulę (łącznik drewna z końcówką) oraz skórzaną - koniecznie klejoną, a nie wkręcaną - pomiarę, czyli skórzany czubek bezpośrednio uderzający w bilę. Żaden z renomowanych kijów nie ma lakierowanej górnej części.

Bile

Na rynku dominują tajwańskie, choć najlepsze są belgijskie: Aramith i Continental. Niedługo robiono je z drewna, kamienia i kości słoniowej, dziś - z żywicy fenolowej. Dobra bila ma dobrą prędkość - przy rozbićciu specjalisty potrafi osiągnąć na stole szybkość 200 km na godzinę.

Turnieje

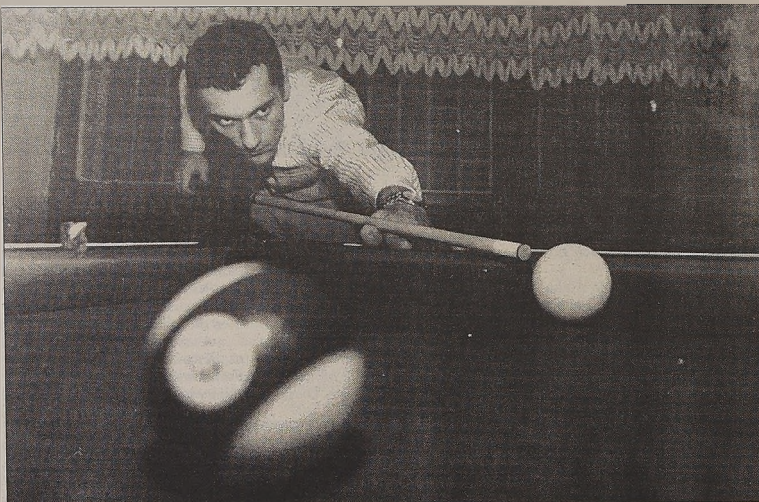
Najbardziej renomowane - to eliminacje do mistrzostw Polski i seria Pol Touru. Najbardziej opłacalne - rozgrywki w amerykańską „dziewiątkę”, w których pierwsza nagroda wynosi 50 i więcej milionów starych złotych. W Opolu - o znacznie skromniejsze nagrody - toczą się turnieje w klubie „But” (co druga niedziela w miesiącu).

Czempioni

Aktualnie w kraju najwyższe notowania mają: Krzysztof Kutacha (dwukrotny mistrz Polski z Bielska-Białej), Krzysztof Gastman z Warszawy, Mariusz Roter z Sosnowca i Sebastian Stanek z Białegostoku - trenujący przez półtora roku w RFN.

Fanaberia lordów

- Błagam, panowie, kończcie! - zaklinał słabnącym głosem pracownik baru z bilardem w Czarnowasach. - Uczę w szkole, jest już za piętnaście ósma, a wy gracie od wczorajszego popołudnia! Z kłębów papierosowego dymu nad stołem padła odpowiedź: - To zamknij nas pan na klucz i przyjdź pan po lekcjach...



Radosław Sudolowicz; jeden z opolskich mistrzów

Bo bilard to narkotyk. Uzależnienie, które nie szkodzi zdrowiu, choć doprowadza do konfliktów rodzinnych, uczy pogardy dla obowiązków i ssię czas jak dobry odkurzacz stertę pierza. Nałogowi plejerzy zdarzali się już wśród templariuszy. Szekspir kazał toczyć kule bohaterom „Snu nocy letniej” oraz „Romea i Julia”, a w Szkole Kadetów Stanisława Augusta Poniatowskiego bilard był przedmiotem obowiązkowym. Ludwik XIV wolał go od kobiet, chociaż kobiety przedkładały nade wszystko, a Immanuel Kant mawiał, że tylko przy zielonym stole czuje się naprawdę blisko filozofii. Skazana na ściecie Maria Stuart przyjęła wyrok oschle, ze królewską dumą, ale „pękła” i na rozkaz Elżbiety I - z celi usunięto jej stół bilardowy.

W Polsce

bilard był gościem i banitą. Zaproszony na dwór ostatniego z królów - oczarował arystokrację, wykształcił kilku mistrzów i tak zawrócił w głowie Kościuszkę, że ten o mały włos przeoczyłby własne powstanie. Brzmi to obrazoburczo, ale takie rzeczy się zdarzają: z powodu bilardu marnowano złote interesy i zapomniano o bożym świecie, a w jednym z więzień zdarzył się przypadek, że skazany napisał prośbę do sądu o... przedłużenie kary, bo osiem dni po jego wyjściu w kryminalne miał się odbywać turniej bilardowy. Chyba najlepiej rozumie to właściciel opolskiej cukierni Bliźkiego - Arkadiusz Chłap, który potrafi spędzać przy stole całe

noce i godzinami rozprawiać o położeniu bil oraz kacie uderzenia „białej”, co nie ujmuje mu ani osobistego uroku, ani powodzenia w interesach.

Przed wojną w kawiarniach grywano w karambola - szlachetną odmianę bilardu. Po wojnie porabiano stoły na opał i zakazano „burżuazyjnej fanaberii”, chociaż w ośrodkach wczasowych bywały antybilardy „z gryzkiem”, a profesjonalne stoły tkwiły schowane za parawanem obowiązkowej pogardy w... siedzibach władzy. Jeden z nich - do dziś wspomniany przez fachowców z profesjonalnym cmekaniem - stał w opolskim Komitecie Wojewódzkim, robiony był na zamówienie, a po upadku PZPR przeszedł w ręce narodu i grano na nim do upadłego w barze w Dąbrówce Łubniańskiej. Podobnymi, choć

znacznie uboższymi stołami dysponowały w latach sześćdziesiątych jednostki wojskowe, w których grano „w swojaka” - wbijając (kto pierwszy) piętnaście złotych bil.

A potem przyszła demokracja i bilard stał się jej sześćdziesiątym rówieśnikiem. Importowany wraz z całym zestawem przyzwyczajenia uznawanych za „amerykanizację życia” - wkroczył do barów, klubów i domów prywatnych - przynosząc eksplozję zainteresowania i złoty biznes firmom sprowadzającym na początek lat dziewięćdziesiątych stoły i akcesoria. Wkrótce ruszyły wytwórnie krajowe, powstała ogólnopolska sieć sklepów, rozrosł się Polski Związek Bilardowy, na mapie kraju pojawiły się profesjonalne kluby, a w środowiskowym obiegu zaczęto powtarzać

nazwiska wirtuozów bili - najczęściej mających mniej niż dwadzieścia lat i zarabiających pieniądze, o jakich ich ojcowie mogli jedynie śnić w socjalistycznych urzędach i fabrykach.

Serce polskiego bilardu bije na Śląsku (kluby w Sosnowcu i Piekarach już dorobiły się legend o umiejętnościach swoich zawodników), choć coraz bardziej liczy się Pomorze i Wybrzeże oraz Warszawa. Mapa zapelnia się z miesiąca na miesiąc, chociaż ciągle tkwi na niej - otoczona mocnymi ośrodkami bilardowymi -

opolska biała plama.

Województwo jakoś nie ma szczęścia do bilardu. Jedyny profesjonalny klub snookerowy w opolskiej siedzibie NOT został zlikwidowany, a bardzo dobre stoły z importu wyjechały poza granice Opolszczyzny. Klub poolbilarda - bijącego rekordy popularności - nigdy nie powstał, choć kilku etuzjastów zapaliło się do tego pomysłu słomianym ogniem. Pierwszą jaskółką bilardowej wiosny jest świeża inicjatywa kawiarni „But”, mieszczącej się w akademiku Wyższej Szkoły Inżynierskiej, gdzie wstawiono profesjonalny stół i zarejestrowano klub, mający już certyfikat PZBiL. Dwaj jego członkowie wypadli rewelacyjnie w niedawnych eliminacjach i właśnie wyjeżdżają na mistrzostwa Polski do Warszawy. Bilardowa czołówka kraju - dzięki temu - po raz pierwszy dowiedziała się, że w Opolu gra się w poola i usłyszała nazwę naszego klubu „Margo”, która - czytana od tyłu - brzmi bardzo buńczucznie.

Wstyd powiedzieć, ale poza „dziewiątką” w akademiku WSI, na której trenują zawodnicy „Margo”, w Opolu jest jeszcze tylko jeden stół o turniejowych wymiarach, ukryty w wojskowym Klubie Garnizonowym i używany do snookera. Resztę (poza Czarnowasami, gdzie też jest „dziewiątką”, eksploatowaną przez opolskich plejerów zgodnie z anegdotą na początku) stanowią rozmaite „meble” bilardowe w wiejskich barach. Józef Nussbaum, prowadzący bilard-shop przy Małym Rynku i zajmujący się renowacją sprzętu, ocenia je bardzo różnie: jest sporo chłamu sprowadzanego z niemieckich śmietnisk, nie brakuje marnych wytworów przemysłu krajowego, chociaż zdarzają się stoły bardzo dobre, czasami nawet... przedwojenne - wykonane z doskonałych materiałów, posiadające tabliczki znamionowe słynnych firm i unikatowe mechanizmy wrzutowe. Jedno z takich cacek stoi w Antoniewie „U Mazura”, o innych - będących w rękach prywatnych - krążą legendy.

Grają na nich mistrzowie i dyletanci. Opole dorobiło się elity wysoko notowanych graczy, z Leszkiem Buckim i Radosławem Sudolowiczem na czele, chociaż obydwóm zdarza się przegrać z pretendentami do tytułu mistrza województwa, a tych jest немало. Poza nimi istnieje mocna „II liga” i nieznaną rzeszę amatorów, grających w wiejskich barach i dochodzących nieraz do prawdziwego kunsztu. Ten ostatni wymaga jednak minimum sześciu-ośmiu godzin codziennego treningu, więc trudno się dziwić podkrążonym oczom opolskich plejerów i zakłopotaniu nauczyciela z Czarnowas.

MACIEJ SIEMBIDA

Portfel (szanującego się) plejera:

1. Kij do gry (zdecydowanie Meucci) - od 450 zł wwyż.
2. Kij do rozbijania (wystarczy tani Longoni) - 150 zł.
3. Trwały futeł na kije - 250 zł.
4. Kreda (koniecznie Master lub National) - 3 zł.
5. Etui na kredę - 2 zł.
6. Rękawiczka (niekoniecznie) - 39 zł.
7. Ostrzałka końcówki kija - 10 zł.
8. Ścieraczka lub skórka do polerowania kija - 12 zł.
9. Talk do rąk - 4 zł.

Wyposażenie podstawowe zamyka się kwotą blisko 10 mln starych złotych, do której należy dodać koszty udziału w turniejach (podróż, wpisowe - minimum 20 zł), cenę stroju obowiązkowego podczas rozgrywek (czarne buty i spodnie, biała koszula, kamizelka, muszka - minimum 200 zł) oraz jednego słabego drinka, bo przepisy turniejowe pozwalają na zawartość alkoholu we krwi zawodnika powyżej 0,4 promila.

Stajemy się kulturalną prowincją Europy

Zaścianek

W ubiegłym miesiącu koncertował w Warszawie sławny włoski tenor Luciano Pavarotti. Znakomity niedawno artysta - dziś wszakże mający swoje wielkie dni za sobą - przyjechał wreszcie do Polski, ponieważ nigdzie go już w świecie nie chcą. Złośliwi krytycy uważają, że może on być podziwiany jeszcze tylko na rynku w swojej rodzinnej Modenie albo nad Wisłą.

Sprawdzenie Pavarottiego kosztowało drogo. Do miliona dolarów wydanych z kieszeni prywatnego organizatora imprezy prezydent Warszawy, Marcin Świąteczki, dodał z miejskiej kasy 120 tysięcy nowych złotych. Za te ogromne pieniądze przebrzmiał gwiazdor belcanta zaśpiewał - co można było usłyszeć także w transmisji telewizyjnej - słabo i mało.

Narzekańia krytyków na poziom koncertu i sarkania osób uważających, iż z budżetu miasta wyrzucono zbyt grube pieniądze, utonęły przecież w powszechnej historycznej wrzawie, że oto raczył nas zaszczycić mistrz, przez co powstało u nas wielkim światem, do którego jest nam całkiem blisko. O ile w ogóle już w nim nie jesteśmy.

□□□

Ta zbiorowa histeria, ten pełen uniesienia szloch jeszcze raz pokazały naszą świadomość założonych prowincjuszy, ucieszonych u świata wielkiej kultury jak ongiś u jasniepańskiej klamki zagony szlachetka. Jak słoma z dziurawych butów wyszła na wierzch nasza zaściankowość. Nasza zapyziałość. Nasz kompleks, że oto i my nie jesteśmy gorsi. Że liczymy się w świecie. Że nas zauważają. Że nas chcą. Że traktują nas jak równych sobie.

Tymczasem do Polski od dawien dawna znakomitych artystów przyjeżdżało bardzo mało. Takich, którzy albo są u szczytu sławy, albo ich wielka gwiazda wciąż świeci silnym blaskiem. Kiedyś dostępu do Polski broniła im „żelazna kurtyna”. Później polityczne zasieki, jakimi od cywilizowanego świata odgródzone były państwa tzw. socjalistycznego obozu, do których również należał nasz kraj.

Od czasu do czasu trafiali przecież do nas artyści tej miary, co geniusz fortepianu Artur Schnabel, wirtuoz skrzypiec Yehudi Menuhin, legenda jazzu Miles Davis. Ich bytność w Polsce była jednak wykorzystywana przez przeideologizowaną propagandę do celów politycznych, że oto i do nas przyjeżdżają artystyczne sławy tego świata.

Było, minęło. Dzisiaj - choć granice przed artystami otwarte mamy na przestrzał - również trafia do nas niewielu znanych ludzi sztuki, muzyki, estrady. A jeśli już się to zdarzy, wówczas dmiemy w narodowe surmy, a nie traktujemy tego jako interesującego, lecz przecież wyłącznie artystycznego zjawiska. Łaknąć sukcesów jak kania dżdżu, poprawiamy sobie swoje zakomplexione samopoczucie. Umacniamy w sobie przekonanie, że jesteśmy prężnym społeczeństwem, ponieważ nasza kultura rozwija się coraz bardziej.

□□□

Niestety - jeśli się temu zjawisku przypatrzyć chłodnym okiem

- trzeba powiedzieć, iż stajemy się kulturalną prowincją Europy.

Przykładów tej tezy można podać sporo. Weźmy dwa. Najbardziej spektakularne.

Oto traci na znaczeniu Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina. Tegoroczny, niedawno zakończony, nie rozniecił - jak dawniej - w naszym społeczeństwie większych emocji. Nie wzbudził - pomijając krąg muzyków i humanistów - powszechniejszego zainteresowania i przeszedł w zasadzie nie zauważony.

Czy Polska rzeczywiście - jak wynika z tekstu - stanowi kulturalną prowincję Europy i jeżeli tak, to dlaczego albo raczej - przez kogo tak się dzieje? Czy faktycznie dawniej, gdy sztuką kierowali „działacze” z partyjnego nadania, Polska święciła kulturalny triumf za triumfem? I czy w końcu powinniśmy mieć kompleksy z powodu tego, że z nie swojej winy polska twórczość nie nadąza za światem? Niniejszym tekstem zamierzamy sprostować Państwu do dyskusji na temat kondycji polskiej kultury, jej zapóźnienia, szans, nadziei. Oczekujemy polemik, analiz, refleksji. Ring wolny, czekamy na pierwsze starcie.

Z racji sposobu oceniania młodych muzyków Konkurs Chopinowski budzi mieszane uczucia. Zarzuca mu się skostnienie. Nie wróży to dobrej tezy wspaniałej imprezie, tym bardziej że przybywa w świecie świetnie zorganizowanych i doskonale przeprowadzanych konkursów pianistycznych dorównujących rangą naszemu szepowenskiemu.

Na ubocze europejskiego życia muzycznego stacza się Warszawska Jesień. Była ona kiedyś jedną z bardziej liczących się w naszym kontynencie imprez artystycznych promujących współczesną muzykę poważną. Prezentowały się tu znakomite orkiestry i nowatorscy twórcy. W tym roku 38. Warszawska Jesień zgromadziła mniej niż zwykłe świetnych wykonawców, a widownia Filharmonii Narodowej rzadko kiedy w czasie koncertów zapelniała się do końca.

Żeby powiększyć ten przykry rejestr, trzeba by sięgnąć do muzyki rozrywkowej, wymienając kolejne niewypały, jakimi są międzynarodowe (z nazwy) festiwale piosenek w Sopocie oraz fakt, że prawie nigdy nie odwieżdżają Polski - tak jak choćby Czechy - znane zespoły i znani soliści estrady.

Całe szczęście, że istnieje znakomita Wratysłavia Cantans i że odbywają się w naszym kraju udane międzynarodowe festiwale folklorystyczne i - od czasu do czasu - imprezy jazzowe. Inaczej świat całkiem by o nas zapomniał.

Nie tylko kultury ze świata jest u nas coraz mniej. Również polskiej kultury i sztuki w świecie jest bardzo niewiele.

Podajmy też tylko dwa tego przykłady.

Przykład pierwszy. Od czasu kiedy przed kilku laty umarł Tadeusz Kantor, znakomity reżyser i wizjoner sceny, wielki polski teatr w zasadzie zniknął z Europy i świata. Przestał nie tylko fascynować, ale w ogóle się liczyć.

Przykład drugi. Kiedyś polski film liczył się w świecie. Zdobywał nagrody. Publiczność. Był oglądany i podziwiany. Teraz jest zupełnie inaczej.

Oto w ubiegłym roku polskie filmy fabularne definitywnie zniknęły z międzynarodowych liczących się festiwali. Natomiast w tym roku nie pokazaliśmy ani jednego (!) filmu w Cannes, Berlinie i Wenecji. Nie gra się naszych filmów za granicą. Na przykład we Włoszech w sezonie repertuarowym 1994/95 pokazywano na ekranach 430 tytułów. Były wśród nich, między innymi, filmy greckie, turec-

kie, z Hongkongu, lecz ani jednego filmu polskiego.

Gorzej już być nie może.

□□□

Powtórzmy. Z roku na rok stajemy się coraz bardziej kulturalną prowincją Europy. Zaściankiem. Co gorsza - zaściankiem, w którym obniża się poziom kulturalny, a jednocześnie zmniejsza się społeczne zapotrzebowanie na sztukę „wysokiego lotu”, a także ludzka na nią wrażliwość.

Jeśli, na przykład, w sezonie teatralnym 1968/69 jedno tylko przedstawienie teatralne („Dziś do ciebie przyjdź się może”) obejrzało ponad 423 tysiące widzów, to przed rokiem wszystkie krakowskie teatry odwiedziło raptem 340 tysięcy osób.

Czy zatem gusta Polaków ma zaspokajać jedynie nędzny program telewizyjny, który - nieszczęśliwym filmidłami, pyśkówkami pseudopolityków oraz reklamami margaryn, pachnidel i damskich podasek higienicznych - zszedł z poziomu głowy i serca w okolicę żołądka i pośladków?

Czy społeczne gusta mają zaspokajać filmy wideo, z których większość to zwyczajne kicz i bzdury? Albo nędzne książki - romansidła? A muzyczne potrzeby młodych mają zaspokajać wrzaskliwe anglojęzyczne zespoły lub paskudne teksty rodzimych cwaniaków bez talentu?

Zapytajmy wreszcie: Jeśli taki jest stan naszej kultury i sztuki i jeśli ona stanowi o istocie narodu i o jego wizerunku w świecie - to jacy my jesteśmy i gdzie jest nasze miejsce wśród państw cywilizowanych?

JÓZEF SZCZUPAŁ

(2)

FIRMA Wielkie wsypy



W każdej firmie zdarzają się wpadki. Śmieszne i przykre. Zawsze mają ciąg dalszy. Minęły czasy, gdy smutni panowie wyjmowali z łóżek redaktorów i poligrafów, by wyjaśnić, czy za drukarskim chochlikiem nie kryje się „wrogowa robota” - jak zwykli mawiać towarzysze Roman Nowak, I sekretarz KW PZPR w Opolu z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Mimo to stale są jakieś momenty.

We wsi pod Kędzierzynom miało otwierać kolejną 1000-latkę. Młodszym czytelnikom wypada wyjaśnić, że za panowania towarzysza Wiesława realizowano hasło: „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” (które przypadało w 1966 roku). Szkoły wprawdzie stawiano nie zawsze tam, gdzie dawało się wypełnić je odpowiednią liczbą dzieci, ale jest to drobiazg niewarty uwagi. Ponieważ wybudowana pod Kędzierzynom 1000-latka była koraś tam z rzędu, uroczystość miała mieć charakter lokalny, ale podniosły. Miała być opisana sążsisto i w tym celu wydelegowany został sprawozdawca Tadeusz Sokolowski. Tadaż - jako człowiek solidny - pojechał kilka godzin wcześniej do wsi, odpytał grono nauczycielskie i starszą działkę, zapoznał się z programem, a następnie zasiadł w restauracji „Kłodnierzanka” (wtedy najlepsza kuchnia w województwie).

Traf chciał, że przy sąsiednim stoliku popasał kolega, z którym red. Sokolowski nie widział się siedem lat. Panowie zamówili obiad i wychodząc z założenia, że „tylko ludzie głupie nie piją przy zupie”, już przy deserze musieli obstałować drugie pół litra. Tadeusz był jednak profesjonalistą i z restauracyjnego telefonu przekablował do redakcji w Opolu piękne sprawozdanie. Była w nim podana kubatura szkoły, nazwiska najbardziej zasłużonych budowniczych, omówienie wystąpienia I sekretarza KP PZPR tow. S. oraz opis występów artystycznych działu szkolnej. Panowie kontynuowali wspomnienia oraz opróżniali buteleki do zamknięcia lokalu. Tymczasem drukował się kolejny nakład gazety z barwnym opisem uroczystego otwarcia szkoły.

Nazajutrz relację czytano z wypiekami na twarzach - taka była piękna. Jedno się tylko nie zgadzało. Mianowicie pół godziny przed rozpoczęciem uroczystości nad wioską przeszła burza z gradem i zadymką śnieżną. Otwarcie przełożono na drugi dzień. Nawet nie było zbyt wielkiej awantury.

W znacznie gorsze tarapaty popadła parę lat później Nina Kracherowa - przedwcześnie zmarła świetna pisarka i reporterka. Już wcześniej była lekko podpadnięta za opisanie, jak sobie poczynają w Turcji polskie damy, dostojne żony notabli ówczesnych elit średniego szczebla, które odplądnie umacniały stosunki z Portą Otomańską. To było jednak małe piwo. Nina - mieszkając po sąsiedzku z budynkiem zasiadłym przed oficerów naszej armii - miała różnych znajomych. Także śmieciarzy, którzy jej przedstawili dokumentację tego, co małżonki majorów i podpułkowników spuszczają do zsypu. Gdy w sklepie był głównie 6-procentowy ocet i okazyjnie musztarda, lokatorzy zmilitaryzowanego budynku wyrzucali wędliny, owoce południowe, a także drob porcjony. Kracherowa

wszystko opisała, podając pełną specyfikację tego, co spadało z oficerskiego stołu. *Działo się, działo* - jak mawia Jurek Owsiak. Sprawa trafiła aż do generała Jaruzelskiego, a jego poddani ze Śląskiego Okręgu Wojewódzkiego we Wrocławiu odgrązali się, że Ninę wbiją na pal, jak srogi Luśnia Azję Tuchajbejowicza. Z Kracherową sprawą nie była jednak prosta. Po pierwsze - nie była to dama nadmiernie strachliwa, a po drugie - miała doskonałą dokumentację. Były w niej daty, lista wyrzucanych wyrobów (uwzględniająca gatunki mięs i owoców) oraz oświadczenia śmieciarzy - ludzi twardych, którym rewanżysty armijni mogli nagwizdać. Na dokładkę Nina zadbała o serwis fotograficzny i kiedy wzięto ją na spotykanie, powiedziała, że może mięgiem dopisać ciąg dalszy, a to będzie jeszcze mniej do śmiechu. Poza tym wnet nastąpił stan wojenny i wojsko zaczęło mieć znacznie poważniejsze problemy.

Prawdziwie czarne chmury zgromadziły się natomiast, mniej więcej w tym samym czasie, nad Jackiem Szwedkowiczem - pierwszym wędkarzem wśród dziennikarzy, osobnikiem, któremu trudno wciągnąć ciemnotę. Pierwszy spławik regionalnej żurnalistyki pojechał do Zdzieszowca, gdzie mu naopowiadano, że kopalnie grają z kokosnią w kulki. Rzecz polegała na tym, że przysyłały byle jakie węgiel, licząc za pierwszy sort. Na dokładkę z tego szmelcu nie dało się zrobić dobrego koku hutniczego, a więc firma cierpiała podwójnie. Padła za węgiel jak za żobę, a na placu była gnębiona przez odbiorców z powodu złej jakości. Szwedkowicz pojechał do górników. Ci mu próbowali wmówić, że są okcy, tylko ludzie ze Zdzieszowca to nie fachowcy, lecz normalne brakoroby. Jacek miał wszelako kopie poufnych badań niezależnego laboratorium, z których wynikało, że rączę mają nie górniczy, lecz kokosowy. Wszystko to opisał i wówczas mestwo oraz władzę starał się wykazać Zdziszaw „December” Grudzień - partyjny boss Górnośląskiego, zwanego powszechnie Katanga. Oznajmił na jednej z narad, że Szwedkowicz popełnił sabotaż polityczno-gospodarczy i obraził za jednym zamachem całą ludność Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem produjących klasy robotniczej. Szwedkowiczowi ostatecznie włos z głowy nie spadł, bo towarzysze Grudzień to nie była nadmiernie lubiana postać także w centralnych kręgach decyzyjnych, a one wtedy decydowały o przetrwaniu lub niebycie w branży.

Były to chyba najgrubsze wpadki aż do momentu, gdy w Opolu upiekłymi słynny PASTET SUWAŁSKI, ale o tym - w kolejnym odcinku.

(Cdn.)

ANDRZEJ MACH

XXXI niedziela zwykła

„Pan jest łagodny i miłosierny” - a więc to nieprawda, że Bóg jest okrutnikiem, nie jest Tym, który syci się kłeską człowieka, który zmierza do jego unicestwienia. Bóg troszczy się o każdego i przychodzi z pomocą w chwilach najtrudniejszych.

Psalmista zapewnia: „Pan jest dobry dla wszystkich” - nie wybiera sobie nielicznych, dla których miałyby przygotowane specjalne dary. Bóg wybrał dla siebie wszystkich ludzi, o nich to pamięta i to nawet wówczas, gdy sam został zapomniany.

Czy wiesz, że Jego miłosierdzie jest nad tobą? Czy wiesz, że nie jest On skory do gniewu? Nie ukrywaj swego oblicza przed Panem, tak jak to kiedyś uczynił Adam, lecz nawet wówczas Bóg go poszukiwał, aby na nowo ofiarować najlepszy przybytek.

OJCIEC SEBASTIAN



Kościół koło Słidziny.

Zdjęcie Paweł Sztuffler

POWIEDZIANE PO POLSKU (239)

Towarzysz

Co znaczy słowo towarzyszyć? - pyta p. Jan Kulaga z Ozimka. Zostało ono spługawione przez komunistów, ale w literaturze występowało przeciwko uciesze, np. u Sienkiewicza: towarzyszy pancerny.

Wychodząc z założenia, że pytanie nakierowane jest nie tylko na samo znaczenie, ale i etymologię, to znaczy - na objaśnienie, skąd się to słowo wzięło i jak zmieniło się jego znaczenie.

Najpierw refleksja ogólna: kiedy uświadamiamy rozeznać się w tym, co polscy językoznawcy napisali na temat towarzysza w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, zwłaszcza z punktu widzenia praktycznego, płon okazał się zaskakująco mizerny. Widać wyraźnie, iż - jeśli to tylko było możliwe - towarzysza omijano, by nie wylać się w przypadkowe chłapy, konteksty bieżące.

Tymczasem towarzyszy, jakkolwiek w PRL-u funkcjonował u nas z nadania sowieckiego (typowe przykłady użycia: Rozmawiam, mam nadzieję, z towarzyszem? - Tak, jestem w partii od dawna - W. Żukowski, *Mądre zioła*, 1951, albo: Razem, towarzysze z całego świata! - po życie nowe. / Socjalizm stworzył, socjalizm brata / związki zawodowe - W. Broniewski, *Nadzieja*, 1951), w podobnej roli występował już wcześniej: oznaczał mianowicie członka partii lub organizacji

robotniczej: I tu jest, towarzyszu - mówiła zwracając się do oponenta - zadanie i rola dla nas, dla dojrzałego pokolenia - J. Poliški, *Z walk o szkołę polską*, 1933.

Można rzec, iż zasadnicze znaczenie wyraża przed 1945 rokiem brzmienie: „ten, kto jest przy kim obecny, kto przebywa z kim gdzie, spędza z kim czas”. Po tym bowiem roku, choć nikt oczywiście tego znaczenia nie skasował oficjalnie ani nieoficjalnie, praktycznie ograniczyło się ono do tytułowania członków PZPR. Jeżeli odzywał dany sposób użycia, to albo w kontekście historycznym (właśnie m.in.: towarzyszy pancerny, o którym za chwilę), albo w utartych zwrotach w rodzaju: towarzysze sztuki drukarskiej, dożgonny towarzysze życia, książka - twój niezawodny towarzysze.

Towarzysz spokrewniony jest z czasownikiem warować = „zapewniać, strzec, ochraniać, czuwać” i oznaczał *wspólnotę* owego czuwania, gwarantowania, ochrony czy po prostu - przebywania razem ze sobą. Toteż jedno z najdawniejszych znaczeń odnosiło się do współmałżonków, a czasownik towarzyszyć był kiedyś używany nie tylko w znaczeniu „obcować, przeistaczać z kim”, ale i „współżyć z kim”. W XVI i XVII wieku wykazywało się znaczenie *towarzysza pancernego* jako „szlachcica zaciągającego się do chorągwi husarskiej lub pancerniej z

własnym poczem”. Niestety, wskutek praktyki polskiej szlachty, określenie to obrosło w niekorzystne konotacje. *Towarzysze husarscy* - pisze Jan Stanisław Bystron - nie mogli być popularni. W chorągwiach husarii służyli przecież potomkowie pierwszych rodzin Rzeczypospolitej, wszystko zamożni, nieraz bajejnie bogaci, wyniośli; demonstrowali oni zazwyczaj suą wyższość w formach, które nie podobały się średniej szlachcie, wytworowali styl złoty młodzieży (...). W literaturze satyrycznej tych czasów (a są to, dokładnie, czasy, w których rozgrywa się m.in. akcja *Trylogii* - przyp. mój, M.Sz.) towarzysze husarscy występują jako burda, opór, samochwał, chętnie o swych przewagach wojennych opowiadający. Zapewne tym więcej o tych sukcesach opowiadał, im mniej ich było (...). Osobliwa ta elita woskowała miała też w służbie nie lada przywileje; towarzysze husarskiej czy pancerniej chorągwi nie mogli pójść pod komendę oficera codziennego autoremantu, choćby najniższej rangi, uważając się za coś lepszego (*Dieje obyczajów w dawnej Polsce*).

Tak było w rzeczywistości, ale nie w *Trylogii*. Odstępstwo Sienkiewicza od wierności prawdzie historycznej w tym względzie miało miejsce z tych samych, najgłośniejszych biorąc, powodów, co np. w przedstawieniu sylwetki Jeremiego Wiśniowieckiego oraz w innych krzepiących zmianach.

Dodajmy dla porządku, że ma towarzysze jeszcze dwa ważne znaczenia środowiskowe: 1. w dawnych cechach rzemieślniczych oznaczał czeladnika, jako wyższy (po uczniu) stopień zawodowy na drodze do samodzielności; Towarzysze, czyli czeladź każdego rzemiosła, a czasem kilku rzemiosł, miewała oddzielną swą gospodę, do której się schodziła wieczorem na piwo - sędzię Moraczewski, *Dieje Rzeczypospolitej Polskiej*; 2. w gwarze łowieckiej towarzysze = „młody jeleni byk, zaczynający brać udział w rykowisku, zwykle odpędzany od chmary przez byka głównego”.

Polityka

Pan Jan Kulaga pyta też o znaczenie słowa *polityka*.

Można wyróżnić 4 znaczenia, tak zresztą ściśle ze sobą związane, że słowniki najczęściej kwalifikują je jako *jedno* znaczenie z kilkoma odzieniami. Dla większej przejrzystości wyodrębnimy je tutaj: 1. sztuka albo nauka rządzenia państwem, 2. kierowanie i administrowanie sprawami wewnętrznymi i zagranicznymi państwa, 3. działalność mająca na celu zdobycie, utrzymanie i wykorzystanie władzy państwowej, 4. (przenośnie) postępowanie zręczne, ostrożne. Słowo pochodzi z greckiego *politika* = „sprawy państwowe”.

MARIAN SZCZUREK

NOWOŚCI (39)

AMBER, Warszawa, 1995

J. R. R. Tolkien, *Niedokończone opowieści*, t. I, s. 238.

Miłośnicy Tolkiena stanowią dziś liczną i dobrze wzajemnie rozumiejącą się grupę. Wiadomość o szykowanej przez AMBERA edycji nie znanej u nas jeszcze książki tego pisarza rozszalała się lotem błyskawicy i mało jest prawdopodobne, by jeszcze gdzieś w księgarniach ostały się egzemplarze 1. tomu (spółród zamierzonych trzech) *Niedokończonych opowieści*. Ale można próbować, może się uda je zdobyć. Zresztą zapewne wkrótce będą dodruki. Książka ta, podobnie jak *Silmarillion*, ukazała się już po śmierci pisarza, w opracowaniu jego najmłodszego syna, Christophera. Trudno się dziwić niecierpliwości, z jaką polscy miłośnicy Tolkiena czekali na tę pozycję. Jest ona bowiem wyjątkowa także dlatego, że przynosi odpowiedzi na pytania, które często dręczały czytelników wcześniejszych dzieł J. R. R. Tolkiena. Tłumacz tego utworu, Radosław Kot, na samym wstępie zaznaczył, iż uszanował stworzony przez Marię Skibniewską kanon tłumaczenia prac Tolkiena, czego wyrazem m.in. fakt, że - ilekroć pada cytata z wcześniejszych książek - podaje się go tutaj w przekładzie Marii Skibniewskiej.

William Bernhardt, *Doskonała sprawiedliwość*, s. 311.

Masowa powieść współczesna jest równocześnie interesującym zjawiskiem socjologicznym: wydawcy i autorzy starannie śledzą upodobania publiczności, po czym starają się maksymalnie wyjść im naprzeciw. Szczególnie miarodajny jest tu oczywiście rynek amerykański. Otóż William Bernhardt, też adwokat, obserwował uważnie poczynania i skuteczność Johna Grishama. Obserwował nie tylko na oczywiste, bo naśladowców pojawiło się mnóstwo, ale Bernhardtowi udało się wyciągnąć praktyczne i - co najważniejsze - skuteczne wnioski. Zaczął mianowicie publikować całą serię powieści ze sprawiedliwością w tytule. I nie omylił się: tym, czego dziś najbardziej laknie przeciętny obywatel Zachodu, jest - jak się okazało - poczucie, iż sprawiedliwość staje się zadość. To naturalnie by nie wystarczyło, gdyby nie do perfekcji opanowany warsztat typowej powieści sensacyjnej. Po *Pierwszej... Śmierci*... i *Slepej...* mamy przed sobą *Doskonałą sprawiedliwość*. Oczywiście, tytuły nie mają tu większego znaczenia, spełniają rolę numerów katalogowych. Ważne, że w imię sprawiedliwości (obojętnie z jakim przemyślnikiem) wystąpi dzielny, przeważnie samotny bohater, trochę tak, jak to działo w klasycznym westernie, by wspomnieć choćby *W samo południe*. Dziś kowboja za-

stał świetnie przygotowany młody prawnik w nienagannie skrojonym garniturze. Cała zaś reszta, w zasadzie, pozostała bez zmian...

Jonathan Kellerman, *Niedobra miłość*, s. 328.

Jeden ze współczesnych mistrzów suspense - po raz pierwszy po polsku. Autor ten zdyskontował swoje przygotowanie zawodowe: z wykształcenia jest psychologiem i profesorem pediatrii. Jego bohater, o takim mniej więcej przygotowaniu, pracuje jako detektyw, biorąc na warsztat szczególnie zagadkowe przypadki, z udziałem dzieci. A że dzieciok, wpłata w matnię rozgrywek między dorosłymi i w ponure sprawy tego świata, jest szczególnie wdzienym tematem w powieści grozy, więc nie dziwnego, że książki Kellermana mają licznych czytelników...

Thomas Gifford, *Pretorianin*, s. 463.

Druga wojna światowa. Oddział brytyjskich komandosów lądów w Afryce Północnej, by zabić stacjonującą tam dowództwo Afrikakorps, feldmarszałka Erwina Rommla. Ktoś jednak wydał szczegóły planu...

Wydawnictwo Adamski i Bieliński, Warszawa, 1995

Wiktor Suworow, *Kontrola*, s. 287.

Autor *Łodolamacza* i *Akwarium*, były oficer wywiadu sowieckiego, po ucieczce na Zachód skazany zaocznie na karę śmierci (wyrok ciągle pozostaje w mocy), napisał nowy cykl powieściowy, którego bohaterką jest Nastia Strzelecka, pozostająca w trybach aparatu przemocy ZSRR. Kontrola otwiera nową, tzw. czarną serię Wydawnictwa, w której ukaza się najpierw książka Suworowa, zarówno wznowienia, jak i pozycje nowe.

Larry Bond, *Znienacka*, s. 361.

A oto seria czarna, przedstawiająca wydarzenia z drugiej strony żelaznej kurtyny. Larry Bond, były oficer marynarki USA, po przejściu do rezerwy rozpoczął pracę jako analityk Pentagonu oraz... powieściopisarz. Najpierw opublikował *Czerwonego Feniksa*, a następnie wybierał już wydarzenia aktualne na światowej scenie politycznej: sytuacja w Afryce Północnej oraz w Europie po zaważeniu się systemu komunistycznego (*Wir, Kocioł*). Jego najnowsza książka poświęcona została siłom specjalnym Iranu, mającym z ukrycia destabilizować życie Amerykanów. Polska edycja *Znienacka* przedstawiana jest jako światowa premiera, bowiem dopiero po niej ma ukazać się wydanie amerykańskie.

MACIEJ DRZEWIEJ

SILESIA

Rocznicowy pożytek

Według gwarowych nazw topograficznych osiedle rozciąga się między Dębina a Olszą. Od cmentarza - poza młyn, wzdłuż drogi kolejowej w kierunku Osin, w których onegdaż miało zapaść się karczmiśko, co było widomym znakiem kary boskiej za grzechy pijaństwa i rozwiązłości. W każdym razie ślady tego widać we wskazywanym miejscu po dzień dzisiejszy.

I choć najstarszy zachowany zapis o istnieniu wsi pochodzi z 1386 roku, mieszkający - podobnie jak wielu innych wsi podolskich - właśnie w tym roku zorganizowali jubileusz 700-lecia. Znaleźli też wśród siebie zawodowego historyka. Tak powstała opublikowana przez opolskie Wydawnictwo Świętego Krzyża w serii „Z dziejów kultury chrześcijańskiej na Śląsku” Wydziału Teologicznego UO książeczka autorstwa *Anny Pobóg-Lenartowicz* pt. *CHMIELOWICE. SIĘDEM WIEKÓW ISTNIENIA*. Posiadając więc od tej pory pierwszy (!) wydany drukiem życiorys miejsca, gdzie żyją.

Na wstępie muszę podkreślić, że jubileuszowa rozprawa o tej podolskiej osadzie młodej, ale już ze sporym dorobkiem badawczym historyka Uniwersytetu Opolskiego wicemagistra czytelnika także zamieszkuje. Wykład, rozpoczęty od przypomnienia legendy związanej ze zniszczeniem w kwietniu 1241 r. pierwotnych Chmielowic przez najazd tatarski i prowadzony aż do 1955 r., zbudowany jest z siedmiu rozdziałów, ukazujących siedem kolejnych wieków wioski. Od roku, w którym wyznaczone zostały granice nowych parafii, co wrocławski biskup Jan Romka ujął w dokumencie z 17 listopada 1295 r. - po rok bieżący, w którym (poza 700-leciem) Chmielowice obchodzić 50-lecie obecności pochodzącej z Góry św. Anny łaskami świątecznej figurowi. Anny Samotrzęcej oraz 15-lecie erygowania parafii i wreszcie 5-lecie konykacji kościoła.

Czytamy więc najpierw o czasach odległych, gdy wieś otrzymywała nazwę - albo od syna jakiegoś Chmiela, albo też od rośliny, której uprawa już w średniowieczu była tu upowszechniona (bo Słazacy należeli do miłośników trunku, do którego produkcji potrzebny był chmiel). Wiek po wieku, ukazując szerokie tło wydarzeń, które nadawały ton życiu mieszkańców. Wiek kolejne wielkie wojny, niszczące wieś, jak wojna 30-letnia, klęski i jak głód, który stworzył warunki sprzyjające Wiosnie Ludów, aż po wojnę ostatnią, którą jeszcze wielu pamięta, ale nie chce o niej mówić. Uświadamiając nam także, że np. pierwszy zegar znalazł się w pobliskim Opolu na wieży dopiero na początku XV wieku, za panowania księcia-biskupa Jana Kropiedy, a pierwszy raz ludzie zobaczyli w Chmielowicach pociąg jadący do Nysy w 1887 r. Podobnie pierwszy rower, samochód itp. Wreszcie - że chmielowiczanie znaleźli się, niestety, na Titaniku.

Do opowiadanych dziejów dochodzi autorka jak rasowy historyk - wgap w koniecznym krytycyzmem. Pisze więc: „być może”, „nie do uwierzenia jest”. Ale też prezentuje wiele materiału, do którego zwykły śmiertelnik nie ma szans dotarcia. Dzięki szperaniu w archiwach, ale także dzięki pomocy ludzi, których wymienia z imienia i nazwiska. Bo dzięki nim książka stała się bogatsza m.in. o zdjęcia, pozyskane od rodziny w. Donatów z Niemiec i rodzin miejscowych - zarówno archiwalne, jak i najświeższe. Kończy opracowanie dokumentacją obchodu 700-lecia. I krótkie streszczenie w języku niemieckim.

MICHAŁ LIS

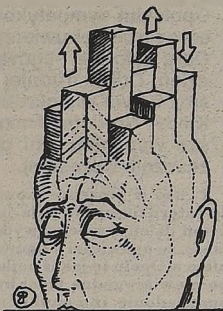
Obywatelu, zmarnuj swój głos!

Gazety zwariowały i katują nas od dobrych paru miesięcy sondażami prezydenckimi. Strony dzienników wyglądają dziś jak gminne sprawozdania na temat dynamiki skupu buraka cukrowego - tu wykresik, tam "torcik" procentowo pokrojony, jakieś słupki, schodki, ząbki, paleczki. Nie ma czytelności, jest ogłędactwo. W Polsce każdy chyba tytuł za fundował sobie swoje własne badania społeczne, a jak wydawcy na nie nie stać, wygania się na ulice młodzi dziennikarscy, żeby chodzili i męczyli ludzi: kto, kto, kto, kto, kto wygra te wybory? Dochodzi przy okazji do śmieszności. Oto gazeta ogłasza na czołdwie wielkimi kulfonami, że w jej sondażu zwyciężył pan X., szczególnie czytać na stronie dziewiątej. I w środku okazuje się, że w sondzie brało udział 18 osób - panienka z okienka, dwie sprzątaczkę, jedna urzędniczka, dwóch licealistów i dwunastu "przygodkowych" przechodniów pod "Delikatesami".

Graficznie urodzaj idzie w parze z mnogością sondażowych wariantów: pytają nas obopy, demoskopy i inne cykiopy, jak głosowalibyśmy dziś, jak jutro, jak w poniedziałek, a jak w poniedziałek zeszły, czyli na kacz. Jak z bólem zębem, jak po mszy i jak po obiedzie. Bada się kryteria wyborcze ludu - czy są nimi ładny krawat i tolerancja do solarium czy może zafajdana przeszłość i skłonności do tłuczenia forsy na boku. Potem drukuje się na pierwszych stronach te wyniki i one zaczynają żyć swoim własnym życiem. A także - wpływać na życie nasze. Są jak balon, który nadmucha się sam. Efekt tego taki, że ludzie przestają się kierować w swych wyborach własnym rozsądkiem, doświadczaniem czy choćby intuicją, a zaczynają myśleć według schematów, które podsuwają im media.

Oto w trzydziestym setnym chyba sondażu opinii wyszło jak byk, że co siódmy wyborca zamierza przy urnie kierować się nie własną polityczną sympatią do kandydata, lecz jego procentową szansą na sukces, o której dowiedział się z sondaży wla-

śnie. Im kto ma lepsze prognozy - tym więcej zdobywa nowych zwolenników. Spece od tłumaczenia tego typu zjawisk wyjaśniają, że "ludzie boją się zmarnować swe głosy". Ma to rzekomo świadczyć o rozsądku elektoratu i racjonalnym podejściu do rzeczywistości.



W czasach gospodarki generala Jaruzelskiego funkcjonowały - obok wielu innych - kartki na alkohol. Każdy dorosły obywatel dostawał od państwa bloczek, na który mógł kupić pół litra wódki miesięcznie. I okazało się, że w obawie przed "zmarnowaniem kartki" wódkę kupowali i chłali najwięksi nawet jej przeciwnicy oraz ludzie, którzy ze względu na skąpstwo nie pozwalali sobie wcześniej na małe choćby piwko. Iu z nich stało się wskutek tego nalogowymi alkoholikami? - na ten temat statystyki milczą.

W ten właśnie sposób można stać się zakładnikiem narzuconej przez obopy swoistej racjonalności. Zakładnikami sondaży stają się także, a może przede wszystkim, politycy. Znakomita większość naszych kandydatów na prezydenta nie kieruje się bowiem w swych działaniach osobistą wizją, programem, pomysłem, lecz wynikami badań własnych. Najpierw polityk przeprowadza sondaż, z którego dowiaduje się, iż społeczeństwo żyć nie

może bez waty cukrowej, powiedzą. I potem na tej wacie polityk buduje swój wyborczy program. Nazywa się to "racjonalnym uprawianiem polityki", choć z racjonalnością niewiele ma wspólnego, bo przypomina czasami sytuację, w której chcielibyśmy zalegalizować jazdę po piwku, gdyż wyszło nam z sondaży, że w takim właśnie stanie porusza się po jezdniach większość polskich kierowców.

Potwierdzają to nawet sami autorzy sondaży, jak choćby profesor Antoni Sulek z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, który powiedział "Gazecie Wyborczej", iż: "...nadmienie wsłuchiwanie się w głos opinii publicznej może skłaniać polityków do dostosowywania się do aktualnych oczekiwań wyborców. A bądź co bądź od polityków oczekuje się przywództwa i myślenia nie tylko w kategoriach obecnych potrzeb".

Coś mi się zdaje, że chyba 5 listopada "zmarnuje" jednak swój głos.

ZBIGNIEW GÓRNIK

WYBRZYDZANIE MALKONTENTA

Z ręką w nocniku

Nasi politycy dysponują bardzo ciekawą właściwością. Uważają mianowicie, że powinno być tak, jak się im wymarzyło. Przekonanie to było mocno zakorzenione w dobie realnego socjalizmu. Jest i teraz - w epoce nierealnego kapitalizmu. W każdym przypadku skutki takiego rozumowania dla niepolitycznej reszty są jednoznacznie fatalne.

1.

Starsze osoby pamiętają, jak przy okazji rozmaitych plenarnych posiedzeń, zjazdów oraz innych tym podobnych konwentów imwano nam, że chociaż przez zgnyli Zachód przetacza się fala narkomanii, prostytucji, terroryzmu i AIDS - to naszego, zdrowego moralnie społeczeństwa plagi te dotknąć nie mają prawa. Niestety - miały.

Z tymi rzeczami jest bowiem tak jak z modą. Zawsze docierała do nas z niejakim opóźnieniem. Mój przyjaciel Tadeusz Cieciecki, jeden z najważniejszych bossów opolskiej policji, dzielił lat temu okresli, kiedy w Polsce zacznie się profesjonalna narkomania. Pomylił się o kilka miesięcy.

2.

Orientacja polityczna się zmienia. Mentalność - wprost przeciwnie. Mamy więc AIDS, narkomanie, a burdele ogłaszają się w prasie - także katolickiej. Z terroryzmem jeszcze nie weszliśmy do czołowych światowej. Zresztą minister Andrzej Milczanowski parokrotnie zapewniał, że to nam - na dużą skalę - nie grozi. To samo opowiadał o powiązaniach mafijnych i jak się okazuje - trochę przedrobzył. Kopał nie naciągając na biliony złotych drobnymi złodziejaskowicie, a hektolitrami spirytusu nie przetracił przez kilka granic facyci-mrowki, co to z Czech noszą po

kilka flaszek piwa. O firmach eksportowych zaopatrujących rosyjskich dorobkiewiczów w samochody kradzione w Niemczech i Holandii nie wspomnę.

3.

Mafii jednak nie ma. Terroryzmu też nie. Pięciu wyposażonych w spłuwki facetów zatrzymało na międzynarodowej trasie obok wsi Sucha Ukraina jadącego (ad) Ustallii, że jego przejazd przez Polskę powinien kosztować 300 dolarów. Delikwent nie miał. Wyrzucili go do rowu, auto zabrali. Ale to podobno jeszcze nie jest terroryzm, lecz tylko bandytyzm. Do tej kategorii zalicza się też fakt, że do firmy w Bierawie weszło kilku zbrojów w kominiarkach, z bronią w rękę. Zakuli w łańcuchach strażnika i skradli, co było do zabrania.

Wedle polskiej definicji to jeszcze nie jest terroryzm. Takimi traktowaniu sprawy wcale się nie traktują, bo polska policja w żaden sposób nie jest gotowa do zwalczania prawdziwego terroryzmu. Tak jak niewiele lat temu nie dopusz-

czano istnienia w Polsce prostytucji i narkomanii.

4.

Tymczasem terroryzm (bez różnic - polityczny czy kryminalny) jest już całkiem blisko. We Francji, mającej jakoby najbardziej skuteczną służbę bezpieczeństwa wewnętrznego, bomby zabijają ludzi tuż obok siedziby prezydenta. W Moskwie terroryści strzelają w biały dzień do polityków, biznesmenów, dziennikarzy. Jeśli ktoś wierzy, że Polska pozostanie oazą spokoju, to chyba dopiero co spadł z księżycy. Wystarczy przypomnieć, że już kilkanaście osób w tym roku pojechało na z życiem. Zastrzelonych, wysadzonych w powietrze. Społeczeństwo w każdym przypadku otrzymuje informację, że są to porachunki mafijne. Na razie...

Ogło tego zaczęły te sprawy w latach dwudziestych w USA. Teraz w Ameryce liderami klanów mafijnych i organizatorami terroryzmu są przybysze z byłego ZSRR. Tamtejsza prasa przewiduje, że mająca do niedawna monopol na nielegalną wla-

dnię włoska Cosa Nostra wnet zostanie zepchnięta do funkcji chłopca na posyłki u ludzi, którzy przyjechali w ostatnich pięciu latach znaną Donu i Wolgi. Ton prasy niemieckiej jest podobny. W RFN rosyjska mafia już zdominowała i rodzimym świat przestępcy, ten, który przez lata się tworzył w gettach tureckich, arabskich, greckich i jugosłowiańskich.

5.

W Polsce na razie mamy (i to policyja niechętnie przyznaje) dominację wschodniej prostytucji i bossów kierujących kradzieżami samochodów. Jak podaje zachodnia prasa, właśnie u nas, gdzieś pod Warszawą, doszło do spotkania liderów mafii włoskich, rosyjskich i francuskiej. Ustalono podobno strefy wpływów oraz sposoby wykorzystania naszego świata przestępczego. My jednak nadal uważamy, że ani terroryzm, ani prawdziwa działalność mafijna na dużą skalę nam nie grozi.

Wygodniej nie dostrzegać zagrożenia, niż mu przeciwdziałać. Tyle, że niechybnie znowś się obudzimy z ręką w nocniku.

ANDRZEJ MACH

RING WOLNY

Program Windows - programem narodu!

Ucihl hamider wzniesiany przez sztab wyborcze kandydatów na prezydenta. W niedziele wybierze my szefa państwa. Wysłuchałem, jak większość z nas, dziesiątki „pomysłów na Polskę” i podobnych bajdurzeń. Bez wahania stwierdzam, że jedynym programem, który popieram w całości i bez zastrzeżeń jest program WINDOWS '95 stworzony przez Microsoft. Niestety, panuje u nas reguła, że prezydentem może być tylko osoba fizyczna, mająca poza tym poparcie 100 tysięcy obywateli. WINDOWS '95 nie może zatem zająć miejsca w Belwedrze, choć jego oferta jest imponującą konkurencją wobec innych: daje wszelkie możliwości, bez żadnych warunków wstępnych.

W krajach, gdzie informatyka rozwijała się od lat, za sprawą programów takich jak WINDOWS, życie codzienne zwykli obywatele zaczyna powoli przypominać bajkę. Ludzie nie ruszając się sprzed domowego komputera mogą dokonywać zakupów, pracować, łączyć się z najdalejszymi zakątkami globu etc. Wystarczy postawić byle maszynkę na biurku, podłączyć ją do telefonu i

„zalogować się” do ogólnosiwiatowej sieci INTERNET.

Jest ona zresztą ciekawostką samą w sobie. Narodziła się dla potrzeb amerykańskiej armii po to, by w razie atomowego konfliktu zniszczenia jednego ze stanowisk dowodzenia nie sparaliżowało całego systemu obrony.

Jednak po jakimś czasie, z jakichś powodów armia z niej zrezygnowała, ale idee przechwycili cywile. Od tej chwili nastąpił wręcz wybuchowy jej rozrost. Panuje dość zgodna opinia, że jedną z najważniejszych przyczyn sukcesu INTERNETU jest to, że nie kontroluje jej żadna agencja rządowa, nie ma swojej rady nadzorczej, nikt nie ingeruje w nadzorowanie za jej pośrednictwem treści (tylko władze Kory Północnej zakazały swoim obywatelom sięgania do niektórych części sieci, ponieważ jest to jednak praktycznie niewykrywalne, ostatecznie tylko potwierdził to, że pod każdą szerokością geograficzną komuniści są bardziej śmielsi niż goźni).

INTERNET jest zatem doskonałym przykładem na to, że wszędzie tam, gdzie ingerencja państwa ograniczona są do minimum, następuje

prosperity, tam natomiast, gdzie państwo usiłuje kierować wszystkim, mamy do czynienia z nieladami, rosnącymi ponad miarę kosztami i multum podobnych plag.

□ □ □

Pierwszy z brzegu przykład. Służba zdrowia. Od lat państwowe instytucje energicznie ją reformują ze skutkiem nie lepszym jak przy próbie przybicia gwoździem ciasta do ściany. W dodatku dla przeciętnego człowieka cały ten system staje się coraz mniej zrozumiały. Ostatnio resort wymyślił nowy, nieprawdopodobny system sprzedaży leków, który pewnie nie zwiększy dostępności farmaceutyków, wrocie odwrotnie - przez samo jego istnienie - podniesie koszty obrotu, więc pewnie w ślad za nimi również ceny detaliczne. Zależą się, że fatalne skutki tego resortowego wynalazku odczujemy za rok, dwa, ale wtedy będzie już i za późno, i minister inny, więc pozostanie nam tylko zapłacić z podatków rachunek za owy wykwit urzędniczych fantasmagorii.

Nie zściągając się przesadnie, bierzemy inny przykład. Oto mini-

ster Klemens Ścierański - dodajmy od razu, że nie jest to minister „od rozumu”, lecz od przemysłu i handlu. bez większych wahań opowiada się za utrzymaniem protekcyjnych dla krajowych producentów urządzeń drogowych zapór celnych na import prawdziwych samochodów. Do ministra Ścierańskiego nie przemawia fakt, że placce przyfabryczne FSO zawalone są polonezami, których z powodu ich skandalicznej jakości nikt nie chce kupować. Nie przemawia do niego i to, że rodzimym producentom samochodów byli - z różnych względów - chronieni przez ponad czterdzieści lat przed konkurencją, a krajowi konsumenci, siłą rzeczy, przymuszeni do kupowania były czegoś po szaleńczej cenach.

Minister, a w ślad za nim rząd, chronią brakorobów, jest w tym jednak pewna logika. Bo gdyby otóż, pewnego dnia, tak dla żartu chociażby - przez chwilę, ministerni urzędnicy zachcieli użyć zwykłego rozsądku miast ideologii i zwinęli państwową parasol ochronny znad głów bubelwórców, rychło okazał by się mogo, że potrafił oni sobie świetnie radzić sami i wszelką pomoc z zewnątrz nie jest im do niczego potrzebna.

Gangsteryzm niejedno ma imię. Czasem przybiera maskę gospodarczej armii zbawienia i sporej dozy podejrziwości trzeba, by odkryć, że za tą winiętą tytułową czają się watahy facetów, którzy z witalactwa uczynili sposób na życie i dobre zarobki.

□ □ □

Będziemy mieli niespotykany nigdzie na świecie system sprzedaży leków. Niecodzienny system produkcji i sprzedaży samochodów. Państwo przynusi nam do kupowania (ustawa o nasieniu) rodzimych produktów rolnych, a pozostając pod ideologiczną ochroną tegoż państwa „różne formy własności” zmuszą nas do płacenia czynszów obliczanych w tyble uznaniowym, czyli bez oglądania się na rzeczywiste koszty.

Zagadką, przerastającą moje zdolności umysłowe, jest to, czemu akurat za tego typu organizacją system państwowego, krzywdzącego wszystkich, opowiada się większość wyborców...

MIROSLAW OLSZEWSKI

Casablanca dzisiejsza

Jeden z moich bardzo dawnych kolegów klubowych, słysząc, że coś mówią o Casablanca, skomentował rzecz tak: „Co za kasa blanka? To znaczy, że w kasie jest blank pusto? I nie będą nam już płacić?”. Był to w ogóle intelektualista.

Kiedyś wróciłemśyś bodajże z Gorzowa czy innego Radomia - niemilosiernie skopani przez tubylców. Cytowany wyżej piłkarz opowiadał kibicom: „To, co oni z nami robili, to był wandalizm. Nawet gorzej - to było preludium”. Zawodnik ten lubił bowiem słowo „preludium”, wino „Mistella” oraz panią Zytę, która w bydgoskiej knajpie „Wrzos” podejmowała kolegę piłkarza po zamknięciu lokalu. Józek (tak mu było na imię) po zostawieniu wtedy w wieku poborowym, życie stukał czwartą krzyżówką, oboje mieli w sumie ukończoną jedenaście klas szkoły podstawowej. Nie przeskadało to Józka być jednym z lepszych bocznych obrońców w ówczesnej II lidze, a Zycie - bufetową zdolną do utrzymywania w państwowej firmie „Wrzos” wódki „Soplica” w ciągłej sprzedaży, chociaż ostatnia dostawa tego trunku miała miejsce przed rokiem.

Oboje jednak byli bardzo na swoim miejscu: Józek na lewej obronie, Zyta za bufetem. Z tej konfiguracji wynika dość oczywiste uogólnienie, że krawiec powinien szyć ubrania, a szewc robić buty. Gdy dzieje się odwrotnie - co w Polsce nieodmiennie typowe od pięciu dziesięcioleci - nie jesteśmy ani dobrze odziani, ani porządnie obuci, że o innych przypadłościach nie wspominę. Wylania się tedy naiwne pytanie: Dlaczego ludzie myślą, że w sporcie powinno być inaczej? Otóż każdy jako tako myśliciel człowiek musi dojść do konkluzji, że inaczej być po prostu nie może.

Mimo to są nadal rozmaite zdziwienia w kwestiach zupełnie oczywistych. Jeden z sympatyków piłki, jeżdżący regularnie na II-ligowe mecze do Namysłowa, uważa, że właściciel Varty pan R. zrobił wprawdzie rzecz teoretycznie niewykonalną (i za to mu chwała), ale na meczach zachowuje się jak ekonom wobec chłopów kaszyczaninych. Pokrzykuje bowiem na kopaczy, postępując się przy tym słownictwem, które w salonach jest określane jako wybitnie wulgarnie. Na marginesie pragnę donieść, że jeden z największych polskich reżyserów (teatralnych i filmowych) Kazimierz Kutz też postępuje się równie mało wyszukany leksykonem, jak pomawiani przez kibica Ryszard Kaszkowski. Nie jest to nadmiar elegancji. Gdyby jedynym zarzutem wobec działaczy piłkarskich było ich słownictwo - nie byłoby o czym mówić.

Sprawa jest jednak znacznie bardziej skomplikowana. Wuje kręcący się wokół sportu (ze szczególnym uwzględnieniem piłki nożnej) najczęściej „mieli do szkoły pod górę, a nauczyciele od myślenia odumarli ich we wczesnym dzieciństwie” - jak mawia świetny brzydziasta i niegdyś całkiem niezły piłkarz Słazy Wrocław - Tadeusz Ralko. Tragedia polega na tym, że ludzie mądrzy do piłki się nie garną, a w konsekwencji jest opanowana przez nastojących przylgów. W tej konstelacji będę bronił namysłowianina Ryszarda R., który

w ogóle jest facetem pozbieranym, a na tle innych wujów od piłki - wręcz wzorem rozmaitych pozytywnych przymiotów.

Dzięki transmisjom radiowym i sprawozdaniom w warszawskich gazetach mam dokładny obraz piłkarskiej części spotkania zwołanego przez naszego ministra sportu, pana Paszczyka. Chciał on - jak ten pierwszy naiwny - doprowadzić do consensusu w zwaśnionym półświatku piłkarskich wujów-ligowców. Wuje jednak się pożyły i na dokładkę wylegitymowały się totalnym głuportwem. Domagały się bowiem rozstrzygnięcia od pana Paszczyka „w temacie”, czy Lechia Gdańsk legalnie się zalała z Olimpią Poznań, a Sokół Pniewy z GKS-em Tychy. Jednocześnie wuje od piłki twardo stały na stanowisku, że partia kopactwa w Polsce jest autonomiczna i żaden urzędnik mieszcząc w tej branży nie może. Mimo głosów rozsądku - nie potrafili pojąć, że sami sobie przeczą i domagają się od Paszczyka dokładnie tego, co dawniej załatwiał jednym telefonem czynownik z KC PZPR.

Tam też zresztą wskazywano, kto ma być prezesem związku piłkarskiego, kto - wice, a kto - szefem od sędziów. Teraz mamy demokrację i pana Dziurówicza na znaczono prezesem przyłączającą większością głosów. Mówi się jednak, że i on, i zarząd to jest kółko koleżeńskie. Stworzone po to, aby wylansować GKS Katowice i samemu załapać szmal oraz jeździć sobie po zagranicach za cudzy szmal. Dziurówicz to nie jest moja sympatia (raczej wprost przeciwnie), ale faceta wybrano demokratycznie, legalnie i teraz głupio płakać nad rozlanym mlekiem. Słowo „głupio” jest całkiem na miejscu, bo jeśli mi ktoś udowodni, że chociaż jedną rzecz (w tym roku) w polskiej piłce zrobiono rozsądnie, to natychmiast inwestuję w trunku marki „Napoleon” oraz w migdały w soli na zakąskę.

Kolejny pomysł genialny wyszedł z głów piłkarskich wujów w sprawie Henryka Apostela. Na pożegnanie funkcji trenera kadry pojedzie jeszcze do Turcji jako szef reprezentacji. Mecz z Azerbejdżanem jest bez znaczenia i może by było lepiej, gdyby tam wybrała się inna (niż do Bratysławy) drużyna i inny facet jako jej boss? Pewnie na wynik wpływu by to nie miało, ale przecież Apostelowi ten mecz będzie już wisiał jak funt kitu. Piłkarzom też, bo mniemam, że pan Henio na wyprawę do Porty Ostańskiej wjeżdżał niemal tych samych ludzi, z którymi był sprawił tyle radości kibicom. W ten sposób rok 1995 przędzie do legendy jako bodajże najgorszy okres w ostatnim ćwierćwieczu polskiej piłki.

Cytowany na wstępie boczny obrońca Józko też nie był - jak wuje z PZPN - zbyt rozgarnięty, ale swój rozum miał. Kiedy trener Kristof Szarle chciał z niego zrobić pomocnika, mawiał: „To jest wandalizm, a nawet preludium. Ja jestem obrońcą, a moja Zyta bufetowa. Inaczej nie będzie!”.

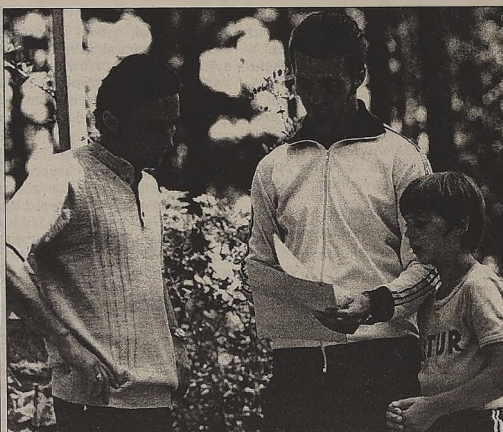
ADAM BOGUCKI

Czterdzieści lat jak jeden dzień

Opolskim sympatykom futbolu - tym młodszym - coraz trudniej uwierzyć, że kiedyś w mieście nad Odrą żyło się I-ligową piłką nożną niemal na co dzień. Coraz trudniej uzmysłowić sobie, iż mieliśmy nawet wielokrotnych reprezentantów Polski. Kiedy? No, ostatni raz piętnaście lat temu, ale pierwsze wspaniałe dni opolskiego futbolu przyszły znacznie wcześniej.

I choć w piosence mowa, że czterdzieści lat mija jak jeden dzień, przecież wydaje się, że opowieści o ligowej piłce w Opolu to jakaś bajka, bo niewiarygodne musi być opowiadanie, iż o punkty na stadionie przy ul. Oleskiej twardo walczyć musiały nawet takie firmy jak Legia i Widzew, a poznański Lech to nawet dwa razy w jednym roku tracił na naszym stadionie po siedem bramek.

grając w niej następnie przez dwa kolejne lata. W 1955 roku trenerem opolskiej drużyny był nadal twórca pierwszego awansu - Mieczysław Bieniek, podobnie jak kierownikiem zespołu - niestrudzony Witold Sobolewski. Dzięki nim i kierującym klubem ówczesnym działaczom stworzono zespół, który świetnie sobie radził w mistrzowskich rozgrywkach.



Jednym z autorów I-ligowego awansu Odry przed 40 laty był Engelbert Jarek (tu z Wiesławem Łucyszynem, z lewej, i synem Arturem).

Zdjęcie: Jerzy Stemplewski

Ba, wydawałoby się w Opolu także renowowane drużyny zagraniczne, choć było to w czasach realnego i siemiężnego socjalizmu, a jednak nawet syni Brazylijczyści z AFC Bello Horizonte mogli być godnie - sportowo głównie - goszczeni.

Po raz pierwszy opolska Odra zdobyła prawo gry w polskiej futbolowej ekstraklasie i schyłku (grało się wtedy systemem wiosna - jesień) 1952 roku, po barażowych meczach z Garbarnią Kraków (3-2 i 1-1 na terenie przeciwnika). Dokonał tego następujący piłkarze: bramkarze Paszkiewicz i Rybicki oraz Wójcikiewicz, Artymowicz, Brożyński, Kania, Skronkiewicz, Bochenek, Czech, Trojanowski (dwaj pierwsi opolscy olimpijczycy w... hokeju na lodzie), Mruczyński, Mielniczek, Żabicki, Klik, Cichy i Słysz. W inaugurującym I-ligową historię Odry meczu w Opolu nasz zespół 15 marca 1953 roku przegrał 1-2 z Gwardią Warszawa. Pierwszą historyczną bramkę reprezentanta Opolszczyzny w ekstraklasie futbolowej (i jedyną w swojej karierze) zdobył wtedy Pocwa. Oba gole dla Gwardii strzelił Baszkiewicz.

Po pierwszym sezonie Odra spadła jednak do II ligi,

blizszy poniedziałek będzie już czterdziesta rocznica tego wielkiego sukcesu, zatwierdzonego wtedy remisem 2-2 w ostatnim II-ligowym występie przeciwko CWKS (Wawel) w Krakowie.

Tymi, którzy znów weszli do I ligi, byli w zdecydowanej większości autorzy pierwszego awansu. Ile mieli w 1955 roku lat, czym się - oprócz grania w piłkę - zajmowali? I tu będzie sporo ciekawostek...

30-letni wówczas bramkarz Jan Paszkiewicz pracował (tak, tak...) jako kierownik transportu w Centrali Miejskiej, a jego 18-letni zastępca - późniejszy wielokrotny reprezentant Polski Konrad Kornek był stolarzem w Opolskim Przedsiębiorstwie Robót Budowlanych. Bolesław Skronkiewicz (27 lat) zatrudniony był w bazie sprzętu OZPB, Alfons Kania (31) pracował jako kierownik techniczny WZBPP, jego rówieśnik Alfred Cichy „robił” za ślusarza w Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Budowlanych. Po 23 lata liczyli Zdzisław Rogowski - kierownik laboratorium cementowni „Odra” - i Zbigniew Strocian - dyspozytor bazy transportu ZBM. Następna trójka to 20-latkowie: Zbigniew Słysz (pracownik PHP OFZB), Engelbert Jarek (agronom w spółdzielni produkcyjnej w Dąbrowie Niemieńskiej) i Hubert Popluc (dekorator w PSS „Społem”). 29-letni Franciszek Klik (także reprezentant Polski w piłce ręcznej 11-osobowej) był kierownikiem transportu w OPRB, zaś liczący tyle samo wiosen Eugeniusz Dubiel - nawet naczelnik Narodowego Banku Polskiego w Opolu. Wilhelm Spalek - mimo zaledwie 24 lat - to wykładowca w Technikum Hutniczym w Zawadzkiem, zaś 22-letni Stanisław Smajda kierował działem planowania w cementowni „Groszowice”.

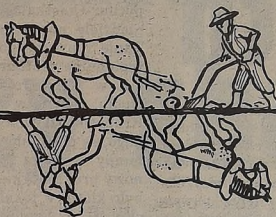
Tak zaczęły się tułaste na ogół lata w historii opolskiego klubu, który 22 sezony grał w I lidze, a w meczach międzynarodowych potykał się nie tylko w AFC Bello Horizonte, ale i choćby z Nottingham Forest, IFK Norrköping, Slovan Bratislava, Wiener AK, Hajdukimi Split, FC Magdeburg, Beveren, Chaux de Ponds, BK Odense czy Hvidovre i Frem København. Grali też przecież opolanie nawet w europejskich pucharach, konkretnie w rozgrywkach o Puchar UEFA.

Dziś to - niestety - już tylko wspomnienia. Takie same jak o tym, że kiedyś w Opolu był choćby w miarę mocny boks, niezły hokej, który dobił się też - jak piłka nożna - I ligi.

Wkrótce do gorzkich wspomnień zaliczyć trzeba też będzie żużel, choć przecież mamy w naszym mieście nawet jedynego polskiego mistrza świata w tym sporcie. A wszystko przez to, iż w Opolu nie ma ponoć sportowego lobby.

JULIUSZ STECKI

GRUNT



UNDERGROUND

AWANTURNICY, KOCHANKOWIE, KRÓLOWIE

Okrutna Irena

Większość kobiet, które przeszły do historii jako kochanki i żony wielkich władców, pamięć tę zawdzięcza swej pozytywnej roli, jaką spełniły u boku swych panów. Były jednak i takie, których sława wzięła się z okrutnych postępów, niepoahamowanej żądzy władzy i braku skrupułów. Taka była właśnie bizantyjska cesarzowa Irena.

Irena była żoną cesarza Leona IV, który ożenił się z nią, ponieważ była piękna i łagodna. Wybrał ją był starannie spośród sprowadzonych specjalnie na dwór kilkudziesięciu dziewcząt. Były wśród nich piękniejsze od Ireny, ale to ona zwróciła jego uwagę; była cicha i potulna.

Irena pochodziła z Aten, była - jak na owe czasy - wykształcona i wychowana w duchu greckiej kultury, którą Leon uwielbiał. Jako żona, Irena zaczęła przejawiać ambicje polityczne; wtrącała się w sprawy państwa, próbowała forsować swój punkt widzenia i wymagała od poddanych czolobitości. Kiedy jednak zbliżała się do trzydziestki, Leon zmarł i władza cesarszej stępnęła pod znakiem żałoby. Następce tronu był wprawdzie ich syn Konstantyn, ale miał on dopiero 10 lat, a cesarz miał liczną rodzinę i chętnych do uchwylenia władzy braci. Zanim jeszcze przebrzmiał echa pogrzebowych urczystości, Irena zaczęła pochwytywać swoich szwagrow i wymordować wszystkich ich prawdziwych i domniemyanych zwolenników. Przerząsanych kazała przyprowadzić przed swoje oblicze, po czym dala im wybór: albo podzielać los swoich przyjaciół, albo przyjmą wszyscy święcenia kapłańskie. Był to z jej strony szczególnie akt łaski; cesarzowa nigdy potem nie pozostawiała przy życiu swoich przeciwników politycznych.

Pozbywszy się konkurencji, Irena panowała, nie dzieląc się władzą z nikim, nawet syn był odsuwany od spraw państwa, tym bardziej że i on przejawiał wielką ochotę na przejęcie swoich obowiązków. Początkowo matka starała się trzymać go z dala od dworu, ale kiedy to wywoływało opór Konstantyna, sprawa stała się głośnie. Najbliżsi współpracownicy cesarzowej, eunuchowie Staurabios i Aecjusz, doradzali, by pozbędzie się następcę tronu, wysyłając go na wojnę z Arabami, gdzie najpewniej zginie, bądź po prostu otruci, ale Irena nie mogła się na to zdecydować. Jej niezdeterminowanie nie wynikało bynajmniej z uczuciowości, lecz z obawy, że skoro i tak wszyscy będą wiedzieć, komu przypisać zbrodnię, może zbuntować się armia, która tylko dzięki przekupywaniu dowódców tolerowała kobietę na tronie. Wymyśliła natomiast inny plan: ożeniła syna z najpiękniejszą kobietą, jaką znalazłono w całym cesarstwie, by przy niej zapomnieli o swoich ambicjach, a jednocześnie zaży-

wała, by uznano, że to nie syn, lecz ona jest następczynią tronu. Tego było już Konstantynowi za wiele; przy pomocy swych wyświeconych stryjów przechwycił władzę, a matkę wypędził. Aby stryjowie nie żądali wdzięczności za przysługę, na wszelki wypadek kazał im wyrwać języki i wydłubać oczy. Okazał się tym samym nieodrodnym synem Ireny. Tylko raz okazała słabość: nie godząc się na zamordowanie matki, co mu wszyscy doradzali. Udużono tylko jej współpracowników, a piękna żona została osadzona w klasztorze. Jej miejsce zajęła dama dworu matki, która namówiła go, by pozwolił Irenie wrócić do stolicy. Zakończył Konstantyn nie umiał odmówić, gorzko tego potem żałując.

Po powrocie do pałacu Irena, nie tracąc czasu, zaczęła organizować nowy spisek, mający na celu ostateczne pozbowienie syna tronu. Udało jej się zbuntować przeciwko niemu armię i przejąć władzę. Konstantyn został pochwycony i osadzony w więzieniu. Irena triumfowała, ale radość z zdobycia władzy przyćmiwała myśl, że żyjący syn, wolny czy nie, jest jednak niebezpieczny. Trzeba było się go pozbyć, nie uciekając się do zbrodni. Były na to dwa sposoby: albo zażenować wypadek, albo trwale okaleczyć, tak by nie nadawał się już nigdy do roli panującego. Pierwsza myśl była ponętniejsza, ale kłopotliwa, jako że właśnie przysłano delegację od Karola Wielkiego, który zastanawiał się nad małżeństwem z ambitną cesarzową. Pozbycie się syna mogło postawić ją w niezbyt korzystnym świetle. Ostatecznie Irena zdecydowała się użyć drugiego sposobu. Na jej rozkaz Konstantynowi wylupiono oczy i (co nie jest do końca pewne) uniemożliwiono na zawsze posiadanie potomka. W imię matczynej miłości Irena pozwoliła Konstantynowi przebywać na dworze, choć złościła ją jego blagająca się po pałacu, jak wyrzut sumienia, postać.

Historia okazała się jednak sprawiedliwa: po kilku latach rządów kolejny spisek doprowadził do usunięcia jej z tronu. Tym razem jej przeciwnikiem okazał się osobisty sekretarz i kochanek, który zamknął ją w klasztorze, by miała duży czas na obrachunek ze swoim grzesznym życiem. Tam też po roku zmarła.

BOŻENA PALIWODA

Bard sukcesu

Po remisowym meczu reprezentacji Polski w eliminacjach piłkarskich mistrzostw Europy z Rumunią w Zabrzu telewizyjny komentator tego marnego widowiska, Dariusz Szpakowski, długo w ciemną noc z zafascynacją i zafascynacją zafascynowaniem naszej drużyny to - mimo wszystko - niepowodzenie. I wtedy podszedł do niego pewien młody pan Danka da syna i jego kolegi. Szpakowski wziął w spracowane dłonie podane mu notesy i długopis, ale kiedy byczyński obywatel żartem wypomnił mu, że jako opowiadacz meczu w okienku przynosił pecha naszym futbolowym ulubieńcom, pan Dariusz zgniewał się i nie złożył żadnego podpisu.

Popisy futbolowej reprezentacji Polski od dłuższego czasu denerwują i zniesmaczają Dariusza Szpakowskiego. Mistrz chciałby tak, jak nieodżałowanej pamięci - Jan Ciszewski dąć w zwycięskie sumy i ogłaszać wszem i wobec wikłone polskiego futbolu, a tu kłapa za kłapą, kłęska za kłęską i do tego je-

szcze poruta z publiczną samorządnicą reprezentantów od siedmiu boleści. Zeżlił się zatem okrutnie pan Darek i ogłosił swój prywatny bojkot popisów narodowej piłkarskiej selekcji. Powiedział po prostu, że od tam nie będzie już w TV opowiadał o meczach reprezentacji, chyba że ta wykaże skrupuły, zademonstruje mocną wolę poprawy i zadowalające go wyniki. A tymczasem zostanie jego przy Legii, która - jak zawsze - jest jego również jedną, teraz już spełnianą miłością.

Ponieważ jednak większość telewizyjnych koleżanek i kolegów nie będzie miała takiego jak on prawa wyboru, skromnie zaproponuję nowatorskie rozwiązanie, czyli dokonanie ścisłej specjalizacji. Kiedy tylko mecz się rozpocznie, zacznie go relacjonować spec od remisów, który natychmiast ustąpi miejsca przy mikrofonie i monitorze, jeśli padnie bramka dla nas. Po wyrównaniu przez przeciwnika - wróci „remisowiec”, a będzie on musiał odejść wtedy, gdy rywale zaczną brać górę. W ten sposób aż trzech ludzi znajdzie zatrudnienie przy jednej телеви-

zyjnej transmisji, choć najwięcej zabrać będzie chyba specjalista od porażek, bo - wydaje mi się - długo przyjdzie nam jeszcze boleć nad upadkiem polskiego reprezentacyjnego futbolu.

W tej sytuacji możliwy będzie powrót Dariusza Szpakowskiego do komentowania meczów narodowej jedenastki, gdyż ukochana Legia niehawem - po zawrocie głowy sukcesami i mnogością walutowych walorów zdobytych w Lidze Mistrzów - także powróci do przeciętności, co bywa jakby polską normą dążących, nawet z początku z wielkim powodzeniem, do wielkości. Przecież wówczas „Szpak” nie rzuci znów nieopatrnie spełnioną obietnicą porzucenia tych, których dotyka niefart. Nie rzuci, bo pracować trzeba, a i żyć - dobrze - z czegoś ktoś też trzeba.

Bardem sukcesu każdy z nas chciałby zostać. A już najlepiej bardem własnego sukcesu. Choćby, a może przede wszystkim, finansowego. Czego Wam - Drodzy Czytelnicy - i sobie szczerze życzę!

JULIUSZ STECKI

UCZUCIA MIESZANE

Reklamacja

U progu letniego sezonu jeden z moich znajomych kupił sobie buty. Wyglądały bardzo porządnie. Wydawały się też bardzo funkcjonalne: miękka skóra, praktyczny kolor, sympatyczne wycięcia dla wentylacji stóp. Złoty, zagraniczny napis we wnętrzu „uwaga!” solidność tego obuwia i jego wysoką cenę.

- Za dobrą rzecz warto słono zapłacić - pomyślał przyszły właściciel nowych butów, bez oporów sięgając do portfela.

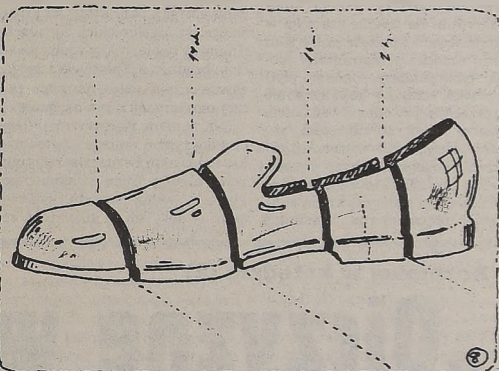
Przez kilka najbliższych dni był z zakupu nadal zadowolony. Wygoda stóp rekompensowała lekkość kieszeni. W czwartym dniu - choć nie był to nawet drugi słoty - prawy but zupełnie się rozleciał. Zirykowany właściciel pobiegł do sklepu, mówiąc bez ogródek: zabierajcie sobie te buty i zwróćcie mi pieniądze!

- Na załatwienie reklamacji czeka się, zgodnie z przepisami, dwa tygodnie - odpowiedział dziewczę z załady. Trudno powiedzieć, czy otrzymał pan pieniądze, czy też był zadowolony.

Po dwóch tygodniach klient ponownie przyszedł do sklepu. Paniąka z uśmiechem wręczyła mu starannie zszyty but i właściciel telefony parę znowu zaczął w nich paradować. Po kilkunastu dniach pękł mu lewy.

Zdenerwowany przybiegł do sklepu.

- Bardzo panu współczuję - ostudził go głosy kłós sprzedawczyni, ale procedura reklamacyjna i w tym przypadku wygląda jak poprzednio. Musi go pan zostawić. Na dwa tygodnie. - Ale... - przyjrzała się kliento-



wi uważniej - może pan jest do tych butów za łęgi? Może one nie wytrzymały pańskiego ciężaru ciała?

Człowiek, mniąc w ustach przekleństwo, wypadł ze sklepu, ale pokornie wrócił do niego po dwóch tygodniach. Znowu czekał tam na niego pięknie zszyty but.

Dalej było jak u Mroźka. Po kilkunastu dniach pękł znowu but naprawiany jako pierwszy. Wyglądał w sklepie, oczywiście znowu na dwa tygodnie. Klient zgłosił się jednak po niego trochę później, w międzyczasie wyjechał bowiem na urlop. W starych butach.

Potem odebrał te reklamowane i znowu w nich trochę pochodził, po czym ponownie przyszedł z reklama-

cją, bo tym razem pękły oba buty. Zostawił je, jak poprzednio, na załatwienie dni.

Gdy znowu przyszedł, paniąka z załady, która witała go już jak dobrego znajomego, rzekła z uśmiechem: - Dziś sam dla pana pieniądze za buty. Mój szef, który nosi ten sam rozmiar, widząc znowu tę samą parę obuwia, sam postanowił zabawić się w eksperta i zobaczyć, co też w nich jest. Gdy tylko je włożył, zaraz pękł jeden.

W ten sposób perypetie z letnim obuwieniem skończyły się wraz z letnim sezonem. Na 83 dni, które upłynęły od zakupu, aż 41 dni buty przeżywały w reklamacji.

LINA SZEJNER

OPOWIĄSKI PRZEWROTNE

Dwa głody

- Mówią o tobie różne rzeczy - zagadnął mnie wczoraj kundił o imieniu Ben. - Podobno pomagasz innym w rozwiązywaniu ich życiowych trudności. Kiedyś takie żalębie by mnie śmieszyło, ale dzisiaj zmuszony jestem skorzystać z twojej rady.

- To prawda, że wszystkim pomagam. Jestem filozofem, lekarzem duszy, znam wiele różnych koncepcji, stanowisk i pewien jestem, że wykorzystując swą wiedzę, zdołam ci pomóc.

- Od pewnego czasu targają mną równocześnie dwie potrzeby: niezależność i uległość. Niezależność pojmuję jako wolność, możliwość decydowania o sobie. Wiem, jak wspaniała jest ona rzecz, uległość natomiast to poczucie bezpieczeństwa, a więc między innymi, czy

przede wszystkim - pełny żołądek, czym gardzić nie można, bo to też wspaniale. Oba dobra są podstawowe, ale występują w ciągłym konflikcie, więc nie wiem, które postawić wyżej, które bardziej cenić, a w konsekwencji nie wiem, jak żyć.

- Tak to jest pewien kłopot. Musisz przyjąć jakieś kryterium dobra, inaczej bowiem nie uporzysz się z trudnościami. Jeśli uznasz, że dobre jest to, co trwałe, to wyżej cenić będziesz wolność.

- Ale wówczas ja przestanę być trwały. Padnę z głodu.

- Uznaż zatem, że dobro to odpowiedź na potrzeby. Wówczas cenić będziesz niezależność wtedy, gdy będziesz syty, a na głodno ważna stanie się potrzeba uległości.

- To też mi nie odpowiada. Uciekać mam i wracać do mojego pana. Ja jestem psem, a nie hylem. Ktoś powiedział, że do ludzi można zaliczyć psy, ale nie hylów i tego chcę się trzymać.

- A gdyby tak pogodzić jedno z drugim? Trochę uległości i trochę niezależności, zawsze jednak tak, by zachować to, co tak cenisz: godność.

- Czy można być godnie uległym? Godnie służyć? Znowu mi każesz robić coś, na co stać tylko was, ludzi. Mówili mi o tobie różne rzeczy...

Nie chciałem słuchać. Odszedłem pospiesznie. Z godnością. Chociaż trochę mi było żal odchodzić. Miałem bowiem jeszcze trzy zupełnie różne koncepcje w zapasie.

BARTŁOMIEJ KOZERA

Betoniarką na Kasprowy Wierch

Ten rok był wyjątkowy. Latem po Tatrach chodziło kilkadziesiąt tysięcy osób dziennie! Jesienią tłok na górskich ścieżkach zmalał nieznacznie.

Do tłumu przypadkowych wycieczkowiczów („metalowy” w skórach z ćwiekami, skinheadzi w pełnym umundurowaniu, ludowy w garniturach i koszulach bez krawatów oraz biznesmeni w barwnych marynarkach - i z krawatami!) dołączają... zwierzęta. W Dolinie Kościeliskiej ludzi tyle, co na Marszałkowskiej w Warszawie - chytry i wcale niewieśdełki lis regularnie dokarmia się batonikami czekoladowymi. Ponoć ma nawet ulubioną firmę. Jada z reki. Po Granatach (ponad 2 tys. m wysokości) spaceruje... pies myśliwski. Z obrozą i podanym adresem. Widać wyżej często chodzi „w turnie”. W gęstych zaroślach kosołki, tuż przy schronisku na Hali Gąsienicowej obłożonym przez cztery setki ludzi, w samo południe niedźwiedź wypasza dorodnego jelenia, który przez tłum na ścieżce szarżuje w stronę otwartej przestrzeni, a sam misio - mocno przestraszony spotkaniem - galopem pokonuje płytke stawek i znika w kosodrzewinie po przeciwną stronę. Dwadzieścia metrów dalej, za zakrętem, ponadstuosobowa (!) wycieczka jest właśnie objaśniana przez przewodnika. Panienci kwiczą, że nogi je boją, a stopy spływają krwią z obtartych obuwiami ran. Nieśmiało

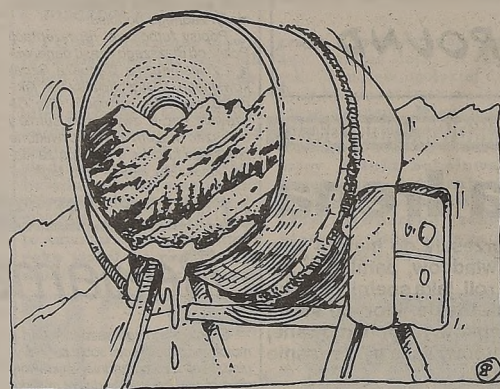
pytają jednak, czy wieczorem będzie można pójść na dyskotekę...

Znakomita większość wycieczek chodzi jednak po Tatrach bez przewodnika. Po co opłacać „nadzorcę galerników”, który będzie pilnował porządku i narzucał rozsądne tempo? Profesorka od geografii albo wufu wystarczy. W wagoniku kolejki na Kasprowy Wierch „psorka” objaśnia nastolatkom widoki. Kopę Kondracką myli z Małolągniakiem, a samotnie św. brata Alberta z męskim klasztorem Albertynów. Następnie wmawia małolatom, że co najmniej połowa więźniów obozu w Oświęcimiu budowała w czasie wojny kamienną drogę na Kala-tówkę, gdzie czasami rezydował gubernator Hans Frank. Takiej wersji historii nie wytrzymuje pewien starszy pan, który po przesiadce na Myślenickich Turniach tłumaczy babie, że opowiada dzieciom brednie, a Kala-tówkę i drogą zawiązującą swoje istnienie raczej narciarzom, a nie nazistom.

Na samym Kasprowym Wierchu dość ostro pracuje... betoniarz. Pełną zaprawę taczke robotnik pcha turystycznym szlakiem, po głazach, wokół szczytu, później ostro w dół. Tak to jakoś robi, że

ani odrobina betonu nie kapie na prawem chroniony obszar Tatrzańskiego Parku Narodowego, poza miejsce budowy wzmocnień szlaków i murków oporowych. Żeby narciarze nie spadali z lawinami na słowacką stronę. Granica pań-

taszczyli ogromne plecaki. Wspólnie podziwiali przez chwilę widoki i zamieniali się ekwipunkiem, schodzili w dół. Takich panów obawiają się widocznie urzędnicy, blokujący od lat odnowienie konwencji turystycznej umożliwiającej



stowa w Tatrach to ostatnio coraz bardziej umowna linia. Dość znany w Zakopanem przewodnik przez kilka lat nie zobaczył wierchów, bo przylapano go na „turytycznym” przemycie. Ze znajomym Słowakiem spotykał się na granicznym szlaku. Obaj panowie

przechodzenie granicy górskim szlakiem, a nie tylko w Chyżnem lub na Lysej Polanie.

Na dole, choć nie całkiem nisko, bo nad Morskim Okiem, stychać same... wyzwicka. Nie, to nie wycieczkowicze. Wyraży na k, ch i tym podobne dochodzą ze

skalnych urwisk Mnicha, Mięgoszowieckich i Kazalnicy, gdzie swe umiejętności ćwiczą „jojarze”, czyli taternicy ekstremalni. Dla nich liczy się tylko trudność drogi. Najlepsza byłaby dla nich idealnie gładka betonowa ściana.

Całkiem nisko, w Zakopanem - mieście zaledwie 37-tysięcznym - wielki świat! Sklepy pełne przepychu. Ciastka można kupić w niedzielę nawet do godziny 19. Tanie i pyszne obiady serwują regionalne restauracje. Nie tak jak w pięciokrotnie większym Opolu. Jedynie w swoim rodzaju Krupówki, główna ulica Zakopanego, są przebudowywane. Nowe lampy w stylu XIX-wiecznym, nowy bruk, murki, klomby. A ile było klótni w lokalnym środowisku, że to brzydkie/piękne, źle zaplanowane/genialne, przysławne/strata pieniędzy... Itd., itp.

Kłótnie nie ustają natomiast na pobliskich łąkach, w zimie zamienianych na kopalnię złota. Na Gubałowie dyrekcja Polskich Kolei Linowych szykuje się do kolejnego sezonu i sztucznego śnieżenia wodą z brudnego potoku prywatnych gruntów. Właściciele - zdaniem PKL - powinni się cieszyć, że narciarze chcą po ich działkach jeździć. Aha, całą „kasę” z narciarzy zgarnia oczywiście PKL. Pod Nosalem prywatni właściciele „wyna-cy” szacowną i chwalebą dla polskiego sportu instytucję - tzw. COS. Na jaw wyszło bowiem, że Centralny Ośrodek Sportu zbudował był kiedyś wyciągi, ale nie całkiem na swoim gruncie... Faktem jest, że dopiero dzięki „prywatyzacji” można teraz pod Nosalem zszusować do woli.

W połowie listopada turystów już w Tatrach chyba nie będzie. Dlatego w dni podczas pełni księżyca leśnicy z TPN będą liczyć kozice - symbol gor? (?) leżących w pobliżu Zakopanego.

JAROSŁAW MAJCHER

Rozmowa w katedrze (2)

„Ojczyznę wolną pobożogłową...”

Ksiądz prałat Stefan Baldy: - Po trzech wojnach śląskich odchodzili stąd Austriacy, wchodzili Prusacy. Wszyscy księżą, całe opolskie ziemiaństwo zebrali się w katedrze przed sarkofagiem Jana Dobrego na nabożeństwo żałobne. Był płacz i - być może - wspomnianie złotych czasów za panowania księcia, może tym spotkaniem chcieli okazać śląską solidarność... Na pewno - moralny sprzeciw i lęk przed nową władzą.

Po klęsce poniesionej w starciu z wojskami Napoleona Prusy musiały zapłacić kontrybucję. Skąd wziąć pieniądze? W Opolu w ruinę poszła świątynia dominikańska „Na Górze”, zakonnicy zostali rozpedzeni, zarekwirowano budynek klasztoru franciszkański. Władze kasacyjne likwidowały precjoza. Odbierali, z przeznaczeniem na złom, zabytkowe monstrancje, kielichy, nie oszczędzając srebrnych okuć mszału. Sukienka z figurki świętego Antoniego, szczególnie czonego na Śląsku, prawdziwe dzieło sztuki, dla władz kasacyjnych przedstawiała - jak wynika z zapisu - jedynie wartość około 22 marek (1 marka - 180-250 g) srebrnego kruszcu. Ocalały przedmioty nieodzwonne do zachowania kultu. Żeby nie było wątpliwości, z czyjej łaskawości i do kogo należa, każdy miał szpetny, wkleśko-wypukły ślad pięciocy. W katedrze do dziś zachowały się przepięknie zdobione srebrne ampulki z pruskim orłem w widocznym miejscu. - Pożytek z wotów, z naczyn był chyba bardzo mały, a ra-

na zadana - wielka - ubolewa ksiądz Baldy.

Kościół Świętego Krzyża szczególnie uciarlał z powodu likwidacji biblioteki kolegiackiej i archiwum. Księżę próbowano uzależnić finansowo, wyznaczając im misyjne państwowe pensje. Uposażenie proboszcza „Świętego Krzyża” w latach 1810-1815 równało się pensji stróża w ratuszu. Nawet na owies dla konia (bez konia by sobie nie poradził, podlegał mu aż sześćnaście wiosek) zmuszony był prosić wiernych. Jeśli był władzy posuszny - pozostawał na stanowisku; gorzej, jeżeli się jej sprzeciwiał: dowiadywał się wkrótce, że lud go nie popiera, a z wola ludu trzeba się liczyć.

- Skąd my to znamy - zauważa ksiądz prałat. - Ale Kościół zdołał się podźwignąć. Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte ubiegłego wieku to był chyba najpiękniejszy okres życia - umocnionego, bogatego religijnie. I kiedy się wydawało, że wszystko zmierza ku jeszcze lepszemu - do głosu dochodzi Bismarck i jego prawa ręka, minister Falk. W Opolu

życie religijne. Opolanie chrześcjanowo narodzone dzieci po domach, tam także sprawowane są inne sakramenty.

- Te samą politykę, niemal identycznie, może czasem nieudolnie, prowadzono po roku 1949. W 53, już po uwięzieniu prymasa Wyszyńskiego, Urząd Bezpieczeństwa najechał kurie i ówczesnemu ordynariuszowi, późniejszemu kardynałowi Kominkowi dał bodaj dwanaście godzin na spakowanie rzeczy. Zwołał radę konsultantów, przeprowadził księdza Emila Kobierzyckiego, proboszcza „Na Górze”, i powiedział: tego macie wybrać. Nawet wikarego nie mogli ten nowy ordynariusz mianować, tylko Wydział do Spraw Wyznań. Na szczęście katedra miała proboszcza, Pawła Karola Knosę. Nie można mu było przypisać niemieckiej tatki, a zwykle z taką się odsyłało, bo w okresie plebiscytu nekany był za przekonania.

- Podobnie zachowali się wykonawcy stanu wojennego...

- Raz po raz grożono mi rewizją. Naprawdę z powodu sprawy księdza Zycha, potem zaczęto mi

wmawiać, że na probostwie przechowuje przewodniczącego „Solidarności”, pana Jajłowickiego, ale tak naprawdę chodziło o to, że po pierwszych aresztowaniach rodziny gromadziły się w moim pokoju na plebani, żeby wymienić informacje, zdobyć adresy. Była przecież w sąsiednich kamienicach jedna kamera i druga.

- Skąd pewność?

- Żona jednego z pracowników UB powiadomiła. Mieli taki zwyczaj, że przysyłali „wezwanie w charakterze świadka”. Trzeba było iść ze szczerką do zębów. Przy wejściu dowód osobisty oddać, różne inne rzeczy - oddać, oddać, oddać. No, a potem - przesłuchanie. Ja na pamięć umiem własny życiorys. Tak mnie uczono, żeby bronić Boga nie było rozbieżności. Jednego dnia osiem razy się rozdzieliłem. Uprowadzi, że „za fałszywe zeznania grozi złozenie z urzędu”.

- Podpadł Ksiądz kazaniem 13 grudnia...

- Nawet nie wiedziałem o 6 rano, co się święci. Dopiero potem ktoś mnie uświadomił. „Wie ksiądz, czego jada na wiadukcie”. Pamiętam, co powiedziałem: „Słuchajcie, prawdopodobnie jest wojna. To mnie się wydaje, że można ją przegrać lub wygrać. Ja myślę, że powinniśmy tak urządzić, tak się jakos zmobilizować, żeby wygrać”. Już po południu byli z milicją, że podżegam. No, a potem to już wszystko samo i nie można się było wycofać: każdego trzynastego wieczorem mieliśmy mszę św. w intencji Ojca św. i ojczyzny. Pamiętam wszystkie uhlizania, także w waszej gazecie, i pogroźki urzędników: „Kończcie wreszcie śpiewać „Ojczyznę wolną” raz nam wróć, Panie”. A ludzie... Oni mieli swoje czucie i pod koniec mszy św. zawsze powtarzali te słowa z podniesionymi rękami. Doczekaliśmy się. Teraz śpiewają „pobożogłową, Panie”.

DANUTA NOWICKA



Lech Wałęsa w katedrze w towarzystwie bp. ordynariusza Alfonsa Nossola i ks. prałata Stefana Baldego.

Zdjęcie: Jerzy Stemplewski

Przez całe życie za największe zagrożenie uważał komunizm

Dyktator czy zbawca?

Za dwa tygodnie minie 20. rocznica śmierci Francisco Bahamonde Franco. Był on jednym z najdłużej rządzących przywódców. Przy władzy pozostał przez blisko 40 lat. Jego postać stanowi klucz do zrozumienia najnowszej historii Hiszpanii.

Rządy Franco opierały się na tradycyjnych, katolicko-konserwatywnych podstawach. Wyznaczał je autorytaryzm, niechęć do lewicy i demokracji jako systemu rządów, prymat katolicyzmu, próba konserwacji struktur społeczno-ekonomicznych państwa. Filary reżimu tworzyły: armia, Falanga i Kościół. Mimo represyjnego charakteru rządów, począwszy od 1939 r. caudillo zapewniał swemu krajowi wewnętrzną stabilność. Przyczynił się również do znacznej modernizacji hiszpańskiej gospodarki, zwłaszcza po odejściu od autarkii i dzięki liberalizacji polityki ekonomicznej w końcu lat 50.

Franco urodził się na hiszpańskiej prowincji w 1892 r. Zamknięty w sobie, sumienny, opanowany, religijny i pełen szacunku dla tradycji, charakterem przypominał swą matkę. W wieku 15 lat rozpoczął naukę w Akademii Piechoty (słuchaczem był dość przeciętny). Po jej ukończeniu, w stopniu podporucznika, zgłosił się do służby w Maroku, ówczesnej kolonii hiszpańskiej. Po czternastu latach opuścił Afrykę w stopniu generała (był najmłodszym generałem w hiszpańskiej armii). Choć Franco był przede wszystkim żołnierzem, pobyt w Maroku miał również wpływ na krystalizację jego poglądów politycznych. Armia, w której służył, stała się dla niego uosobieniem patriotyzmu i gwarantem jedności narodu. Był zdecydowanie przeciwny wycofaniu wojska z Maroka i nie chciał pogodzić się z upadkiem imperium hiszpańskiego. Za największe zagrożenie przez całe życie uważał komunizm i działalność masonerii.

Sukces lewicowego Frontu Ludowego w wyborach w 1936 r. uznał za spisek komunistów inspirowany przez Moskwę. Zaniepokony zapowiedzią amnestii i antykatolicką reakcją lewicy (podpalenia kościołów i klasztorów), odrzucił jednak początkowo możliwość przewrotu wojskowego. Wątpiąc w jednomyślne wystąpienie armii przeciw republikańskiemu rządowi, pozostał biernym obserwatorem konspiracyjnych przygotowań. Na zmianę decyzji zaważyło zamordowanie przez socjalistyczną bojówkę jednego z liderów opozycji parlamentarnej. Franco uznał, iż fala radykalizmu znalazła się poza kontrolą władz, co groziło wybuchem rewolucji.

18 lipca 1936 r. armia, tradycyjnie aktywna politycznie, opowiadała się za porządkiem i stabilizacją, wystąpiła przeciw rządowi Frontu Ludowego, dając tym samym początek blisko trzydziestoletniej domowej. Franco został dowódcą wojsk marokańskich. Po parunastu dniach sytuacja jego oddziałów była niemal beznadziejna. Od klęski uratowała je pomoc Niemiec i Włoch, umożliwiającą przerzucenie drogą lotniczą oddziałów z Maroka na półwysep. Jesienią 1936 r. Franco został mianowany jednocześnie generalisimusem, głównodowodzącym sił zbrojnych i szefem rządu

hiszpańskiego. Na tych stanowiskach pozostał aż do śmierci.

Charyzmatyczny wódz - caudillo - obiecał przywrócić Hiszpanii jej dawną wielkość. Najbliższym zadaniem pozostawało jednak pokonanie Frontu Ludowego. Nie było to łatwe, zważywszy, iż Armia Ludowa liczebnie przewyższała siły nacjonalistów, otrzymywała ponadto stałą pomoc ze strony Związku Radzieckiego. Franco oparcie znalazł w hiszpańskiej prawicy oraz rządach Niemiec i Włoch. Opinią publiczną wstrząsnęło zbombardowanie w kwietniu 1937 r. przez niemiecki

amerykańsko-hiszpańska współpraca wojskowa. W 1955 r. Hiszpania została przyjęta do ONZ.

Franco był człowiekiem o prostych, surowych zwyczajach. Prowadził też bardzo uregulowany tryb życia. Wstawał o 7. rano, jadł śniadanie, modlił się. O 9. rozpoczął pracę w każdy wtorek przed południem przyjmował wojskowych, w środę - cywilów, w czwartki rano przyjmował zagranicznych dyplomatów. Cztery popołudnia, od poniedziałku do czwartku, przeznaczal na indywidualne konsultacje ze swymi ministrami. Osobiście interesował się przede wszystkim polityką zagraniczną, sprawami porządku publicznego i stosunkami z Kościołem. Przez cały okres jego rządów stosowane represje nie miały jednak charakteru ślepego narzędzia



Dla wielu Hiszpanów, pamiętających podsycany przez moskiewskie pieniądze komunistyczny spisek, Franco okazał się wybawcą.

Edgion Condor Guerniki, prastarej stolicy Basków. Dzięki arcydziełu Pabla Picassa Guernica stała się symbolem okrucieństwa wojny.

W 1938 r. rząd frankistowski przywrócił cenzurę, zniósł rozwody i śluby cywilne; zlikwidowano nauczanie koedukacyjne, wprowadzono obowiązkową naukę religii; wyłączone przez rząd republikański majątki ziemskie zwracano dawnym właścicielom; opowiadając się za centralizacją kraju, zdecydowanie zwalczał baskijski i kataloński separatyzm. W marcu 1939 r. wojska frankistowskie zajęły Madryt, oznaczało to koniec kilkuletniej wojny domowej, która pochłonęła 300 tys. ofiar.

W okresie drugiej wojny światowej Hiszpania, mimo nagań Hitlera i Mussoliniego, pozostała krajem neutralnym („stroną nie walczącą”), stopniowo skłaniając się ku aliantom, zachowując jednak zdecydowany antykomunizm. Po 1945 r. Hiszpania, której rząd powstał dzięki pomocy Niemiec i Włoch, została wykluczona z ONZ i znalazła się w międzynarodowej izolacji. Zmiana nastąpiła na początku lat 50. Zainicjowała ją

rozliczeń i walki z opozycją. Przewodząc stale i systematycznie, choć selektywnie i racjonalnie. Dla wielu Hiszpanów pamiętających okres chwiejnej republiki i wojnę domową Franco stał się wybawcą. Dobrobyt i spokój, jaki zapewnił swym rodakom, stał się niezaprzeczanym sukcesem dyktatury. Powodzenie przyniosła polityka liberalizacji systemu gospodarczego, która ostatecznie Franco zapobiegła, mimo tradycyjnej niechęci do liberalizmu i kapitalizmu. Polityce tej patronowali członkowie katolickiej organizacji Opus Dei.

Wzrost gospodarczy był bardzo szybki, zaczęto nawet mówić o hiszpańskim „cudzie gospodarczym”. Stopniowo przysłała wolność prasy i tolerancja wobec opozycji. Przez wiele lat Franco przygotowywał też sukcesy Juana Carlosa, który po jego śmierci (w 1975 r.) został koronowany na króla Hiszpanii. W ciągu niemal 40 lat rządów Franco Hiszpania z biednego, rolniczego kraju przekształciła się w państwo uprzemysłowione, zapewniające dobrobyt swym obywatelom. Niebawem stała się też państwem demokratycznym.

KRZYSZTOF TARKA

NA BRZÓZOWEJ KORZE

Po jakimu ono gada?

W końcu się odnajdujemy na wysokich piętrach wieżowców. Niżej jest miasto - wzdłuż i w poprzek wędruje: miasto duszy swojej poszukuje.

Ten zapis poetycki powstał wiele lat temu w pracowni malarzkiej Krzysztofa Buckiego na poddaszu jednego z wieżowców przy polskim rondzie, skąd spoglądaliśmy na ciasne ciągi ulic i uliczek naszego miasta.

Obaj byliśmy w Opolu przyszyjami - jak prawie wszyscy jego mieszkańcy. Obcy na tym nowym miejscu - obcy dla miasta, wzajemnie obcy wobec wszystkich sąsiadów. I dużo lat trzeba było tu przeżyć, by poczuć się w tym mieście prawdziwie w domu. I dostatecznie liczni musieli się w tym mieście prawdziwie zadozwolnić, by miasto ich obecnością uzyskało swój głos wewnętrzny - głos swojej duszy.

Nie lękam się tego słowa - wszak nawet „w piąty poruszeniu, w korku trzewika duszę widzieć...”. Choć więc inny poeta wołał: „... miasto, ta zbrodnia z kamienia”, a Stefan Żeromski orzekł jaskrawo, że „wiesie stworzył Pan Bóg, a miasto diabeł, i to diabeł bourgeois...”, to pod doraźnym jazgotem i jarmarczonym bełkotem przecież usłyszeć można w końcu także przejmujący głos duszy tego „złoconego krańca przepaści”, czy też „przedsieni zatraty” (tenże C. K. Norwid). Gdyby więc Krzysztof jeszcze żył i nadal spoglądałbyśmy z jego pracowni w dół ku ulicom i domom - co powiedzieliśmyby sobie, co napisalibyśmy, być może, dzisiaj? Dzisiaj, w ostatnich dniach listopada 1995 roku?

Być może szukalibyśmy wzrokiem za wieżowcem „na Cyplu”, na lewym brzegu Odry obok „białego mostu”, przy dzisiejszym placu Piłsudskiego (w tamtych latach tego wieżowca jeszcze nie było) - po to, by mówić o tamtejszej filii Biblioteki Miejskiej, o co dopiero

przeżył w niej wieczorze autorskim.

To był wieczór literacki Adama Wiercińskiego. Ale to był też wieczór autorskiego dwugłosu: słowo wstępne, rysujące sylwetkę duchową Adama Wiercińskiego, wygłosił Stanisław Nicieja, nie tylko z wykształcenia, ale i z płomiennej pasji historyk, równie żarliwego temperamentu - biografista. A Wierciński? Do zapamiętania skupiony w sobie pilarsz o absolutnym słuchu językowym - przecinek i kropka, wielokropek i międzysłowne milczenie brzmią w tym, co pisze, i w tym, jak czyta, tak różnie, i to różną wyrazistością, co każde słowo. I jeszcze lustrzany rejestr tego słuchu: poczucie humoru i absurdu językowego (nie mówiąc o totalnej nietolerancji dla językowego niechlujstwa i brudu). Przy tym Adam Wierciński genetyczną wrażliwością jest człowiekiem z obrzeży północno-wschodnich - z Wileńszczyzny: subtelność odczuwania i nazywania tych uczuć jakby z tamtego nieba brana - czysta, ściszone, czuła i opanowana (o ileż to bardziej przejmujące niż patetyczne tytady!).

Stanisław Nicieja i Adam Wierciński zatem w tym niepołączalnym w swoim rodzaju, przejmującym dwugłosie wieczoru na lewym brzegu Odry: język Opola wieczornego, myślącego, Opola śleżącego pospołu nad swoją i nad tamtą daleką przeszłością, Opola patrzącego na swoją teraźniejszość choćby z tego balkonu Adamowego mieszkanka, na którym para sierpów tak bardzo tutaj, historycznie też przybyła gdzieś ze stron kresowych, pół rzeczywistych, pół legendarnych, bańkowych już tylko...

JAN GOCZOŁ

MEBLE ZA KUPONY

Wszyscy czytelnicy, którzy prześlą do redakcji 5 kuponów drukowanych w kolejnych wydaniach magazynu "Nowej TO" (z dopiskiem na kopercie "meble Jurex"), wezmą udział w losowaniu kompletu mebli ufundowanych przez sklepy meblowe

JUREX

Kupon nr 1

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW CODZIENNIE w godzinach 10.00 - 18.00, wszystkie soboty 10.00 - 14.00.

OPOLE ul. Ozimska 72a (obok Fabryki Mebli), tel. 55 15 01

Oferuje 80 rodzajów meblów, ogromny wybór kompletów wypoczynkowych, łóżka francuskie

OPOLE ul. Chabrow 52 (Megasam), to również wielki wybór mebli, kompletów wypoczynkowych, 15 różnych sypani oraz szafy rozsowane

OPOLE ul. Chabrow 31 (nad poczta) - tutaj możecie kupić kuchnię swoich marzeń, ogromny wybór kolorów, realizację na zamówienie pod wymiar, do dwóch tygodni.

Proponujemy również atrakcyjne warunki sprzedaży ratalnej z żyrantami oraz bez żyrantów do kwoty 50 mln.

Kościół polskokatolicki życzy Aleksandrowi Kwaśniewskiemu zwycięstwa już w pierwszej turze wyborów. Z tej okazji - jak poinformowała warszawska „Trybuna” - książkę Jerzy Bajorek na nowo odczytał proscio zawarte w III Księdze „Dziadów” Adama Mickiewicza: „A imię jego czterdzieści i cztery”.

W imieniu OLEK litera O jest szesnasta w alfabecie, L - dwudziesta, E - piąta, a K - jedenasta. Razem czterdzieści cztery - rozszyfrował książkę, który nie powiedział jednak, czy w wypadku zwycięstwa Kwaśniewskiego spełni się również przepowiednia zawarta w tytule dramatu wieszcza.

□□□

O PSL powiada się, że to partia żartoczną i głodną stanowisk dla swoich działaczy. Źródło takiego stanu rzeczy można się doszukać w reportażu z Kamionki - rodzinnej wioski Waldemara Pawlaka - opublikowanego przez „Życie Warszawy”. Fragment wspomnień Stefani Stolarczyk, która kilkunastu lat temu karmiła kluskami z twarogiem: „Kiedyś wyniosłam patelnię na podwórze, a ceteroletni Waldek i moje dzieci usiadły i zaczęły jeść. Patrzę i widzę, że Waldek, który miał już mało po swojej stronie, zaczyna odgarniać do siebie z całej patelni. W końcu kiedy już tamte nie miały nic, a jemu zostało, wziął rękami swoje kluski i położył na trawie, żeby mu nikt nie zabrał”.

□□□

„Do klasy średniej nie można się zapisać jak do Stowarzyszenia Przyjaciół ONZ czy Organizacji Hodowców Konarków” - konstatuje na łamach „Rzeczpospolitej” Michał Radgowski. Otóż można: Tygodnik „Cash” („Goświółka”) drukuje kupon rejestracyjny, po którego wypełnieniu i wystąpieniu do redakcji można się ubiegać o przyjęcie do Polskiej Klasy Średniej (Middle Class). Warunki: stanowisko kierownicze, wolny zawód, właściciel firmy, własne mieszkanie lub dom, samochód.

„Członkiem Polskiej Klasy Średniej może więc zostać każdy cinkciarz, któremu udało się zdać maturę” - ubolewa w tygodniku „Solidarność” Dariusz Lipiński.

□□□

Urząd prezydenta ma być wolny od kapiarskich, wędkarskich i pingpongowych zachowań - stwierdził podczas wizyty w Opolu prezydent do prezydentury Jan Pietrzak, co odnotowała „Gazeta w Opolu”. Pachowcy od „public relations” uznali że wypowiedź za jedną z najbardziej niefortalnych w kampanii znanego kabareciarza. Największą dezinformacją organizację w Polsce jest w Niemczech Polski Związek Wędkarski.

□□□

Ukaż! się na rynku sygnowany przez Wydawnictwo Naukowe PWN „Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów”. Raz jeszcze potwierdza się teza o bogactwie naszego języka: w słowniku znaleźć można aż 93 sposoby użycia popularnego czteroliterowego słowa „d”.

□□□

W rybyce „Towarzystwie” w „Życiu Warszawy” pomiędzy „Drapieżnymi kociakami, które przyjadą” a „dwoma długonogimi kociakami” znalazł się tajemniczy anonis o następującej treści (pisownia oryginalna): „Drogo, ale mistrzostwo”.

Cokolwiek by to miało znaczyć - na pewno nie chodzi o mistrzostwo w ortografii.

□□□

W warszawskim kinie „Palladium” trwa Międzygalaktyczny Festiwal Sztuki Grozy. Jedną z głównych atrakcji jest konkurs wycia do książki, w którym udział może wziąć każdy. Prasa przemielczała informacje na temat nagrody dla zwycięzcy. (GÓR)

Nie skarżymy się, że nas pałują. Nasze ryzyko. To nas tylko rajcuje,

Jak kosa, to kosa

ZBIGNIEW GÓRNIK

Stadionowa dyplomacja nie należy do wyrafinowanych. Operuje zaledwie trzema podstawowymi pojęciami. Jest więc: zgoda, układ albo kosa. Zgoda polega na wspólnym picu i biciu przeciwnika. Ultrasi trzecioligowej Odry najdłużej trzymają zgodę z kibolami Polonii Bytom. Krzepak jest też zgoda z Zagłębiem Lubin, którą niedawno odnowiono. W trzeciej lidze fani Odry nie widzą nikogo, z kim można by podpisać zgodę. - Samo wieśniactwo - tłumacza.



Układ oznacza neutralność. Kosa to wojna. W Polsce wszystkie kluby kibica mają kosę z Legią, Zagłębiem Sosnowiec oraz z harysami, czyli drużynami śląskimi. W Bratysławie podczas meczu ze Słowacją kibice Zagłębia pogonieni zostali z polskiego sektora. Musieli siedzieć osobno, spalono im honorową flagę. Wstyd okropny.

- Byli w szoku - wspomina Willy z Opoli - i teraz trzeba się będzie pilnować, aby będą na nas polować po dworcach i stadionach.

Szczególna kosa jest z Chemikiem Kędzierzyn-Koźle. - Na meczu pucharowym rozwaliliśmy im cały sektor. Potem zrobiliśmy wjazd na boisko. Spotkanie przerwano - opowiada Willy.

Honor kibica

- Mamy obczone terminy meczów pierwszo- i drugoligowych, znamy rozkłady jazdy pociągów. Gdy Górnik gra na przykład w Poznaniu, to wiadomo, o której godzinie pociąg będzie przejeżdżał przez Opole. - tłumaczy Maciek, jeden z liderów opolejskich „hooligans”. - Zwalujemy się i jedziemy do Opoli-Zachód, gdzie pierwszy rzucamy kamieniami, a potem robimy wjazd do przedzielnów, badamy wjazd do przedzielnów, badamy przeciwnika. Jak jest ich za dużo, to się wycofujemy i czekamy w większej grupie na ich powrót. Jak czujemy się na siłach, to zrywa się hamulec i zaczyna się rzeźnia.

Czasami kibicom, z którymi Odra ma kosę, wypada przesiadka w Opolu. Rozłążają się wtedy po mieście.

- Wylapujemy ich i klepiemy po bułkach - mówi Dalton Pierwszy.

- Hanyśd nie lubi się dlatego, że pucują palom, no, donoszą policji - opowiada jego brat Dalton Drugi. - A przecież jest takie niepisane prawo, że kibic na kibica nie sypnie. Kiedyś zrobiliśmy rozpierduchę na opolskim dworcu PKS. Sklepaliliśmy kiboli „Rucha” Chorzów.

Gościu miał złamaną rękę i nogę, przyjechały pały, a on nas nie synął, choć wiedział, kto go urządził. To się nazywa honor kibica.

Mecze też oglądamy

Przeciętna wieku - od 18 do 20 lat. Twierdzą, że w ciągu godziny są w stanie zmobilizować pięćdziesięciosobową grupę. Narzekają:

- W Opolu nie ma co oglądać, piłka cienka.

- Mecze też oglądamy, ale przychodzi się głównie na zadymanie. A że mało kto do nas przyjeżdża, trzeba szukać zadem na wyjazdach.

- Nietórzy z nas w Opolu na mecz nie przyjadą, ale na wyjeżdżają się każdym, bo wiadomo, że będzie bitwa.

- Wstyd. Nawet wieśniaki z Namysłowa są lepsze od naszej Odry.

Na meczu z Chemikiem Kędzierzyn-Koźle opolscy kibole krzyczeli do swoich piłkarzy: „Przyjdźcie do es-ce-ku! Przyjdźcie do es-ce-ku!”. Chodzili o Stulecie Centrum Kultury, które w niedawny sposób sobie jako miejsce zabawy.

Maciek: - Oni tam chleją co sobotę. Kiedyś wjechaliśmy całą ekipą z pasami i chcieliśmy ich bić. No bo czy to jest uczciwe? My jeździmy za nimi po całej Polsce, a oni zamiast grać, piją!

Nikt się nie zapalił

Twierdzą, że z Opolu, choć stać tylko na trzecią ligę, jest w kraju głośno. - Czasami udamy się obić i pierwszą ligę - chwali się. - Mało nas, ale jesteśmy bajowi. W trzeciej lidze jesteśmy najlepszy. No i jako pierwsi w kraju ułożyliśmy na stadionie butelek z benzyną. Teraz używają wszyscy.

To było we Wrocławiu na meczu ze Ślązem. Zasili ich wtedy od tylu kibice znienawidzonego Śląska. Odra toczy ze Śląkiem wojnę od pierwszych ligowych je-

szcze czasów. Do dziś żywe jest w mieście wspomnienie inwazji wrocławskich kibiców, po których zapelniali się szpitale, a szklarzom i samochodowym blacharzom przybywało nagle złećca. Na stadionie Śląz do szło do bijatyki. Poleciała butelka z benzyną.

- Ale nikt się nie zapalił - komentuje Willy.

- Na zwykły mecz butelkę uniesiesz - mówi Dalton Pierwszy. - Na międzynarodowy nie ma szans.

„Zapalniczka” i „Dezodorant”

Największy honor jest wtedy, gdy uda się zerwać główną flagę przeciwnika. Flaga wisi zazwyczaj na siatce oddzielającej boisko od widowni. Z jednej strony broni od niej dostępu wróg, z drugiej - policja.

- Dlatego żeby skasować flagę, trzeba wybiec na murawę, przedrzeć się przez gliniarzy i zerwać. Ale wtedy nie ma już gdzie uciekać i sam jesteś skasowany. To zadanie dla kamikadze, ale są tacy, którzy to robią - tłumacza.

Stanisław Wanat, socjolog z warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego: - Młodzi ludzie nie chcą być tylko widzami, chcą uczestniczyć. I dlatego prowokują organizatorów, policję, innych kibiców. Jeśli nie ma zadyman, mecz jest stracony. Nieważne są strzelone gole ani nawet to, że akurat wygrali „nasi”.

Andrzej Menke, dyrektor Lecha Poznań: - Być może niedługo trzeba będzie wprowadzić na stadiony jednostki antyterrorystyczne.

Willy: - Gdyby ktoś skasował naszą flagę, byłaby masakra. Wróciłby do domu w samych majtkach.

Rozbijanie wroga jest wśród kiboli bardzo popularne: - Kiedyś po meczu Polska-Rumunia w Zabrzu złapaliśmy paru buraków z Kędzierzyna. Najpierw oklep, a potem puściliśmy ich do domu bez butów.

Kolejne w honorowej gradacji jest „krojenie” szalik. Szalik zdejmujemy się z szyi przeciwnika, co nie jest łatwe, bo trzeba go najpierw pokonać. Potem szalik się pali albo zawiązuje się na lody - tak aby wólok się po bicie. - To śmieć, to gówno, krzyczymy wtedy...

- Ale i tak największe poważanie ma ten, który przejechał gliniarzowi - objaśnia Willy. - Bo kibole z całej Polski największą kosę mają z policją.

Maciek: - Nawet jak pały biją hogoś, z kim mamy kosę, to krzyczymy: zostaw kibica, zostaw kibica.

Dalton Drugi: - Gliny też nas nienawidzą. Wywożą za miasto, spatują i zostawiają. Po zadymaniu z Unią Krapkowie ciągle się przypierdzielali. Podpuszczali nas, dopytawali się, kto zrobił to, kto zrobił tamto.

- Mówimy im wtedy, że to zrobił facet, na którego wolną „Dezodorant” albo „Zapalniczka”. Takiego gościa nie ma, ale opolska policja od kilku lat szuka „Dezodorantu” - śmieje się Willy.

Usoł, Bosman i Rybak

Ultras to kibic skrajny, gotowy na wszystko chuligan. - Gdy ktoś krzyczy na nas „wy chuligani!”, to tylko nam pochwila - mówią.

Do historii przeszły już czasy, kiedy na stadionach krzyczano się „Sędzia kalosz”.

- Mamy swoje grepsy. Wjeżdżają na przykład do nas hanyśd z Krapkowie w trzy dziesiątki. I krzyczą: „zajebimy, zajebimy!” To my wtedy od razu: „Morda krótko, prostytutko!”

Ubiieramy się jak złodzieje samochodów i kubarze. Śliski kolorowy dres, adidasy, bambura, no i szelki. Na dresie pas - de bicia. Gdy robimy wjazd do pociągu, zaskaniamy twarę kominiarkami, ale lepiej jest klubowym szlaskiem, żeby gość wiedział, kto go bije. No i my z Opoli golimy sobie głowy. Ale to nie jest żadna składowa sekcja. Po prostu: żeby w czasie boju nie było za co złapać.

Szaliki zamawiają w specjalistycznym zakładzie w Krakowie. Płacą po 150 tysięcy starych złotych za sztukę.

Miejsce, w którym stoją na stadionie, zwane jest „młynem”. Nie wpuszcza się tam byle kogo. Na ogół młyn ma swego szefa.

- U nas szefa jeszcze nie ma - mówi. - Jest taki weteran „Ciota”, kolo trzydziestki, ale on pije i na szefa się nie nadaje. Być może jak „Odra” awansuje, to i szef się znajdzie.

Z szacunkiem i zazdrością mówią o czasach, które znają tylko ze słyszenia.

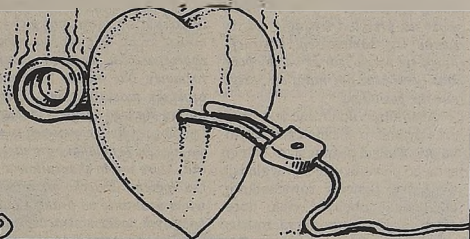
- Pierwsza liga, mocna ekipa, starzy kibole. „Młynem” rządził wtedy „Ciunio”. Chłopał w Pa-

domowa

PSYCHOZABAWA

Temperatura serca

Znasz go od pewnego czasu, jest wam ze sobą dobrze. Liczysz na ten związek. On mówi, że kocha, albo jeszcze nic nie mówi, a ty się tylko tego domyślasz. Ale czy on cię kocha naprawdę? Jesteś pewna czy tylko ci się tak wydaje?



Zastanów się, na co on liczy: na przelotną znajomość czy na poważne plany. Do końca nie będziesz pewna, ale pewne sprawy może ci wyjaśnić mały test psychologiczny.

1. Czy zdarzyła ci się taka sytuacja: zadzwoniłaś do niego i po dwóch zdaniach odłożył słuchawkę; po kilku sekundach on zadzwonił do ciebie, by jeszcze porozmawiać?

a. tak jest często, zwłaszcza gdy połączenie zostaje przerwane; b. zawsze tak robi, gdy do mnie tęskni; c. to mogłoby się zdarzyć tylko wtedy, gdyby zapomniał, że przed chwilą ze mną rozmawiał; d. zawsze natychmiast dzwoni, gdy poprzednią rozmowę skończył bardzo chłodno.

2. Jak on się zachowuje, gdy jesteś w domu w nowym towarzystwie?

a. opiekuje się mną i przedstawia swoim znajomym; b. jest bardzo pewny siebie; c. ciągle szuka mi z oczu; d. jest miły, ale najmniej się też innym, do mnie wraca gdy widzi, że się nudzę.

3. Wyjechał służbowo na kilka dni. Kiedy spodziewasz się telefonu od niego?

a. zaraz po powrocie; b. on nie dzwoni, to ja muszę się dowiedzieć,

czy już wrócił; c. dzwoni zaraz jak tylko dotrze na miejsce; d. nie zastanawiałam się nad tym nigdy, bo on nie dzwoni.

4. Kiedy się całujemy, to kto pierwszy przestaje?

a. ja, bo mi brak tchu, on ma chyba zapasowe płuca; b. my się całujemy bez przerwy; c. ja jestem nienasycona, a jemu wystarczy krótki pocałunek; d. od niedawna on przerywa pierwszy.

5. Czy on jest wrażliwy na krytykę?

a. jak panienka - natychmiast się obraża; b. to go bardzo przygnębia i zasmuca; c. uprzejmie wysłuchuje, potakuje, ale niczego nie zmienia w swoim zachowaniu; d. ależ on jest cudowny i nie wymaga krytykowania.

6. Macie dużo czasu i idziecie razem na zakupy. Jak on się zachowuje?

a. zachęca mnie, żebym wszystko przymierzała; b. sam chce wszystko przymierzać; c. na cokolwiek zwróci uwagę, on twierdzi, że to za drogie; d. mówi mi szczerze, w czym dobrze wyglądam, a w czym nie.

7. Jakim on jest rozmówcą, czy umie dobrze opowiadać?

a. wprost zamieniam się w słuch, gdy zaczyna mówić; b. jest znakomity, zwłaszcza w większym towarzystwie;

c. już wrócił; c. dzwoni zaraz jak tylko dotrze na miejsce; d. nie zastanawiałam się nad tym nigdy, bo on nie dzwoni.

8. Czy stara się wyglądać tak, aby się tobie podobać?

a. dba o siebie minimalnie - na tyle, by nie uchodzić za brudasa i flejtucha; b. ubiera się tylko w to, co mnie się podoba; c. jest mu wszystko jedno, co na siebie włoży - ale jest czysty; d. chodzi w mundurku - dżinsy, T-shirt i skórzana kurtka.

9. Czy on cię uważnie słucha, kiedy opowiadasz mu o sprawach, które są dla ciebie bardzo ważne?

a. rzadko, zwykle w połowie opowieści przerywa, dając do zrozumienia, że nie uważa; b. słuchawszem, ale wydaje mi się, że rzadko mnie rozumie; c. zawsze słucha bardzo uważnie; d. słucha, pod warunkiem, że potrafisz sprawę szybko przekazać.

10. Jak układa się wasze życie intymne?

a. jest wspaniale, bez cienia rutyny; b. nie mogę złego słowa powiedzieć; c. bez zachwyty, ale w końcu seks nie jest najważniejszy; d. nic bym mu się nie stało, gdyby się zainteresował tym, co mnie odpowiada.

11. Czy zdarza mu się oglądać za innymi kobietami?

a. on się nie tylko ogląda, ale i flirtuje z nimi; b. to normalny samczy odruch, gdyby się nie oglądał, mnie by też nie zobaczył; c. w ogóle nie zwraca uwagi na inne kobiety; d. zdarza mu się zagapić, ale ja szybko przywołuję go do porządku.

Przy pomocy tej tabelki policz, ile zebrałaś punktów.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
a	10	20	10	10	0	20	20	10	0	20	0
b	20	5	0	20	5	5	10	20	5	10	10
c	5	0	20	5	10	0	5	5	20	5	20
d	0	10	5	0	20	10	0	0	10	0	5

CO NAJMNIEJ 200: Możesz być pewna, że on serce ma gorące, bardzo cię kocha, a wasz związek traktuje z całą powagą. Nie trzeba ci o tym mówić, bo on dostarcza ci na co dzień dowodów. Zdobyłaś jego miłość, to bardzo trwałe uczucie. Ciesz się nim i korzystaj z tego dobrodziejstwa.

OD 100 DO 195 PUNKTÓW: Na pewno cię kocha, ale jak na prawdziwą miłość - stawia trochę za dużo warunków. Trochę też brak tej miłości upojenia. On ma skłonności do chłodnego analizowania w sytuacjach zupełnie od tego nie pasujących. Jeśli jednak jest to jego jedyna wada - nie rezygnuj. Macie szansę na udane życie - być może on po prostu nie jest zdolny do superporywów i nie potrafi w uczuciach znaleźć z siebie wszystkiego.

OD 50 DO 95 PUNKTÓW: To uczucie jest zaledwie ciepłe. Masz jego serdeczność, ale o namiętności raczej nie ma mowy. Wasz związek bardziej przypomina przyjaźń niż związek miłosny. Spróbuj podgrzać temperaturę uczuć, ale nie szarżuj.

CO NAJWYŻEJ 45 PUNKTÓW: Co ty jeszcze robisz u jego boku? On jeśli kogoś kocha, to tylko siebie samego. Poszukaj sobie innego, bo ten cię tylko skrzywdzi.

CEZARY NIECNOTA

SA SPOSOBY

Dzisiaj wypróbowane sposoby, ułatwiające nasze życie, nadesłane przez p. Danutę Bednarz z Dębskiej Kuźni.

□ **Ginąca roślinka** doniczkową można uratować, wlepiając do doniczki białko z jednego jajka.

□ **Ziemniaki** szybko się ugotują, jeżeli dodamy do nich podczas gotowania łyżeczkę margaryny lub masła. Smakowo będą lepsze, jeżeli dodamy ząbek czosnku.

□ **Aby oczyścić dywan**, na którym przylepiła się guma do łoża, nie wolno jej odrywać, bo bardzo łatwo można powrywać włoski. Na gumę trzeba położyć kawałek lodu, po paru minutach guma skruszeje i da się łatwo usunąć.

□ **Aby podnieść włosy** wełnianego dywanu, przyniesione meblami, należy na te miejsca położyć wilgotną szmatkę i przeciągnąć tuż nad nią gorącym żelazkiem.

□ **Kotlety schabowe** (rozbite) lub z drobiu można zanurzyć na godzinę przed smażeniem w jajku roztrzepanym z 1 łyżką śmietany i przyprawami. Kotlety są wtedy kruche i soczyste.

□ **Wielkość** przesyłamy książkę i oczekujemy na dalsze wypróbowane sposoby.

(GRAŻKA)

HOROSKOP

WODNIK

Tego, co usłyszałeś, nie musisz brać tak bardzo do siebie, choć oczywiście miało to związek także z tobą. Nie wpadaj w panikę, bo się zupełnie pogubiłeś. Odczekaj trochę i zacznij od początku.

RYBY

Działasz zbyt nerwowo, a w twojej sytuacji pochopne decyzje przyniosą ci szkody. Chyba powiniśś się zająć się na chwilę. Musisz odczekać trochę, zanim podejmiesz decyzję.

BARAN

Chodzi o sprawy sercowe to sprawa intymna, ale nie zaszkodzi poradzić się wypróbowanych przyjaciół, gdy inne sposoby zawiodą. Nie wstydź się swych uczuć. To jest takie piękne i romantyczne.

BYK

W stosunkach z partnerem unosi się niepokój, który może być powodem do rozważań. Nie ma potrzeby, abyś się przejmował. Spróbuj otworzyć się na jego uczucia. On musi być mądrzejszy i spokojniejszy.

BLIŹNIĘTA

Chowanie głowy w piasek nigdy nie jest dobrą metodą, a już szczególnie w twojej sytuacji. Spróbuj otworzyć się na jego uczucia. On musi być mądrzejszy i spokojniejszy.

RAK

Czy ty przypadkiem nie szukasz dziury w całym? Minęło dużo czasu, a ty nie możesz się pochwalić wielkimi osiągnięciami. Musisz być bardziej aktywny. To najlepszy sposób na partnera.

LEW

Ostatnie wydarzenia rozczarowały cię, ale to jeszcze nie koniec. Grozi ci, że zostaniesz bezpośrednio wpłany w pewną awanturę. Przygotuj się na przykrości. Bądź bardziej stanowczy.

PANNY

Rozsądku ci nie brakuje, ale czasami miewasz kłopoty z właściwą oceną sytuacji. Naucz się dyskutować i osiągać małe sukcesy. Wówczas całe przedsięwzięcie też skończy się twoim sukcesem.

WAGA

Nie wybieraj między uczuciem a ambicją. To niepotrzebne. Gdybyś szczerze nie wyobrażał sobie problemu, byłoby to dla ciebie oczywiste. Popatrz na wszystko realistycznie. Nie ma rzeczy niedoręczalnych.

SKORPION

Wywierasz zbyt silną presję na współpracowników, a to ich paraliżuje. Nie ograniczaj się w ocenie sytuacji do wybranych wycinków. Miej na uwadze całość. Naucz się sztuki kompromisu.

STRZELEC

W najbliższych dniach nie powiniśś myśleć o wyjeździe. Zostałabyś za sobą wiele nie załatwionych spraw. W stosunkach z bliskimi jest jeszcze wiele do załatwienia. Rozwiąż te problemy.

KOZIORÓŻEC

Myśl przede wszystkim o pracy i pieniądzu. Nie zaniedbuj zdrowia, ale postaraj się z tym nie przesadzać. Sensacja na razie zachowaj dla siebie. Jeszcze przyjdzie na nie stosowna pora.

URODA

Jesienne zabiegi

Jesienne mżawki są zbawienne dla skóry. Najlepszą okazją do nawilżenia naskórka są właśnie spacerki podczas drobnego deszczu. Ta pora roku pod względem względami jest bardziej przyjazna naszej cerze niż słoneczne lato.

- Nie oznacza to, że mamy o nią nie dbać - zastęga kosmetyczka Anna Kaszkot - jest coraz chłodniej, rano występują przymrozki... Najwyższy czas otulić naszą buzię kołderką.

Pod tym określeniem pani Anna rozumie odpowiednio nałożony makijaż. Poświęcić musimy mu o wiele więcej czasu niż wczesną jesienią. Makijaż kołderka składa się kolejno z: kremu odpowiedniego do rodzaju cery, kremu podkładu, pudru we fluidzie i wreszcie - pudru syplego. Dzięki temu nasza cera nie będzie marznąć, co wyjdzie na zdrowie głównie naczynkom krwionośnym.

Dla nich bowiem jesień i zima to trudny okres.

Szczegółowej pielęgnacji wymaga skóra wrażliwa - radzi polska kosmetyczka. Rozszerzone naczynka krwionośne najlepiej jest zamknąć za pomocą elektrolizy. Natomiast naświetlanie lampą solux z niebieskim filtrem pomaga zamknąć pory, zwięzi naczynka krwionośne i zlikwidować podrażnienia. Potrzebna jest seria co najmniej dziesięciu zabiegów.

Jesień jest najlepszym okresem do wykonania głębokiego złuszczenia naskórka. Powinny go wykorzystywać osoby o cerze normalnej, unikając zaś - panie o cerze wrażliwej, szczególnie - skłonnej do wspomnianego już rozszerzania naczynek.

Zabieg ten pozwala usunąć plamy, przebarwienia, blizny a także - jeśli ktoś nie lubi - spąg. - Leczy też łojotok, zwięzi pory i pielęgnuje, że cała buzia wydaje się gładsza - dodaje kosmetyczka.

BIL

Już czteroletnie dzieci dostrzegają różnice między dziewczynką a chłopcem

Wstydlive tematy

Wielu rodzicom podjęcie z dzieckiem rozmowy na tematy związane z jego płcią sprawia niemały kłopot. Zwlekają więc z rozmową o „tych sprawach” tak długo, jak się da. Tymczasem - jak uważają naukowcy - już trzylatek zaczyna zauważać swoją seksualność, co wymaga od jego rodziców odpowiedniej postawy i zachowań.



Dla dzieci nie ma tematów tabu

- Nie zawsze potrafimy z naszymi dziećmi rozmawiać. Trzeba do nich mówić już wtedy, gdy są w brzuchu. Opowiadamy im o wszystkim. Wtedy łatwiej będzie porozmawiać o tym, co wydaje się tematem wstydlivym, choć tak naprawdę dotyczy spraw najbardziej naturalnych - mówi Grażyna Czubińska z Towarzystwa Rozwoju Rodziny w Opolu.

Wedle Freuda do 3. roku życia dziecko można traktować jako istotę biseksalną. Później jednak dzieci zaczynają uzewnętrzniać swoją płć. Jak twierdził naukowiec, czteroletkom nie są obce...

sny erotyczne. - Uzewnętrznianie płci przejawia się chociażby w tym, że chłopcy bawią się samochodami, a dziewczynki stronią od męskich rozrywek na rzecz zabaw z lalkami. Jednocześnie dzieci zauważają różnice w budowie anatomicznej chłopców i dziewczyn - mówi Piotr Pośpiech, ginekolog-seksuolog. - U dziewczynki może na przykład wystąpić coś, co zwane jest kompleksem kastracji. Mogą się poczuć gorzej od chłopców, ponieważ oni mają coś, czego one nie posiadają.

Absolutnie naturalne jest wówczas pytanie o własne ciało. Wynika ono z chęci poznania go. Z tego samego powodu dzieci przyglądają się sobie i swym rówieśnikom, chcą także obejrzeć ciało dorosłych. Takie zachowania rodzice często oceniają jednak według miarki charakterystycznej dla świata dorosłych, a nie dzieci. - Zabraniają więc dzieciom dotykania własnych narządów płciowych, a gdy tylko zobaczą ręce pod kołdrą - karzą. Podejrzewają też dzieci o niezdrowe podglądanie. Przecierają się, starając się kryć przed wzrokiem własnego dziecka.

Ten zaś kodyje sobie wówczas, że wszystko, co jest związane z ciałem, nagością i płcią, jest złe, potępiane i wstydlive - przestrzega Grażyna Czubińska. - To początek kompleksów i zahamowań seksualnych. Tymczasem warto uczyć dzieci miłości do własnego ciała, warto kąpać się razem z nimi, a nade wszystko odpowiadać na każde pytanie.

Gdy dzieciak pyta nas o to, skąd się wzięło, nie zbywamy go milczeniem, a już na pewno nie łukamy. że „glupstwem ma w głowie”. Psycholodzy radzą odpowiedzieć wprost. „Gdy tatuś z mamusią się kochają, tato przekazuje mamie do brzuszka nasionko, z którego wyrasta dziecko”. Na pytanie o poród radzi się odpowiadać wedle podobnego szablonu: „Gdy dziecko jest wystarczająco duże, brzuch się otwiera, aby mogło wyjść na świat”. Tego typu rozmowy powinno się przeprowadzić z każdym 4-, 5-letkiem.

- To wiek, kiedy dzieci szczególnie interesują się różnicami płci i tajemnicą życia. Nie można wówczas zaprzepścić żadnych okazji do rozmowy. Nie można też harać za praktyki masturbacyjne, które są normą dla tego wieku - ostrzega seksuolog. - Choć oczywiście i tu mogą się zdarzyć przypadki oraz zachowania, które warto skonsultować z seksuologiem. Dziecko może się bowiem uzależnić od praktyk masturbacyjnych, przez co straci zainteresowanie w przyszłości do płci przeciwnej. Dodatkowo zamknie się w sobie, wiedząc, że robi coś niewłaściwego.

Powyżej ósmego roku życia dzieci wykazują już pierwsze przejawy zainteresowania płcią przeciwną. W przeciwieństwie do lat poprzednich - dają do wspólnych zabaw. Koniec szkoły podstawowej i początek średniej są ostatnim

dzwonkiem do rozmowy z młodzieżą na temat seksu, ciąży, antykoncepcji.

- Trzeba zawsze uprzedzić wypadki. Opowiadanie o antykoncepcji dziewczynie, która zaszła w niechcianą ciążę, jest mustardą po obiedzie - mówi Grażyna Czubińska.

Szkola podstawowa to czas na uczenie estetyki życia picowego. Trudności sprawia tu język polski, w którym wprawdzie nie brakuje określeń naukowych dotyczących materii seksu, ale dla młodzieży są one zbyt trudne. Zastąpić je można jedynie wulgaryzmami.

- Dlatego mówię zawsze uczniom, aby stwarzali sobie własny kod miłości. To samo powtarzam rodzicom. Dzieci, przysłuchując się ich rozmowom, uczą się, że o tych sprawach można mówić bez zahamowań, używając pięknych słów. Wtedy każdy będzie dla nas łatwy - radzi Grażyna Czubińska.

W szkole średniej pamiętać należy, że rozmawiamy już z niemal dorosłymi osobami. Dobrze jest traktować młodzież jako partnerów do szczerzej dyskusji. Dzieki temu nauczymy ich partnerstwa i szczerości w stosunku do siebie. Z czasem zaś swoją wiedzę prześlą własnym dzieciom. I nie będzie to wówczas temat tabu.

Dwa lata temu Towarzystwo Rozwoju Rodziny przeprowadziło wśród 17-latków z jednego z opolskich liceów ankietę, na temat wiedzy o życiu seksualnym i rodzinnym. Większość z nich o sprawach seksu dowiadywała się ze środków masowego przekazu (48 proc.), następnie informatorem byli: rówieśnicy (27 proc.), rodzice (12 proc.), nauczyciele (7 proc.), lekarzy pielęgniarki (3 proc.), książkę (niecały 1 proc.).

EWA BILICKA

Każdy mężczyzna był kiedyś kobietą

Różnice w płci

W istocie wszyscy jesteśmy poczęci jako kobiety. Dopiero w szóstym tygodniu embrion pod wpływem działania genów zaczyna nabierać cech męskich. Fakt ten zaprzecza mitowi o stworzeniu Ewy z żebra Adama. Może było odwrotnie?

Oni mają cięższy mózg średnio o 200-300 g. Waga nie ma jednak nic wspólnego z inteligencją. Dowodzi tego zarówno ciężar mózgu Alberta Einsteina czy Anatola France'a, jak i fakt, że zdarzają się mężczyźni cięższe nawet i o 2000 g i nie należą one bynajmniej do geniuszów. Feministki konsekwentnie przypominają, że przeciwieństwo mężczyzny jest kobieta.

One mają za to bardziej wrażliwy słuch, śpią dłużej i rzadziej chrapają (chrapie 48 procent panów i tylko 22 procent kobiet). Uważa się, że to one są słabą płcią. Tymczasem do poronienia dochodzi najczęściej w przypadku płodów męskich. Na 100 embrionów żeńskich przypada 130-150 męskich, ale rodzi się tylko 105.

Statystyki wskazują, że przedstawiciele „brzydszej” płci żyją krócej, częściej: popełniają samobójstwa, giną w wypadkach, umierają na zawały, lądują w zakładach psychiatrycznych. Kobiety za to żyją dłużej, ale niestety ich skóra starsze się o wiele szybciej.

Panowie są bardziej porywczy. W wieku od 15 do 24 lat powodują sześciokrotnie więcej wypadków śmiertelnych, czterokrotnie więcej wypadków drogowych i ginie ich trzy razy więcej niż kobiet. Mili chłopcy są też bardziej okrutni od dziewczynek - twierdzą psychologowie. Proportje 1:15 na niekorzyść małych sadystów.

Mężczyźni są zaprogramowani genetycznie, aby być średnio wyższy o 10 procent od kobiety i o tyleż więcej waży. Płuca panów mają o 20 procent większą wydajność, a wydajność serca jest wyższa o 15 procent. Coż jednak z tego, skoro panowie sukcesywnie „wypalają” te swoje olbrzymie płuca nikotyną (68 procent pali).

Porównania dokonane przez psychologów rozwojowych wskazują, iż dziewczynki wcześniej zaczynają mówić niż chłopcy. Kobiety są gadatliwie? Lingwiści twierdzą: „to panowie wolą mówić, niż słuchać”.

Panie częściej przepraszają i tłumaczą. Oto próbka damskiej wypowiedzi: „Przepraszam, ale ewentualnie, jeśli to panu nie sprawi zbytniej-

go kłopotu, to czy mogłoby mi pan podać kawę albo...”. Mężczyzna powiedziałby: „Proszę o kawę”.

Chłopcy są bardziej twórczy. Tak twierdzą producenci zabawek na podstawie obserwacji zachowań dzieci, którym daje się do ręki prototypy zabawek. Chłopcy mają więcej pomysłów na zajęcia z zastosowaniem danych im przedmiotów, dziewczynki zaś chętniej bawią się w sposób tradycyjny.

Kobiety za to znacznie łatwiej uczą się języków obcych.

Władk chłopców zdarza się trzy razy więcej przypadków dysleksji, tj. zaburzeń umiejętności czytania. Częściej są też leworęczni, a lewa ręka u praworęcznych chłopców jest zrzeczniejsza niż u praworęcznych dziewczyn. Tłumaczy się to przewagą prawej półkuli mózgowej u mężczyzn.

Dziecińcom dużo wcześniej uczą się pisać i pisać na własnym organizmie. Wśród dzieci powyżej pięciu lat, które się moczą, 90 procent to chłopcy.

Panowie okazują się większymi leniuchami. Po pracy 69 procent mężczyzn spędza czas w fotelu oddając się błogiemu nierzębostwu, podczas gdy kobiety w tym czasie ciągną drugi etap sprzątaczkę, kucharkę, opiekunki. 86 procent pracujących panów bez niczyjej pomocy sprząta mieszkanie, 79 procent zajmuje się dziećmi, 95 procent pierze. Jak tłumaczy socjologowie, mężczyźni, którzy utrzymali swoją pozycję społeczną, uważa, że takie zajęcia jak sprząkanie czy gotowanie degradują go społecznie. Jego zajęciem domowym jest tylko majsterkowanie. Pod tym względem to chyba nie natura zaprogramowała panów, ale wyłącznie chęć wygodnego bytu.

OPRAC. HENRYKA MIZERSKA

Autorka tekstu dziękuje mgr Allinie Janiak mgr. Tomaszowi Wroteckiemu i Adamowi Kozłowskiemu za udostępnienie materiałów do opracowania.

ZDROWIE

Recepta na zdrowie

Jak wynika z badań Państwowego Zakładu Higieny, sezon grypowy w Polsce zaczyna się już w listopadzie. Najwięcej zachorowań przypada na luty i marzec, ale żeby nie stać się ofiarą ewentualnej epidemii, trzeba pomyśleć o tym już teraz.

- Skuteczna forma profilaktyki może być szczepienie - uważa dr hab. Lidia Brydak, kierownik Krajowego Ośrodka ds. Grypy przy Światowej Organizacji Zdrowia. - Należałoby mu się poddać już teraz, przed okresem wzmożonych zachorowań, aby zdążyć wzrosnąć w organizmie przeciwciała. Pacjenci mogą skorzystać ze szczepionki o nazwie „Fluarix”, która jako pierwsza pojawiła się już w aptekach.

W Polsce - jak podaje Państwowy Zakład Higieny - wystąpiły kilkakrotnie ciężkie epidemie grypy. Np. w latach siedemdziesiątych odnotowano ich dziewięć, przy czym największa była w roku 1971. Zachorowało wtedy 6 mln osób, a ponad 25 tysięcy zmarło - z powodu samej choroby lub powikłań pogrypowych. Lata osiemdziesiąte i początek dziewięćdziesiątych nie zaznaczyły się aż tak tragicznie, ale niektórzy specjaliści od wirusologii twierdzą, że może to być cisza przed burzą i lepiej mieć się na baczności.

Szczególnie narażone na zarażenie się wirusem grypy oraz na późniejsze powikłania pogrypowe są osoby w wieku 65 lat i więcej; dorośli i dzieci z przewlekłymi chorobami układu oddechowego i układu krążenia (w tym z astmą); osoby, które wymagają stałej opieki medycznej lub były hospitalizowane w ubiegłym roku z powodu przewlekłych chorób metabolicznych, w tym również na cukrzycę, schorzenia ne-

rek, pensionariusze domów rencistów oraz ośrodków dla przewlekle chorych; ludzie pracujący w dużych zakładach pracy lub przebywający w dużych skupiskach ludzkich, np. pracownicy przychodni i szpitali, handlu, komunikacji.

Na szczepienie decyduje się coraz więcej osób, mimo że szczepionka nie jest tania. Kosztuje ponad 220 tys. starych zł.

W ramach akcji profilaktycznej przeciwko grypie, zainicjowanej w tym roku przez Polski Czerwony Krzyż oraz producenta fluarixu, zostały uruchomione punkty telefonicznego „pogotowia grypowego” oraz punkty szczepień. Najbliższy miesiąc się we Wrocławiu przy ul. Buwida 34, telefon: 21-16-71, gdzie można zasięgnąć porady oraz bliższych informacji.

Z drugiej strony jednak - nie należy traktować szczepionki w sposób bezkrytyczny. - A to dlatego - wyjaśnia Elżbieta Zwolenik z działu epidemiologii Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Opolu - iż nikt nie może dać gwarancji, że osoba zaszczepiona na grypę nie zachoruje. Wirus grypy ma zmienną antygenowość, w związku z tym trudno jest wyprodukować szczepionkę skuteczną na typ wirusa, który akurat krąży w świecie.

Elżbieta Zwolenik przyznaje jednak, że jeśli szczepionka nie uchroni człowieka od zachorowania, to może przynajmniej złagodzić przebieg grypy, zapobiec powikłaniom. Wszystko zależy również od stopnia odporności organizmu.

Wirus grypy może doprowadzić do takich poważnych chorób jak zapalenie płuc, mózgu, opon mózgowych. Lekarze zalecają więc - w ramach profilaktyki - dietę bogatą w witaminy, dużo ruchu na świeżym powietrzu, wietrzenie mieszkań, nieprzegrzewanie się. Natomiast szczepienie jest sprawą wolnego wyboru.

MAŁGORZATA FEDOROWICZ

MOJ DOM W MOIM GUSCIE

Ognisko w domu

Kominiek przeżywa prawdziwy renesans. Ktokolwiek buduje dom, pragnie go mieć. Nie jest to bynajmniej wyraz snobizmu. Ma on bowiem do spełnienia funkcję romantycznego „podgrzewacza” - mieszkania i atmosfery w nim panującej.

Kiedyś kominki służyły do ogrzewania domów. Budowano je zarówno we dworach, jak i wiejskich chatkach. Kominiek jest więc „demokratyczny”. Styl, w jakim go zbudujemy, upodobni nasz dom do przytulnej izby lub też chłodnego wnętrza salonu.

Ten ostatni efekt uzyskamy, jeśli głównym materiałem, z którego powstanie nasz kominiek, będzie marmur lub inny rodzaj kamienia o gładkiej powierzchni. Kominki w tym stylu mają tylko mniej lub bardziej ozdobną obudowę paleniska, reszta mieści się w ścianie. Ten sam rezultat można uzyskać tańszym kosztem, stosując skromniejszy materiał.

Bardzo ładne, bezpretensjonalne kominki powstają z klinkierowej cegły, kamienia wapiennego lub piaskowca. Wykończone grubą dę-

bową belką, nad którą wznosi się zwyżająca się ku górze część komina, przywodzą na myśl izby z dawnych lat i wnoszą do mieszkania bardzo specjalny klimat.

Do weekendowej chaty świetnie nadaje się kominiek z kamieni. Mogą to być kamienie rzeczne, doskonale wypłukane przez wodę, gładkie i kolorowe, a mogą też być szare i kanciaste.

O wyglądzie kominka, jego kształcie i wykończeniu zdecydować zapewne nasze upodobania i możliwości finansowe. Powinien on jednak pasować do reszty mieszkania, harmonizując z tym wszystkim, co się we wnętrzu znajduje lub co już jest.

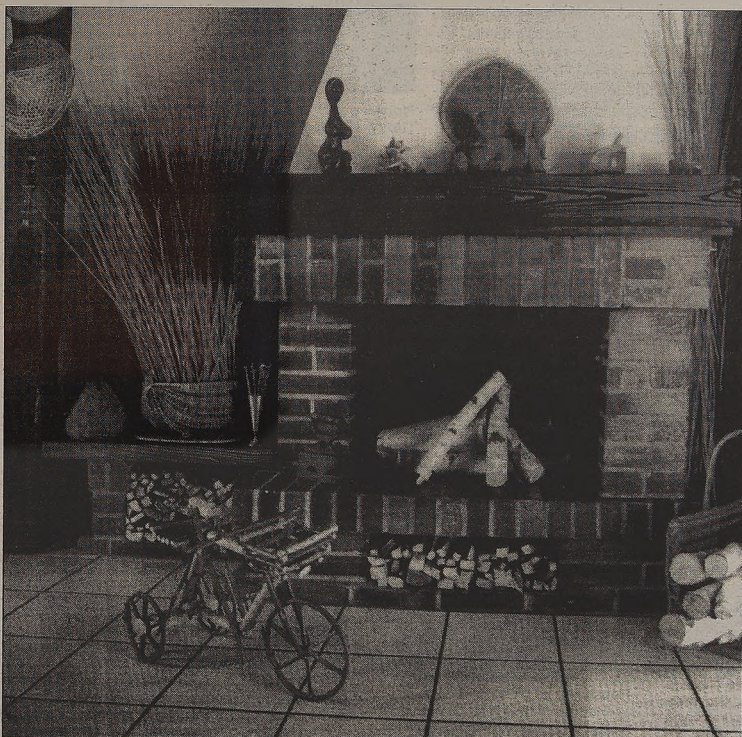
Jeśli mamy dębowe meble typu „Mieszk” albo sosnowe siedziska, to zapewne dobrze z tym będzie współgrał kominiek w stylu rustykalnym z

klinkieru lub kamienia. Do wnętrza umeblowanych „ludwikami” lepiej nadawać się będzie chłodny marmur.

Jednak niezależnie od przyjętego rozwiązania - w każdym przypadku należy do budowy kominka zatrudnić dobrego fachowca. Chodzi przede wszystkim o właściwe wyważenie proporcji paleniska. Złe wykonanie spowoduje, że cały dym z kominka pójdzie na mieszkanie i nigdy nie będzie w nim „ciągu”.

Aby odzyskać większość energii znajdującej się w paliwie, należy zastosować specjalne wkłady kominowe. Wiele osób jednak za nowoczesne uważa odgródzenie się od ognia żaroodporną szybą - i traci w ten sposób cały urok posiadania „ogniska w domu”, przy którym można się ogrzać, wspominać i pomarzyć.

LINA SZÉJNER



OGRÓD W DOMU

Sztandarową jesienno-zimową ofertą niemalże każdej kwiaciarni był, jest i prawdopodobnie jeszcze długo będzie cyklamen parski, zwany też fiołkiem alpejskim. Jako jedna z nielicznych kwitnących w tym czasie a dostępnych na rynku, roślina ta często trafia do naszych mieszkań w postaci kłopotliwego prezentu, który dostaliśmy od znajomych.

Strzeliście dotąd łodyżki nagie, nie wiedząc czemu, zupełnie ślaczają i przewieszają się smętnie przez brzozy doniczki, natomiast dorodne kielichy kwiatowe przekształcają się w nieokreśloną mazi- śniętą, pofarbowaną bibułę. Zrozpaczeni tym widokiem, podlewamy

roślinę „do syta”, mając nadzieję zatrzymać uchodzące z niej nieubłagane płknię, nie zdając sobie na ogół sprawy, że tylko jej w ten sposób szkodzimy. Bo już po kilku dniach nie pozostaje nam nic innego, jak stwierdzić, że jedynym odpowiednim dlań miejscem jest już tylko kosa na śmieci.

Sęk w tym, że temperatura naszych mieszkań jest na ogół dla cyklamenów za wysoka. Dlatego też, jeśli zostaliśmy już nimi obdarowani, starajmy się postawić je w miejscu możliwie chłodnym, najlepiej przy oknie lub w nie ogrzewanym pokoju (optymalna temperatura 10-12 st. C). Podlewać je przy tym musimy oczywiście obficie, ale tylko miękką wodą i pamiętając, by po każdym podlaniu podstawka doniczki była sucha (wodę, która na nią wyciekła, należy po kilkunastu minutach wylać). Przekwitających kwiatów i liści

nie wolno też wycinać, należy je za to systematycznie wyrwać.

Po przekwitnięciu natomiast podlewanie ograniczamy, a gdy żółknie już ostatni liść - przerywamy. Bulwę w doniczce przenosimy zaś do chłodnej piwnicy i przypominamy sobie o niej dopiero w maju, kiedy to przenosimy ją na balkon lub do ogródka. W czerwcu, gdy zacznie wypuszczać liście, roślinę przesadzamy do świeżej ziemi kompostowej z torfem i piaskiem, tak by połowa bulwy wystawała z ziemi. Podleamy znów obficie i co 10 dni zasilamy mieszaną nawozów. W październiku przenosimy do mieszkania i pielęgnując dalej, czekamy, aż znów zakwitnie.

Uwaga! Tak pielęgnowany cyklamen zakwitać może przez parę lat, jednak z roku na rok kwiaty będą drobniejsze.

YUKA

ABC KONSUMENTA

Opóźniony ekspres

Poczta Polska w praktyce jest monopolistą, jeżeli chodzi o doręczenie przesyłek, listów i przekazów. Często jesteśmy niezadowoleni z jej usług i - niestety - mamy rację.

W przypadku doręczenia uszkodzonej przesyłki, opóźnionego listu ekspresowego, zagubienia paczki - jako klient poczty masz prawo złożyć reklamację we właściwym rejonowym urzędzie pocztowym. Niestety, zgodnie z ustawą o łączności poczta pobiera za przyjęcie reklamacji opłatę. Zostanie ona jednak zwrócona, jeśli reklamacja zostanie uznana. Jeśli nie zadowolą cię sposób załatwienia reklamacji, możesz złożyć odwołanie do dyrektora okręgowej Poczty Polskiej, a całe postępowanie reklamacyjne musi się skończyć w ciągu 3 miesięcy.

W razie uzasadnionej reklamacji klientowi przysługuje też prawo do zadośćuczynienia: zwrotu części opłaty za świadczenie oraz odszkodowania zgodnie z przepisami kodeksu cywilnego.

W szczególności konsumentowi przysługuje odszkodowanie za:

* utratę poleconej przesyłki listowej bez względu na jej zawartość, w wysokości 50-krotnej opłaty za traktowanie przesyłki jako poleconej;

* uszkodzenie poleconej przesyłki listowej zawierającej dokumenty lub książki, w wysokości rzeczywiście poniesionej szkody - odszkodowanie nie może jednak przewyższać kwoty należnej w razie utraty przesyłki;

* utratę listu wartościowego lub paczki z podaną wartością - w wysokości wartości rzeczy, której ubytek lub uszkodzenie stwierdzono;

* utratę, ubytek lub uszkodzenie paczki bez podanej wartości - w wysokości 5-krotnej wartości najniższej opłaty taryfowej za przewóz paczki;

* opóźnienie doręczenia przesyłki nadanej jako ekspresowa w wysokości 5-krotnej opłaty za przesyłkę ekspresową;

* za niedoręczenie przekazu pocztowego w wysokości 5-krotnej opłaty za nadanie tego przekazu.

Roszczenia wobec poczty nie są przyjmowane, jeśli przesyłka została odebrana przez klienta bez zastrzeżeń.

BIL

BUDOWNICTWO

Wiedzieć, czego chcesz

②

Skoro już wiecie, czego oczekuje się od fachowca, musicie przygotować się na ewentualne jego grymasy. Zapewne będzie udawalniał, że tak, jak chcecie zrobić, się nie uda. Nie dajcie się jednak wywieść w pole i nie wiercie jego zapewnieniom, iż na lastrico niczego przylepić nie można, także na parapetach i blatach drewnianych albo na starej glazurze podłogowej, którą położyliście kiedyś, bo innej nie było.

Pamiętajcie: nie ma dzisiaj powierzchni, do której nie udałoby się przykleić płytek ceramicznych i t. rakoty. Trzeba tylko wiedzieć, jakich preparatów użyć. Nie oprą się nam płyty gipsowo-kartonowe, wórowo-cementowe, paździerzowe ani drewnopochodne. Niestraszny będzie asfalt i stara mozaika porcelanowa, i lastrico. Nasz fachowiec nie będzie musiał zdziierać silnie przylegających do podłogi klejów do wykładzin ani farb olejnych. Wystarczy zastosować jedną z dostępnych obecnie na rynku zapraw klejowych - krajowych lub zagranicznych - o zwiększonej elastyczności i przyczepności. Zaprawa taka odznacza się zwiększoną przyczepnością, jest zazwyczaj wodo- i mrozooodporna, uniwersalna zarówno we wnętrzach, jak i na zewnątrz, można ją stosować na ściany i na podłogi.

Jeśli zdecydujemy się na preparat krajowy, będzie to zapewne zaprawa klejowa Atlas „Plus”. Dostarczając fachowcowi zakupione przez nas materiały, mamy - po pierwsze - gwarancję

ich jakości: wiemy, co wybraliśmy, a po drugie - co nie mniej ważne - uda nam się zaoszczędzić sporo pieniędzy. Jak wiadomo, koszty remontu możemy sobie odliczyć przy rozliczeniu naszych rocznych dochodów. Musimy jednak dysponować rachunkami za zakupione materiały albo za wykonaną usługę. To my jesteśmy płatnikiem VAT. Jeżeli sami kupimy materiały budowlane, zapłacimy ten podatek w wysokości 7 proc. Natomiast jeśli fachowiec wykona nam na przykład podjazd pod dom lub ogrodzenie (te prace nie są zaliczane do tzw. mieszkaniówek), wówczas należny nam VAT 22-procentowy zarówno za usługę, jak i za materiały. Czyli że za te ostatnie zapłacimy o 15 proc. drożej. Nie dajmy się zatem wykiwać. O tym, na co jeszcze należy zwrócić uwagę przy wyborze potrzebnych nam materiałów - w następnym odcinku.

Tekst sponсорowany



**SKŁADY
MATERIAŁÓW
BUDOWLANYCH**




**KLEJE
DO GLAZURY**

OPOLE ul. Ks. Popieluszki 54 a
tel./fax (077) 56 - 47- 56

OZIMEK ul. Powstańców Śl. 19
tel. (077) 65 - 14- 96

KŁUCZBORK ul. Powstańców 13
tel. (0-77) 18-10- 02

STRZELCE OPOLSKIE
ul. Celna 4
tel. (0-77) 61-29-15

To wojna, w której wykorzystuje się najbardziej skomplikowaną technikę

Nocni myśliwi



Kiedy na widnokręgu gaśnie luna zachodzącego słońca i ma się ku zmierzchowi, przestworza opanowują szczególni myśliwi - nietoperze. Rozpoczyna się wojna lotnicza na śmierć i życie niezwykłą bronią - dźwiękiem. To, co dla ludzi jest prawie zupełnie niesłyszalne, dla owadów i ich prześladowców jest jedynym orężem w ciemnościach. W walce o byt nie ma kompromisów. Broń akustyczna przemysłnie dezinformuje, podsłuchuje wiadomości wroga, zagłusza "stacje nadawcze" i wprowadza w błąd.

Uczeni twierdzą, że obraz widziany w ciemnościach przez nietoperze polujące na owady nie różni się niczym od widzianego w pełnym świetle, z tą tylko różnicą, że nie jest rejestrowany przez narządy wzroku, lecz słuchu i

przetwarzany w sposób umożliwiający bezpieczne latanie i rozpoznawanie ofiar. Występujące w Polsce gatunki (jest ich dziewiętnaście) nietoperzy wykształciły niezwykle precyzyjny nadajnik, emitujący ultradźwiękowe piski o mocy przekraczającej 100 fonów. Jest to poziom dźwięku odpowiadający głośności 100 decybeli, czyli o 10 dB wyższy od tego, który wydaje młot pneumatyczny. I pomyśleć, co by się nad naszymi głowami działo, gdyby nagle pojawiło się dziesięć nietoperzy... Na szczęście dla ludzi piski te nie są szkodliwe, bowiem ich częstotliwość przekracza sto tysięcy drgań na sekundę (powyżej 100 kHz), a długość fali akustycznej odpowiada trzem do sześciu milimetrów. Są więc nieszkodliwe dla naszego ucha. Pozwalała jednak zwierzęciu zlokalizować w powietrzu nawet komara.

Ofiary nocnych myśliwych nie są jednak bezbronne. Posiadają coś w rodzaju odbiorników nastawionych tylko na podsluch nadajników wroga. Niektóre owady wykształciły na brzegach skrzydeł delikatne, kilkumilimetrowe włoski, które sprawiają, że ich lot jest zupełnie niesłyszalny dla łowcy. Potrafią zlokalizować miejsce, skąd dobiegają piski, i kiedy przeciwnik zbliży się na odległość 30 metrów, cma lub motyl gwałtownie zawraca i leci w przeciwnym kierunku. Gdyby więc nietoperz lotem koszącym chciał uderzać na ofiarę, wówczas zagłodziłby się na śmierć. Jednak i na to znalazł się sposób. Łowca faluje w powietrzu, chcąc przechytrzyć ofiarę, i kiedy znajdzie się ona w odległości kilku metrów - już mu nie umknie.

Natura wyposażyla nietoperze w agresywną broń. Nie zapomniawszy jednak o ich ofiarach. Niektóre gatunki ciem w chwili odebrania sygnału wroga włączają system zakłócający: dwie giętke płytki nad pudełkami rezonansowym, które drgają z taką samą częstotliwością jak ultra-

dźwiękowe piski nietoperza. I staje się rzecz niezwykła - drapieżnik odstepuje od ataku. Nocne motyle posiadają również urządzenia podsłuchowe. Kiedy przejmą sygnał ostrzegawczy, reagują złożeniem skrzydeł i spadają na ziemię. Tę właściwość motyli wykorzystują entomolodzy, łowiąc je do zbiorów. Kiedy pod latarnią wypatrzą ciekawo okaz - pocierając styropianem o szkło. Skutek jest natychmiastowy: wszystkie owady spadają na ziemię.

Swego czasu zrodził się pomysł wykorzystania tego zjawiska dla uchronienia lasów i pól przed owadziemi szkodnikami. Jak dotąd jednak nie słyhać, by został wprowadzony w życie.

Za to nocna wojna w powietrzu trwa. Nietoperze są górą, ale kto wie, czy ich ofiary nie wykształcą takiego systemu obronnego, że będą musiały przejść na wegetarianizm...

(JAG)



Nocek duży - największy nietoperz Polski i Europy. Głowa i tułów mają 8 cm

Jakie zwierzę? ②

Po chomikach i świnkach morskich najchętniej kupowanymi w sklepach zoologicznych zwierzętami domowymi są króliki miniaturowe. Lepiej jednak nie dać się uwieść tej nazwie. Dorosły królik miniaturowy mierzy sobie 20-30 centymetrów.

- Króliki są modne od czterech lat - mówi Stanisław Kula, właściciel jednego z opolskich sklepów zoologicznych. - Z osobami harmidziami je nawiązują dość silny kontakt, potrafią za świni opiekunami chodzić niczym psiami.

Królik kosztuje od 250 do 300 tysięcy. Najdroższe są odmiany angorowe i laciaste. Wyprawka zwierzęcia to: klatka średniej jakości za 300 tysięcy, poidełko za 30 tysięcy oraz wióry na ściółkę. Oczywiście można zafundować zwierzątkowi włoską, niklowaną klatkę z poidełkami (800 tysięcy), ale to już jest pewna ekstrawagancja.

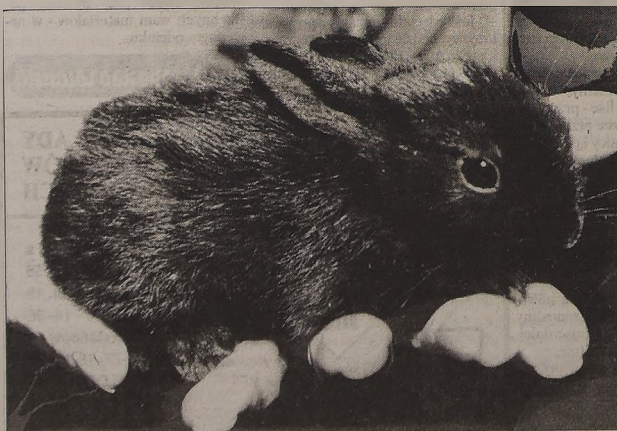
- Ważne są wymiary klatki. Jeżeli zwierzę będzie całe życie w niej przebywać, nie może mieć ona mniejszych rozmiarów niż 50 centymetrów na 40 centymetrów. Wysokość powinna wynosić pół metra - mówi Stanisław Kula.

Króliki są jarożarnymi. Ich karma powinna się w 80 procentach składać z suchej gotowej mieszanki dla królików. Reszta to karma zielona: owoce, warzywa. Stanisław Kula podkreśla, że należy unikać w menu królika kapusty, która powoduje wzdęcia oraz „podsypany” sałatę.

- Środki ochrony roślin i sztuczne nawozy mogą być przyczyną śmierci zwierzęcia - ostrzega Marian Kula. - Dobrze natomiast zrobić królikom odrobina pestek dyni, które przyspieszają robaczkę.

Króliki piją wodę i rozwodnione mleko. Nie powinny pić samego mleka, gdyż może to doprowadzić do przebiegłości zwierzęcia. Ściółka powinna się składać, poza trawami, ze słomy i siana. Siano stanowi także karmę dla króliczków.

Dobrze pielęgnowane zwierzęta dożywają 8 lat.



Zdjęcie: Paweł Sztuffler

PODSŁUCHANE U WETERYNARZA

Badamy psa

Bardzo cenne informacje dotyczące choroby może przekazać lekarzowi weterynarii właściciel zwierzęcia.

Często zdarza się, że tylko on obserwuje objawy choroby od chwili ich wystąpienia. Niektóre z nich mogą występować okresowo, co jakiś czas i lekarz w trakcie badania trafia na okres bezobjawowy. Z wywiadu przedstawionego przez hodowcę można określić zasadnicze przyczyny choroby, które związane są np. ze sposobem żywienia lub utrzymania psa. Takie zmiany jak nadmierne pobudzenie lub osowienie, zmiany apetytu, chowanie się po kątach, nadmierne pragnienie, zaparcia czy biegunki najszybciej zauważa właściciel. Często też, zanim pójdzie z psem do lekarza, sam zastanawia się nad przyczyną tych objawów i potrafi przekazać swoje obserwacje lekarzowi. Im bardziej doświadczony hodowca i lepiej znający fizjologię psa i patologię zmian, tym lepsza jest współpraca z lekarzem i wcześniejsze rozpoznanie choroby.

Właściciel może już w domu zbadać temperaturę psu i porównać z temperaturą stwierdzoną w gabinecie. Badanie temperatury w domu powinno się odbywać między godziną 7 a 9 rano oraz między 17 a 19 wieczorem. Mierzy się ją w odbycie, najlepiej trójkątnym termometrem, nadającym się dla wszystkich ras psów. Termometry płaskie, ludzkie, można bezpiecznie stosować tylko u ras dużych. Odkazony spirytusem denaturowany termometr strząsa się kilkakrotnie i po uniesieniu ogona wprowadza do odbytu na co najmniej 1/3 długości. Przy psach niespokojnych potrzebna jest pomoc drugiej osoby. Termometry minutowe trzyma się minutę, a zwykłe, ludzkie - 5 minut. Średnia temperatura zdrowego zwierzęcia wynosi 38-38,5 st. C. Rasy małe i młode psy mają temperaturę wyższą, a duże i starsze - niższą. Temperatura wyższa od 39 st. C jest sygnałem do skontaktowania się z lekarzem weterynarii. Podwyższenie ciepłoty ciała towarzyszy różnym chorobom zakaźnym,

procesom ropnym itd. Często towarzyszy jej osowienie, dreszcze, przyspieszenie tętna i oddechu. Gorszym objawem dla rokowania wyleczenia jest spadek temperatury ciała poniżej 37,5 st. C. Może to świadczyć o dużej utracie krwi, ciężkich schorzeniach układowych, towarzyszy żółtaczce, nosówce, parwoirowię itp.

Hodowcy powinni również nauczyć się badania tętna i oddechu. U psa tętno bada się na tętnicy udowej po wewnętrznej stronie uda. Opuszkami palców wyczuwa się pulsującą tętnicę z częstotliwością 80-120 uderzeń na minutę. U psów młodszych bliższa jest górnej granicy, a nieraz wzrasta do 160, a u starszych psów wynosi 90-100, przy czym niekiedy spada do 70 uderzeń na minutę.

Obserwując klatkę piersiową, można policzyć oddechy, których u zdrowych psów jest średnio 14-18 na minutę. Młode psy i małe rasy oddychają szybciej - nieraz 24-26 razy na minutę, a starsze i duże psy - wolniej.

Na przyspieszenie oddechów, tak jak i tętna, mogą wpływać np. szybki bieg lub wysoka temperatura otoczenia. Nieraz oddechy mogą być nieregularne lub nierówne, np. podczas podniecenia lub w związku z chorobą mięśni oddechowych. Z powodu wysokiej temperatury otoczenia psy „zieją”, to znaczy oddychają z otwartą jamą ustną i wyciągniętym językiem. Wówczas liczba oddechów może wynosić 80 do 120 w ciągu minut.

Najczęściej w związku z rozwojem choroby wzrasta zarówno gorączka, tętno i częstotliwość oddechów. Dotyczy to szczególnie chorób groźnych dla życia: nosówki, wścieklizny, parwoirowy, wirusowego zapalenia wątroby, pewnych chorób krwi, zapalenia płuc, opłucnej, początkowego zapalenia otrzewnej itp. Dlatego wczesne rozpoznanie przez właściciela pierwszych niepokojących objawów choroby często decyduje o szybkości i skuteczności podjętego leczenia.

Lek. wet. STANISŁAW FIRLIK

Samochody na wodór

Daimler-Benz pokazał samochód z nowym rodzajem napędu. Jest to auto napędzane paliwem wodorowym. Zdaniem szefów laboratoriów концernu jest to przyszłość motoryzacji.

Daimler-Benz współpracuje na tym polu z kanadyjską firmą Ballard Power System. Specjalny autobus wyposażony w ogniwa na wodór testowany był już w Kanadzie. Niemcy nie ujawnili, ile zainwestowali w prace badawcze. Strona kanadyjska dodała jedynie, że takich sum nie przeznaczyła na badania ogniwa wodorowych żaden inny koncern.

Ogniwa tego rodzaju stosowano do tej pory jedynie w technice kosmicznej. Zasada ich działania jest prosta. Wodór przechodzący przez ogniwa z polimeru i katalizator zmienia się w wodę. W czasie tej reakcji powstaje energia elektryczna, której uży-

wa się do napędu auta. Już teraz myśli się o tym, by wodór do napędzania samochodów pozyskiwać z alkoholu metylowego.

W specjalnych instalacjach zamontowanych w samochodach alkohol byłby rozkładany m.in. na wodór, a uzyskana energia elektryczna napędzałaby pojazd. Na razie ograniczeniem w stosowaniu tego rodzaju napędu jest koszt samego ogniwa, jego wydajność i duża masa. Niemiecko-kanadyjscy partnerzy zapowiadają jednak, że już za niespełna rok będą w stanie zaproponować małe i niezwykle sprawne ogniwa, które pozwolą na zrewolucjonizowanie motoryzacji.

K.S.

Pamiętaj o światłach

Większość samochodów jeżdżących po naszych drogach nie ma urządzeń oczyszczających reflektory.

Przy obecnej zmiennej pogodzie bardzo łatwo się one brudzą, przez co droga jest słabiej widoczna i nasz pojazd również. Brudne reflektory znacznie zmniejszają strumień światła, jazda po zmroku staje się niebezpieczna. Ostatnie badania wykazały, że przy re-

flektorach zabrudzonych w 50 procentach widoczność spada ze 130 do 40 metrów.

Jadąc podczas deszczowej pogody, warto więc zatrzymać się co jakiś czas i oczyścić reflektory oraz tylne światła.

(K.S.)

Klekocząca rakietą

Z silnikiem Wankla z turbodoładowaniem mazda RX-7 nieźle sobie radzi w rywalizacji samochodów sportowych.

Zaletami tego silnika są: relatywnie niska waga, małe wymiary, zwarta budowa i wspaniała harmonijność pracy. Jest to już trzecia generacja tych silników. Wykorzystano w nich najnowsze osiągnięcia techniki, a więc dwie turbosprężarki z chłodzeniem powietrza w dwutarczowym silniku, co pozwala osiągnąć 100 km/h w ciągu sześciu sekund. Najwyższą szybkość modelu RX-7, na jaką pozwala elektroniczne sterowanie silnika, wynosi 260 km/h.

Możliwość mazdy RX-7 można poznać wtedy, gdy zasiądzie się za jej kierownicą. Karoseria auta jest mała i ciasna, ale samochód za prawie 90 tysięcy marek jest przeznaczony do zupełnie innych

celów niż pocziwe, wielkie limuzyny. Pozycja, w jakiej siedzi kierowca, odpowiada całkowicie wyobrażeniom o klasycznym samochodzie sportowym. Zagłębiony w kubelkowym fotelu, trzyma prawą rękę na tunelu środkowym pojazdu obok dźwigni zmiany biegów. Głowa kierowcy znajduje się na wysokości klamki drzwi dużego samochodu osobowego.

Jak to zwykle bywa w samochodach sportowych, deska rozdzielcza została wyposażona w okrągłe, oprawione w chrom wskaźniki. Wiele do życzenia pozostawia natomiast poziom wykonania nadwozia. Podczas jazdy karoseria w kilku miejscach klekocze, a tworząwo

szuczne użyte do wykończenia wnętrza jest bardzo nieodporne na zadrapania.

Za kierownicą samochodu przesiadając się jednak o tym pamiętać. Łatwość, z jaką mazda RX-7 uzyskuje swoje osiągi, może sprawić, że mniej opanowany kierowca zacznie z nich korzystać częściej, niż jest to dozwolone. Na autostradzie o nie limitowanej szybkości mazda zdecydowanie przewyższa innych, dużo wolniejszych użytkowników ruchu i zachowuje się na jezdni bardziej nerwowo. Wrażenie to potęguje fakt, że mazda reaguje w czasie jazdy na każdą, nawet najmniejszą nierówność. Kierowca mazdy RX-7 powinien się więc wykazać dobrym refleksem i powściągliwością.

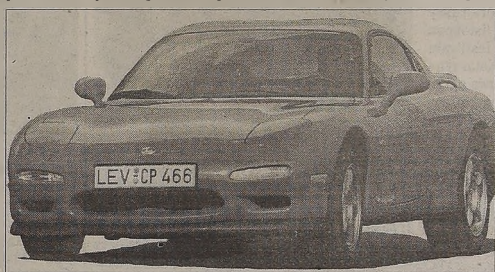
Oprócz przepisów ochotę na bardzo szybką jazdę może ograniczyć wskaźnik poziomu paliwa, który błyskawicznie spada. Samochód może spalić nawet 20 litrów na 100 kilometrów, a pojemność baku wystarcza zaledwie na 320 kilometrów.

KRZYSZTOF SURMACZ

Jednakowe...

...zamki będą miały wszystkie modele produkowane przez grupę VW. Tę oszczędnościową unifikację planuje się zakończyć do 1996 roku.

(TAW)



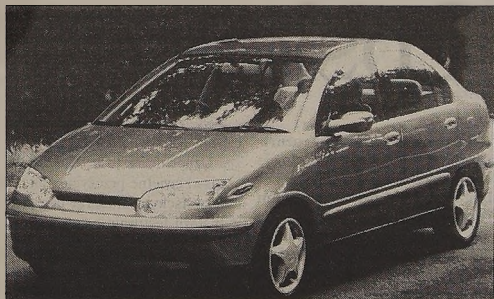
Trzy litry na sto

Na tegorocznym salonie frankfurckim Toyota pokazała nowy model, nazwany Prius, który może stanowić przełom w światowej motoryzacji. Ten skromnie wyglądający sedan dzięki zastosowanemu rozwiązaniu zużywa zaledwie 3,6 litra benzyny na setkę.

W samochodzie tym zastosowany został system EMS, sterujący gospodarką energetyczną pojazdu. Składa się z bezpośredniego wtrysku paliwa do cylindrów, specjalnej skrzyni biegów oraz indukcyjnego silnika-generatora, odzyskującego energię w czasie jazdy. Dzięki temu nowa Toyota zużywa o połowę mniej paliwa, przy zachowaniu parametrów „normalnego” samochodu.

Dzięki zastosowaniu generatora w zespole napędowym energia normalnie tracona przy hamowaniu jest akumulowana i odzyskiwana w czasie przyspieszania. Kiedy samochód się zatrzymuje, silnik o poj. 1,5 l natychmiast przestaje pracować.

Prius jest wyższy i szerszy od corolli, oferując więcej miejsca



wewnątrz pojazdu, a dzięki mniejszej długości nadwozia ułatwia kierowcy manewrowanie w ulicznym tłoku. Wpływają na to także wyższe niż w innych samochodach usytuowane siedzenia oraz elek-

tryczne wspomaganie układu kierowniczego. Oprócz zwykle stosowanych w samochodach systemów poprawiających bezpieczeństwo, prius otrzymał specjalny system ABS do hamowania awaryjnego, tzw. panic brake, a także poduszki powietrzne z boków nadwozia dla wszystkich sie-

dzeń. Przed kradzieżą samochodu zabezpieczony jest immobilizorem oraz alarmem przeciwwłamaniowym, współpracującym z systemem telekomunikacji. Dodatkowym wyposażeniem jest telefon komórkowy, system nawigacji oraz telekarta dla opłat autostradowych.

Niezwykłość tego wozu polega na tym, że silnik nie jest obciążony żadnymi odbiornikami mocy, a systemy hydrauliczne zastąpiono elektrycznymi. Akumulowana energia pobierana jest z własnych źródeł prądu i oddawana bez zużycia paliwa.

W priusie zastosowano oryginalną kombinację silnika spalinyowego, generatora oraz urządzeń akumulujących energię, stanowiącą uwieńczenie badań japońskich konstruktorów nad napędami hybrydowymi i elektrycznymi.

(TAW)

Szafa grająca na kółkach

Buick Limited Riviera 1958 był tak szczodrze oprawiony w chromowane ozdoby, że przypominał szafę grającą na kółkach. Pod względem konstrukcji mechanicznej model 1958 nie zawierał żadnych innowacji - praktycznie wykorzystywał zespoły znane z wersji z poprzednich lat. Za to wymiarami niewątpliwie bił na głowę swego konkurenta - cadillaca typ 62, a luksusowym wyposażeniem na pewno mu co najmniej dorównywał. Elektrycznie ustawiane siedzenia, elektrycznie podnoszone szyby, dźwiękowe ostrzeżenie o nadmiernej prędkości, skórzana tapicerka, układ kierowniczy ze wspomaganie, opcja zawieszenia pneumatycznego itp.

Wyprodukowano 7436 egzemplarzy tego poszukiwanego obecnie przez kolekcjonerów samochodu, czyli dokładnie 15 razy mniej niż konkurencyjnego cadillaca.

Przy kupnie takiego buicka należy koniecznie pomyśleć o zdobyciu oryginalnej szafy grającej z lat pięćdziesiątych. Może się uda

w ten sposób znaleźć części zamienne.

Charakterystyka samochodu: długość 5,78 m, szerokość 2,05 m, wysokość 1,52, masa własna od 2090 do 2140 kg, silnik w układzie V, 8-cylindrowy, pojemność 5965 ccm, moc 310 KM, maksymalny moment obrotowy 540 Nm przy 3200 obr./min.

K. S.



OPOLSKIE CENTRUM LEASINGOWE

PROPONUJE:

LEASING

- wyposażenia technicznego biur
- środków transportu
- maszyn i urządzeń

KREDYTY

bez poręczycieli, do 60 miesięcy

- na zakup **SAMOCODÓW** nowych i używanych

OPOLE, ul. Ozimska 48 (POLMOZBYT)

tel./fax 54-32-61, 54-63-14

NYSa, ul. Piłsudskiego 40

tel./fax 33-32-40

1815-g



Hey liczy teraz 6 członków

Nosowska w ciąży!

Katarzyna Nosowska, wokalistka najpopularniejszej polskiej grupy Hey, wyszła i zaszła (za mąż i w ciążę). Menedżerka zapewnia jednak, że wielka jesienno-zimowa trasa koncertowa odbędzie się.

Tego nie spodziewał się chyba żaden fan. Nosowska urodziła w wiosnę bobasa. Ciąży zbiega się z wielką trasą koncertową, która ruszyła dzień (najbliższe Opola zagrają 25 listopada w katowickim „Spodku” w trakcie festiwalu „Odjazdy”). Menedżerka Heya Katarzyna Kanczler zapowiada, że trasa koncertowa odbędzie się w planowanym terminie i pełnym wymiarze. Nosowska prosiła, by nazwisko męża zatrzymać w tajemnicy. Wokalistka Heya deklaruje też, że będzie walczyła jak lwica, by zachować prywatność swojej rodziny. Gwoli przypomnienia: jeszcze w czasach szczecińskich Kasia żyła z Piotrem Banachem - gitarzystą Heya. Potem mówiło się o romansie Nosowskiej z „Kobry”, gitarzystą Kobrańców. Kto jest aktualnym mężem pani Katarzyny?

W trakcie zbliżającej się trasy koncertowej Hey będzie promowała najnowszą płytę, która ukazała się na rynku w ubiegłym poniedziałek.



Krażek nazywa się „?”. Nosowska: - *Nazwa płyty pokonuje bariery językowe i wyraża wszystko to, co w słowach stanowić miało tytuł.*

Zespół zmieścił na płycie piętnaście piosenek, w tym pięć znanych już z minialbumu „Heledore”: „Aniol, List, As Raindrops Fell, Musi i Heledore Babe”. O całej płycie przeczytajcie w recenzji za tydzień.

KAZET

Konkurs „Intersonusa”

Kto to jest?



Na zdjęciu obok Roberta Chojnackiego z De Mono i Agaty Konarskiej znajduje się zamaskowany gość. Jest to znany polski wokalista. Przyslijcie na kartkach pocztowych odpowiedzi, kto to taki, a przy odrobienie szczęścia wylosujecie: singel CD z autogramem, kasety, koszulki, plakaty... Podajcie tylko swoje imię i nazwisko, adres i dopisek „Rokendroler”.

Miss Sarajevo



Takiego duetu i takiej piosenki dawno nie słuchaliśmy. Tenor Luciano Pavarotti i wokalista grupy U2 Bono nagrali piosenkę „Miss Sarajevo”, z której dochód przeznaczony jest na pomoc dla Bośni. Wcześniej artyści wystąpili razem przed 15-tysięczną publicznością w rodzinnym mieście Pavarottiego - Modenie. Bono, po dwuletniej nieobecności w mediach, zmienił się nie do poznania. Przyszył co najmniej piętnaście kilo, obciął się na języka. Wiadomo, że wspólnie z Brianem Eno pracuje nad nową płytą U2.

ZETKA

LISTA PRZEBÓJÓW POLSKICH WSZĘCH CZASÓW



Notowanie 107 z dnia 28.10.1995 r.

1. Czerwone Gitary „Anna Maria”
2. Eleni „Miłość jak wino”
3. Skaldowie „Dopóki jesteś”
4. Cz. Niemen „Wspomnienie”
5. U. Sipińska „To był świat”
6. Blackout „Anna”
7. Tercet Egzotyczny „Witaj, Pamelu”
8. M. Grechuta „Serce”
9. P. Szczepanik „Kochać”
10. U. Sipińska „Są takie dni w tygodniu”
11. Eleni „Muzyka twoje imię ma”
12. A. Jantar i B. Mec „Pozwolił nam los”
13. Dzikusy „Na dobre i złe”
14. R. Skalski „Kochać”
15. Czerwone Gitary „Białe krzyż”
16. I. Jarecka i W. Kocor „Kocha się raz”
17. K. Sobczyk „Mały księż”
18. V. Villas „Józek”
19. Filipinki „Wala twist”
20. S. Krajewski „Uciekaj, moje serce”

Ł. Prus i J. Zieliński „W złotych płomieniach liści”

W 107. notowaniu na liście pojawiły się trzy nowości, dziewięć piosenek awansowało, osiem spadło, jedna zachowała pozycję sprzed tygodnia i jedna po krótkiej nieobecności powróciła do zestawienia.

Najwyższą awansowała Czerwone Gitary z piosenką „Anna Maria”, bo aż z miejsca dziesiątego na pierwsze. Największy spadek przypała w udziale zespołowi Dzikusy, którego piosenka spadła z pozycji drugiej na dwunastą.

Bardzo cieszę się, że coraz więcej nowych piosenek pojawia się w pierwszej dwudziestce Listy Przebojów Polskich Wszech Czasów.

O miejscach na liście decydują słuchacze Radia „Opole” i czytelnicy „Nowej Trybuny Opolskiej”. Chcąc zagłosować na LPWC, należy wypełnić wydrukowany poniżej kupon i wysłać pod adresem: „Nowa Trybuna Opoliska”, ul. Powstańców Śląskich 9.

Dla głoszących raz w tygodniu losujemy nagrody ufundowane przez Sklepy Muzyczne CODA (kasy i płyty CD), natomiast raz w miesiącu - nagrody pieniężne ufundowane przez naszych sponsorów.

W ubiegłą sobotę szczęście uśmiechnęło się do: Tomasza Jontę (ul. Wolczyńska 36, Stare Budkowice) - płyta CD, Atolusza Stęporowski (ul. Koszyka 3/27, Opole), Józefa Cermana (ul. Górna 4, Gogolin) i Krystyny Juraś (ul. Robotnicza 13/2, Opole) - kasy i magnetofony.

Laureatom serdecznie gratuluję, a wszystkim zapraszam do wspólnej zabawy.

KRZYSZTOF SURMACZ

PS. Nagrody są do odbioru w Sklepie Muzycznym CODA (Opole-Rynek).

1.
2.
3.

Imię, nazwisko, adres:

.....
.....
.....

ANGP
Levi's
adidas
salon
M. FIDKOWSCY
HURTOWNIA KWIATÓW

Yokashin: „Robimy to sami i kiedy mamy na to ochotę”

Niezależni

- *Nieważne gdzie gram i dla ilu ludzi, zawsze staram się zagrać jak najlepiej - te słowa Jimiego Hendrixa są dewizą polskiej grupy YOKASHIN.*



Zespół założył Daniel Howarus i Zbigniew Bieniak. Pierwszego pamiętamy jako lidera grupy Evergreen, która później przekształciła się w Kasję Kowalską i Jej Drużynę. Obywatel Bieniak śpiewał m.in. z Oddziałem Zamkniętym, Collage'em, Wilkami, Closterkellerem, Houkiem i Humanem.

Yokashin mówił wariackie pomysły. Jeden z ich utworów, „Leniwy”, to chyba najszybciej napisany numer świata. Powstał na parkingu przed studiem nagraniowym. O! Chłopaki zaczęli sobie grać, a tekst spisał na paczce fajek. Zaraz weszli do studia i nagrali to „na setkę”, czyli w pierwszym podejściu i bez żadnych poprawek. Całość trwała 25 minut.

- *To był totalny „spontan” - komentuje Zbyszek Bieniak.*

ARTUR KARDA

Nie jestem Loską

ROZMOWA Z RENATĄ PRZEMYK

- *Od naszej ostatniej rozmowy minął rok - wtedy ukazała się twoja ostatnia płyta „Tylko kobieta”. Co się działo przez ten rok u ciebie?*

- *Przed wszystkim odbyła się duża trasa koncertowa. Były też nagrania do programów telewizyjnych, z których jeszcze nie wszystkie zostały wyemitowane. Czekam też na emisję reportażu z mojego życia prywatnego. Pojawili się teledyski. Niedawno nagraliśmy w Krakowie duży koncert - w dwóch częściach, z dużym rozmachem, każda część miała inną scenografię. Zagraliśmy też na benefitach Kory w Krakowie. Oczywiście, graliśmy też wiele koncertów już poza trasą koncertową. I tak pracowicie minął mi rok.*

- *Czy powstaje już twój nowy repertuar?*

- *Tak, ale nie chciałabym na razie zdradzać szczegółów. Mogę tylko nadmienić, że zamierzam trochę mocniej uderzyć, muzyka będzie nieco ostrzejsza - ale to nie będzie to, co jest reprezentowane na tej najbardziej znanej scenie rockowej.*

- *Poznałsiśm cię w nowej roli: konferansjerki na festiwalu w Sopocie. Jak to wspominaś?*

- *Bardzo miło. Zdziwiłam się, gdy usłyszałam propo-*

cję, ale nie zwlekałam długo z decyzją. Uznałam, że to będzie wielka szansa i świetne przeżycie; tak też rzeczywiście było. Po raz pierwszy w historii festiwalu prowadzili go piosenkarka i muzyk rockowy. Zdałabym sobie sprawę, że będziemy porównywani z poprzednikami - zawodowcami w tej dziedzinie, ale żadne z nas nie zamierzało być ani drugim Kiedrzyńskim, ani drugą Loską. Wspominam to jako fajne przeżycie i niezłą przygodę.

ROZMAWIAŁA

MONIKA ROZWARZEWSKA





Kochane dzieciaki!

KONKURSY

1 Rozwiążcie krzyżówkę nadesłaną przez Joasie z Brzegu.

Zrobiło się już tak zimno, że chyba będę musiał porzucić letnią pieczone i poszukać jakiegoś cieplejszego lokum. Może odwiedzić mego kuzyna w Japonii, który mieszka sobie wygodnie w jaskini tuż przy wulkanie? W jego mieszkaniu jest zawsze gorąco, tylko wulkan bardzo hałasuje. Wyobraźcie sobie, że mieszkacie na wielkim garnku z gotującą się zupą. Tak mniej więcej czuję się gdy jestem u niego. Chyba już zostanę tutaj. Sprawię sobie tylko ciepłe ubranie, czapkę i długi szalik. No a jak będzie mi już całkiem zimno to przypomnę sobie stary smoczy sposób na ogrzewanie, czyli zianie ogniem. Dawniej ludzie myśleli, że to nasza broń do walki z różnymi błędnymi rycerzami, którzy upodabiali sobie polowania na mych przodków. Prawda jest taka, że smoki należą do stworzeń niezwykle łagodnych i z natury przyjaznych. Tak, że wszystkie opowieści o porywaniu dzieci itp. można spokojnie włożyć między bajki. Jeśli ktoś nie wierzy, to serdecznie zapraszam do siebie. Napijemy się herbatki, pogadamy. A gdzie mnie znaleźć? No cóż, szukajcie. Może kiedyś natkniecie się na mą pieczone...

Smok Filip

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Za rozwiązanie konkursów oznaczonych kuponem nr 41 nagrody (wysyłamy je do Was pocztą) wylosowali:

44

Dla smoka Filipa

- **Natalia Sieciechowicz** z Poznania za rozwiązanie krzyżówki.
- **Marlenka Kochel** z Prudnika za rozwiązanie rebusu.
- **Daniel Jamrozik** z Krapkowic za pokolorowanie malowanki.

Świński dom Pieczywo	Wakacje Letni miesiąc	Bakteria, zarazek
Starogrecki instrument muzyczny	5	
Pisze epiki		
Zebrań, masówka	2	
Wkręcanie do podkowy	Dzióło	Duży Edzio
Ptaka morską	Imię szefa Gangu Olsena	Sito
Osad w slińku		4
Powstałe z mchu Szajka, gang	1	
	3	

W losowaniu nagród biorą udział wszystkie nadesłane przez Was prawidłowe rozwiązania konkursów i pokolorowane malowanki. Nie zapomnijcie tylko napisać swojego adresu, abym miał gdzie wysłać ewentualną nagrodę.

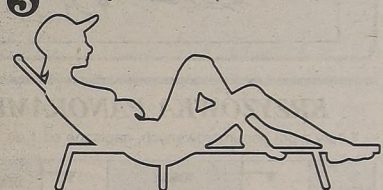
Rozwiązania przysyłajcie na kartkach pocztowych pod adresem "NTO". Czekam na nie dwa tygodnie. Na jednej kartce możecie zamieścić odpowiedź na jedno lub więcej zadań. Obok adresu przyklejcie kupon konkursowy znajdujący się na dole rubryki. Gdybyście wysyłali więcej kartek, to dopiszcie na pozostałych:

Dla smoka Filipa - kupon 44

2 Co wspólnego mają te trzy rysunki?



3 Pokolorujcie malowankę.



SZACHY

Podejrzana przegrana?!

Bezapelacyjnym zwycięzcą meczów pretendentów w 1971 roku był 20-letni wówczas Robert Fischer, który rok później równie efektywnie pokonał Spasskiego i został jedyną w historii mistrzem świata. Już w pierwszym meczu wygrał 6:0 z 48-letnim Markiem Tajmanowem, jednym z czołowych szachistów ZSRR. Był to punkt zwrotny w karierach obydwu szachistów. Rosjanina po przegranej meczu przykładało i surowo ukarano, traktując go wręcz jak "agenta imperializmu". Dla Fischera był to początek fenomenalnych wyczynów, które przyniosły mu niebywałą sławę.

W opublikowanych niedawno wspomnieniach Tajmanow po raz pierwszy wyjaśnia przyczynę swojej katastrofalnej klęski. Do meczu zaczął przygotowywać się natychmiast po ogłoszeniu zestawienia par. Przede wszystkim poprosił o rady jednego ze swoich nauczycieli Michaiła Botwinnika. Eks-mistrz świata od lat zbierał materiały na temat gry Fischera, licząc się z tym, że będzie musiał rozegrać z nim mecz. Jego wskazówki były więc niezwykle cenne.

Botwinnik znalazł też słabą stronę swojego wychowanka: odruchowe wykonywanie "oczywistych posunięć". Poradził Tajmanowi, aby w trakcie treningowych partii postawił obok zegara szachowego klepsydrę z piaskiem i nie wykonywał żadnego posunięcia przed upływem minuty. Polecił mu też siedzieć na dłoniach, aby wykluczyć odruchowe dotknięcie figury.

Tajmanow nie przejął się przegraną w pierwszej partii meczu - już w debiucie uzyskał inicjatywę i dopiero później "umożliwił" Fischerowi zwycięstwo. W drugiej partii Amerykanin zdobył pioną, ale po pierwszej dogrywce pozycja była remisowa. Przystępując do trzeciej partii Tajmanow uważał, że przegrywał tylko 0,5:1,5, choć następną dogrywkę drugiej partii miał się odbyć dopiero następnego dnia.

Początek trzeciej partii Rosjanin rozegrał znakomicie, po 19 ruchach w niezwykle skomplikowanej pozycji miał wyraźną przewagę. Od razu sprzeciwił posunięciu prowadzące do wygranej, ale przez długi czas nie mógł znaleźć wariantów potwierdzających jego przypuszczenia. Zaczął więc analizować inne posunięcia, potem wrócił do analizy wygrywającego

ruchu, ale wciąż nie miał pomysłu... Po 72 minutach namysłu nastąpiło załamanie psychiczne: "Ogarnęła mnie rozpacz, energia rozplynęła się, przyszła apatia, wszystko przestało mnie interesować i zrobiłem pierwszy ruch jaki przyszedł mi do głowy - oczywiście, przegrywający..."

Jeden nieostrożny ruch w dogrywce drugiej partii doprowadził do kolejnej tragedii. Postanowił jeszcze walczyć, aby wygrać choć jedną partię.

W czwartej Fischer nie dał mu żadnej szansy, ale w dogrywce piątej Tajmanow zobaczył możliwość, na którą czekał. Przy analizie odłożonej pozycji wspólnie z sekundantami, arcymistrzami Balasowem i Wasiukowem, jednego ruchu czarnych nie rozpatrywali w ogóle, ponieważ wydawało im się, że Fischer stracił pioną. Gdy podczas dogrywki ruch ten wykonał Fischer, Tajmanow pobił pioną. "Przepraszam" - powiedział Fischer i zrobił ruch, po którym białe straciły wieżę! Ohaj w milczeniu opuścili estradę. Grano do uzyskania przez jednego z rywali 5,5 pkt. W szóstej partii Tajmanow nie był w stanie stawiać oporu.

Przed powrotem do ZSRR zrobił jeszcze dwa poważne błędy, tym razem jednak nie na meczu. Spełnił prośbę obecnego na mechu prezidenta FIDE Holendra Maxa Euwego i wziął ze sobą list i 1100 guldenów dla jego przyjaciela, arcymistrza Flohra. Drugie przestępstwo było poważniejsze - wiozł jedną z powieści Sołżenicyna. Kontrola celników w Moskwie była jednak drobiazgową, a jej szczyt: "Gdyby pan wygrał mecz, to nawet dzieła zebrane Sołżenicyna sam zaniósłbyś panu do taksowki!" Władze miały ustawione zadanie - szachciście oficjalnie odebrano wszystkie źródła dochodu za przemyt pieniędzy i czytanie książek, których "samo dotknięcie budzi wstyd".

Przed meczem Tajmanow był jednym z przyklądnych i uprzywilejowanych obywateli. Jako arcymistrz otrzymywał wysoką pensję, był cenionym publicystą szachowym, a wraz z żoną tworzyli duet fortepianowy, który z powodzeniem koncertował w całym ZSRR i innych krajach.

Na posiedzeniu Komitetu Sportu, na które Tajmanow został zaproszony po powrocie z Kanady, dowody przestępstwa leżały na widocznym miejscu. Minister sportu odczytał wyrok, który miał go pozbawić także tytułu arcymistrza międzynarodowego, po chwili jednak zrezygnował się: "A, to nie myślny ten tytuł dawali". Przez dwa lata Tajmanow nie mógł też wystąpić w żadnym turnieju.

Nie wiadomo, jakie jeszcze na niego spadłyby kary, gdyby nie to, że kolejny przeciwnik Fischera, Duńczyk Larsen przegrał też 0:6, co ostudziło głowy "prokuratorów". W sumie Amerykaninowi udało się wygrać 19 partii pod rząd w walce z najsilniejszymi graczami (sześć w ostatnich rundach turnieju wielostrefowego, 12 z Tajmanowem i Larsenem i pierwszą w meczu finałowym z Petrosjanem). Gdy obliczono ranking Fischera w tej serii partii, wynosił ponad 3000 pkt. - wynik, który wtedy innym arcymistrzom mógł się tylko śnić.

Tajmanow nie był jednak, ani pierwszym, ani też ostatnim szachistą byłego ZSRR, którego postępowanie nie pasowało do przyjętych wówczas "norm" - c.dn.

Letni Konkurs Szachowy - rozwiązanie zadania nr 6 w przyszłym odcinku razem z zadaniem nr 7.

ZADANIE SZACHOWE nr 84

Mat w dwóch posunięciach. Rozwiązanie za dwa tygodnie.



Rozwiązanie zadania nr 82: 1. Sf4 hg5 2. Sh5 hg6 3. Sf6 h5 4. Sd7 hg4 5. Sb6x; ale nie 2. Se6? h5 3. Sc7 hg4 4. Sa8 pat, chyba że czarne na 1. Sf4 odpowiedzą 1... h5, to wtedy nie 2. Sh5? h6 i pat, a 2. Se6! ... 5. Sb6x

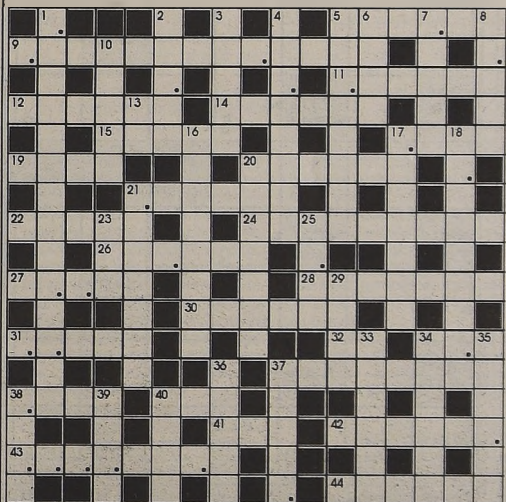
TAK

Nagrodę 20 zł za prawidłowe rozwiązanie zadania nr 82 wylosował Andrzej Hordyjewski z Opola.

KRZYŻÓWKA NR 44

Rozwiązaniem krzyżówki jest hasło, które dadzą litery z zaznaczonych pól, czytane kolejno poziomymi rzędami.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym pod adresem redakcji, dopisując „Krzyżówka nr 44”.



Poziomo: 5. wiarolomstwo, 9. rozbrojenie, 11. pisarz włoski, autor powieści „Serce”, 12. wafele, 14. płaski statek, 15. „krzyżówkowna” tkanina, 17. kumkający plaz, 19. drobna moneta angielska, 20. pogłoska albo przekład, 21. strzeżący bram Hadesu, 22. nie młoda, 24. wyrzutnia, 26. sprzymierzeniec, 27. rodzaj kurtki, wdzianka, 28. można na nim położyć (w powietrzu), 30. ataman kozacki lub miasto nad Irtysem (Kazachstan), 31. odmiana włóczni, 32. egipskie bóstwo, 34. narty po dąwnemu, 37. sławny, rosyjski śpiewak, 38. syn Dedala, 40. zwierzę domowe, 41. siostra i żona Kronosa, 42. plazma, 43. ciastka, cukierki itp., 44. wielkie miasto Hiszpanii.

Pionowo: 1. człowiek kopalny, 2. najsłynniejsza - Michała Anioła, 3. wykaz, 4. lankera kultowa, 5. rzadkie to fenomeno, 6. postać z kart, 7. działanie lub papier wartościowy, 8. żona Mahometa, 10. odcinek czasu, 13. pszczył domek, 16. opowiadanie, 17. sztuka Zapołskiej, 18. drobne, pięknie ubarwione ryby, 20. odcinki prostych, 21. miasto i port w Rumunii, 23. nie dwa, nie trzy, 25. twierdzenie do udowodnienia, 29. metropolia Ghany, 33. stan w USA, 34. przechadzka, 35. np. pchła, 36. chorobogenne napięcie psychiczne, 37. kregowce, 38. obok igreków, 39. narodowe to samorząd lokalny, 40. niemiecki bakteriolog, odkrywca prątków gruźlicy.

Rozwiązanie krzyżówki nr 41

Między korą a drzewo palca nie wykaj.

Nagrody w wysokości 40 zł za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki drogą losowania otrzymują: W. Myszkowski (Głogówek) i Irena Kozak (Niemiódlin), zaś nagrody książkowe: Maria Dębicka (Opole) oraz Marieta Roman (Brzeg). Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKI ZA STÓWĘ



43

Dziś kolejne zadania i kolejna szansa wygrania stu złotych. Wystarczy prawidłowo rozwiązać trzy z pięciu zadań i wysłać je pod adresem naszej redakcji na kartce pocztowej. Na prawidłowe odpowiedzi czekamy trzy tygodnie. Prosimy nakleić na kartkach pocztowych rysunek zamieszczony obok. W tym tygodniu sto złotych wylosował Gerhard Kłama z Gogolina, a nagrody po 25 złotych otrzymują: Julian Siojko z Brzegu i Marek Dziadukiewicz z Kędzierzyna-Koźla. Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

Rozwiązania krzyżówek "40"

1. „Arytmokrzyżówka” - suseł, monstrum, kubrak, Rudzki, nuworysz.
2. „Słowo za słowo” - miraż, mika, maksyma, majster, magik, maskotka.
3. „Pół na pół” - w tłumie rozum ulega stłumieniu.
4. „Krzyżówka panoramiczna” - kieszonkowe.

REBUS KOŁOWY

Dwuwyrazowy, o początkowych literach: P. N.
Rozwiązaniem jest treść fraszki Tadeusza Fangrata pt. „Starość”.



KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

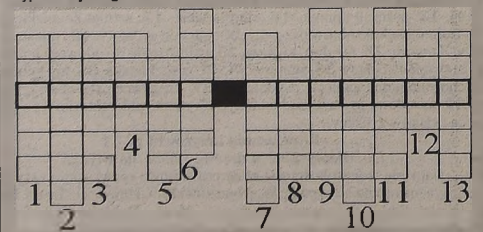
Litery z pól ponumerowanych, napisane od 1 do 15, utworzą rozwiązanie.

TARG	WARAN	KIESA	PODZIEMNE PRZEJŚCIE	ŻETON
1	PRZECIWNIK	ZIEMIA UPRAWIA		
	8	PRZEW- ROT WOL- SKOWY	13	
CUDO	MA SPRZOWE SERCE		KARCZMA	
		KŁOCKI		14
POWAB	POCIĄG Z WOJSKIEM	5	2	7
	11	OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD HARCERZY	W KOPERCIE	SŁONECZNY
SCINA DRZEWA	ŁÓDZ RATUN- KOWA	9		15
12		BOŻYSZ- CZE	4	
DRZEWCE JACHTU	FLANCA		10	
	3	RYBI TŁUSZCZ		6

WYD. TRYBUNA
OPOLSKA
WŁAŚC. 72 41 00 4 fax 53 44 17
BIURO OGŁOSZEŃ



4. Zwycięzca otrzymuje nagrodę w wysokości 50 złotych, którą może odebrać przedstawiając dokument stwierdzający tożsamość i wycięty, wypełniony diagram.



KWADRAT MAGICZNY

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				

1. Janusz, polski aktor
2. palma kateszowa
3. azjatycki drapieżnik z rodziny psów
4. łańcuchy, kajdany
5. bożek płodności i urodzaju

SPADAJĄCE LITERY

Litery umieszczone w pionowych kolumnach należy przesunąć w dół, na puste miejsca w diagramie. Którą literę na które miejsce - oto zadanie dla czytelnika. Prawidłowo przesunięte litery, odczytane w poziomych rzędach, utworzą rozwiązanie - aforyzm Francisca Bacona.

E	E	J	O	J	C	Ł	O	D	U
I	Z	E		A	Z	A	S	Z	
P	R	T	Y		Z	C	I	E	L

Czarne pola oddzielają poszczególne wyrazy. Słowo nie dookończonych w jednym rzędzie kończy się w następnym.

Y	O	U	S		A	O
P	O	L	A	K		R
N	B	W	N	A	T	
N	O	W	A		T	R
Y	B	U	N	A		O
P	O	L	S	K	A	

W przedstawionym przykładzie rozwiązaniem jest hasło: Nowa Trybuna Opolska.

CIĄGÓWKI - SZYFR

Ostatnia litera jednego słowa jest pierwszą następnego. Wszystkie litery napisane od 1 do 46, utworzą rozwiązanie - fraszkę Leszka Szulca pt. „Referencje”.

				18	24	38	44	27	41
14	34	6	20	40	36	25	11	35	28
17	16	39	43	26	1	31	9	2	29
10	7	21	5	42	3	30	8	12	4
37	46	19	13	23	45	22	32	15	33

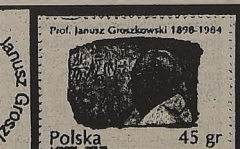
18-27. transport drewna rzeką, 27-32. odczucie, ogólne wrażenie, 32-19. mistrzostwo, artyzm, 19-17. zmora grubasa, 17-20. galearetowate żyłko morskie, 20-25. dekoracyjny układ otworów, 25-12. pat, 12-3. niższa izba parlamentu, 3-21. diabelski to rodzaj karuzeli, 21-16. spada nań barometr, 16-1. staropolski ubiór męski, 1-9. mieszaniec wielbłąda jednogarnego z dwugarnym.

HOBBY

Prof. Janusz Groszkowski

Od kilku lat Poczta Polska kontynuuje emisję znaczków pocztowych poświęconych wybitnym elektrykom polskim. W ramach tej tematycznej emisji 10 listopada br. wprowadzony zostanie do obiegu znaczek pocztowy o nominale 45 groszy. Na znaczku ukazany jest wybitny polski naukowiec prof. Janusz Groszkowski (1898-1984). Był pionierem radioelektroniki, to właśnie jego nazwiskiem nazwane zostało równanie uwidocznione na znaczku obok profilu naszego naukowca. Był absolwentem Politechniki Warszawskiej w 1921 r., dyrektorem Instytutu Radiotechnicznego i Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego w Warszawie,

profesorem i dziekanem Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej, specjalista i wynalazca w dziedzinie radioelektryki, autorem licznych publikacji, m.in. takich pionierskich książek jak: „Lampy katodowe” (1925), „Technologia wysokiej próżni” (1949). Laureat wielu nagród państwowych. W okresie okupacji włączył się aktywnie do polskiego ruchu oporu. To dzięki jego pracy badawczej zbadano część elektroniki niemieckiego sterowanego pocisku rakietowego V2. Przez kilka lat był prof. Groszkowski prezesem Polskiej Akademii Nauk, Sto-



warzyszenia Elektryków Polskich i członkiem honorowym Francuskiego Stowarzyszenia Elektryków i Elektroników, wiceprezesa Międzynarodowej Unii Radiowej. Omawiany znaczek (przedstawiamy go na reprodukcji), jak również koperta pierwszego dnia obiegu (FDC) z okolicznościowym datownikiem zaprojektowane zostały przez artystę plastyka Andrzeja Pałowskiego. Okolicznościowy datownik stosowany będzie w UPT Warszawa 1.

KOLEKCJONER

wzmaga nienawiść.

bianicach na dworcu przeskoczył przez bar, kelnerowi w mordę i się rządził: komu flaczki, komu bigos? Skroili gościa na tysiąc dolarów - cały pociąg pil.

Recytują z pamięci ksywki najsłynniejszych szefów polskich „młynów”: „Bosman” z Legii Warszawa, „Rybak” z Arki Gdynia, „Uszol” z Lecha Poznań.

Uszol to jest legenda, na jego widok się ucieka. Bydł jak cholera, tatuaż na głowie, niedawno poenił kosa swego kumpła „Królka”.

Młodym to imponuje - mówi Willy. - Szczyl bierze od matki na zakupy albo mówi, że idzie do kościoła i potrzebuje na tacę.



Na mecze przychodzi się głównie dla rozróby, a nie dla piłki.

A potem wraca skacowany po dwóch dniach.

Niedawno przyjęli do swego grona nowego. „Łupież” ma osiemnaście lat, choć wygląda na dziecko. Musiał przejść wagonową ścieżkę zdrowia. Biegł między ławkami wagonu, a kibice okładali go pasami.

Kiedys na taki chrzest pożył nam patkę jeden z gliniarzy, którzy nas eskortowali - mówi Maciek. - Gliny często jadą z nami w pociąg, czekają już na dworcu. Ostatnio też czekali, ale ich wyrzucaliśmy, bo wsiadliśmy nie na głównym, ale w Groszowicach.

Jedną z podstawowych zasad „szalikowców” na mecze jeździ się bez biletów. - Kanarowi mówimy, że bilety ma kierownik wywieźć. I on chwyta po wagonie i pyta, kto jest kierownikiem, he, he...

To nas rajcuje

Do Stolicy na mecze ze Słowacją wyruszyli kilka dni wcześniej. W jedenastu. Dwóch miało paszport w szufladzie, jeden nie miał wcale. Dojechali wszyscy.

Szedł z Opola autobus, ale my ruszyliśmy pociągiem, bo chcieliśmy zobaczyć mecz „młodzieżowski” i poszaleć trochę. Na granicy w Chalupech rozciągnęliśmy przed oczami celników

W 1994 roku w bójkach na stadionach i ulicach poważnych obrażeń doznało 85 funkcjonariuszy oddziałów prewencji.

W tym roku tylko podczas jednego meczu (finał Pucharu Polski) kibice Legii ranił 101 policjantów, w tym 13 ciężko.

Liczba zakłóceń porządku na piłkarskich stadionach wzrosła w ubiegłym roku o 30 procent.

Tylko w ciągu czterech lat (1991-1994) liczba kibiców odprowadzanych do izb wytrzeźwień wzrosła czterokrotnie.

W ubiegłym roku polska policja na koszt podatników wydała 64 miliardy starych złotych na utrzymanie porządku na obiektach sportowych.

naszą ośmiometrową flagę i ci z rozwalonymi dokumentami przeszli przez zieloną. Potem w Bohuminie zrobiliśmy jumę alkoholu, skroiliśmy sklep. Wódka, whisky... Na granicy ze Słowacją dwóch cofnęli do Czech. Chłopaki przeszli przez zieloną i spotaliśmy się w Bratysławie w hotelu. Byli tak pijani, że nie pamiętali, jak przekraczali granicę.

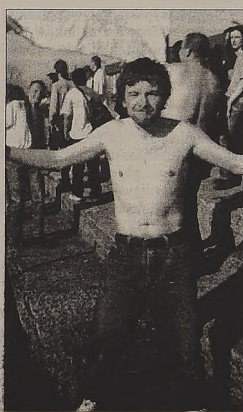
Okrećeni szalikami i uzbrojeni we flagi wyszli na ulice Bratysławy z okrzykiem „Zawsze i wszędzie Słowacja jebana będzie”.

Zadyma zaczęła się dopiero na stadionie. Rozwaliliśmy plot, Słowacy puszczali na nas psy bez kagańców. Lali wszystkich, nawet spokojnego Mikołaja, który jeździł z bebnem na każdy mecz reprezentacji. Chcieliśmy powyrwać ławki, ale się nie dało. Szesciu chłopów próbowało i nie. Na Odrze ławka pękła od jednego kopa. Chłopak z Zagłębia jedenaście godzin stał przykuty kajdanami do plotu.

Biedni są, to nam zazdrości. Tętno jak się spotka Słowaka, to się bje. Choćby był to niewinny turysta - odgraża się Willy.

Mówią, że nie zamierzają się nad sobą użalać.

Jak nas paluje, że tylko na nasze własne ryzyko. To nas rajcuje, wzmaga nienawiść.



O je, je, je, je... „Odra” szaleje!

Na pytanie o sens - odpowiada:

- To redziej rozrywki.

- Jak cała Polska robi zady, to dlaczego Opole ma być gorsze?

- Kwalitanka jest, była i będzie.

Ostatnio złożyli się na atlas do ćwiczeń siłowych, który ustawili w piwnicy. - Trzeba mieć pałec - tłumaczy. (Power, czytają: pałec, to po angielsku siła, moc).

Pytają, czy mogą kogoś za pośrednictwem gazety podziwować. Moga.

- Pozdrowienia dla „szalikowców” z Zagłębia Lubin, Polonii Bytom, Arki Gdynia i Polonii Bydgoszcz. No i „szczególne” pozdrowienia dla Śląska Wrocław oraz polskiej.

Na koniec sprawdzają, czy słowo „szczególne” zostało ujęte w cudzysłowie. Bo nie może być niedomówień. Jak kosa, to kosa.

WARTO BYŁO PRZECZYTAĆ

Biurokracja III Rzeczypospolitej

„Polska - Dzisiaj” (nr 1) - nowy chrześcijański miesięcznik społeczny (redaktor naczelny: Jerzy Mikke) - drukuje rozmowę z Markiem Marianem Drozdowskim, prof. w Instytucie Historii PAN, a od dwóch lat także wykładowcą Uniwersytetu Opolskiego.

Porównanie biurokracji II Rzeczypospolitej, na którą tak się uważano, z biurokracją ostatnich lat wypada katastroficznie dla III RP - mówi Drozdowski. Stały wzrost liczby urzędników jest bodaj najbardziej widocznym efektem zapożyczanej od 1989 r. reformy administracji centralnej. „Miała zmniejszyć się ingerencja państwa na rzecz samorządu terytorialnego, samorządów zawodowych. Stało się odwrotnie. Przeciętne zatrudnienie w centralnej administracji państwowej tylko w latach 1992-93 wzrosło z 67 755 do 88 561 osób. Opiaram się tu na ostatnim roczniku statystycznym, podaję dane z 1993 r. Oto kilka najbardziej drastycznych przykładów: W Kancelarii Sejmu w 1993 r. pracowało 1300 pracowników. Przed II wojną - dwudziestu kilku. Kancelaria Senatu zatrudniała przed 1939 r. kilkunastu pracowników. W 1992 r. było ich 283. Prezydent państwa miał przed II wojną ogromne uprawnienia. Znacznie większe niż obecnie. A liczba pracowników w jego kancelarii nie przekraczała dwudziestu. W 1993 r. było ich 283.

Takie kancelarie nie służą już społeczeństwu. One potrafią już wyprodukować (poprzez swoje rozliczne wydziały, komórki itp.) tyle przepisów, zarządzeń, okólników, że mogą się obejść bez udziału obywateli”.

Na kancelariach Sejmu, Senatu czy Prezydenta nieśły się nie kończy: „podobnie jak w kancelariach wygląda sprawa w poszczególnych resortach. A przecież one, przy istniejącym systemie samorządów terytorialnych, w państwie społeczeństwa obywatelskiego, powinny odgrywać rolę podprężną, pomocniczą - w stosunku do głównego podmiotu gospodarczego, jakim jest sektor prywatny. Tymczasem w Ministerstwie Finansów (z jego organizacjami terenowymi) zatrudnionych jest ponad 38 tys. pracowników. To jest kilkanaście razy więcej niż za czasów E. Kwiatkowskiego, który przypominając, łączył w swoim ręką funkcje wicepremiera i ministra skarbu. A liczba ludności Polski w 1938 r. i

obecnie jest prawie taka sama. Ministerstwo Edukacji Narodowej - wraz z organami terenowymi - to ponad 7,5 tys. urzędników (bo tu przecież nie chodzi o uczących nauczycieli). Ministerstwo Kultury i Sztuki przed II wojną w ogóle nie istniało. Tymi sprawami zajmował się departament w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W 1993 r. w Ministerstwie Kultury i Sztuki było 560 pracowników. A i tak było to jedyne ministerstwo, gdzie liczba zatrudnionych się zmniejszała. W 1992 r. było ich jeszcze 621. Ten spadek z nawiązką wyrównało Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Tu przeciętne zatrudnienie tylko w jednym roku 1992/1993 wzrosło z 307 do 710 zatrudnionych”.

Coraz liczniejsza armia urzędników nie sprawia wcale, iż administracja jest sprawniejsza. Wprost przeciwnie: „To załamanie się skuteczności działania widać we wszystkich resortach. Mamy np. kilkanaście razy więcej niż przed wojną pracowników zatrudnionych w Państwowej Inspekcji Pracy, a wypadkowość jest znacznie większa. Przykłady można mnożyć. To jest typowe dla państwa biurokratycznego”.

„Dziś - dodaje Drozdowski - ta biurokracja paraliżuje wszystkie dziedziny życia i zżera znaczny odsetek dochodu narodowego. Uniemożliwia - milionami przepisów, zarządzeń, rozporządzeń, okólników - normalne funkcjonowanie społeczeństwa. (...) Jest tajemnicą poliszynela, że obywateli, chcąc załatwić jakąś sprawę, zalewają jak przez lądownię. Począwszy od prostych decyzji typu: zgoda na budowę domku czy wpis do hipoteki. Biurokracja stworzyła tu zresztą istny gąszcz przywilejów i ulg. Przy czym dochodzi tu do paradoksu, gdzie z ulg korzysta nie tylko pierwsze pokolenie, ale drugie i trzecie”.

Co gorsza, wśród naszej elity politycznej nie ma już zbyt wielu ochotych do zmiany tej sytuacji. Czyżby pozostał już tylko Korwin-Mikke?

Przeżył

Krzysztof Tarka

MEBLE ZA KUPONY

Wszyscy czytelnicy, którzy przesyłają do redakcji 5 kuponów wydanych w kolejnych wydaniach magazynu „Nowe TO” otrzymają w kopercie „meble Kregiel”, wzmąkną udział w losowaniu kompletu mebli i dodatkowych prezentów.

ul. Józefa von Eichendorffa 3 i 4

salon meblowy KREGIEL

tel. 53-14-69, tel/fax 53-14-60

Zaprasza do nowo otwartego Salonu przy ul. Eichendorffa 3

- Euro - Kuchnia
- sypialnie włoskie i niemieckie
- kpl. stołowe
- meble młodzieżowe
- ekskluzywne kpl. wypoczynkowe

ZAPRASZAMY

Grecja

„Elektra” Cacoyannis to pierwszy wielki film grecki, który zwrócił uwagę świata na mały kraj o ogromnej produkcji (ok. 100 filmów fabularnych rocznie).

W swej „Elektrze” (1962) Michael Cacoyannis zachował wiarę w klasycyzm, nie silił się na tworzenie własnych wariacji na antyczne tematy. Okroził wprawdzie dialogi Eurypidesa o 9/10, a chór uczynił niemym (aczkolwiek ważnym) członkiem tragedii, ale te zabiegi miały na celu jedynie przystosowanie dzieła do specyfiki sztuki filmowej. Zdjęcia autorstwa Waltera Lassally mistrzowsko oddały uroki greckiego pejzażu, a także... greckiego profilu, przede wszystkim niezrównanej odwróconej tytułowej roli Ireny Pappas.

Kolejnym dziełem Cacoyannis była komedia osnuta wokół autentycznego wydarzenia: zagubienia przez amerykański samolot ładunku atomowego. „Dzień, w którym wypłynęła ryba” zyskał siłę ostrzegawczą dzięki doprowadzeniu do absurdu konsekwencji tego faktu.

Prawdziwym sukcesem stał się jednak dopiero „Grek Zorba” (1964). Jest to historia angielskiego pisarza, który zaprzyjaźnia się z niezwykłym greckim wieśniakiem. Adaptacja powieści Nikosa Kazantzakisa uwiarygodniona została przede wszystkim dzięki precyzyjnej, krwistej kreacji, Anthony Quinna, który grał postać tytułową. Film uhonorowany został dwoma Oscarami: dla Waltera Lassally za najlepsze zdjęcia czarno-białe (za kolorowe Oscara

otrzymał wówczas Harry Stradling za „My fair lady” Cukora) i Lily Kedrowej za najlepszą kobiecą rolę drugoplanową. Również reżyser Michael Cacoyannis nominowany był do Oscara, ostatecznie zdobył go jednak George Cukor. Zorba odkrył światu narodową filozofię Greków: śródziemnomorską, dionizyjską radość życia.

Po raz wtórny na kino greckie zwrócił uwagę świata Teo Angelopoulos. Pierwszym pełnym dziełem tego twórcy była „Podróż komediów” (1975). Nawiązując do klasycznego teatru i mitu Elektry, doskonale wcielił on dzieje Grecji w latach II wojny światowej w dzieje wędrownie trupy aktorskiej.

Angelopoulos, jeden z czołowych filmowców świata, nigdy nie był fanatykiem realizmu. Zawsze strzegł się przed deformowaniem świata dla uzyskania znaczeń symbolicznych. Z czasem sens przenosiny dzieła zaczął lokować w końcowej konkluzji, prowadząc do niej codziennymi, normalnymi wydarzeniami. W „Podróży na Cyterę” rozterki powracającego z ZSRR kombatantha wojennego poprowadzone były ściśle realistycznie, dopiero w finale bohatera wyrzucano w alegoryczny lódziec na wody eksterytorialne.

„Pejzaż we mgle” to film, o którym trzeba napisać przede wszystkim, że jest piękny. Angelopoulos stworzył bajkę dla dorosłych, graną przez dzieci, które wędrowały w poszukiwaniu nieznanego ojca. Wydarzenia ujęte są w kłamek opowieści biblijnej o stworzeniu świata. Tytułową puentą jest drzewo, symbol nadziei, ale wewnątrz tej ramy kompozycyjnej obraz jest aż naturalistyczny. Wiele krytyków uważa „Pejzaż we mgle” za skończone arcydzieło, a pozycja jego reżysera w Grecji i w Europie do tej pory jest niezachwiana.

ANNA JASZCZYK

Konkurs

Barbara Paikert z Brynicy jest kolejną laureatką naszego filmowego konkursu. Gratulujemy! Nagrodę przesłaliśmy pocztą.

Przez następnych siedem dni będziemy czekać na korespondencję od czytelników, którzy wiedzą:

1. W jakich kategoriach film Michaela Cacoyannis „Grek Zorba” Amerykańska Akademia Filmowa uhonorowała Oscarami?
2. Za kilka tygodni odbędzie się Festiwal Polskich Filmów Fabularnych Gdynia '95. Który to już raz polscy filmowcy staną do tego konkursu?

Na odpowiedzi czekamy pod adresem: „NTO”, 45-086 Opole, ul. Powstańców Śl. 9. Na kopercie koniecznie prosimy nakleić nasz kupon konkursowy.

9

(MAK)

TO NIESAMOWITE!

Człowiek rentgen

Georg Rieder był sceptycznym wobec zjawisk nadprzyrodzonych nastolatkiem, gdy przypadek skrzyżował jego losy ze światem duchów. Dziś, po 15 latach, jest znanym uzdrowiaczem, którego nazywa się „człowiek rentgen”.

Zaczęło się od tego, że pewnego razu oglądał w austriackiej telewizji program o nagrywaniu głosów z tamtego świata. Potraktował to z wrodzonego nastolatki sceptycyzmem i postanowił zdemaskować - w jego przekonaniu - mistyfikację. Wziął więc magnetofon i pojechał do studia. Wrócił z nagraniem głosu swojego kolegi, który niedawno zginął w wypadku.

To było życiowe odkrycie, które przesażdziło o jego losach. Zaczął czytać literaturę, która pomogłaby mu w rozwinięciu własnych możliwości duchowych. Na początku nauczył się hipnozy i autohipnozy. Potem zorientował się, że przy odpowiedniej koncentracji może za każdym ra-

zem przywoływać zdolność widzenia aury człowieka.

Natura obdarzyła go zdolnością tak zwanego poszerzonego widzenia. Ogromnym zaskoczeniem było dla niego, gdy jadąc autobusem skupił się na młodej kobiecie w ciąży i w pewnej chwili zdał sobie sprawę, że widzi rozwijający się w jej brzuchu płód i że dziecko nie ma rąk. Nie wiedział, czy powiedzieć kobiecie o tym. Po jakimś czasie znów ją zobaczył. Nie była w ciąży. Wtedy się ośmielił i zapytał. Okazało się, że poroniła, a dziecko rzeczywiście było kaleką.

Rentgenowskie widzenie objawiło mu się w 1980 roku. Dwa lata później poznał swego spiry-

tualnego mistrza i nauczyciela - Fernanda D'Orthege.

Akurat odbywał służbę wojskową. Był senny, deszczowy dzień, miał mieć tego dnia wartę. Chciał przed nią odpocząć. Zastanowił autophipnozę i „zaprogramował” sobie budzenie za cztery godziny. Wtedy po raz pierwszy przyszedł do niego mistrz. Najpierw zawałował go po nazwisku, potem przedstawił się i powiedział, że odegra w jego życiu poważną rolę. Fernando D'Orthege żył w latach 1507-1583 i był lekarzem. Postanowił przekazać Georgowi całą swoją wiedzę, co w połączeniu z poszerzonym widzeniem miało mu dać ogromne możliwości lecznicze.

Zdolności Georga Riedera są niezwykle. Dzięki skupieniu się

na pacjencie może on zobaczyć historię choroby i jej źródła. Cały czas korzysta ze wskazówek mistrza, przekazywanych mu w czasie snu. Leczy za darmo, gdyż swą umiejętności określa jako „dar Boży” i jest przekonany, że gdyby zaczął brać za to pieniądze, zaraz by go stracił.

Fernando pełni też wobec swego ucznia rolę „aniola stróża” - chroni go przed nieszczęściami i pomaga mu w kłopotliwych sytuacjach. Np. kiedy Georg miał do załatwienia pilną sprawę w sąsiedniej miejscowości. Rzecz była trudna, bo właśnie miał nogę w gipsie. Na dodatek nie miał innej możliwości dojazdu - tylko własnym samochodem. Było to ryzykowne i wbrew przepisom, ale wiśni do auta i pojechał. Wszystko szło dobrze, dopóki na trasie nie pojawił się patrol policjny.

Policjant nawet nie chciał słuchać wyjaśnień. Gdy tylko się zorientował, że kierowca prowadzi z nogą w gipsie, kazał mu wysiąść i oddać prawo jazdy. Georg nie opierał się. Posłusznie podał dokumenty i w tym momencie policjant zastął go bez ruchu, jakby ska-

mieniał. Georg pomyślał, że może coś się stało, ale policjant wyglądał jakby zapadł w głęboki sen. Nawet nie myślał, wyjął mu prawo jazdy z ręki, wsiadł do auta i odjechał. Sto metrów dalej we wstecznym lusterku zauważył, że policjant „ożył” i nie oglądając się, wsiadł do radiowozu i odjechał w przeciwnym kierunku.

Innym razem pomoc Fernanda miała poważniejszy charakter. Rzecz znowu działała się na drodze. Było pusto i spokojnie. Nagle Georg „uściszał” znajomy głos, który powiedział mu, by się zatrzymał. Ponieważ nie się nie działał, pomyślał, że to przywidzenie, i chciał ruszyć dalej. Niestety, nie mógł się ruszyć. Poczuł, jak noga oparta już na pedale gazu sztywnieje. Znowu usłyszał głos nakazujący mu pozostanie w miejscu. Tym razem jednak dowiedział się, że w przeciwnym razie grozi mu wypadek. Georg posłusznie zatrzymał się. W tym momencie odjadającego 30 metrów przed nim potężnej ciężarówki oderwała się przyczepa i zaczęła staczać się w dół. Gdyby się nie był zatrzymał, jego wóz dostałby się dokładnie pod jej koła.

Oprac. YOKI

Przed linczem uratowała go recydywa

Giełda fuch

Miasteczko ma kilka ulic. Półgodzinny spacer wystarczy, by zahaczyć o wszystkie rogatki. Zapadło w letarg, spowodowany upadłością kilku miejscowych zakładów pracy. Męska część bezrobotnych smutek i wątplenie topi w piwie, oferowanym w kilku barach. Miasteczkowe życie pozabawione było tajemnic i większych wstrząsów. Letarg przerwał Jerzy K. Niby miejscowy, lecz prawie nieznany, gdyż do miasteczka zjeżdżał tu jedynie na przerwy w karze lub między kolejnymi odsiadkami.

Dziwnym trafem u miejscowych cięższy się poważaniem. Pannie komentowały jego bardzo męską aparycję. Na mężczyźnach natomiast wrażenie robiła wyjątkowa erudycja i znajomość świata. O wielu miastach, w których w ogóle nie był, potrafił opowiadać godzinami.

Dossier pełne przekrętów

O perspektywach w miasteczku zapamiętałe dyskutowano głównie przy piwie. Właśnie przy kolejnym kufelku Jerzy K. zaczął rozczuć miraż dobrze płatnej pracy w Niemczech. Początkowo było to nie zobowiązujące deklaracje. Dawały jednak cię nadziei. Przy barowym stoliku zacieśniał się wianuszek chętnych na wyjazd na saksy. Blat stołu ugiął się od kufli.

Jerzy K. naiwność ludzka znał nie tylko z gazet czytanych pod celami, zawierających różne ogłoszenia. Poznał ją w przeszłości, która składała się w jego przypadku z dwunastu wyroków za oszustwa i fałszowanie dokumentów. W robieniu interesów na ludzkiej naiwności był więc profesjonalistą.

Najpierw poszukiwał wspólnika, mającego odpowiedni lokal, hipoteczny majątek, a także pozycję małościastkowego biznesmena. No i gołe konto bankowe, zmuszające do energicznego poszukiwania gotówki. Wybrł padł na właściciela sklepu z tak zwanymi artykułami kolonialnymi. Wspólnik - mając na głowie nie spłacone kredyty bankowe - w interes wszedł bez większych oporów.

Zwłaszcza że wszystko miało wszelkie cechy legalności. Jerzy K. bowiem odznaczał się pedantycznością, więc najpierw - oprócz urabiania potencjalnych klientów

przy kolejnych kuflach piwa - założył coś na wzór księgi kasowej. Ponadto wydrukował kilkadziesiąt kwitków i żetonów, na których rzymskimi literami zaznaczył numerki. Po to, by w kolece chętnych do wyjazdu panował porządek.

Następnie przyszła pora na tak zwane spotkanie informacyjne. Zorganizowano je w mieszkaniu sklepikarza. Na spotkanie przyszła rzesza bezrobotnych z branży budowlanej. Zresztą do nich głównie skierowana była oferta, bo praca czekała na niemieckich ruśtowaniach. Ważne było, by potencjalny pracownik władał niemieckim i dysponował ważnym paszportem. Najlepiej zaś podwójnym obywatelstwem, które gwarantowało pracodawcy ulgi podatkowe. Tyle z formalności.

Płacili bez pokwitowań

O sile perswazji niemieckiej marki Jerzy K. przekonał się już na pierwszym spotkaniu. Chętni do wyjazdu płacili zaliczki i nie chcieli żadnych pokwitowań. Bo kto tam będzie się chandryczył o dwa miliony starych złotych, gdy za miesiąc, najpóźniej za dwa zrobi dziesięć razy tyle. Magiczna moc waluty powiększyła zapewnienie gospodarza spotkania, że autokary są już zamówione w jednym z biur podróży. Na dodatek Jerzy K. zbierał paszporty niezbędne do załatwienia wszelkich dokumentów. W sumie do żelaznej kasety wpłynęło ponad sto milionów starych złotych.

Po dwóch tygodniach koleady od kufelka wykazywali pierwsze oznaki zaniepokojenia. Jerzy K. jeszcze raz wspiął się na wyżyny erudycji. Zamachał im przed nosami różnymi kwitami z Urzędu Wojewódzkiego, które miały poświadczać, iż czyni usilne stara-

Wodzenie za nosy

nia o uzyskanie koncesji na organizację pracy za granicą. Widok urzędowych papierków uspokoił wierzycieli.

Jerzy K. z właściwą sobie swadą opowiadał o ościłości maszyn biurowych. Pokazywał niektóre zarekwirowane przez niego paszporty z przedłużoną ważnością. Widok pieczętek robił swoje. Ale do czasu. Po ponad dwóch miesiącach od zebrania informacyjnego wierzycielom zbrydło czekanie. Tym bardziej, że w miasteczku rozszalała się wieść o niechlubnej przeszłości Jerzego K. W sprawie wkroczyła policja. W mieszkaniu sklepikarza znaleziono nie tylko podrobione urzędowe pisma, lecz także znaczną ilość paszportów zaszytych pod otomaną. Okazało się, że korespondencja z władzami wojewódzkimi, a nawet z Ministerstwem Pracy i Polityki Socjalnej jest fikcją.

Zaraz po policji w sprawę zamieszano wkroczyć ponad trzydziestu oszukanych, którzy niepomni kufelkowej zażyłości obiecali Jerzemu K. solennie wysisk. Na szczęście dla niego samego działał już w warunkach recydywy. Dzięki temu już po zatrzymaniu zastosowano wobec niego areszt, więc znalazł się w miejscu niezbyt przyjemnym, lecz z pewnością bezpiecznym. Wierzyciele obiecuja, że spokojnie poczekaają, aż opuści mury więzienia.

Czas płynie. Dla Jerzego K. nawet nieco za szybko, gdyż tym razem wcale nie spieszy mu się do zakończenia kary. Być może wierzy w feralne liczby, bo obecnie odsiaduje już trzynasty wyrok.

ALDON WITKOWSKI

PS. Imię i inicjał nazwiska zmieniono.

Ostatnie tango szczupaka

Stasio „Wiking” z podkuczberskiego Jasienia, który swoją ksywę zawdzięcza długiej łodzi i niebotycznemu wzrostowi, już z daleka macha ręką na powitanie. Odpowiadamy tym samym gestem i zaraz w powietrzu krzyżują się pytania: czy ryba bierze, na co i z jakiej głębokości? Pan Staszek nie ma pocieszających wieści. Obokczyli kilka bankowych łowisk na jeziorze i nic, ani skubnięcia w przynętę. U nas to samo: bezrybie. Przesympatyczny partner „Wikinga” sięga więc po nikłową piersioweczkę i proponuje po lyku ku pokrzepieniu wędkarskich serc. Miodunka na spirytusie, prawie nie rozcieńczona. Pokrzepila nas tak, żeśmy w konsekwencji z Grzegorzem przeklimali godzinę w łodzi na październikowym ziąbie.



tylko obmacam DAM-owskim, bardzo kolorowym ripperem taki piaszczysty placek między namuliskiem a korzeniami i fajrant, słońce już się chowa za horyzont, za kwadrans noc zapadnie.

Coś przytrzymało przy dnie brokatowca mieniącego się wszystkimi barwami tęczy. Pniacek czy ryba? Na wszelki wypadek zacinam, aż jigowy kij stęknął na złączu. Żyłka ucieka w bok, hamulec grzechocze, ani chybi sandacz siedzi na końcu wędki. Lecz co to? W połowie holu ryba wychodzi tuż pod powierzchnię wody. Teraz wszystko jasne. Nie sandaczowy to zwyczaj, ale szczupakowy fortel, taka przymiarka do wykręcenia świecy na ognie i uwolnienia się z błyski. Węszczytówka kija w dół i spowolnienie tempa nawijania żyłki na kolowrotek. Poskutkowało, szczupak zrezygnował z ekwilibrystycznej figury. Już tańczy w kółko, muskając ogonem o burzę, już go mamy szczęśliwie w podbieraku. Długi jest jak na jeziorowca: 85 centymetrów. Ale lekki jak rzeczniak.

Choć pukamy trzonkiem noża w wędkarską wagę, strzałka na podziadle nie chce się przesunąć w prawo, trzy kilogramy i ani kreski więcej. Pewnie spłynął do jeziora z Libawki i jeszcze nie zdążył nabrać ciała odpowiednio do swej długości. Ale walczył dzielnie, „z głową”, to imponuje.

Co robimy z przyjemniaczkiem? Wypuszczamy go z powrotem do wody czy zabieramy na brzeg? Podeksytowany Grześ oponuje. Pierwszy większy szczupak w tym sezonie. Warto go pokazać na przystani choćby dla zdementowania plotek, że hechtów większych od połowy metra nie ma już w Turawie. A poza tym - partner ima się ostateczne argumenty - obiecał, że dasz spróbować, jak smakuje faszerowany.

Cóż, słowo się rzekło, kobyłka u plotu. Nie chciałem patrzeć zapanemu na agrańkę szczupakowi w oczy. Były bardzo zdziwione i bardzo smutne. Jak u kogoś, kto odtańczył pożegnalne tango i już nie wróci na bal swego życia...

JACEK SZWEDKOWICZ

Pierwszy zwłokł się z legowiska na dziobie Grześ. Przejechał dla rozgrzewki spinnerkiem po podwodnych muldkach i przyciął niegłupiego okonka, coś z osiemdziesiąt deko. Na mojego ripperka skusił się półmetrowy sandacz. Chudziśna, ale sztuka się liczy. A nie mówię - triumfował kotwiczący po sąsiedku „Wiking” - tylko podłać miodunkę i zaraz są brania. No, to może jeszcze po kropelce dla lepszego fartu? - Boże uchowaj - zaoponowali grzecznie - znów ta siekiera z nog na zwali i przepisy reszta dnia. Lyknijcie grzesz naszej herbaty z rumem. Rozgrzewa, a nie idzie tak łatwo do głowy.

W dobrej kompanii na łowisku nawet się nie zauważa, że ryba nie bierze. Człowiek pogada z człowiekiem, sypnie jednym żarcikiem, drugim, fajnie jest. Byłoby jeszcze fajniej, westchnął fraśobliwie pan Staszek, gdyby i na naszych trokach coś się trzepotało. Żony już podejrzewają, że my nie na ryby do Turawy, tylko co tydzień na flamy z domu się smykamy...

Ot, baby zazdrośnice. Pod tym względem nasze ładniejsze połowy wypadają korzystniej. Ale

pracowało się nad nimi, wychowywało w pocie czoła, skutek jest - Biercie nasze ryby na sznurki - zapronowaliśmy wielokrotnie duetowi przydepiętemu damskim pantoflom - okazy to nie są, ale na alibi styknie. My zmieniamy łowisko, może na górkach na środku jeziora dostaniemy grubego sandacza.

Piotruś, który się tam kreśli od rana, nie miał miny uszczęśliwionej. Brań bez liku, ale ani jednej ryby w siatce. - Nie sposób zacząć skurczybka - labiedził z pokładu „Białego Łabędzia” - uderza w gumę wyczulwalnie, lecz za płytko, nie dochodząc piskiem do haka. Na domiar złego przed godziną nawet te obiecujące puknięcia się skończyły. Zwiżam kramik, jadę pomieszkac trochę z rodziną!

Nie zakotwiliśmy na górkach, Grześ powiostował dalej, nad przepastną jamę przy dawnym filarku mostowym. A nuż tu szczęście dopisze nam jak Krawczykom, którzy onegdaj dwa razy z łodzi do kempingu musieli obracać - tyle ważyły ich wypchane siatki. Seria rzutów najłowniej siami gumami i raptem jeden okonek na haku. Nie darzy dziśsiary Turawa, nie darzy. Jeszcze

DZICZYŻNA

Pieska sprawa

Jak rozpoznać psa-klusownika, dowiedziałem się polując na kuropatwy razem z kolegami z krakowickiej „Ostoli”. Oto senior łowiectwa, kol. Nadolski, rubasznie zapytał adepta myślistwa: - Powiedz, kolego, po czym poznać psa-klusownika? Kiedy nie otrzymał odpowiedzi, rzekł: - Po białym nosie! Nastąpiła chwila konsternacji. - Po białym nosie! - zdziwił się nemrod. - Ano tak - odrzekł nestor. Po czym dodał, że jak pies klusuje, to musi wytrwale węszyć za tropem, a czyniąc to wyciera sobie nos o trawę i ten traci ciemne zabarwienie. W tym momencie wszyscy wybuchnęli śmiechem. Był to oczywiście żart! Nie ma natomiast żartów, gdy rzeczywistość ma się do czynienia z klusującymi psami...

Kilka dni temu kolega z redakcji, korzystając z pięknej, jesiennej pogody, wybrał się rowerem do lasu w okolicach Ochodzy. Jechał podziwiając coroczne misterium genetycznego obumierania przyrody, gdy nagle, ni stąd, ni zowąd na leśne drożysko wyskoczyła sfora czterech łaciących psów i zaczęła go oszczekiwać. Psy jak szalone pedziły za rowerem i co chile któryś z nich usiłował zaciepić klami o nogę. Zakończony dziennikarz mocniej nadepnął pedały i zaczął panicznie uciekać. Psy nie dawaly jednak za wygraną. Z pianą na pyskach z coraz większym zacięciem nacieraly. - Stary, gdybym się na moment zatrzymał, lub - co gorzej - wywrócił, to te rozjuszone zwierzęta rozszarpałyby mnie na strzępy - opowiadał mi całe zda-

rze. Gwałtowny atak psów został przerwany w zadziwiający sposób. Nagle na drożysku pojawił się mężczyzna, który urządzeniem podobnym do pilota sterującego telewizorem przywołał psy do porządku. - To urządzenie wydało delikatny pisk i zwierzęta nagle się zatrzymały - dodał. Skuliły ogony pod siebie i jak baranki pobiegły do swego pana lasząc się u jego stóp. Zdarzenie to jednoznacznie dowodzi, do jak wyrafinowanych metod posuwają się niektórzy ludzie w pogoni za dziczyzną. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć obecność wytresowanych psów w lesie? Głowe daję, że ów mężczyzna ułożył psy do zabijania zwierzyny leśnej. I rękę dam sobie uciąć, że psy akurat rozprawiły się z sarną, gdy wyczuły zagrożenie (bo konkurencja przejeżdżający człowiek był nie

mógł) i instynktownie rzuciły się za nim, by go przegonić.

Przy okazji przypomnieliśmy sobie sytuację z wilczurem, którego o mały włos bym nie strzelił. Czekałem zmierzchu i wyjścia dzików na poletko marchwi. Jeszcze było dosyć jasno, gdy z lasu wyszła sarna z kozłakiem. Siedziałem obserwując zwierzęta, gdy nagle dostrzegłem dużego, kosmatego wilczura sprężysto okładającego pola. Kiedy zwiertził sarnę, zatrzymał się i uważnie śledził jej ruchy. W końcu przywarował jak pantera. Po chwili jednak podniósł się i zataczając krąg zaczął podchodzić do sarny. Na moich oczach nagle zaatakował. Na szczęście sarna była trochę szybsza i umknęła wraz z kozłakiem do lasu. Pies susami podążył za nim. Az mna wstrząsnęło. Czekalem wściekły, aż odezwie się gęstwinie plac rozszarpanej sarny. Nic się takiego nie stało. Za to po chwili pies wyskoczył z lasu i... już go miałem w krzyżu lunetki, gdy daleko na polach pojawił się mężczyzna z gwizdkiem i przywołał wilczura. Zimny pot spłynął mi po plecach. Ależ byłaby awantura, gdybym psa unieszkodliwił. Szkoda ga-dać! Jednak ileż jest takich przypadków, gdy myślimy w dobrej wierze usunięcia psa-klusownika z łowiska wpada w tryby prokuratorskie i staje przed sądem za zabicie najukochańszego pupilka na czterech łapach.

Swymi sprostzeniami podzieliłem się z kolegami po strzelbie. I jak z worka obfitości posypały się przykłady świadczące o wyrafinowaniu ludzi, którzy świadomie szkolą psy do zabijania zwierzyny polnej i leśnej. Oto któregoś dnia, w łowisku kolegi pojawiła się na polach bryczka, którą dwóch „panów” jechało podziwiając cuda natury. Obaj mieli lornetki. Wyglądali na podglądaczy ptasich szczebiotów i zabaw zajęcy. Ale gdy tylko podejdzali do siedzącego w brudzie szaraka, z bryczki uwalniane były dwa psy, które usiłowały dopaść długouchego. Na szczęście nie miały jeszcze doświadczenia i ofiara za każdym razem im umykała. Kilkakrotnie ataki kończyły się delikatnym piskiem i psy wracały do bryczki. Panowie jechali dalej, uważnie obserwując pola.

Jak więc reagować w takich przypadkach? - zaczęliśmy się zastanawiać. Najprościej byłoby zrobić zdjęcie telediuktem i w takim dowodem rzeczowym założyć sprawę w sądzie. Jest jednak jeden problem. Mało kto nosi ze sobą sprzęt fotograficzny do lasu. A poza tym trudno udowodnić, że psy są szkolone do nielegalnego pożytkowania zwierzyny. No i kolo się zamyka. A psów na polach pojawia się coraz więcej. Czynią szkody w populacji zwierzyny. Często z głodu, bo zostały wyrzucone przez w łascielici lub zdziżdziały. Cóż więc robić? Odpowiedź na to pytanie nie każdy myślny znajdzie sobie sam. Nie chcę niczego sugerować...

ANDRZEJ JAGIELLA

Minął październik, na który przypada trzeci w ciągu roku szczyt aktywności leszcza, szczególnie rzeczno. Mimo to w słoneczne, ciepłe dni na skraj przybrzeżnych głęboczków, na spadach przykos, w spowolnieniach nurtu żerują jeszcze spore stada tych ryb. Na powierzchni wody uwidacznia się to bąbelkami gazu wydobywającymi się z dna.

Wiosną i latem żerowanie leszcza jest nieco mniej „agresywne”. Szczególnie latem mamy do czynienia z charakterystycznym wykładaniem spławika i jego ukośnym pogrążaniem się w wodzie. Natomiast jesienią leszcz staje się bardziej łapczywy. Małe liczba organizmów żyjących w mule, to i każda porcja jest podwójnie cenna. Brania widać nie tylko na spławiku. Jeśli prowadzimy zestaw na napiętej żyłce, bardzo często przynajmniej szczytówka i jeśli nie wykazemy się reflekssem, ryba zaczyna się sama. Nie świadczy to najlepiej o umiejętnościach łowicze.

Jesienią zestaw leszczowy to przede wszystkim cienka żyłka i dość wyporny spławik. Woda staje się coraz bardziej przejrzysta, toteż żyłka głow nie powinna przekraczać 0,2, a przynajmniej 0,15. Oczywiście zestaw cięszce zwiększają szansę na sukces. Dostępne obecnie na rynku żyłki prezentują takie parametry, że dysponując w miarę elastycznym kijem i kolowrotkiem o dobrze wyregulowanym hamulcu, na przynajmniej 0,15 można bez obawy holować kilkukilogramowe „łopatki”. Jednak medalowe okazy trafiają się w rzekach raczej rzadko. Natomiast nie powinno być niespodzianką trafienie stada ryb kilogramowych. Wędzisko powinno być dość długie - od 5 do 7 metrów. Kolowrotek o szpuli stałej i raczej większym przełożeniu, pozwalającym na szybkie odprowadzenie ryby ku powierzchni. Zacięty leszcz nie ucieka w podwodne przeszkody. Prze zazwyczaj na otwartą wodę, dlatego po zacięciu wyjątkowo dużej sztuki nie należy zbyt szybko spieszysz się z jej wyłeciem. Wystarczy polizować żyłkę i pozwolić rybie wyhasać się z dala od stada i zmęczoną doprowadzić na powierzchnię.

Spławik, niezależnie od tego, czy łowimy na przepływanek czy na przystawkę, powinien być dość duży i wyporny. Od 3 g na powolny nurt - do nawet 10 g na łowisko o silnym uciągu. Obciążenie należy rozłożyć przy przepływanek, w przystawce powinno być punktowe. Przy łowieniu na rzecznych zastoiach i w głębiach na bezprępliwowej wodzie skuteczniejsze będą spławiki długie, smukłe - i tu przynęta powinna leżeć na dnie.

Żeby łowić leszcze - trzeba nęcić. Bez tego wyjęcie kilku sztuk jest dziełem przypadku. Najlepiej nęcić przez kilka dni przed łowieniem, ale tylko nieznacznie mogą sobie na to pozwolić. Wędkarze „dojeżdżający” muszą mieć zanętę błyskawiczną, szybko i intensywnie zwabiającą ryby. Powinna ona zawierać sporo grubych kęsów - może to być groch, pieczak lub rozdrobnione ziemniaki. Jako substancji smaczącej używa się tartej bułki, kaszy kukurydzianej, mielonych płatków owsianych. Koniecznie trzeba też dodać nieco zanęty zwierzęcej, a więc białych robaków, krojonych dżdżownic czy ochołki. Kule zanętowe formujemy z dodatkiem gliny, najlepiej zmieszanej i przesianej. Najlepsze leszczowe przynęty to białe i czerwone robaki, ślimaki wodne, ochołka i chruszciki.

GE

Warto wiedzieć Hodowla świerszczy

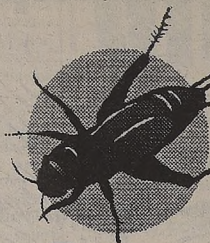
Będą Ci potrzebne: duży, lekki, przezroczysty pojemnik plastikowy, dwie plastikowe zakrętki do słoików, kartonowy pojemnik na jajka, kawałek drewna lub grubej gałęzi, ewentualnie mała doniczka, pokarm dla świerszczy, np. płatki owsiane i kasza, metalowa siateczka (ewentualnie).

1 Usyp na dnie pojemnika plastikowego warstwę piasku o grubości 5 centymetrów.

2 Połóż na piasku pojemniczek na jajka i kawałek drewna. Będzie to służyć świerszczom za kryjówkę.

3 Jeśli Twój pojemnik ma wysokość mniejszą niż 20 centymetrów, będziesz potrzebował pokrywki, aby uniemożliwić świerszczom wyskakiwanie z pojemnika. Pokrywa musi być z siatki metalowej, gdyż siatkę z innego materiału świerszcze przeżują. Możesz też użyć pokrywki plastikowej, ale zrób w niej, a także w bokach pojemnika, odpowiednio dużo otworków, aby świerszcze mogły oddychać.

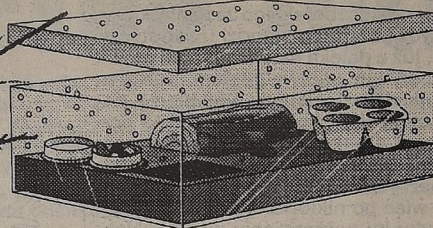
4 Wlej do jednej zakrętki słoika trochę wody i włóż to do pojemnika. Umieść trochę pokarmu w drugiej zakrętce i włóż to do pojemnika. Pokarm zmieniaj często, aby się nie zepsuł. Nie podawaj owoców - zjadną one muszki owocowe.



5 Umieść w pojemniku najwyżej sześć świerszczy. Świerszcze nie pożerają się, ale jeśli będzie ich zbyt dużo, może to ich pobudzić do kanibalizmu. Usuwać z pojemnika martwe świerszcze.

6 Aby skłonić świerszcze do składania jajeczek, utrzymuj część powierzchni w stanie wilgotnym, ale nie mokrym. Połóż na piasku kawałek gęstej siateczki, bo w przeciwnym wypadku dorosłe osobniki zjadą jajeczka. Jajeczka są małe, w kształcie miniatury bananów i mają lekko żółtawy kolor. Można je oglądać za pomocą lupy. Wykluwanie się następuje w ciągu dwóch tygodni.

Hodowla owadów jest dobrą zabawą, ale pamiętaj, że giną one często wskutek braku odpowiedniej opieki. Czarnie polne świerszcze możesz trzymać w domu przez cały rok, ale musisz je codziennie doglądać. Możesz je znaleźć w terenie pod kamieniami, kłodami drzew i kępach traw. Jednak zanim przystąpisz do łapania ich, przyszyj dla nich ten domek!



Uwaga! Ćwierkają jedynie samce i między innymi na tej podstawie można je odróżnić od samic. Samice mają pokładkę - długi cienki, wystający z odwłoka narząd, służący do składania jajeczek. Aby hodować świerszcze musisz mieć co najmniej jednego samca i co najmniej jedną samicę.

SOURCE: Plymouth Salem High School, Michigan, U.S.A.

9/21/94

Detroit Free Press, Knight-Ridder Tribune/TOM CLOSE and PATRICIA CHARGOT

Lekcje języka niemieckiego w Radiu Opole - premiery: sobota godz. 14.10; powtórki: wtorek godz. 21.10

Lektion fünf

Lekcja 5

Das ist doch unhöflich! Ależ to nieuprzejme!

GRAMATYKA

To trzeba zapamiętać

1. sein + przymiotnik

Ich bin müde. /Das ist unhöflich.

2. Partykuła doch

doch nie zmienia sensu wypowiedzi, ale nadaje jej pożądany wydźwięk np. wzmacnia ją: Das ist doch unhöflich.

Tak się mówi

kiedy chcemy przytaknąć/zaprzeczyć:

Ja./Nein.

kiedy chcemy podziękować/poprosić:

Danke./Bitte.

kiedy chcemy przeprosić:

Entschuldigung!/
Entschuldigen Sie bitte!

kiedy chcemy wyrazić swoje zdanie:

Ich bin erstaunt.
Du bist unhöflich.
Das ist doch unhöflich.

WÖRTER UND WENDUNGEN

SŁÓWKA I ZWROTY

ja
Ihr Bier
danke
Das ist doch unhöflich!
oder
also
erstaunt
Warum?
sagen
nein
unhöflich

junger Mann
Entschuldigen Sie bitte!
Sie sind wohl ein Witzbold?
der Witzbold
der Kobold
müde
Gute Nacht

tak
pańskie piwo
dziękuję
Ależ to nieuprzejme!
albo, lub
zatem, więc
zdmuchnięty
dlaczego?
powiedzieć
nie
niegrzeczny, nieuprzejmy;
niegrzecznie, nieuprzejmie
młody człowiek
przepraszam pana!
jest pan zapewne żartownisiem?
żartowniś, figlarz
skrzat, duszek, kobold
zmęczony, śpiący
dobranoc!

ÜBUNGEN

ĆWICZENIA

1. Proszę wzmocnić sens poniższych wypowiedzi przy pomocy partykuły doch.

- Sie sind der Portier?
Sie sind doch der Portier?
- Das ist unhöflich
- Ich bin erstaunt.
- Das ist Andreas Schäfer.
- Das ist ein Taxi.

2. Proszę zaznaczyć krzyżykiem, kto w scenie wypowiedział to zdanie.

	Dr Thurmman	Andreas	Ex
1. Ihr Bier bitte.	☐	☒	☐
2. Sie sind doch der Portier?	☐	☐	☐
3. Warum sagen Sie, du'?	☐	☐	☐
4. Ich bin ein Kobold.	☐	☐	☐
5. Du bist unhöflich.	☐	☐	☐
6. Entschuldigen Sie bitte!	☐	☐	☐
7. Das ist doch unhöflich.	☐	☐	☐

3. Proszę uzupełnić zdania, używając wyrazów unhöflich, müde, erstaunt.

- Das ist
- Dr. Thurmman ist
- Er ist

4. Proszę uzupełnić poniższe zdania, używając odpowiedniej formy czasownika sein.

- Sie doch der Portier, oder?
- Warum Sie «du»?
- Das doch unhöflich.
- Sie wohl ein Witzbold?
- Nein. Ich ein Kobold.
- Ex, du unhöflich.
- Nein, ich müde.

Andreas przynosi do pokoju dr Thürmanna zamówione piwo. Dr Thürmann, dotknięty tym, że zwrócono się do niego per „ty”, daje Andreasowi do zrozumienia, że uważa to za wysoce nieaktowne.

(Pukanie do drzwi)

Thürmann: Ja? Bitte?

Andreas: Ihr Bier bitte.

Thürmann: Danke. Sie sind doch der Portier, oder?

Andreas: Ja.

Thürmann: Also - ich bin, ja, ich bin erstaunt. Warum sagen Sie «du»?

Andreas: Wer? Ich?

Thürmann: Nein, nein, nein. Das ist doch unhöflich, junger Mann!

Andreas: Entschuldigung! Entschuldigen Sie bitte!

Dr Thurmman uznaje Andreasa za żartownisia, po czym żegna się z nim.

Thürmann: Sie sind wohl ein Witzbold?

Andreas: Witzbold?

Ex: Nein. Ein Kobold! Ich bin ein Kobold.

Thürmann: Ach was - ein Kobold oder ein Witzbold oder - ich bin müde. Gute Nacht.

Andreas: Gute nacht, Herr Dr. Thürmann.

Dopiero teraz Andreas może skarcić Exa za niegrzeczne zachowanie.

Andreas: Ex? Ex?

Ex: Ja? Bitte?

Andreas: Also - du bist unhöflich.

Ex: Ich? Unhöflich?

Andreas: Ja, du!

Ex: Entschuldigung, ich...

Andreas: Das ist doch unhöflich: «Und wer bist du?»

Ex: Ich bin müde.

Andreas: Nein, du bist ein Kobold.

Big Jack

Tak mówi o nim Hollywood, tak on sam mówi i myśli o sobie. Brzydki, szalony, nieobliczalny Jack Nicholson jest jedną z największych gwiazd filmowych. Jest wielki, niepowtarzalny, jedyny.

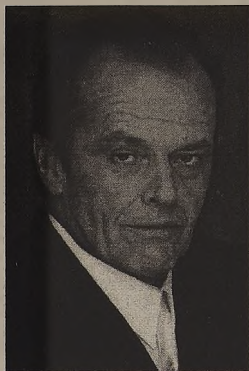
Wychowywały go trzy kobiety: matka i dwie dużo od niego starsze siostry. Prawdy o tych relacjach rodzinnych dowiedział się dopiero mając 37 lat. Okazało się, że starsza od niego o 17 lat "siostra" June w istocie była jego matką, a ta, którą uważał za matkę - jego babcią. Ta skomplikowana historia tylko w ten sposób wpłynęła na ukształtowanie osobowości Jacka, że trzy kobiety uwielbiały go i rozpierzchły i to one określiły jego późniejszy stosunek do płci pięknej. Dzięki nim nabrał przekonania, że kobieta jest po to, by kochać swego męża, czynić, wybaczając mu błędy i pomagać w życiu.

Z pierwszą kochanką kobietą Jack związał się jeszcze po bożem: ożenił się, kochał, a jak zdradzał, to dyskretnie, bo wierzył w ideę rodziny. Żona urodziła mu córkę - obecnie już 32-letnią Jennifer - i po jakimś czasie porzuciła go na pobudek religijnych. W tym czasie Jack zaczął odnosić pierwsze duże sukcesy i zaczął smakować w urokach romansów i szalonych ekscesach narkotycznych-erotycznych. Zamierzał ożenić się po raz drugi, ale jego wybranka Anjelica Houston nie chciała się zgodzić na ślub. Przez 17 lat wiodli razem żywot burzliwy i obfityjacy w skandale. Anjelica wytrzymała do momentu, gdy jedna z dziesiątek kochanek Jacka, Rebecca Broussard, obwieściła wszem i wobec, że spodziewa się dziecka Nicholsona.

Rebecca to młodsza od aktora o 26 lat przyjaciółka jego córki. Dała mu namiastkę życia rodzinnego i dwoje dzieci. On kupił jej wspaniały dom i od czasu do czasu pokazywał się z nią publicznie. Oficjalnie głosił swoją teorię parady: do swobody doboru krótkotrwałych partnerek. Podobno liczbę jego partnerek sięga 3 tysięcy.

Rebecca jednak spłatała mu figla i pewnego razu przeniosła się do młodszego, bardziej przystojnego i ustabilizowanego życiowo mężczyzny. Aktor podobno był wstrząśnięty, co nie przeszkodziło mu po paru miesiącach doczekać się kolejnego dziecka z kolejnej przygody.

Oprac. IKA



Jest demonicznym aktorem i w takie też postaci się wciela. Jednym z jego największych sukcesów zawodowych był "Lot nad kukułczym gniazdem", za który w 1975 roku dostał pierwszego Oscara. Przygotowując się do roli Murphy'ego, spędził kilka tygodni na oddziale zamkniętym w szpitalu w Salem. Kiedy stanął przed kamerą, miał gotową rolę. "W końcu nikt nie wiedział, czy jest jeszcze normalny czy już nie. Żaden inny aktor nie potrafiłby stworzyć takiej iluzji" - powiedział potem Forman. Kiedy George Miller robił "Czarownicę z Eastwick", najpierw nie wyobrażał sobie Nicholsona w roli diabła. Okazało się jednak, że intuicja go nie zawiodła i powstał wizerunek przewrotny, zuchwały i wrażliwy. Demonizacja Jokera we własnym wykonaniu nie wyobrażał sobie z kolei sam Nicholson. Dopiero gdy obejrzał dekoracje do "Batmana", zdecydował się. Zamiast 4 tygodni spędził na planie 4 miesiące, a rola Jokera była stale rozbudowywana. Demonizacja biała twarz Nicholsona, z czerwonymi ustami i wściekle seledynowymi włosami to jedyny i nie skonał obraz Jokera. Bez niego kolejne opowieści o Batmanie to już nie to. Ostatnia z demonicznych kreacji Nicholsona to słynny "Wilk". Po tylu wcześniejszych rolach nietrudno było uwierzyć w Nicholsona jako wilkołaka. Charakterystyka trwała kilka godzin dziennie, ale aktor znosił to dzielnie, bo całe przedsięwzięcie uważał za wielkie wyzwanie.

Oprac. IKA

dzisiaj:

Weekend:

4 listopada, sobota

Wschód słońca 6.36, zachód 16.03.

Trzysta ósmy dzień roku.

Imieniny: Karola, Olgierda.

70 lat temu urodził się Aleksandra Śląska, aktorka (zmarła 1989).
Dzisiaj w Kędzierzynie-Koźlu odbędzie się mecz w piłce nożnej kobiet Polska - Białoruś (eliminacje do mistrzostw Europy).

5 listopada, niedziela

Wschód słońca 6.37, zachód 16.01.

Trzysta dziewiąty dzień roku.

Imieniny: Elżbiety, Dominika, Sławomira.

Dzisiaj pierwsza tura wyborów prezydenckich.

625 lat temu zmarł Kazimierz Wielki, król Polski.

Siłba zdrowia

APTEKI DYŻURUJĄCE

Opole - ul. Waryńskiego 30 (tel. 53-92-46).

W WOJEWÓDZTWIE

Brzeg - ul. Jagielloń, Kędzierzyn-Koźle - ul. Świerczewskiego, Kluczbork - ul. Morcinka.

PRZYCHODNIE W OPOLU

W SOBÓTĘ CZYNNE BĘDĄ:

I Przychodnia Rejonowa (ul. Reymonta 29, tel. 54-54-24) - w godz. 8-14 - poradnia ogólna, pediatryczna i gabinet zabiegowy.

II Przychodnia Rejonowa (ul. Liśceń 18, tel. 744-692) - w godz. 8-14 - poradnia ogólna, pediatryczna i gabinet zabiegowy.

III Przychodnia Rejonowa (ul. Waryńskiego 30, tel. 539-241) - w godz. 8-14 - poradnia: ogólna, pediatryczna, stomatologiczna, ginekologiczna i gabinet zabiegowy dla pacjentów z terenu całego miasta.

PONADTO W SOBÓTĘ w godz. 14-22, a W NIEDZIELĘ 8-22 czynne będą w tej przychodni gabinety: ogólny, pediatryczny i gabinet zabiegowy (wejsie od ul. Pułaskiego), przyjmujące również możliwość zamawiania wizyt domowych do dzieci i dorosłych po zapewnieniu przez rodziców transportu dla lekarza.

IV Przychodnia Rejonowa (ul. Jagielloń 86, tel. 54-39-45) w godz. 8-14 - poradnia ogólna, pediatryczna i gabinet zabiegowy.

V Przychodnia Rejonowa (ul. E. Fieldorfa 2, tel. 555-107) w godz. 8-12 - poradnia ogólna, pediatryczna i gabinet zabiegowy.

VI Przychodnia Rejonowa (ul. Szarych Szeregów 72, tel. 559-765) w godz. 8-14 - poradnia: ogólna, pediatryczna, stomatologiczna i gabinet zabiegowy.

Zespół Opieki Zdrowotnej (ul. Reymonta 18, tel. 53-84-62) w godz. 8-14 - poradnia ogólna i pediatryczna oraz gabinety: stomatologiczny, zabiegowy i ekg (dla mieszkańców należących do terenowego ZOZ-u).

W NIEDZIELĘ CZYNNE BĘDĄ DYŻURUJĄCE GABINETY ZABIEGOWE:

III Przychodnia Rejonowa (ul. Waryńskiego 30) w godz. 8-22.

V Przychodnia Rejonowa (ul. Fieldorfa 2) w godz. 8-12.

VI Przychodnia Rejonowa (ul. Szarych Szeregów 72) w godz. 8-14.

SZPITALA

W OPOLU

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Końskiego, tel. 544-466, 545-021.

Szpital Wojewódzki, ul. Witosa, tel. 52-01-11.

Szpital Dziecięcy, pl. Kopernika, tel. 539-003, 54-54-27.

Szpital Ginekologiczno-Położniowy, ul. Reymonta, tel. 54-54-01.

Wojewódzki Specjalistyczny Zespół Neuropsychiatryczny, ul. Wodociągowa, tel. 55-52-74 (do 7), 55-60-61 (do 5).

W WOJEWÓDZTWIE

Brzeg, ul. Mossora, tel. 16-28-25, Kędzierzyn-Koźle, ul. Roosevelta, tel. 82-28-82, dr. Judyta tel. 83-50-61, ul. Orkana, tel. 83-32-07, Kluczbork, ul. Cuike-Skłodowskiej, tel. 18-14-61.

Krapkowice, ul. Kozielska, tel. 66-323.

Namysłów, ul. Oleśnicka, tel. 10-18-39, 10-18-35.

Nysa, ul. Boh. Warszawy, tel. 33-24-51.

Prudnik, ul. Piastowska 64, tel. 36-32-61, ul. Piastowska 64, tel. 36-32-11.

Oprac. MAR

Strzelce Op., ul. Opolska, tel. 61-32-91, 61-23-49 i 61-22-32.

TELEFON ZAUFANIA - AIDS, NARKOMANIA

Dyżury w dniach: poniedziałek - od godz. 11 do 13, wtorek do niedzieli od godz. 16 do 19. Należy dzwonić pod numer tel. 53-83-81.

INFORMACJA

TELEFONICZNA O AIDS

Wszelkie informacje o AIDS pod numerem tel. 958 (połączenie bezpłatne).

Pogotowia

RATUNKOWE - 999

dotatkowo: 53-66-11
53-66-12 wew. 47
53-66-13
54-52-88
54-52-89

POLICJI - 997

ZGŁASZANIE WYPADKÓW Z OFIARAMI WYDZIAŁ RUCHU DROGOWEGO KRP UL. Cmentarna 1, tel. 22-25-86.

KOMISARIATY DZIELNICOWE

I KOMISARIAT, ul. POWOLNEGO - 539-502
II KOMISARIAT, ul. Cmentarna - 746-997
III KOMISARIAT, ul. Chabrów - 556-997
IV KOMISARIAT, ul. POWOLNEGO - 222-632 (godz. 8-15), pod godz. 15 - 539-504

STRAŻY POŻARNEJ - 998

STRAŻY MIEJSKIEJ - 986

KOMENDA STRAŻY MIEJSKIEJ OPOLE, Mały Rynek 14, tel. 54-49-36 i 986
POSTERUNEK „NWK” UL. TOROWA 2, tel. 53-66-01

POSTERUNEK „ZWM”, ul. BYTNAJA „Rudego” 3C, tel. 555-022

POSTERUNEK „ZAODRZE”, ul. NIEMODUŁSKA, SDH „ZA ODRĄ”, tel. 742-136

Filia „MALINKA”, ul. Cieszyńska 4A, tel. 55-41-22

URZĘDU OCHRONY PAŃSTWA

Delegatura w Opolu - 22 - 27 - 08 (czynny całą dobę).

ENERGETYCZNE

54-50-56

WODOCIĄGOWE - 53-87-52

GAZOWE - 992

OPIEKUŃCZE 74-54-45

POGOTOWIE

POGRZEBOWE

090350743

POMOC DROGOWA

PZM - 981

Usługi na telefon

ZAKUPY NA TELEFON

Tel. 54-50-50 - Całą dobę.

EURO RADIO TAXI

Tel. 54-50-50 - Dojazd bezpłatny.

NAJTANIEJ TAXI 54-66-66.

INFORMACJA

USŁUGOWO-HANDLOWA

„TEL-PIAST” (0-77) 54-80-70, (0-77) 54-88-33.

Imprezy

MUZEJA

Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu (Mały Rynek 7) czynne w sobotę w godz. 10-15, w niedzielę 12-17. Wystawy: „Pradzieje Opolszczyzny” Opole - gród, miasto, stolica regionu, „Tyrus Wenherynowicz - grafika”, Opole w starej fotografii, Opole w fotografii - dziś.

Muzeum Diecezjalne w Opolu, ul. kard. Kominka 1a czynne w pierwszą niedzielę miesiąca w godz. 14.00-17.00. Wystawy: „Gotycka rzeźba na Śląsku Opolskim”, „Śląskie złotnictwo artystyczne”, „Rzeźba i malarstwo Petera Sommera”.

GALERIE

Galeria Sztuki Współczesnej (pl. Teatralny 13, czynna w sobotę i niedzielę w godz. 10-18). „Sztuka polska lat 60. i 70.”, „Malarstwo Zbigniewa Korzeniowskiego”.

Klub „Halina” (ul. św. Wojciecha) - sobota, godz. 16 - otwarcie wystawy Opolskiego Klubu Plastyków Amatorów „Kopia - Natura - Wyobraźnia”.

TEATR

im. Jana Kochanowskiego Opole - sobota, godz. 18 - Pryśły zmysły (Mała Scena).

TEATR LALKI I AKTORA

im. Alojzego Smolki Opole - niedziela - godz. 11.30 - Bajka o dobrym smoku.

KINA

W OPOLU „Centrum Odra” - sobota - godz. 15.30 - Ułownik orkę II (film przygodowy prod. USA), godz. 17.30 i 20 - Apollo-13 (thriller prod. USA), godz. 22.30 - Książ (film spot-obycz. prod. ang. od lat 18), niedziela - godz. 15.30 - Ułownik orkę II, godz. 17.30 i 20 - Apollo-13.

„Kraśków” - godz. 16 i 20 - Strzały na Broadwayu (film kryminalny prod. USA), godz. 18 - Szalona miłość (melodramat prod. USA).

W WOJEWÓDZTWIE

Kędzierzyn-Koźle - Operacja słońce; Wodny świat oraz Dzień trzcin, Kluczbork - Śpiąca królewna oraz Batman Forever, Namysłów - Batman Forever oraz Książ, Strzelce Op. 4 bm. - Śpiąca królewna, Kędzierzyn, 5 bm. - Śpiąca królewna, Zawadzkie - Francuski pociąg, Zdzieszowice - Prowokator.

WIEŻA PIASTOWSKA

Wieża Piastowska w Opolu czynna w godz. 9.30 - 13 i 14 - 17.30

ZOO

Ogród zoologiczny czynny w godz. 9-16.

SZTUCZNE ŁODOWISKO

Opole - sobota i niedziela - ślizgawka w godz.: 14.30-15.30 (dla dzieci), 16.30-17.30 i 18.30-19.30 (ogólna), 20.15-21.15 (dla dorosłych).

Sportowy weekend

BRZEG, 4 bm. - godz. 15.30. Hala przy ul. Olawskiej 2. II liga koszykarska: MERKURY Brzeg - CIESZYŃSKA Cieszyń.

KĘDZIERZYN-KOŹLE, 4 bm. - godz. 13. Stadion Unii. Spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo Europy w piłce nożnej kobiet: POLSKA - BIAŁOŚĆ.

5 bm. - godz. 13. Stadion Unii. Piłkarska liga MW: UNIA Kędzierzyn-Koźle - VICTORIA Częstochowa.

KRAPKOWICE, 4 bm. - godz. 13.30. Stadion Unii. III liga piłkarska: UNIA Krapkowice - GÓRNIK Wojkowice.

KROŚNICA, 4 bm. - godz. 17. Bar „Na Rogu”. Turniej skata.

LUBNIAŃ, 5 bm. - godz. 13. Piłkarska liga MW: ŚLĄSK Lubnianski - CZARNI Otmuchów.

NYSA, 4 i 5 bm. - godz. 17 i 11. Sala przy ul. Szopena 4. Liga MW siatkarska: LODGAR Nysa - WARTA Zawiercie i LODGAR - CEMENT Rudniki.

OPOLE, 4 bm. - godz. 13.30. Stadion Odrzy. III liga piłkarska: Odra Opole - GÓRNIK Siersza.

4 i 5 bm. - godz. 18 i 10.30. Sala WSI przy ul. Luboszyckiej. II liga siatkarska: AZS Opole - MKS Łubi.

5 bm. - godz. 12.30. Sala WSI. Liga MW siatkarska: AZS Opole - RAKÓW II Częstochowa.

4 bm. - godz. 17. Sala II LO przy ul. Pułaskiego 3. Liga MW koszykarska: STRZAŁA Opole - LINODRUT Zabrze.

PACZKÓW, 4 i 5 bm. - godz. 16 i 11. Sala przy ul. Sienkiewicza 2. Liga MW siatkarska: MKS Paczków - CEMENT Rudniki i MKS - WARTA Zawiercie.

(SEM)

TELEPLOTKI

ARNOLD SCHWARZENEGGER - aktor i biznesmen, prowadzący sieć restauracji „Planet Hollywood” - ma oryginalną receptę na sukces w biznesie. Jego zdaniem udany interes jest jak dobry seks. „Moje udane życie erotyczne sprawia, że świetnie mi idzie w interesach” - twierdzi.

□□□

Kiedy na świat miało przyjść pierwsze dziecko sympatycznej pary aktorskiej GLYNIS BARBER i MICHAELA BRANDONA, rodzice z niecierpliwością oczekiwali tego wydarzenia, nie przypuszczali jednak, że maluch okaże się jeszcze bardziej niecierpliwym. Pewnego wieczoru, dwa tygodnie przed terminem, Glynis niepewnym głosem oświadczyła, że zaraz zostanie rodzic. „To niemożliwe - miał podobno krzyknąć Michael - nie możesz, to za wcześnie, a poza tym zamówiłem właśnie chińskie jedzenie na kolację”. Kolację trzeba było przesunąć na później, bo w cztery godziny potem urodził się dorodny synek.

□□□

LUC BESSON przyznał, że angażował GARY'EGO OLDMANA do swego filmu „Leon” na zasadzie miłości do pierwszego wejścia, choć przyznał, że je-

dzenie obiadu w restauracji w towarzystwie tego aktora przypomina wizytę w cyrku. Oldman zgodził się zagrać w tym filmie natychmiast i nie chciał nawet czytać scenariusza. Kontrakt obaj panowie podpisali na obrusie, a potem reżyser na tym samym obrusie wyrzucił dla aktora pewne rzeczy, tak że w końcu obrus przypominał pole bitwy.

□□□

MERYL STREEP przeżyła niebezpieczną przygodę w trakcie kręcenia zdjęć do „Dzikiej rzeki”. Była zmęczona, kiedy poproszono ją o kolejny dubel. Odmówiła, ale Curtis Hanson, reżyser, się uparł. Na środku wzburzonej rzeki łódź zniszczył w tzw. dziurę. Aktorka wpadła do wody prosto pod łódź i nie mogła wypłynąć. Twierdzi, że o niczym nie myślała, była tylko ciekawa, co pomyślą ludzie z ekipy, którzy zostali na brzegu. „Jestem pewna, że Curtisowi całe życie stało przed oczami i na pewno miał wizję mojego męża, żądającego zemsty, rzucającego się na niego z maczetą” - wyznała potem. Ekipa rzeczywiście przeżyła chwilę grozy, bo półprzysłonna aktorkę wyciągnęto dopiero kilkadziesiąt metrów od miejsca wypadku.

Oprac. MAR

Byle do dwunastego

Telewizja publiczna jest głównym źródłem informacji o wyborach prezydenckich. Z sondażu OBOP wynika, że aż 96 proc. ankietowanych wie o nich z audycji obu programów TVP, 4 proc. - z afiszów i plakatów wyborczych, a tylko 1 proc. - ze spotkań z kandydatami i urzędzających przez ich sztaby festynów. Można zatem zaryzykować twierdzenie, iż TVP będzie mieć niemały wpływ na frekwencję w wyborach oraz ich rezultat - nawet jeśli stanowczo przedawkowane i w sumie nudne, skutkiem powtarzania w nich w kółko tego samego, programy wyborcze cieszyły się umiarkowanym zainteresowaniem. W pierwszym tygodniu emisji oglądało je w Jedyńce od 14 do 20 proc. telewidzów, w Dwójce najwięcej - 15-procentową - publiczność miał otwierający listę przemyślanych kandydatów Leszek Bubel, a następnie przyciągnęli do telewizorów zaledwie 6 do 8 proc. odbiorców TVP. Co spowodowało tak znaczną liczbę przebiegów widowni programu z Buble? Ano chyba to, że nadawany był równocześnie z przedstawieniem poniedziałkowego Teatru TV, zaś przesłuchania kolejnych kandydatów konkurowały z masową oglądanymi wieczornymi sensami telekanału Jedyńki.

W czasie kampanii prezydenckiej rzekomo niezależna telewizja Waleńska nie zachowała obiektywizmu, wyraźnie jednych kandydatów faworyzując, innych traktując lekceważąco czy wręcz pogardliwie. W programach "Kilka trudnych pytań" i "Kandydaci w Dwójce" dziennikarze zachowywali się tak, jakby oni byli ich bohaterami i ważniejsze było to, co sami mieli do powiedzenia, od tego, co chcieli powiedzieć wyborcom i publicznym wystąpieniom kandydatów, stawiane im zarzuty zajmowały więcej czasu, niż go starczało na beczerecermonialne przerywane odpowiedzi i wyjaśnienia, na chociażby skrócone przedstawienie programów prezydenckich, które wyda-

wali się zupełnie nie interesować dziennikarzy.

Ogromna większość bezpłatnych parominiutowych reklamówek kandydatów w telewizyjnym Studiu Wyborczym odnosiła - w moim odczuciu - odwrotność do zamierzonego skutku, raczej ich dyskredytując prymitywizmem, tanioczą użytych chwytów propagandowych, niż zachęcając do głosowania na nich. Niektórzy kandydaci wręcz ośmieszali się w tych reklamówkach. Nie będę operować przykładami, bo nie mogę i nie chcę uprawiać tu agitacji wyborczej, choć robi to do ostatniej chwili jawie cała prasa, a w bardziej zakamuflowanej formie - także telewizja. Myślę, że wszyscy - oprócz zagorzałych polityków - jesteśmy już potwornie zmęczeni i znudzeni odbywającym się dzięki TV na naszych oczach wycieczką do Pałacu Namiestnikowskiego, który po piątym listopada potwora, z udziałem już tylko dwóch zawodników, jeszcze dwa tygodnie. A potem, miejmy nadzieję, telewizja pozwoli nam nieco odpocząć od polityki. Może przestanie być, jak dotąd, stroną w grach politycznych i zmieni się w telewizję nie tylko z nazwy, lecz rzeczywiście publiczną, a co to znaczy - chyba nie trzeba tłumaczyć przeswoi Walendziaków ani jego ewentualnym następcem.

Nie jestem osobą egzaltowaną, niełatwo poddaję się emocjom i bardzo rzadko się zdarza, bym ich doznawała przy oglądaniu telewizji w tak silnym stopniu, jak sprawiło to pokazany minionej niedzieli na antenie Dwójki film dokumentalny Jolanty Kessler "Msza z Księdzem Jerzym". W tym filmie pierwszy raz zobaczyłam księdza Jerzego Popiełuszkę - żywego, mówiącego - i było to dla mnie wielkim przeżyciem. Patrząc na jego wyrażającą wewnętrzne skupienie twarz, słuchając fragmentów jego kazań w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żolibżu, rozumiałam, czemu ten młody duszpasterz zawdzięczał swoją charyzmę, choć nie był złotoustym, płomiennym kaznodzieją. Przekonywało, porwano, wzruszało

do ławienia w gardle, do łez to nie jak, lecz co mówił. Z jego ust płynęły do zgromadzonych na mszy tłumów słowa o prawie do inności, o wolności, do wolności, o zwycięstwie prawdy nad kłamstwem. O walce o wolność, ale prowadzonej po chrześcijańsku, bez zemsty i nienawiści. O pokoju i pojednaniu. Jakże Jego mądrość, prawdziwie patriotyczną, przepojoną troską o cały Naród kazania są dziś aktualne. Ilu ich słuchaczy z ówczesnej, działającej w podziemiu solidarnościowej opozycji zapomniało, o co walczył, do czego wzywał Ksiądz Jerzy. I za co zginął męczeńską śmiercią. Film robił przejmujące wrażenie, ponieważ - oglądając jego bohatera żywego, zdrowego - wiedzieliśmy, jak straszny wrócić czeka go los. Twarz Księdza Jerzego miała wyraz nie tylko powagi, ale także smutku, jakby przeżywał swoje męczeństwo i śmierć. Uśmiech rozjaśnił jego oblicze tylko raz. Wtedy, gdy rozmawiał z grupką dzieci i głośno je po głował.

W związku z cyklem programów księdza profesora Tischnera "Siemdem grzechów głównych po góralsku" (w trzecim odcinku mowa była o grzechu pychy, mylonej niekiedy z honorem) przysłał mi do głowy pewną propozycję dla Redakcji Katolickiej TVP, której programy przypominają propagandę PRL-owską, jak ona - przekonując przekonywano. Warto pomyśleć o cyklicznym programie tej redakcji dla niedowiarów, którzy chcieliby wierzyć i czekać, by jakiś bardzo teolog idący w tym dopomógł. Gdyby nim był Ksiądz Tischner, którego "jadłoby się łyżkami", powołanie takiego programu w formie dyskusji z jednym czy kilkoma niedowiarzami byłoby murowane. I z pewnością wielu niedowiarów dałoby się przekonać do tego, w co wierzy tak znakomity i czarujący filozof w suttanie, czasem przyzwydzający też góralskie porki i parzenianki. Nie z pychy, lecz z dumy, że jest góralcem.

ROMANA KONIECZNA

PROSTO Z KINA

"Sędzia Dredd"

Mamy trzecie tysiąclecie. Rok 2139. Wojny nuklearne zdewastowały ziemię. Jedyną pozostałością po cywilizacji są trzy straszliwe przeludnione megamiasta, w których gnieździ się ponad 200 mln ludzi oraz pustkowia zwane Przekiętą Ziemią. Zysła się tam przestępców i zdmisjonowanych urzędników.

Na gruzach dawnego porządku tworzy się nowe. Kruchy i podatny na korupcję wymiar sprawiedliwości sprzymierzył się z wszechwładnymi siłami policji, tworząc instytucję Sędziów. Każdy Sędzią jest sądem, ławą przysięgłych i egzekutorem (katem) w jednej osobie. Najdzielniejszy, najbardziej sprawny, zaradnym Sędzią jest w filmie Danny Cannona oczywiście tytułowy Sędzia Dredd.

Miałość fabuły, jak zwykle przerysowana, jednowymiarowa kreacja Sylvestra Stallone'a sprawiły, że ciękawka: klaustrofobiczna, zatłoczona, urbanistyczna wizja przyszłości zamiast przerażać - śmieszy. No bo jak tu się nie śmiać, patrząc jak Stallone z łatwością rozprawia się z tabuną młoczołczyń, niedbale reputując swój "Lawgiver" (to taki śmierniczośny przyrząd, sterowany ludzkim głosem, złożony z czternastu rodzajów broni atomowej), z uporem maniaki powtarzając "Prawo to ja" i robiąc przy tym coraz bardziej naprężoną minę. Ale przychodzi krysa na Matyska... Niespodziewanie sam Dredd stał przed sądem, niesłusznie oskarżony o morderstwo. Zostaje wydany z megamiasta Jeden (dawny Nowy Jork), do którego, po wielu perypetiach, oczywiście uda

ćmy się powrócić i dopiero wtedy zacytna się prawdziwa walka Dobra ze Złem.

Po stronie Dobra obok Stallone'a opowiada się Max von Sydow jako sędziwy, szlachetny Sędzia Fargo, piękna Diana Lane (broniąca Dredda w sądzie Sędzia Hershey) i Rob Schneider - obdarzony poczuciem humoru złodziejasek. Po stronie Zła zaangażował się Sędzia Griffin (Jurgen Prochnow), pragnący za-



ostrzeżenia wymiaru sprawiedliwości, i femme fatale Ilsa (Joan Chen), uczona owadliwista idea kłownia. Kiedy patrzymy na mierny efekt kłowni przedświadczenia, dziwnie się, że reżyserowi udało się z tak niebanalną jak na fantastyczno-naukowy film akcją obsadzić ponieść artystyczną fiasko.

Przypomnijmy na koniec, że Sędzia Dredd jest właściwie Anglikiem. Narodził się w 1977 roku na kartach

komiksi Johna Wagnera i Carlosa Ezquerry, zamieszczonych w drugiej edycji brytyjskiego magazynu "2000AD". Od tamtej pory na angielskim rynku pojawiły się całe serie komiksów z Dreddem w roli głównej. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ukazała się amerykańska edycja tychże komiksów. Na nieszczęście, Amerykanie zastąpili nie pozbawiony ironii oryginał, w którym Dredd ujawniał czasami swoją moralną ambiwalencję, własną wersją, czyniąc z tytułowego bohatera postać heroiczną i kryształową. Tym tropem podążyli autorzy adaptacji filmowej.

Dla wielbicieli "talentu" Sylwestra Stallone'a - miła wiadomość: po długich debatach twórcy filmu zdecydowali, że na ekranie Dredd zdejmie z głowy kask (czego nigdy nie zrobił w komiksie). Oprócz jak zwykle wdziennej przeczony mięśni aktora można więc także w pełni podziwiać jego sugestywną mimikę. A może to komedia?

ANNA JASZCZYK

RADIO

sobota

PR I

Wiadomości: co godzinę.
24.00-5.58 Program nocny. 5.58 Sygnały dnia. 8.30 "Otwarte drzwi" - reportaż. 9.05 Cztery pory roku. 10.40 Z archiwum muzycznych Jedyńki. 11.07 Orkiestra i ich soliści. 11.30 "Milość i walka" - reportaż. 11.50 Z list przebojów pr. I. 12.28 Radio w samochodzie. 13.17 Radio relax. 15.40 Premiera Muzycznej Jedyńki - listopad 95. 17.00 Dziennik Radia Watykańskiego. 17.20 Pod mikroskopem. 18.05 "Matysiakiowie". 18.35 Przeboje wieczne młode. 18.55 Lista polskich przebojów. 19.30 Radio dzieciom. 20.12 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.15 Koncert zyczeń. 20.45 J. Skimuntówna "Pani na Hruszowie". 21.05 Przy muzyce o sporcie. 22.20 i 23.10 Jazzowe spotkania. 22.50 Rozważania. 23.05 Pasja z ducha muzyki początku.

PR III

Serwis Trójki co godzinę.
0.05-6.00 Trójka pod księżycem. 6.00-9.05 Zapraszamy do Trójki. 9.05-14.05 Morkomania. 14.05 Magazyn Bardzo Kulturalny. 15.05 Tenis sportowy. 15.10 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.35 Krok. 16.00-19.00 Zapraszamy do Trójki. 19.05 Książka tygodnia. J. Björneboe "Historia bestialstwa". 20.05 Lista przebojów dla obłąków. 22.10 Biełszy odcień bluesa. 23.05 Odkurzone przeboje.

RADIO BIS

Wiadomości: 5.55, 6.55, 7.55, 9.55, 11.55, 13.55, 15.55, 17.55, 19.55, 21.55, 23.55.
5.55 To lubię. 8.00 Wieża Babel. 8.30 Piosenki ze słownikiem. 9.00 i 10.15 Muzyka z przystawkami. 10.00 "Jest jak jest" - serial słuch. 11.00 Ranking filmowy. 11.30 Muzyka w kadrze. 12.00 Ranking teatralny. 12.30 Muzyka w kostiumach. 13.00 Ranking towarzyski. 14.00 Koncerty skrzypcowe Brahmsa i Mozarta. 15.00 Dźwięki musicala. 15.30 Ranking wydawniczy. 16.00 Ranking politycy. 18.00 Komentarz tygodnia. 18.30 Słowniki orkiestr czar. 19.00 Varia. 19.25 Artyści, melony i zielone cebule. 20.00 Brawo! Koncert na bi. 20.45 Wieczorny goście. 21.00 Brawa dla jazzu. 22.00 Sobotni dzwoneczki. P. Szlachetko "Polisa na życie". 22.40 Klimaty muzyczne. 23.00 Bisy Radia Bis. 24.00 Gwiazdy śpiącej nocą. 0.02-0.55 Dla i Polonii.

RADIO ZET

Wiadomości co godzinę całą dobę.
6.00-9.00 Poranek z Radiem Zet. 6.50 Zapowiedzi TV. 7.15 i 8.15 Horoskop dnia - Wojciech Józwiak. 8.40 Informacje giełdowe. 12.10 Do trzech razy sztuka - konkurs. 14.10 Scrabble - konkurs. 16.10 FilmZet - magazyn filmowy Karoliny Korwin Piotrowskiej. 18.10 World Chart Show - światowa lista przebojów - przedstawia Michał Górnicki. 20.05 Party Mix - prowadzi Michał Górnicki. 24.00 Weekly TOP 40 - amerykańska lista przebojów (wersja oryginalna). 2.00 Noc z Radiem Zet.

RADIO O'LE

Wiadomości: 6.30-21.30 co godzinę. Wyzłotyka dnia: 6.00, 7.00, 9.00, 12.00, 15.00. Kalendarium: 6.02, 7.02, 12.02, 15.02. Horoskop: 8.00, 10.00, 12.05. Informator kulturalny: 6.55, 7.22, 16.05. Piosenka dnia: 6.05, 8.05, 10.05, 12.10, 14.00, 16.00. Piosenka tygodnia: 7.03, 9.02, 11.00, 15.03. Ogłoszenia i komunikaty: 6.40, 6.50, 21.40. Komunikaty drogowe: 6.50, 7.40, 11.15, 14.45, 16.15.

6.00-10.00 Radio Budzik. 7.00-9.00 Sobotnie wstawanie. 9.00-10.00 Wybieramy hit lata '95 (55-15-11, 55-27-19). 10.00-20.00 Weekend w eterze. 10.00-13.00 Podzwonienia w O'le (55-15-11, 55-27-19). 13.35-14.30 "OFF DA WALL" - program rozrywkowy w języku angielskim i polskim (powt.). 16.00-18.00 Lista Przebojów Polskich Wszech Czasów. 18.00-18.30 Godzina osiemnasta - disco polo. 18.35-20.00 Baw się razem z nami. 20.00-1.00 Tańcząca O'le - "European Hit Top 40" - 40 najcieplej granych hitów europejskich. 1.00-6.00 Program nocny.

RMF FM

Wiadomości co godzinę od 0.45. Trafic: 7.26, 7.59, 8.26, 8.59, 14.26, 14.59, 15.26. Informacje regionalne: 10.26, 11.26, 12.26, 13.26, 14.26.
6.00 "Rano Mogę Fruwać" - pieczęć poranne tosty. 9.00 "Radio Materii i Formy" - na tacy dużo lub mało. 13.00 "Relacje, Migawki, Flejsze" - raporty z 17.00 "Rozrzuć macie fatalny" - wasza muzyka na naszej antenie. 20.00 "Ranking Mu-

zycznych Fajności" - a więc euroharc. 24.00-4.00 "Rób Mi Fajnie" - twoja oscibista.

RADIO FAMA

71.69 FM i 90.80 FM
Informacje co godzinę od 7.55 do 20.55.

Biznes FAMA - 9.00
FAMA gmina - 11.00
Goście FAMY - 20.00.

RADIO PRO KOLOR

Serwis BBC: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 13.30, 15.00, 16.30, 18.00, 20.00 i 22.00. Serwis lokalne: 6.30, 9.30, 12.00 i 16.00. Serwis kulturalne: 6.15, 9.15, 13.15 i 15.15. Przegląd prasy: 8.15.

6.00-10.00 KOLORANEK - blok poranny Jacka Niemczyka. 7.15 Raport z miasta. 7.20 Konkurs poranny - krzyżówka radiowa (tel. 544-521). 7.45 Horoskop. 8.30-8.45 Poranne zyczenie (tel. 544-521). 9.45 Auto Radio Komis. 10.00-15.00 RADIO BABA - moda, kosmetyki, uroda, porady, przepisy, konkursy - magazyn nie tylko dla kobiet. W roli głównej: chłop, co się zowie Andrzej Gierzejewicz. 11.15 Informator handlowy. 12.45 Horoskop. 14.00-15.00 Granie na żądanie (tel. 544-521). 14.15 Informator handlowy. 15.00-20.00 TOP MANIA - nowości muzyczne, lista przebojów słuchaczy, zabawa, konkursy - przedstawia Wiesław Kaczmar. 18.00-19.00 Program Zbyszka Holdysa. 19.00-19.30 NIE TYLKO DISCO - MAREK SIEROCKI. 20.00-23.00 DANCE PARTY - taniec, taniec, taniec... - hultusie wioślni Dorota Sen. 23.00-1.00 RAVE OJCINA - także taniec, ale do kwadratu - odłot bez alkoholu i narkotyków - tylko muzyka i... rewolucjonista WRÓŻKA. 1.00-6.00 Muzyczna noc bez zbędnych słów.

RADIO OPOLE

Wiadomości: co godzinę całą dobę.

5.00-10.00 W rytmie soboty. 5.10 Na polską nutę. 5.30 Ekspresowy przegląd prasy polskiej. 5.32 Z festiwalowego archiwum. 5.45 Aktualności sportowe. 5.50 Dźwięk w Opolu i województwie. 6.10 Piosenka z rekomendacją, także o godz. 7.20 i 8.10 i 9.30. 6.20 Informator rolniczy. 6.35 Meldunki oficerów dyżurnych. 6.45 Opolski kalendarz historyczny. 6.50 Dźwięk na Śląsku Opolskim. 7.12 O czym piszą w gminach. 7.31 Aktualności sportowe. 7.40 Przegląd prasy opolskiej. 7.50 Czas dla Adama Kurczyńskiego. 8.15 Informacje z przejść granicznych. 8.25 Felieton. 8.35 Antena samochodowa. 9.15 Przebieg przez lata. 9.25 Przegląd czasopism kobiecych. 9.40 Władysław Reymont: "Ziemia obiecana" (powt.). 9.50 Dźwięk na Śląsku Opolskim - informator kulturalny. 10.10 To i owo. 11.10 Antylista przebojów. 11.30 Raporty z informacji. 11.45 Radiowa krzyżówka. 12.40 Monitor opolski. 13.10 Komputery, komputery - konkurs. 14.10 Lekcja języka niemieckiego (5). 14.30 Muzyki i melomani o muzyce. 16.10 Słownik literacki. 17.05-21.00 Sportowe zielone radio, a w nim: relacje ze sportowych wydarzeń soboty, serwisy - kulturalny i filmowy, konkurs sportowy. 18.30 Radio najmłodszych - bajka. 20.10 Władysław Reymont: "Ziemia obiecana". 21.05 Radiowidzeli. 1.05-6.00 Muzyka przed świtem.

RADIO NA WYSPIE

Wiadomości PRO FM: 10.15-16.15 co godzinę.

Sport - 10.45. Auto-Moto Wyspa - 10.30, 15.30. Serwis teatralny - 11.30. Informacje lokalne - 12.45. Serwis kulturalny - 14.45. Serwis ekonomiczny - 16.45.

DIECEJALNE RADIO GÓRA ŚW. ANNY

Katolicki Serwis Informacyjny - 13.45 i 20.00. Wiadomości IAR - 11.00-19.00 (co godzinę). Wiadomości kulturalne - 10.45 i 16.15.

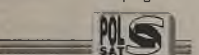
10.00 Powitanie. 11.15 Poczta ojca Malachiasza. 12.00 Anioł Pański. 12.10 Temat dnia. 13.05 Moc wierzania. 14.05 Magazyn muzyczny - płyty, płyty i owo. 15.05 Wprowadzenie do programów populodniowych. 15.30 Zaczynamy od Bacha. 16.05 Reportaż z... 17.05 Dwie strony medalu. 18.00 Anioł Pański. 18.15 Rozaniec (rozważania i legendy chrześcijańskie). 19.10 Blueski wieczorowa pora. 20.10 Zakończcie program.

TVP1

2

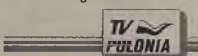
7.00 Proszę o odpowiedź.
7.15 Z Polski.
7.30 Wszystkie o działce i ogrodzie.
7.55 Agrolinia.
8.30 "Bezpieczna przystań" (25/26) - serial prod. nowozelandzkiej.
8.55 Program dnia.
9.00 Wiadomości.
9.10 Ziamo - program red. katolickiej.
9.35 5-10-15 - program dla dzieci i młodzieży.
10.35 Kwant oraz "Encyklopedia Galactica".
10.55 Co wy na to?
11.00 "Cudowna planeta" (9/21): "Sahara - wędrująca pustynia" - serial dok. prod. japońskiej.
12.00 Wiadomości.
12.10 Kraj - magazyn regionalnych oddziałów TVP.
12.35 Koncert życzeń.
13.00 Zwieryta świata: "Kiriwara - rzeka krokodyli" (2 - ośc) - film dok. prod. ang. (emisa z teletekstem).
13.30 Walt Disney przedstawia: "Mala Syrenka", "Rodzi na Torkelsonów" (17, 18, emisa z teletekstem).
14.45 Teatr Rozmaitości. Alonzo Alegria: "Szkoła latania" na podstawie dramatu "Przebieg na Niagara" reż. P. Mikucki, wyk.: T. Huk, J. A. Galdamez.
15.40 Swojskie klimaty - program rozrywkowy.
16.05 "Bill Cosby show" (23/30) - serial kom. prod. USA.
16.30 Swojskie klimaty.
16.50 Kalendarium XX wieku.
17.00 Telexpress.
17.25 Nowożeńcy - teletuniel.
17.55 Swojskie klimaty.
18.05 "Dzień za dniem" (19/39) - serial prod. USA.
19.00 Wieczorka: "Sekretne życie zabawek".
19.30 Wiadomości.
20.10 "Plaszek na uwięzi" - kom. sensac. prod. USA (1989 r., 106 min), reż. Mel Gibson, Goldie Hawn, David Caradine.
22.05 Czar par.
23.25 Wiadomości.
23.35 Sportowa sobota.
23.55 "Psy II. Ostatnia krew" - film fab. prod. polskiej, reż. Wiesław Paszkowski (1993, 104 min), wyk. Bogusław Linda, Cezary Pazura, Artur Żmijewski, Magdalena Gądoś.
1.35 Muzyczna Jedynka.
2.05 "Junca" (5/7) - serial prod. hiszpańskiej.
3.00 Zakończenie programu.

7.00 Panorama.
7.10 Folkowe nuty.
7.30 Tacy sami.
7.50 Spotkania z językiem migowym.
8.00 "Sprycjan i Fantazjo": "Wyspa pana Hazarda" - serial anim. prod. franc.
8.25 Powitanie.
8.30 Programy lokalne.
9.30 Male ojczyzny: "Być u siebie".
10.00 Życie obok nas: "Nasza wielka rodzina. Galspago - ochrona czy zysk?" - serial dok. prod. jap.
10.30 Słów ciebie - gigie, czyli rebusy Sz. Majewskiego.
11.00 Godzina z Hanna-Barbera - filmy anim. dla dzieci.
12.00 Akademia Filmu Polskiego: "Pasja" - film fab. prod. pol. (1977, 112 min), reż. S. Rogiewicz, wyk.: P. Galiński, Z. Zapasiewicz, B. Smela, W. Alaborski.
14.00 Studio Sport. I liga piłki nożnej. Łech Poznań - GKS Katowice.
15.05 Familiada - teletuniel.
16.40 "Fitness Club" (9/26) - serial TVP.
15.45 Wielka gra - teletuniel.
17.00 "Akademia Elegancji" serial ang. (6/7) - serial ang.
17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego.
18.00 Panorama.
18.10 Program lokalny.
19.05 Gra - teletuniel.
19.35 Szalone liczby - teletuniel dla dzieci.
20.00 "Konie" - film dok.
20.30 Film dok.
21.00 Panorama.
21.30 Słowo na niedzielę.
21.35 Camerata 2.
22.05 "Na południe od Brazos" (1/6) - western prod. USA, reż. S. Wincer, wyk. R. Duvall, Tommy Lee Jones, Anjelica Huston.
23.05 Loch Camelot: "Uczta duchów" - pr. kabaretowy.
24.00 Panorama.
0.05 Pozytywki - inf. rockowy.
0.35 Zakończenie programu.



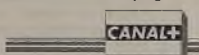
8.00 W drodze - program katolicki.
8.30 "Moto-myszy z Marsa" (31/65).
9.00 Filmy animowane dla dzieci.
9.20 Smakosze i rozkosze.
9.30 Magazyn.
10.00 "Rajska plaża" (113/114) - amerykański serial dla młodzieży.

11.00 Turbo Trans GRAIMY.
11.30 Oskar - magazyn filmowy.
12.00 Wielkie filmy, wielkie gwiazdy: "Pinu swego chłopca", USA 1933, reż. S. Wood, wyk. J. Harlow, Clark Gable, Stuart Erwin, Elizabeth Patterson.
13.45 Kostka szczęścia - losowanie nagród.
14.00 "Daktan" (44) - serial dla dzieci i młodzieży.
15.00 Polska doczekała świata.
15.30 Reportaż.
16.00 Informacje.
16.10 "Dziwne samoloty" (5/13) - ameryk. serial dok.
17.00 As, dama, walet - program rozrywkowy.
18.00 Jak realizowano film "Ghost Busters II".
19.00 Disco Relax.
20.50 Informacje.
21.05 Wieczór filmowy. Film tygodnia: "941" (USA 1979, reż. S. Spielberg, wyk. Dan Aykroyd, Ned Beatty, John Belushi, Christopher Lee, Toshiro Mifune, Lorraine Gary).
0.15 Prosto z Hollywood.
0.40 Playboy.
1.25 Pożegnania.



8.00 Powitanie, program dnia.
8.05 Hity satelity (powt.).
8.25 Zaproszenie (powt.).
8.45 Szkoła Tańca Ludowego: "Tańcz z nami. Cieszyć się".
9.00 Brawo! Biał.
9.10 Ziamo - pr. redakcji kat.
9.35 Brawo! Biał.
12.00 Wiadomości.
12.10 Znajomi z zoo - program H. i A. Gucwiński.
12.35 Troski i wesołość - serial dla dzieci.
13.00 Teatr Familijny: "Racja głodowa", autor: Jerzy Niemczuk, reż. S. Chęciński, wyst.: Krzysztof Stróński, Andrzej Grabowski, Piotr Gąsiewicz, Edyta Jungowska.
13.55 Male ojczyzny.
14.25 "Bolesław Śmiały" - film fab. prod. pol. (1972, 97 min), reż. W. Lesiewicz, wyst.: Ignacy Gogolewski, Jerzy Kaliszewski, Maria Giełsińska, Aleksandra Świąk, inni.
16.00 Powitanie, program dnia.
16.05 Sport satelity. Koszykówka męz. Lech Poznań - Nobles Wrocław.
17.00 Telexpress.
17.15 Sport z satelity. I półowa meczu Lech - Nobles.
18.00 "Alternatywy 4" (5/9): "Dwudziesty stopień załusania" - serial prod. pol.

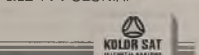
19.05 Listy od widzów.
19.15 Dobranoc.
19.30 Wiadomości.
20.00 25 lat FAMy (1).
21.00 Panorama.
21.30 "To tylko rock" - film fab. prod. pol. (1984 r., 87 min), reż. P. Karpinski, wyst.: K. Janda, G. Trella-Stawska, Z. Wardejn, P. Franczowski i inni.
22.55 Program na niedzielę.
23.05 Staszka Jopka portret śpiewemalowany - rep. poświęcony solistom zespołu "Mazowsze".
23.45 Sentymenty. Wieczór X. 0.20 Panorama.
0.50 "Polskie drogi" (8/11): "Bez przydziału" - serial prod. polskiej, reż. Janusz Morgenstern.
2.15 Historia polskiego video (2) - lata osiemdziesiąte (powt.).
2.50 Zakończenie programu.



7.00-8.00 Pr. nie kodowany
7.00 BBC NEWS - serwis informacyjny.
7.30 Diabełski młyn - filmy Warnera (powt.).
8.00-13.30 Pr. kodowany
8.00 "Rupert" - serial animowany dla dzieci (5).
8.30 "Czy boisz się ciemności?" - serial kan. (4).
9.00 Zwieryta od A do Z - (prod. BBC).
9.30 Entuzjaści. Wyprawa do podziemnego świata.
10.00 "Chybił ci oł" - amerykański film sensacyjny.
11.35 "Wielki człowiek" - angielski dramat obyczajowy.
13.30-14.30 Pr. nie kodowany
13.30 24 godziny - cykl reportażowy: "Bez diecizy".
14.30-17.00 Pr. kodowany
14.30 "Wściekłe gacie" - animacja dla dorosłych.
15.00 Liga polska.
18.00-20.00 Pr. nie kodowany
18.00 Rozkodowany Bugs Bunny - filmy Warnera.
19.00 Siódme niebo - magazyn Tomasz Raczka.
20.00-5.00 Pr. kodowany
20.00 "Komik na sobotę" - komedia amerykańska.
22.00 "Trójkąt pod gwiazdą" - dramat rosyjsko-włoski, 1991, reż. Andriej Konczalowski.
0.15 UB 40 - koncert.
1.10 Za ciemem - magazyn boksu zawodowego.
2.00 Wieczór boks. Droga do mistrzostwa: Terry Norris - Paul Vaden, Frankie Randall - Juan Coggi.

tele 5

7.55 Program dnia.
8.00 Crystal, odc. 305 (powt. z piątku).
8.30 Fakty.
9.00 W krainie smoków (19).
10.00 Niesamowity Hulk, odc. 9.
10.20 Niebieski kwadrans.
10.35 Pełny odjazd.
11.00 Życie zwierząt, odc. 3.
11.30 Muzyczny salon 5.
12.10 Znajomi z zoo.
12.35 Moda i uroda.
13.00 Weekend z "Piątką".
14.55 Klub Ludzi Życiowych.
15.05 Omówienie programu.
15.10 Świat w oczach Alegrii - muzyczny pr. edukacyjny prod. USA, odc. 1.
15.35 Roger Odrzułowiec - ser. anim. prod. USA, odc. 33.
15.40 Słonica Nelle - serial anim. prod. ang. odc. 15.
15.45 Kocham moje miasto - pr. prod. franc. odc. 3.
16.00 Pora ciemności - serial fabul. BBC, odc. 3.
16.30 Co o chodzi? - teletuniel.
17.00 Wielkie odkrycia w nauce i technice, odc. 18.
17.20 Tak, panie premierze - serial komed., odc. 2.
17.55 Promocja.
18.10 Fakty.
18.30 Zderzenia.
19.00 W kręgu wiary - mag. kat.
19.30 Szaleństwo na kółkach - ser. dok. prod. ang. (24).
19.50 Kto to widział - program prod. USA, odc. 12.
20.00 Co zdarzyło się Baby Jane - dram. psych. USA.
21.40 Inni...
22.00 Fakty.
22.30 Studio Sport.
23.15 Pożegnania.
23.20 Child in the Night - film fab. prod. USA.
0.52 TV POLONIA.

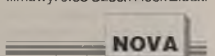


17.15 Powitanie.
17.20 Program muzyczny.
17.30 Kolorowa Kraina Przyszłości - "Denver" cz. 33 i 34.
18.15 Program na wieczór.
18.20 Wielka saga zwierząt cz. 1 - Ryby i koralce, cz. 2 - Gady.
19.15 "Supermodelka" cz. 50 serial obyczaj. (brazyl.).
19.40 Program muzyczny.
20.00 "W pyle i we krwi" cz. 2 - film hist. (USA).

21.30 "Smazalnia story" - komedia (pol.).
22.55 Program na jutro.



7.15 "21". 7.45 Tom i Jerry - ser. anim. 8.00 Język ang. dla najmłodszych. 8.40 Przygodny Animków - ser. anim. 9.00 Alf - ser. USA 9.25 Hip, Hap, Hop - teletuniel dla dzieci. 10.00 Wiadomości. 10.05 Studio reportażowe. 10.30 Kaskader z Hollywood - ser. dok. 10.55 Przysiężnik Alaski - ser. USA 11.40 Mag. polityczny. 12.00 Twierdza i zamki - białe miłości. 12.05 Historie - ser. dok. 12.30 Auto-moto - rewia - mag. dla motoryzowanych. 12.55 Kinoxob 55 - mag. filmowy. 13.35 Czarnodziej z przedmieścia - film dla młodzieży. 14.45 W starym kinie: Złoty człowiek - film czeski. 16.25 Grają orkiestry dęte. 17.05 Nasza wieś. 17.25 Świątynia dzieli - ser. pr. przyr. 17.50 Wieczorka. 18.00 Wiadomości. 18.05 Poszukiwanie straconego czasu. 18.25 Grają orkiestry dęte. 19.15 Wieczorka. 19.20 Wiedzącym na ekranie. 19.30 Dziennik. 20.00 Z politykami nie tańcz - pr. rozrywkowy. 21.00 Wiadomości. 21.10 Film na życzenie. 22.35 Szantaż - serial włoski. 0.05 Kinoxob - magazyn filmowy. 0.35 Czech Rock Block.

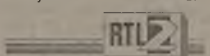


7.30 Nova w sobotę. 7.35 Różowa pantera - film anim. 8.00 Wspaniały świat Walta Disneya - filmy anim. 9.00 Brisco County Jr. i jego przygody - ser. USA. 9.45 Przygody Czarnego Żrebaka - ser. przyg. USA. 10.15 Star Trek - ser. USA. 11.00 Hardcastle i McCormick - ser. USA. 11.50 Gmunie. 12.00 Dzwonić do dyrektora. 12.30 Sportżurnal. 13.20 Splash II - kom. USA. 14.55 Ślad Xapantura - teletuniel. 16.20 Złotko - ser. 16.45 Majsterkowicz Tirm - ser. USA. 17.10 To morderstwo, napisała - ser. USA. 18.00 Dynastia - ser. USA. 18.55 Nowe przygody Lassie - ser. przyg. USA. 19.20 Pogoda. 19.30 Dziennik. 20.00 Pomada - film USA. 22.00 Właśnie dziś. 23.45 Przygody lady Chatterley - włoski film erot. 1.05 Nova w niedzielę.

ASTRA sobota

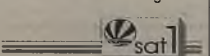


5.35 Filmy rys. dla dzieci. 11.35 California Dreams - serial. 12.05 Książę z Bel Air - serial. 12.30 Pełna chata - serial. 13.00 Rodzinka - serial. 13.25 Kto tu jest szefem - serial. 14.20 Mokradła - serial. 15.55 Drużyna A - serial. 16.50 Beverly Hills, 90210 - serial. 17.45 Melrose Place - serial. 19.10 Eksplozji 20.15 Ślub marzeń - show. 22.00 Jak proszę? - program satyryczny. 23.00 W sobotę nocy. 24.00 Atak pajaka olbrzymia - horror USA 1975.

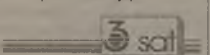


9.00 Baby Boom - film obycz. USA 1987. 10.55 Rebella Haddley - film sportowy USA 1985. 12.00 Figurki z Kalifornii - dla dzieci. 14.20 I to nazwa się życie - niem. dramat obycz. 1960 z Elke Sommer. 15.55 Uśmiech 16.30 Duszący ciałem - niem. serial. 17.20 Piekło Manitoby - niem. western z

1965 roku. 19.00 Wiadomości. 19.10 No więc Show Dietera Moora. 20.15 Medicine Man - film przyg. USA. 22.20 Kolejka strachu - kanad. thriller 1994 r. 105 nim. 0.05 Wrestling.

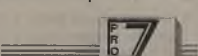


6.00 Filmy rys. dla dzieci. 9.30 Trog - film ang. 1969 (Joan Crawford). 11.10 O siódmej rano świat jest jeszcze w porządku - kom. niem. 1968. 12.50 Dream West - serial. 13.50 Star Trek - serial. 14.50 Time Trax - serial. 15.50 MacGyver - serial. 16.50 Idź na całość - show. 18.00 Piłka nożna. 19.30 Kolo fortuny. 21.00 Koncert życzeń. 22.00 Projekt 9000 - kom. USA 1989. 23.35 Wiejskie dziewczęta - film erot. niem. 1972. 1.05 Śmieszna dziewczyna - film muz. USA 1968 (Barbara Streisand, Omar Sharif). 3.35 Filmy powt.



8.00 Panorama Alp. 9.00 Czas dla kultury. 9.45 Znak D. 10.30 Mag. słowności. 11.10 Report. 12.00 Magazyn przebojów. 12.45 Dyskusje o muzyce.

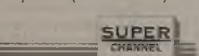
14.00 Windows '95. 14.30 Jedwabny szlak w Azji Środkowej - serial. 15.15 Ta tam! - mag. nie tylko dla kobiet. 15.45 W poszukiwaniu złotego nieba - film USA 1982. 17.35 Mag. konsumenta. 18.00 Nie mam wrogów - film niem. 18.30 Blok informacyjny. 20.15 Da capo... 21.00 Orkiestra symfoniczna w Chicago: C. Debussy, I. Strawiński. 22.05 Fryz neapolitański - film 22.30 Świat jest dziwny - film. 23.15 Talk-show. 0.15 Studio sport.



5.50 Filmy rys. dla dzieci. 11.20 Parker Lewis - serial. 11.55 Hawajska czerwka - serial. 12.55 Trio z czterema pięściami - serial. 13.55 Hekules, syn bogów - film w. hiszp. 1961. 15.50 Brisco County - serial. 16.45 Tajemnicza misja - serial. 17.50 Delfiny - film przyr. ang. 1992. 19.15 Klejnot Nilu - film USA 1985 (Michael Douglas, Kathleen Turner). 21.30 Indiana Jones i świątynia zagłady - film USA 1984 (Harrison Ford). 23.50 Mad Max II - film austral. 1981 (Mel Gibson). 1.10 Screwball Academy - kom. kanad. 1986. 3.25 Filmy powt.



8.00 Wzgórze tajemnic - dramat. 10.00 Dla dobra dzieci - dramat 1991. 11.30 Świat cudów (9). 12.00 Zostań na tej fali - komedia 1992. 13.30 Kino krótkich filmów (39). 14.00 Ziemia nadziei (1). 14.50 NHL Detroit Redwings - Boston Bruins. 17.15 Futbol Amerykański. 18.10 Bundesliga 1995/1996. 20.00 Wiadomości - komedia 1987. 22.10 Oko za oko - film akcji 1981 (Chuck Norris).



5.30 Wiadomości NBC. 6.00 Wzycięczy - mag. 6.30 Wiadomości NBC. 7.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.30 Videofashion! - mag. 14.30 Rytm bluesa - mag. 15.00 Ushuala - ser. dok. 16.00 Wzycięczy - mag. 16.30 Wiadomości NBC. 17.00 Grupa pana McLaughlina - mag. publ. 7.30 Halo Austria, halo Wiedeń - przewodnik turyst. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Europa Journal - mag. 9.00 Mag. komputerowy. 10.00 Ushuala - ser. dok. 11.00 Supersiek. 12.00 Słynne winnice - ser. dok. 12.30 Najpiękniejsze domy świata - mag. 13.

TVP1

7.00 Rolnictwo na świecie: Estonia (3).
7.15 Tańce polskie: "Podlasie - sceny weselne" (2).
7.35 Notowania.
8.05 Tegzoway Music-Box.
8.30 "Droga do Avonlea" (32) - serial prod. kanadyjskiej.
9.25 Teleranek.
9.50 Tut Tunu Co.
10.00 Kukułka.
10.15 W Starym Knie: "Napad na bank" - komedia sensacyjna prod. francuskiej (1963 r., 85 min), reż. Jean Girault, wyk.: Louis de Funès, Anne Doat, Jean-Pierre Marielle.
12.00 Aniol Pański.
12.20 Program publicystyczny.
13.00 Wiadomości.
13.10 Tydzień.
13.40 Pieprz i wanilia. Z wyspy na wyspę: "Wyspa żółwi".
14.20 Seriale wszech czasów: "Cztery pancerni i pies" (16/21) - serial TVP (emisja z teletekstem).
15.20 To tylko polka.
15.30 Od przedszkola do Opola: Violetta Villas.
16.10 Kultura duchowa narodu: "Profesor Irena Stawirska" - film dok. B. Gorgol.
16.40 SOC wg Szpota (1).
16.50 Kalendarium XX wieku.
17.00 Teleexpress.
17.20 Śmiechu warte.
17.50 DTV - program satyryczny Jacka Fedorowicza.
18.05 "Dr Quinn" (46) - serial prod. USA (emisja z teletekstem).
19.00 Wieczorka: "Przygody myшки Miki i kaczoza Donald".
19.30 Wiadomości.
20.00 Wieczór wyborczy.
1.00 Muzyka poważna.
2.00 Zakończenie programu.

2

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących).
7.30 Film dla niesłyszących.
8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących).
8.30 Programy lokalne.
9.30 Powitanie.
9.35 Reportaż.
10.00 Ojczyzna polszczyzna: W świecie skrótów i skrótów.
10.15 "Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci. Tadeusz Konwicki: "Zwierzoczkoupiór" (2), reż. Mikołaj Grabowski.
12.10 "Piraci z Malezji" - film fab.

ASTRA
niedziela

RTL
TELEVISION

5.45 Filmy rys. dla dzieci. 11.05 Eerie Indiana - serial. 12.00 Mokradła - serial. 12.30 Kto tu jest szefem? - serial. 13.00 Nany - serial. 14.05 Na czterech łapach - film USA 1989. 15.45 Sea Quest - serial. 16.45 Earth 1 - serial. 17.45 Miami Vice - serial. 19.10 Highblander - serial. 20.15 The Jetsons - film rys. USA 1990. 21.50 Spiegiel TV. 22.35 Prime Time. 22.55 Eden. 23.25 Playboy Late Night. 0.00-5.05 Filmy powt.

RTL2

7.50 Piekło Manitoby - niem. western 1965 - powt. 9.35 Medicine Man - film przyg. USA 1991, powt. 11.35 Czy masz ochotę na miłość? - wł. komedia z 1968 roku. 13.20 Reklama. 13.45 Bravo TV. 15.55 California Highschool - serial. 16.25 Brakujące połączenie - film fab. przyrod. USA z 1988. 18.00 Rewolwer i melonik -

prod. wł. (1964 r., 102 min), reż. Umberto Lenzi, wyk.: Jacqueline Sassard, Mimma Palmare.
13.50 Opowieści Collegium Maius: Od bakalarza do profesora.
14.10 Podróż w czasie i przestrzeni: "Prawytne życie roślin" - "Wędrówki roślin" (1) - film dok. prod. ang.
15.05 Familiada - teleturmu.
15.35 Siedem grzechów głównych po goralsku (4): Leniwostwo.
16.00 Gala piosenki biesiadnej: Poprawiny, czyli srebrne wesela Dwójki (1).
17.00 "Beverly Hills 90210" (9/41) - serial prod. USA.
17.50 Halo Dwójka.
18.00 Programy lokalne.
18.10 Mazurki z "Atmy" gra Ewa Osińska - film muzyczny.
19.05 Gra - teleturmu.
19.35 "Przygody Animków" - serial anim. prod. USA.
20.00 "Smutek ONZ" - film dok. prod. ang.
21.00 Panorama.
21.40 "Najlepsze przyjaciółki" - komedia obyczajowa prod. USA (1982 r., 105 min), reż. N. Jewison, wyk.: B. Reynolds, G. Hawn, Jessica Tandy.
23.25 Bestsellery Dwójki: "Pekin" - film dok. o Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.
0.15 Panorama.
0.20 Jazz nocą.
0.50 Zakończenie programu.

POLSAT

8.00 Jesteśmy - program redakcji katolickiej.
8.30 "Hullabaloo" (19), "Dig i Dug" (18).
9.00 Filmy anim. dla dzieci.
9.20 Smakosze i rozkosze.
9.30 Maski - magazyn.
10.00 Disco Relax.
11.00 "Daktari" (44) - serial.
12.00 "Ostateczny werdykt", USA 1991, reż. J. Fisk, wyk.: T. Williams, Glenn Ford, Olivia Burnette.
13.35 "Odyseja" (23) - serial dla dzieci i młodzieży.
14.00 Szuka informacji.
14.30 "Wędrówki myśli" - serial dokumentalny.
15.00 Dziurny satyryk kraju - pr. Tadeusza Drożdż.
15.30 Fashion TV - mag. mody.
16.00 Informacje.
16.10 "Moja macocha jest kołomyżką" - film fab. 1988, reż. Richard Benjamin.
18.15 Benny Hill.
18.30 "Columbo", USA 1992, w gł. roli Peter Falk.
19.50 Informacje.

sat1

7.55 Barbarzyńca i gejsza - film przyg. USA 1958 (John Wayne). 9.40 Strzelby na przełęcz Apaczów - western USA 1966. 11.25 Wolny jak wiatr - film dok. 12.15 Na wysokości góry - film niem. 1957. 14.00 Czułe słowa - melodramat USA 1983 (Shirley MacLaine, Jack Nicholson). 16.30 Północ - Poludnie - serial. 18.15 Kolo fortu. 19.10 Piłka nożna. 20.15 Zerowe ryzyko - thriller niem. 1995. 22.10 Talk-show. 23.30 24 godziny. 0.05 Sprawiedliwość dla wszystkich - film USA 1978 (Al Pacino). 2.15 Filmy powt.

3 sat

8.00 Panorama Alp. 9.00 Lirka dla wszystkich. 9.15 Festiwal muzyczny w Bremen 1994. 11.30 Cezar, cesarz. 13.00 Wiadomości. 13.45 Gondolierzy -

20.05 "Na południe" (9) - amerykański serial sensacyjny. 20.55 Kino satelitarne: "Podniebny taniec", Wielka Brytania 1988, reż. Gordon Fleming, wyk.: Kathleen Beller, Francois-Eric Gendron, Paul Maxwell, Therese Liotard.
22.50 Na każdy temat.
23.50 Filmoteka narodowa: "Wacuś", film polski 1935, reż. Michał Waszyński, wyk.: Adolf Dymasz, Jadwiga Andrzejewska, Maria Karska, Mieczysława Wawrzyniak.
0.55 Pożegnanie.

TV POLONIA

8.00 Powitanie, program dnia.
8.10 Giovanni Pierluigi da Palestrina: Ofertorium na XXII niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego.
8.15 Słowo na niedzielę.
8.20 Studio Kontakt (powt.).
8.50 Królowie mór: "Fenicia" - film krajoznawczy Krzysztofa Baranowskiego (ost.).
9.15 "Schmidt und Kowalski".
9.45 Mój dom.
10.15 Skarbiec - magazyn historyczno-kulturalny.
10.45 Poranek muzyczny. Wielkie kreacje: Władysław Kłosiński, Yehudi Menuhin oraz "Sinfonia Varsovia" - Józef Haydn - koncert D-dur.
11.05 "Drogi do niepodległości" (1) - film dok.
12.00 Polskie ABC - program dla dzieci.
12.45 Ojczyzna polszczyzna.
13.10 "Zamek Eureka" - film dla dzieci.
13.35 Sywetki: Joanna Sarapata.
14.10 Spotkania z profesorem Wiktozem Zinem.
14.30 Piraci - teleturmu.
15.00 "Tata, a Marcin powiedział...".
15.10 Ballady Maryli Rodowicz.
15.45 Powitanie, program dnia.
16.00 Biografie: "Tonko, czyli legenda o ostatnim batarze" - film dok. J. Janickiego i W. Stępińskiego.
17.00 Teleexpress.
17.15 "Czarnoksiężnik z krainy Oz" (1/13) - serial animowany dla dzieci.
17.40 Wspomnień czar: "Macteczka" - film archiwalny produkcji polskiej (1938 r., 95 min), reż. K. Tomm i J. Gree.
19.20 Dobranocna.
19.30 Wiadomości.
20.00 Wieczór wyborczy.

operetka. 16.30 Patrick Pacard - serial. 17.30 Dodine 981. 18.00 Blok informacyjny. 20.15 Mag. ochrony środowiska. 21.00 Dziedzictwo ludzkości. 21.15 Prix Pantheon 1995. 22.30 Niemieckie losy. 23.15 Numer 110 - serial.

P7

6.55 Filmy rys. dla dzieci. 11.45 Mission Seaview - serial. 12.45 Daleki świat - serial przyr. 13.40 Wesoły Dziś Zachod - kom. USA 1994. 15.25 Pan trzech światów - film ang.-USA 1960. 17.25 Diagnosta morderstwa - serial. 18.25 Babilon 5 - serial. 19.20 Vierzestni - serial. 20.15 Go Trabi Go - 2 kom. niem. 1992. 22.20 Duet z Palm Beach - serial. 23.10 52 Pick Up - film USA 1986. 1.10 Talk-show. 1.50 Adwokat - thriller fr. 1992 (Alain Delon).

FILMNET

8.00 Kiedy nadejdzie czas - dramat 1987. 9.35 Magazyn informacyjny. 10.00 Bogowie muszą być szaleni 2 - komedia 1989. 11.35 W zblizeniu: Gladys Knight z 12.00 Abraham Lincoln - dramat 1930. 13.30 Świat cudów (10). 13.55 Liga

1.00 "Alternatywy 4" (5/9): "Dwudziesty stopień zasilania" - serial prod. polskiej, reż. Stanisław Barański (powt., napisy w języku angielskim).
1.55 Zakończenie programu.

CANAL+

7.00-8.00 Program nie kodowany.
7.00 Rozkodowany Bugs Bunny - filmy Warnera.
8.00-13.30 Program kodowany.
8.00 "Rupert" - serial animowany dla dzieci (6).
8.30 "Czy boisz się ciemności?" - serial kanadyjski (5).
9.00 "Amerykański łowca" - angielski film sensacyjny.
10.55 "Żelazny orzeł III" - amerykański film sensacyjny.
12.30 Wyprawy: "Klejnoty Morza Karaibskiego".
13.30-14.30 Program nie kodowany.
13.30 "Mściciel na harleju" - serial amerykański (24).
14.30-19.00 Program kodowany.
14.30 "Thelma i Louise" - amerykańskie kino drogi.
16.35 Kaskaderzy - cykl dokumentalny.
16.55 Liga angielska: Everton - Blackburn.
19.00-20.00 Program nie kodowany.
19.00 Nie przegap - magazyn abonentów.
19.30 Kuchnia filmowa - magazyn filmowy (o filmie "Chaplin").
20.00-4.40 Program kodowany.
20.00 "Chaplin" - angielsko-amerykański film biograficzny.
22.20 Trans World Sport - magazyn sportowy.
23.15 "Napiliśmy się razem herbaty" - amerykańska komedia romantyczna.
1.00 "Czoiidomi mordercy" - amerykański film gangsterski.
2.50 "Ucieczka gangstera" - amerykański film sensacyjny.

tele 5

7.55 Program dnia.
8.00 Tak, panie premierze - serial komed. prod. ang., odc. 2.
8.30 Fakty - tydzień.

włoska Roma-Parma. 16.00 NHL - transmisja z Los Angeles: New Jersey Devils - Los Angeles Kings. 18.00 Ostatni dzwonek - dramat 1993. 19.35 Gene Hackman, Dennis Hopper, Lloyd Bridges. 20.00 Movie Special. 20.25 Liga włoska - Milano-Cagliari. 21.30 Renegaci - film akcji 1989 (Keifer Sutherland).

SUPER CHANNEL

5.30 Wiadomości NBC. 6.00 Tydzień w biznesie - mag. 6.30 Wiadomości NBC. 7.00 Po prostu biznes - mag. 7.30 Zwycięzcy - mag. 8.00 Wiadomości ITN. 8.30 Gospodarka na świecie. 9.00 Bitwy powietrzne - ser. dok. 10.00 Stulecie według Frota - ser. dok. 11.00 Super-sklep. 12.00 Grupa pana McLaughlina - mag. pub. 12.30 Europa 2000 - mag. 13.00 Styl życia - mag. 13.30 Rytm jazu - mag. 14.00 Formula 1 - film dok. 14.30 Legendy tenisa - film dok. 15.00 Sport: wysięgi motocyklowe. 15.30 Sport: X Kultura. 16.00 Sport: kojarstwo. 17.00 Oko w oko z mediami - mag. 18.00 Wiadomości ITN. 18.30 Videofashion! - mag. mody. 19.00 Słynne

9.00 Studio Sport.
9.15 Za miedzą.
9.30 W krainie smoków, odc. 20.
10.00 Robocop, odc. 9.
10.20 Vallirianne Pdziozaury, odc. 10.
10.40 Czarna strzala.
11.30 Truskawkowe Studio...
12.00 Przygoda w siodle, odc. 6.
12.30 Magazyn Motoryzacyjny.
13.00 Weekend z "Piątką".
15.00 Omówienie programu dnia.
15.10 Świat w oczach Allegry - muzyczny prog. eduk. prod. USA cz. 2.
15.35 Nasz nowy dom - serial USA odc. 9.
17.20 Golymp obiektywem - komedia prod. ang., odc. 6.
17.50 Uzupełnienie.
18.00 Fakty.
18.10 Pełniażę kultury.
18.35 Labyrinty kultury.
19.00 Wspólnota w kulturze.
19.30 Niezwykły świat wytwórni Hammer - serial dok. prod. ang., odc. 5.
20.00 Winda - komedia prod. ang.
20.30 Mojaz Live - koncert.
21.34 Strona 5.
22.00 3, 2, 1... start.
23.00 Pożegnanie, omówienie programu na poniedziałek.
23.05 Where the hell's that gold - western.
0.45 TV POLONIA.

KOLOR SAT
TELEWIZJA SATURN

17.15 Powitanie.
17.20 Program muzyczny.
17.30 Kolorowa Kraina Przygód - "Tajemniczy ogród" cz. 20 i 21.
18.20 Program na wieczór.
18.25 "Detektywi i piękne panie" cz. 21 - serial obyczajowy (brazyl.).
19.15 "Supermodelka" cz. 51 - serial obyczajowy (brazyl.).
19.40 Program muzyczny.
20.00 "Ślepy tor" - komedia (USA).
21.45 "Do góry nogami" - dramat (pol.).
23.20 Program na jutro.

SPORT W TV

Tenis, finał turnieju w Paryżu: DSF 14.30.
Najsilniejsi mężczyźni świata: Eurosport 19.00.
Piłka nożna, Bundesliga: SAT1 19.10.
Piłka nożna, liga włoska: DSF 21.00.

winnice - ser. dok. 19.30 Seli-na Scott - talk-show 20.30 Wiadomości NBC. 21.30 Wiadomości ITN. 22.00 Wieczór z Jay Leno - show. 23.00 Studio Sport: golf - Andersen Consulting. 24.00 Noc z Conan O'Brien - show. 1.30 Wieczór z Jay Leno - show. 2.30 Noc z Conan O'Brien - show. 3.30 Rytm jazu - mag. muz. 4.00 Geraldo Rivera - talk-show. 5.00 Grupa pana McLaughlina - mag. pub.

DSF

7.45 Karamalz Magic Sports. 9.45 Magazyn Dominon. 10.00 Klasyki boksu z Niemiec. 11.00 Live Doppelpass - magazyn pikarski. 12.00 Magazyn dla niepełnosprawnych. 12.30 Kolarstwo - 6-dniówka w Monachium. 13.30 Wycięsi samochodowe FIA - MŚ w Hiszpanii. 14.30 Tenis - finał turnieju ATP w Paryżu. 17.45 Tańce - mi-

7.35 Z życia bociów - serial przyr. 7.40 Przygody Animków - serial anim. 8.00 Studio Rosa. 10.00 Wiadomości. 10.05 Obiektyw - magazyn reportażowy zagranicznych. 10.45 F. L. Vek - serial TC. 11.30 Kalendarium. 11.45 Czechosłowacki Tygodnik Filmowy. 12.00 Debata. 13.00 W ogródku na działce. 13.35 Trend. 13.55 Bajka o ludziach i bożej apteczce - film. 14.55 Magazyn chrześcijański. 15.45 Piramida - teleturmu. 16.15 Covington Cross - serial. 17.05 Na zdrowie, panie doktorze - serial. 17.45 Słowno na niedzielę. 17.50 Wieczorka. 18.00 Wiadomości. 18.05 Antena. 18.20 Simpsonowie - serial anim. 18.45 Krok za krokiem - serial USA. 19.10 Wieczorka. 19.10 Wieczorem na ekranie. 19.30 Dziennik, sport. 20.00 Wideo-stop. 20.45 Pokojowe pole walki - serial. 21.04 Genus - program dok. o znanych osobistościach. 21.50 Wiadomości. 22.00 Rozwódka - film USA. 23.55 Debata - program dysk. 1.00 "21".

NOVA

7.30 Nova w niedzielę. 7.35 Marynarz Popeye - serial anim. 7.45 Wspaniały świat Walta Disneya. 8.35 Śpiąca królewna - bajka słowacko-niemiecka. 10.05 As - Lista przebojów. 11.10 Zar tropików - serial USA. 12.00 Dallas - serial USA. 13.00 7, czyli Siem dni. 14.00 Alibina wodzie - film czeski z 1965 r. 15.40 Tajemnica Tyanika - film dok. 16.35 Zwycięzca Herkulesa - film włoski. 18.10 Beverly Hills 90210 - serial USA. 19.00 Gumnie. 19.20 Pogoda. 19.30 Dziennik, sport. 20.00 Uwaga, obchód - film czeski. 21.30 Właśnie dziś. 21.50 Prawa ludzkie - thriller USA. 23.25 Film prod. USA z cyklu "Opowiadania z zaświatów". 23.50 Penthouse - magazyn erot. 0.45 Nova na poniedziałek.

EUROSPORT

8.30 Aerobik - MŚ w Las Vegas. 9.30 Triathlon - Gatorade Hawaii Ironman. 11.00 Kolarstwo górskie - zawody w Belgii. 12.00 Supercross. 13.00 Sumo - turniej w Paryżu. 15.00 Lądziarstwo figurowe - Skate America. 17.00 Tańce. 18.00 Aerobik - ME w Pradze. 19.00 Strength - zawody najsilniejszych mężczyzn świata w Niemczech. 20.00 Kulturyści - zawody w Anglii. 21.00 Aerobik - Miss Fitness USA. 22.00 Supercross. 24.00 Boks.

EUROSPORT

OTO LISTA LAUREATÓW KONKURSU SPRZED DWÓCH TYGODNI

50 zł - ANNA PIENKO z Rusocina.

30 zł - GABRIELA SZMOLKE z Dobrzecia.

20 zł - LUKASZ DZIESZKOWSKI z Ożymka.

Prawo do bezpłatnego wypożyczenia sześciu kaset w wypożyczalni „FILM-STAR” w Opolu: RENATA Blicharz z Opola, RUDOLF PASOŃ z Opola, ZENOBIA SYPOSZ z Opola, ZOFIA MAZUR z Bogdanowa, BOGUMIŁA BOGUSŁAWSKA z Czarnowas. Gratulujemy.

UWAGA!!! Nagrody można odebrać w wideotece „FILM-STAR” przy ul. Krakowskiej (obok filharmonii) (**Dom Handlowy „HERA”**) w Opolu.

A OTO KOLEJNE PYTANIA:

1. Na planie którego filmu spotkali się Woody Harrelson i Demi Moore?
2. Wymień przynajmniej trzy filmy, w których zagrała Judy Davis.
3. Kto był partnerem Melanie Griffith w „Dzikiej namiętności”?
4. Jak się nazywa reżyser tego filmu?
5. Podaj nazwisko aktora partnerującego Meg Ryan w filmie „Bezsenność w Seattle”.

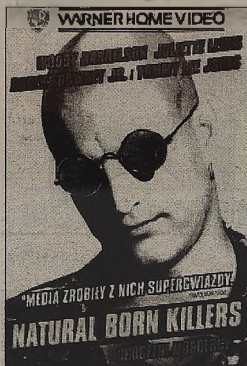
Przypominamy zasady konkursu. Kto odpowie na pięć pytań - bierze udział w losowaniu 50 zł, kto odpowie na cztery - ma szansę wygrać 30 zł, a kto na trzy - 20 zł. Wśród uczestników konkursu, którzy poprawnie odpowiedzą na co najmniej dwa z pytań, zostanie rozlosowanych pięć dodatkowych nagród, w postaci prawa do sześciu bezpłatnych wypożyczeń w wideotece „FILM-STAR” w Opolu (w żadnej innej!).

UWAGA: Tylko kartki pocztowe z naklejonym znaczkiem **SUPERKONKURS** (na górze strony) biorą udział w losowaniu nagród!

Listę zwycięzców ogłosimy za dwa tygodnie. Nagrody należy odebrać w ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników! Odpowiedzi na kartkach pocztowych prosimy wysłać pod adresem: „NOWA TRYBUNA OPOLSKA”, ul. Powstańców Śl. 9, Opole.

Urodzeni mordercy

Natural Born Killers. Reżyseria: Oliver Stone. Wykonawcy: Woody Harrelson, Juliette Lewis, Robert Downey Jr., Tommy Lee Jones, Tom Sizemore. Produkcja: USA - 1994. 120 min. Dystrybucja: Warner.



Para namiętnych kochanków, a zarazem zwyrodniałych morderców Mickey i Mallory przemierzają Amerykę, katując i mordując bez cienia litości każdego, kto tylko pojawi się na ich drodze. Przemoc i gwałt stały się bowiem niezbędnym elementem ich życia, pożywką, bez której mogliby już tylko wegetować.

Kadr po kadrze, jak w szalonym telewizyjnym wideoclipie, przesuwają się po szklanym ekranie obrazy co rusz to brutalniejsze, niektóre wręcz szokujące i trudne do strawienia. Obrazy, które nie służą jednak apoteozie gwałtu, a mają być tylko wyzwaniem przeciwko złu. Złu, które zdaniem Stone'a stało się już niemalże wszechobecne. Winą za te bezmyślną brutalizację życia reżyser obarcza przy tym media, które w pogoni za taką sensacją i coraz bardziej perwersyjną rozrywką kreują ku uciesze gawiedzi zbrodnię, czyniąc z niej sposób na ratowanie się przed nudą.

„Urodzeni mordercy” to jeden z najbardziej bulwersujących i

kontrowersyjnych filmów ubiegłego sezonu, a jednocześnie najdramatyczniejszy z obrazów, jakie Stone zdecydował się do tej pory nakręcić. Szokuje i zniechęca, przyciąga i wywołuje sprzeciw, ale nie pozwala nikomu pozostać obojętnym. W tym właśnie jego siła. Nieodparta, choć równie odpychająca jak po-tega zła.

Podróż do Indii

A Passage to India. Reżyseria: David Lean. Wykonawcy: Judy Davis, Peggy Ashcroft, James Fox. Produkcja: USA - Wik. Brytania - 1984. 157 min. Dystrybucja: Warner.



Indie za panowania Anglików. Lata trzydzieste naszego stulecia. Przybyła do swojego narzeczonego w Bombaju młoda Angielka Adela Quesada poznaje pewnego pięknego dnia sympatycznego Hindusa - dokto-

ra Azisa, który proponuje jej wycieczkę do okolicznych słynnych groć. Zafascynowana egzotyką dopiero co odkrywanego kraju, przyjmuje tę ofertę i decyduje się spędzić forsowny dzień w jego towarzystwie. Razem spędzony czas nie pozostawia jej jednak dobrych wspomnień. Tuż po powrocie Adela oskarża swego przewodnika o próbę gwałtu...

Długi i momentami nudny film, przesączony klimatem prozy E. M. Forstera, nie zyskał sobie zbyt licznej widowni. Jego widowiskowość, pełna niedomówień atmosfera i przepięknie filmowane plenery. Komu wystarczy do do szczęścia, na pewno będzie zachwycony.

Naręczona dla geniusza

I.Q. Reżyseria: Fred Schepisi. Wykonawcy: Meg Ryan, Tim Robbins, Walter Matthau, Charles Durning. Produkcja: USA - 1995. 92 min. Dystrybucja: ITI.



Czy miłość może mieć wpływ na teorię względności? Czy jest jakiś sposób, by uratować słońca, choć roztrzępaną młodą panią naukowic przed małżeństwem z bufonem, antypatycznym geniuszem i popełniać ją w ramionach prawdziwego, pachnącego samochodowym smarem mężczyzny? Oczywiście, że wszystko jest możliwe. Zwłaszcza, gdy za rozwiązanie zabierze się... stary Albert Einstein we własnej osobie!

Leciutka komedia z udziałem świetnych aktorów to kolejna propozycja dystrybutorów, mająca ubarwić nam smutne jesienne dni. Nazwiska na „liście płac” zapowiadają jednak znacznie więcej, niż w efekcie otrzymujemy. Scenariusz, choć na początku wydaje się wcale pomysłowy, zaczyna utykać już po pierwszych kilkunastu minutach, a i zawarty w niej dowcip trudno zaliczyć do błyskotliwych.

EMKA

RADIO

niedziela

P R I

Wiadomości: co godzinę.

24.00-6.00 Program nocny. 6.05 Kiermasz pod kokiłkiem. 7.05 Siedem dni w kraju i na świecie. 7.35 Mijają lata, zostają piosenki. 8.05 Radiowy magazyn wojskowy. 8.35 Anegdoty i fakty. 9.00 Msza święta rzymskokatolicka. 10.00 Z życia Kościoła katolickiego. 10.30 Lista polskich przebojów. 10.45 Ginące piękno. 11.05 Zysp. 11.35 Koncert chopinowski. 12.10 W samo południe. 13.05 Koncert na bis. 14.15 Wspomnienia pisane dźwiękiem. 14.30 „W Jezioranach”. 15.05 Koncert żywcem. 16.05 „Dom na skraju rodzin” - reportaż. 16.25 Wiersze dla ciebie. 16.45 Dziennik Radia Watykańskiego. 17.05 Wist. 18.05 Aktualności sportowe. 18.15 Muzyczna Jedynka. 19.30 Radio dzieciom. 20.08 Przy muzyce o sporcie. 20.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 21.05 Ludzie, epoki, obyczaje. 21.30 Śladami geniuszy. 22.00 Teatr PR „Emanuel” - słuchowisko. 23.15 Świat - temat tygodnia. 23.30 Słuchajmy razem.

P R I I I

Serwis Trójki co godzinę.

0.05 Odkręcone przeboje. 0.30-6.00 Trójka pod księżycem. 6.00-10.05 Zapraszamy do Trójki. 7.45 Zagadkiowa niedziela. 9.05 Serwis sportowy. 10.05 Studio 202. 11.10 2+1, czyli Trójka. 12.30 Jestem, więc mówię. 14.05 Powtórka z tygodnia. 14.30 Niech gra muzyka. 15.10 Teraz śmiejsz. 16.05 Niemodne przyjemności. 16.45 Droga na Wawel. 17.05 Dzieła, interpretacje, nagrania. 18.25 Piosenka to mały teatr. 19.05 Nasz Parnas. 20.05-24.00 Wieczór wyborczy.

RADIO BIS

Wiadomości: 5.55, 6.55, 7.55, 9.55, 11.55, 13.55, 15.55, 17.55, 19.55, 21.55, 23.55.

5.55 Mała poranna muzyka. 7.45 Kościół w Polsce i na świecie: Kościół prawosławny. 8.00 Nabożeństwo Kościoła ewangelicko-metodystycznego. 9.00 Barokowe concerto. 10.15 PP - permanentne przeboje. 10.30 Tajemnice świata natury. 11.15 Bulwar piosenki francuskiej. J. J. Goldman. 11.45 Świat w kuchni. 12.00 Pogłosom i ciszą. 12.15 Recital z nagrań W. Giesekinga. 13.00 Niedziela dla nas. 14.00 Cudowne podróże z Charonem. 14.25 Promenada muzyczna. 15.00 Wielki konkurs historyczny. 15.45 Solo na głosy. 16.00 Klub odkrywców. 17.00 Klub czarnej płyty. 18.00 Postacie XX wieku: Th. Roosevelt. 18.30 Mała kronika. A. M. Bach. 19.00 Tu rodzi się piękno. 19.25 Moja i twoja nadzieja. 19.45 Solo na instrumenty. 20.00-24.00 Magia radia. 24.00-2.00 Gala jazzowa. 0.02-0.55 Dla i o Polonii.

RADIO ZET

Wiadomości co godzinę całą dobę.

6.00-9.00 Poranek z Radiem Zet. 7.15 i 8.15 Horoskop dnia - Wojciech Józwiak. 9.15 Śniadanie z Radiem Zet - program Krzysztofa Skowrońskiego. 10.10 Weekly TOP 40 - amerykańska lista przebojów - przedstawia Jaromir Wasyluk. 14.10 Od Żelki do Gazetki. 16.10 Nautilus Radia Zet - program Roberta Bernatowicza i Mirka Blacha. 19.05 Nowe single Radia Zet - prezentuje Wojtek Jagielski. 20.05 Na krawędzi - koncerty najlepszych wykonawców New Rock. 24.00 Noc z Radiem Zet.

RADIO O'LE

Wiadomości: 6.30-21.30 co godzinę. Wyzytówka dnia: 6.00, 7.00, 9.00, 12.00, 15.00. Kalendarium: 6.02, 7.02, 12.02, 15.02. Horoskop: 8.00, 10.00, 12.00, 15.00. Informator kulturalny: 6.55, 7.22, 16.05. Piosenka dnia: 6.05, 8.05, 10.05, 12.10, 14.00, 16.00. Piosenka tygodnia: 7.03, 9.02, 11.00, 15.03. Ogłoszenia i komunikaty: 6.40-21.40. Komunikaty drogowe: 6.50, 7.40, 11.15, 14.45, 16.15.

6.00-10.00 Radio Budzik. 6.45-7.00 Tak minęła noc. 9.00-10.00 Role w O'le.

10.00-15.00 Niedziela będzie dla nas. 11.00-14.00 Wszystkim zrobimy dobrze (utwory na życzenie: 55-15-11, 55-27-19).

15.00-20.00 Niedzielną popołudnie. 15.00-17.30 Parada list przebojów. 17.35-18.30 Czarna godzina (powt.). 18.30-20.00 Bajobongo - konkurs na dwa telefony (55-15-11, 55-27-19). 20.00-21.00 Retro O'le. 21.00-22.00 Rzeźnia - Metal Hammer Show.

22.00-23.00 Rock Express (powt.). 23.00-24.00 Kółkianki muzyczne. 24.00-1.00 World Country Music Network Show. 1.00-6.00 O'le pod bezsennością poduszka.

RMF FM

Wiadomości co godzinę od 0.45.

4.00 „Raczej Mało Faktów” - no właśnie. 8.00 „Razem Możemy Fajzysko” - w szkółce niedzielnej. 12.00 „Rozbrajać. Myśleć. Fantazjować” - wioska Astra!na. 16.00 „Re Mi Fa” - koncert tygodniowy. 17.00 „Radio Mettzo Forte” - mikrowanie. 18.45 „Rozmowy Między Fanami” - BBC Transcription prezentuje... 19.45-20.45 „Radiowe Małpie Figle” - monkey business inaczej.

RADIO FAMA

71,69 FM i 90,80 FM

Informacje co godzinę od 7.55 do 20.55.

Biznes FAMA - 9.00
FAMA gminna - 11.00
Goście FAMY - 20.00.

RADIO PRO KOLOR

Serwis BBC: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 15.00, 16.00, 18.30, 20.00 i 22.00. Serwis lokalny: 6.00. Serwis kulturalny: 6.15, 9.15.

6.00-10.00 KOŁOFRANK - blok poranny Kordiana Michalaka. 7.15 Raport z miasta. 7.45 Horoskop. 8.15-8.30 Poranne życzenia (tel. 544-521). 8.30-9.45 Bajka nie bajka - poranny konkurs literacki dla małych i dużych (tel. 544-521). 9.45 Auto Radio Komis. 10.00-12.00 PC FAN - magazyn komputerowy Jacka Szopińskiego i Eugeniusza Wszeteczko. 12.00-14.00 Program wyborczy Wacława Gąsiora. Występują kandydaci na „prezydenta” Wacława Gąsiora, który na „imię” ma Wacława i jego „rzesznik” prasowy „redaktor” Jacek Szopiński. 15.00-19.00 TOP MANIA - nowości muzyczne, listy przebojów z różnych zakątków świata, konkursy przedstawia Andrzej Kozłowski. 16.00-17.00 Barzdco fajny magazyn radiowy - nowości Sony Music i MJM Poland. 17.00-18.30 Lista przebojów prezydentów Radia Pro Kolor. 19.00-22.00 RETRO BLOK - rockowe wykopaliska muzyczne - dinorozyt rock and rolla bada zespół archeologów pod kierownictwem Tomka Bazana i Wiktora Olszewskiego. 22.00-1.00 SPORTMANIA - podsumowanie sportowego weekendu - magazyn Andrzeja Gierzejewicza. 1.00-6.00 Muzyczna noc bez zbędnych słów.

RADIO OPOLE

Wiadomości: co godzinę całą dobę.

6.00-10.00 W niedzielnym rytmie. 6.10 Dzień na Śląsku Opolskim. 6.15 Kwadrans na dośpanie. 6.35 Piosenka z rekomendacją, także o godz. 8.10 i 9.15. 7.10 Pełny spokój. 7.30 Aktualności sportowe. 8.20 Gość Radia Opole. 8.40 Przegląd tygodniowy. 9.10 Dzień w Opolu i województwie. 9.20 Pół godziny dla rodziny. 9.50 Telefon z autobazaru. 10.10 Słowo na niedzielę. 10.20 Miniatura muzyczna. 10.30 Dzień w Opolu i województwie. 11.05 Magazyn reporterów Radia Opole. 12.05 Koncert żywcem. 13.40 Nie samymi chlebem. 14.05 Orfeusz na dachu. 14.30-18.00 Rozmowy przy muzyce. 14.40 Piknik muzyczny. 15.15 Przygotowanie kresowego miasta. 15.45 Pożyteczna książka. 16.05 Z festiwalowego archiwum. 16.20 Między wierszami. 16.30 Zapomniane melodie. 17.05 Studio „M”. 18.05 Magazyn disco polo. 18.35 Bajka. 19.05 Opolska lista przebojów. 21.05 Radiowy wieczór sportowy. 21.45 Studnia. 23.30 W stronę nocy. 1.05-5.00 Muzyka przed świtem.

RADIO NA WYSPIE

Wiadomości PRO FM: 10.15-18.15 co godzinę.

Auto-Moto Wyspa - 10.30, 15.30 Sport - 10.45. Przegląd wydarzeń tygodnia - 11.30. Informacje lokalne - 12.45. Serwis kulturalny - 14.45. Serwis ekonomiczny - 16.45.

DIECEZJALNE RADIO GÓRA ŚWIĘTEJ ANNY

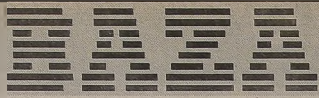
10.00 Powitanie. 10.30 Transmisja mszy św. z katedry Św. Krzyża 11.30 Program na niedzielę. 12.00 Aniol Pański. 12.10 Aura dla diuroza. 13.00 Koncert żywcem. 13.30 Spacerkiem po Opolu. 15.00 Program dla chorych - Otwarte serce. 16.10 Zakonczenie programu.

FILMstar
WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO

DOM HANDLOWY
„HERA” II p.

Nigdzie nie znajdziesz więcej!

30 - 60
nowości
tygodniowo!



hp HEWLETT
PACKARD
Authorized
Dealer

Z okazji otwarcia oddziału w Opolu
do końca listopada

PROMOCYJNE CENY

na drukarki HP oraz komputery BAZA

Opole, ul. Powolnego 6, Centrum Handlowe „Hermes”

2005909-g

Gminna Spółdzielnia „Sch” Ozimek z/s w Krasiejowie
tel. 651-286, ul. Młyńska 1

sprzeda:

- budynek młyna
- budynek magazynowy
- działkę nr 531/10 o pow. 940 ha w Krasiejowie

oraz wydzierżawi:

- bar w Krzyżowej Dolinie i Chobiu.
- Oferty składać na powyższy adres do 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

494-k

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Rejonowego rewir II w Nysie mający kancelarię w Nysie przy ul. Towarowej 1 na podstawie art. 867 kpc podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 7 listopada 1995 roku o godz. 10.00 w kancelarii komornika odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, stanowiących własność:

Przybysz Andrzej ul. Bohaterów Warszawy 1/3 48-300 Nysa

Przedmiotem licytacji jest:

Samochód „Polonez” Truck, rok prod. 1989 nr rej. OEK 1019, szt. 1, wartość szacunkowa 4.400,-zł.

Wykaz ruchomości wraz z elaboratem szacunkowym znajduje się do wglądu w kancelarii komornika. Ceną wywoławczą każdej ruchomości w powyższej licytacji jest 3/4 wartości szacunkowej podanej w obwieszczeniu. Rzystępujący doprzedzając winni wpłacić w kancelarii komornika wadium w wysokości 10% ceny oszacowania, najpóźniej do godz. 9-tej w dniu licytacji.

Ruchomości będące przedmiotem niniejszej licytacji można oglądać w dniu poprzedzającym licytację w godz. 10-11 w POLMOZBYCIE w Nysie.

7445-g

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Głogówku

**Ogłasza I publiczny przetarg ustny
nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości stanowiących
własność gminy Głogówek**

1. Działki nr 643/4 mapa 6 obręb Głogówek o powierzchni 0,0072 ha, działki budowlanej, nie zabudowanej, położonej w Głogówku, przy ul. ul. Mickiewicza - Spółdzielczej. Wartość gruntu - 1.766,16 złotych
Forma sprzedaży - własność
2. Działki nr 643/5 mapa 6 obręb Głogówek o powierzchni 0,0070 ha, działki budowlanej, nie zabudowanej, położonej w Głogówku, przy ul. Spółdzielczej. Wartość gruntu - 1.717,10 zł.
Forma sprzedaży - własność.
3. Działki nr 643/6 mapa 6 Głogówek o powierzchni 0,0070 ha, działki budowlanej, nie zabudowanej, położonej w Głogówku, przy ul. Spółdzielczej. Wartość gruntu - 1.717,10 zł.
Forma sprzedaży - własność.
4. Działki nr 643/7 mapa 6 obręb Głogówek o powierzchni 0,0068 ha, działki budowlanej, nie zabudowanej, położonej w Głogówku, przy ul. Spółdzielczej. Wartość gruntu - 1.606,16 zł.
Forma sprzedaży - własność.

Podane wartości stanowią cenę wywoławczą.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 listopada 1995 roku o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Głogówku, Rynek - Ratusz.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne lub prawne, które najpóźniej w dniu przetargu do godziny 9-tej wpłacą wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacić w kasie Urzędu, pokój nr 10.

Wadium należy wpłacić na każdą działkę osobno, wadium to będzie upoważniało osoby do uczestnictwa w II przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, w tym samym dniu o godzinie 12-tej odbędzie się II publiczny przetarg.

Dla informacji podaje, że działki wyżej wyszczególnione w planie zagospodarowania przestrzennego miasta Głogówka są położone w terenach zainwestowanych budownictwem mieszkalnym i usługowym.

Kupujący pokrywa również koszty sporządzenia operatów szacunkowych gruntów oraz podziałów geodezyjnych.

Zarząd Miejski w Głogówku zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

1006757-g

Ilustrowany miesięcznik rozrywki i sensacji

OPOLSKIE OSOBLIWOŚCI

Już w sprzedaży

Przeczytaj m.in.:

- **Cygańskie pałace**
Izba w cenie małego fiat, lustro za 50 baniek, najdroższy w województwie parkiet...
- **Łatwe pieniądze**
Wstrząsająca rozmowa z 17-latką sprzedającą się na ulicach Berlina
- **Mały bije tam gdzie deszcz**
Wywiad z Giesławem Milewiczem znanym na całym świecie opolskim karym
- **Uśmiechaki, Antyhoroskopy, i wiele innych atrakcji**

Szukaj w Ruchu i Kolporterze

2006069-g

mag HURT - DETAL
Marka Gencorali atrakcyjne rabaty

ŻALUZJE, ROLETY, MARKIZY, BRAMY

MONTAŻ, SERWIS, GWARANCJA

FUNKTY PRZYJMUJĄCIE ZŁECEN

SDH OPOLANIN /partner/
SDH „ZA ODRA” obok fontanny
OPOLE ul. Prószkowska 34
tel/fax 74 69 65

3699-g

Firma polsko-niemiecka zatrudni:

kierownika produkcji,
sekretarkę oraz pracowników
do produkcji elementów blaszanych.
Tel. 643396
lub 090 351489.

2278-k

Zakład Izolacji Termicznych
ul. Szkolna 6c
46-053 Łędziny
zatrudnimy blacharzy i izolatorów z długoletnią praktyką

Informacja do godz. 18.00
tel. 090350776
Informacja po godz. 18.00
tel. 090350797

2006020-g

Ciągniki MTZ - 80, 82 poleca fabryczny dealer

RYMASZEWSKI

- tankujemy gratis pełne zbiorniki - ON
- serwis gwarancyjny na miejscu.

Krapkowiec, ul. Kozielska 4
Tel./fax 663-407

2734-g

OGŁOSZENIA BEZPŁATNE PROMOCJA W „NTO”

FIRMA DORADZTWA PRAWNO - PODATKOWEGO
poleca swoje usługi podmiotom gospodarczym.

Kontakt:
Opole tel. 74-72-74
w godz. 16.00 - 20.00

522-bezpl

KONTYNGENT BEZCŁOWY '96

CORSA:

OPEL NIE CZEKA!

Już dziś możesz zamówić Corcę z bezcłowego kontyngentu '96! ...a jeżeli nie chcesz czekać, mamy dla Ciebie gotową do drogi Corcę już za 15 550 DEM.* Nie zwlekaj. Standardowo zabezpieczona elektronicznym immobiliserem Corsa czeka na Ciebie. Zapraszamy!



OPEL

* Platne w PLN wg kursu NBP

ZAPRASZAMY

Janus & Rusnak
45-836 Opole, ul. Wrocławska 137
tel. 74-77-29, 74-57-76 (serwis)
tel./fax 74-79-75, 77/39124066

OK NA RATA
Kredyt do 5 lat
Pierwsza wpłata od 10%

2152-k

SPÓŁDZIELNIA „ODRA”

ZAKŁAD PRACY CHRONIONEJ

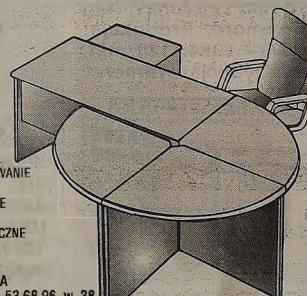
zatrudni natychmiast:

- elektryków z uprawnieniami
- ślusarzy - mechaników
- malarzy - lakierników

Wymagany staż pracy: minimum dwa lata. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. Informacji udziela Dział Kadr Sp.-nia „Odra” ul. Nowowiejskiego 19 tel. 745-510.

2228-k

WYPOSAŻANIE WNĘTRZ



- **MEBLE BIUROWE**
- **KRZESŁA I FOTELE**
- KOMPLEKSOWE PROJEKTOWANIE WNĘTRZ
- NOWOCESNE TECHNOLOGIE WYKONCZENIOWE
- WYKŁADZINY SPECJALISTYCZNE

45-355 Opole
ul. 1 Maja 30 A
tel. 53 62 11, 53 68 96, w. 38
fax: 539758, 538545

B'SUN

1006199-g

45-329 Opole ul. Światowida 1a tel./fax 55-90-16

OFERUJE:

- stalowe grzejniki płytowe firmy Brugman
- instalacje c.o. i wodne z polipropylenu TYP 3
- wodne ogrzewanie podłogowe z poliet. VPEC
- system c.o., c.w. i wody zimnej „rura w rurze” z rur VPEC
- armatura do c.o., c.w. i zimnej wody Firmy Opal - Giacomini

KOTŁY JUNKERS, TORUS, OCEAN, MORA, VIESSMANN
Stosujemy system rabatowy!!!
Z liderem zawsze oszczędniej!

2006031-g

Deutscher Internationaler Konzern
im Bereich Umwelttechnik
Sucht dringend 1. Lagerist
mit guten Sprachkenntnissen in Deutsch und Polnisch in Wort und Schrift.

Kenntnisse von PCs Bedienung sind erforderlich.
Für ein Bewerbungstermin bitten wir Sie H. B. Tonnelier oder H. B. Bassler an zu Rufen.

S-H-L Biuro Nadzoru „Elektrowni” Opole w Opolu
Tel. (77) 235392

Die Unterlagen (Curriculum vitae, Diplom- und Arbeitszeugnisse-kopien bitten wir bei Bewerbungstermin mit zu bringen.

2006036-g

**W tym tygodniu
6 XI - 10 XI 1995r.**

BOCZEK 5,59 zł/kg
wp.świeży b.k.łuskany cena

Kiełbasa **TORUŃSKA** 0,69 zł/100g
cena

BOCZEK 0,77 zł/100g
wp.wędz.b.k.łuskany cena

SZYNKA z indyka 1,29 zł/100g
cena

Codziennie: świeże
na Waszych stołach
mięso i wędliny



MARCO

ze sklepów Firmowych:

ul. Głowackiego, Kędzierzyn-K.

ul. Czerwińskiego, Plac PKS, K-Koźle,

ul. Kłodnicka 45, os. Kłodnica,

ul. 1 Maja 79, Opole

Życzymy smacznego !!!

2328-k

MATRYMONIALNE

■ MIĘDZYNARODOWY INSTYTUT BIURO MATRYMONIALNE "TĘCZA", 45-076 OPOLE-1, SKRYTKA POCZTOWA 609.
2005771-G

KUPNO

■ KUPIĘ MOTORYNKĘ, 55-92-33.
2006017-G

USŁUGI

■ CZYSZCZENIE DYWANÓW, TAPICERKI, 54-59-76. 1006032-G

■ GAZOSERWIS 54-61-30.
1006205-G

■ UKŁADANIE, cyklinowanie. Tel. 54-77-15. 1006667-G

■ CZYSZCZENIE DYWANÓW, TAPICERKI, SAMOCHODÓW, 55-63-44. 1006677-G

■ MALOWANIE, tapetowanie, kafelkowanie VAT 743-909.
1006682-G

■ KAFELKOWANIE, TAPETOWANIE, MALOWANIE, 54-31-30. 1006751-G

■ WIDEOFILMOWANIE, 695-254. 2005507-G

■ PIANINOSTROJENIA 745-569. 3007321-G

■ FOTOGRAFIA - OKOLICZNOŚCIOWA * REKLAMOWA. 53-84-66 W. 226. 3008089-G

**REKLAMA
REKLAMA**
NOWA **TRYBUNA
OPOLSKA**
53 64 17

TOWARZYSKIE

■ "TUTTI - FRUTTI" - 550-917. 1006270-G

■ "DAMA" - 377-148. 3008260-G

■ GEJSZA - 544-894. 4003540-G

■ BUTTERFLY - 55-61-79. 4003553-G

Afrodyta Masaż
Tel 55-80-77 Erotyczny
Zatrudnimy panie

1105543-g

Masaż erotyczny
Opole tel. - 747-685
Zatrudnimy panie
Amanda

100416-g

Szanowni Państwo

Tak bogate ilościowo i asortymentowo oferty jeszcze na Opolszczyźnie nie było. Jesteśmy przekonani, że zaspokoi ona każde oczekiwania. W tej chwili na stacji Polmozybytu przy ulicy Oleskiej 99 w Opolu czeka na Państwa 100 polonezów. Ich standard, kolorystyka i wyposażenie reprezentują absolutnie wszystko, co dla tej marki proponuje producent.

Trzy typy silników: 1,6 GLI - jednopunktowy wtrysk i katalizator spalin, 1,4 Rover - wtrysk wielopunktowy i katalizator, 1,9 diesel (montowany także w Citroenach). Możecie państwo do woli wybierać w kolorach i rodzajach wyposażenia. Wszystkie wersje kolorystyczne aktualnie produkowane przez fabrykę - od metalizowanych po pastelowe. Przechodem sezonu jest włoska stylizacja karoserii "oriciari". Sprowadziliśmy dla Państwa także i takie wozy. W naszej ofercie znajdują się również samochody z elektrycznie podnoszonymi szybami i centralnymi zamkami. Są blokadą skrzyni biegów i immobilizery. Na specjalne życzenie możemy zakonserwować podwozie i przestrzenie zamknięte kupionego przez Państwa samochodu oraz wykonać specjalne zabezpieczenie antykorozyjne najnowszą amerykańską metodą RUSTERANDER. Warto wiedzieć, że dzięki temu uzyskacie Państwo przedłużenie gwarancji podwozia.

Możemy również zamontować radioodbiornik - posiadamy wszystkie typy tych urządzeń.

Sprowadziliśmy samochody dostępne praktycznie na każdą

kieszeń. Kosztują od 19,250 tys. do 25 tys. nowych złotych, ale mając niewiele gotówki możecie Państwo wyjechać z naszej stacji nowym wozem.

Mamy umowy ze wszystkimi działającymi na Opolszczyźnie bankami, które skredytują Wasz zakup. Istnieje możliwość negocjacji okresu spłat nawet do 5-6 lat. Na terenie stacji działa punkt sprzedający samochody w ramach autostystemu FSO. Jeśli zdecydujecie się Państwo na osobowo-dostawczy polonez truck - możecie wziąć go w leasing.

Firma oferuje stu nabywcom polonezów tygodniowy pobyt w wybranym hotelu lub ośrodku wczasowym w kraju. Do każdego samochodu dołączamy czek hotelowy i informator z ofertami około stu placówek, które możecie Państwo odwiedzić. Czek ważny jest rok, opłacono nim także pobyt osoby towarzyszącej.

Jesteśmy przekonani, że odwiedzając nasz salon dokonacie Państwo trafnego wyboru.

*Tekst
sponsorowany*

LOKALE

■ FIRMA kupi lub wynajmie w Opolu pomieszczenia na hurtownię techniczną o pow. powyżej 200 m kw. Tel. 54-53-76 w. 36; 74-77-33 (8.00-16.00).
1006702-G

■ POSZUKUJĘ do wynajęcia umebłowanego domu w odległości do 20 km od Elektrowni Opole (4 pokoje + 2 łazienki). Tel. 23-51-04. 1006737-G

■ KLUCZBORK 3-pokojowe sprzedam. 743-145. 1006747-G

■ LOCUM - 544-235, KOŁŁATAJA 9. WYNAJEM - KUPNO - SPRZEDAŻ. 2005477-G

■ NIERUCHOMOŚCI. 54-75-75. 2005859-G

■ SPRZEDAM LUB WYDZIERŻYWIĘ SKŁEP 30 m obok dworca PKS. Strzelce Opolskie, tel. 61/28-03. 2006015-G

■ SPRZEDAM sklep - możliwość zapłaty w ratach. Tułowice, Cera-miczna 9/1. 2008019-G

■ KUPIĘ kawalerkę 83-56-62. 300659-G

■ SPRZEDAM 2 - pokojowe. Ozi-mek 652-309. 3007341-G

■ SPRZEDAM mieszkanie z telefonem - własnościowe, 84 m kw. Wiadomość: Strzelce Opolskie, ul. Krakowska 43/10 lub Osiedle Piastów Śl. 11/1. 3007659-G

■ POSZUKUJĘ LOKALU handlowego powyżej 40 m² w centrum lub przy trasach wjazdowych. Zduńska Wola, Kossaka 3/25, tel. 0-43/238521. 4003555-G

■ OPOLSKA GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI 744-494. 4003918-G

POLMOZYBYT Opole

Informacje i sprzedaż
SALONY SPRZEDAŻY

Opole, ul. Oleska 99
tel. 556000, 556909

Nysa, ul. Piłsudskiego 1
tel. 358417

Brzeg, ul. Sikorskiego
tel. 164057

Kluczbork, ul. Świerczewskiego 17
tel. 181800

OFERTA - JAKIEJ NIE BYŁO !
100 POLONEZÓW

- WSZYSTKIE WERSJE SILNIKÓW
- BOGATE WYPOSAŻENIE
- NOWE KOLORY - METALIC
- PREMIOWANIE ZAKUPÓW

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu
25 października 1995 r. zmarł nasz kolega

śp. Kazimierz LASOTA

DYREKCJA I PRACOWNICY WPEC OPOLE

2326-k

Zawiadamiamy, że zmarła była pracownica
Opolskich Fabryk Mebli Fabryka Nr 1
Sp. z o. o. w Opolu

Hildegarda SZYMURA

Wyrazy współczucia

Rodzinie Zmarłej

składają:

ZARZĄD I WSPÓŁPRACOWNICY Z O.F.M. FABRYKA NR 1
SPÓŁKA Z O. O. W OPOLU.

2006060-g

W dniu 28 października 1995 roku zmarł

Eryk SMOLIN

były pracownik Opolskich Fabryk Mebli
Fabryka Nr 1 Sp. z o. o. w Opolu
Wyrazy współczucia

RODZINIE ZMARŁEGO

składają:

ZARZĄD I WSPÓŁPRACOWNICY Z O.F.M. FABRYKA NR 1
SPÓŁKA Z O. O. W OPOLU

2006060-g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29.10.1995 r. zmarła
nasza długoletnia pracownica

Barbara KOŁODZIEJCZYK

Wyrazy głębokiego współczucia

RODZINIE ZMARŁEJ

SKŁADAJĄ

DYREKCJA I PRACOWNICY WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA
ZESPÓŁONEGO W OPOLU.

2327-k

PODZIĘKOWANIA

Serdeczne podziękowanie ks. proboszczowi, siostrom
zakonnym, delegacji biura podróży PTTK Opole, delegacji
Caritas, krewnym, znajomym i wszystkim uczestniczącym w
pogrzebie kochanej żony, matki, teściowej i babci

śp. Katarzyny WÓJCIK

składa

RODZINA

2006034-g

Wszystkim, którzy wzięli
udział w ostatniej drodze
naszej najukochańszej
Żony, Mamusi i Babci

śp. Marii INDYK

serdeczne podziękowania
składa

MAŻ Z RODZINĄ

2006033-g

LEKARSKIE

■ BEZOPERACYJNE leczenie
kamicy żółciowej, nerkowej,
prostaty, hemoroidów. Łysienia.
Zapisy 559-369 (15.00-18.00).

2005438-G

■ LOGOPEDA, 546-719.

2005443-G

■ „MEDREM - POLIKLINIKA” pomo-
cam lekarską całą dobę, 546-
719, 523-305, 548-160, KATO-
WICKA 55.

2005574-G

■ GASTROSKOPIE, REKTOSKOPIE,
USG - 546-719. 2005575-G

■ BADANIA PRACOWNICZE
WSTĘPNE, OKRESOWE, 546-
719. 2005576-G

■ ESPERAL, 546-719.

2005577-G

NAUKA

■ PRAWO JAZDY „WIRAŻ” 54-
40-94; 74-73-53. 1006174-G

■ PRAWO JAZDY - ABT - WZDZ
OPOLE, STRUGA 3, TEL. 54-30-
50 RATY. UCZNIOWIE ZNIŻKA.

2004993-G

■ NAUKA JAZDY „LUZ”, 55-91-
03. 2005399-G

■ ANGIELSKI - KOREPETYCJE,
54-71-03. 2005889-G

2006034-g

■ SALE OBSERWACYJNE „ME-
DREM”, 546-719 - KOLKI WĄ-
TROBOWE - NERKOWE, ZAPA-
LENIA ŻOŁĄDKOWO - JELITO-
WE, ZABURZENIA KRAŻENIA.

2005578-G

■ KLESZCZE, WZW, GRYPA,

SZCZEPNIENIA, 546-719.

2005579-G

■ ZABIEGI GINEKOLOGICZNE,
(032)428-724 Katowice.

2005788-G

■ ESPERAL - 745-015. 2005801-G

■ IGMED - ZABIEGI PIEŁE-
GNIARSKIE, TEL. 54-80-38.

2006021-G

■ RENTGEN TEL. 54-79-33.

3007988-G

Pani

mgr Annie TOŁOČKO

wyrazy głębokiego
współczucia z powodu
śmierci

OJCA

składają

DYREKCJA ORAZ WSPÓŁ-
PRACOWNICY Z PRZEDSI-
BIORSTWA PAŃSTWOWEJ
KOMUNIKACJI SAMOCHO-
DOWEJ W BRZEGU.

4123-g

SPRZEDAŻ

CB RADIO CB RADIO CB RADIO CB RADIO
RADIOKOMUNIKACJA
MOTOROLA YAESU RADOMOR
RADPOL S.C.
OPOLE PLAC KOLENKA 1
TEL/FAX (077) 538-422
Pogory! Pogory! Pogory! Pogory!

1002859-g



inne meble sklepowe

Opole-Groszowice
ul. Oświęcimska 55
(teren Zakładu Energetycznego)
tel. (077) 52-81-15
lady, regaly, inne meble ze szkła
hartowanego wyprodukowanego
całkowicie w Polsce na licencji
Baroon Trading & Mtg Co. - USA

3915-g

■ SPRZEDAM garaż na Cha-
brach. Tel. 746-714.

1006749-G

■ OPAŁ - PIECHOTA * KOKS *
WĘGIEL * DREWNO * MIAŁ. NO-
WOWIEJSKIEGO 19, 74-60-60.

2005863-G

■ BŁOCZKI M-6 - ZWIROWE,
ŻUŻLOBETONOWE „CEM-BUD”
BETONIARNIA CHRZĄSTOWI-
CE.

2005975-G

■ SPRZEDAM ŁADOWACZ CZE-
SKI-750. ZIMNICE WIELKIE, ul.
OPOLSKA 79.

2006001-G

■ SPRZEDAM raty Zeptera, tel.

747-570. 2006013-G

■ SPRZEDAM lodówkę chłodniczą,
lodówkę, 54-89-79.

2006016-G

■ SPRZEDAM BYCZKI O WADZE
60 - 300 KG. TEL. 538-430 I 668-
429.

2006029-G

■ TANIO: sypialnia, fotele, we-
rsalka, tapczan dwuosobowy,
74-54-97.

2006030-G

■ TANIO SPRZEDAM magazyny i
stary dom w Gogolinie - 750 m²,
tel. 845-218.

3006824-G

■ SPRZEDAM MERCEDESA 300
D 92 r., tel. 666-409.

3006754-G

■ SPRZEDAM wyorywacz ORLIK
oraz ogławiacz BIRKUT, tel. 668-
233.

3006755-G

■ PIANINO (077)16-50-75.

3007322-G

■ C - 360, kombajn zbożowy 2020.
Dzierżysławice 7, gmina Glo-
gówek.

3008322-G

■ MIESZKANIE 65 m, l.p., ogrze-
wanie gazowe. Brzeg 16-26-41.

3008531-G

■ SPRZEDAM psiki rasy angiel-
skiej YORKSHIRE TERRIER.
Brzeg, ul. Platanowa 11.

3008532-G

OGŁOSZENIE

ZARZĄD MIEJSKI W GŁOGÓWKU

OGŁASZA I PUBLICZNY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości stanowiących
własność Gminy Głogówek

1. Działki nr 401/14 mapa 5 obręb Głogówek o powierzchni 0,6593
ha, zabudowanej budynkiem usługowym - składem opalu, wiatą
drewnianą, wagą towarową, położonej w Głogówku, przy ul. Pa-
sternik.

Wartość budynku - 18.824,60 zł.

Wartość gruntu - 18.987,84 zł.

Forma sprzedaży - własność.

2. Działki nr 401/11 mapa 5 obręb Głogówek o powierzchni 3,5102
ha, nie zabudowanej, stanowiącej grunt rolny i teren podmokły,
porośnięty drzewami, położonej w Głogówku, przy ul. Pasternik

Wartość gruntu - 14.888,49 zł.

Forma sprzedaży - własność.

3. Działki nr 401/12 mapa 5 obręb Głogówek o powierzchni 3,1137
ha, nie zabudowanej, stanowiącej grunt rolny i teren podmokły,
porośnięty drzewami, położonej w Głogówku, przy ul. Pasternik

Wartość gruntu - 13.395,51 zł.

Forma sprzedaży - własność.

4. Działki nr 401/13 mapa 5 obręb Głogówek o powierzchni 0,5267
ha nie zabudowanej, stanowiącej grunt rolny, położonej w Glo-
gówku, przy ul. Pasternik

Wartość gruntu - 1.929,52 zł.

Forma sprzedaży - własność.

5. Działki nr 401/16 mapa 5 obręb Głogówek o powierzchni 0,1509
ha, nie zabudowanej, stanowiącej grunt rolny, położonej w Glo-
gówku, przy ul. Pasternik

Wartość gruntu - 703,59 zł.

Forma sprzedaży - własność.

6. Działki nr 401/18 mapa 5 obręb Głogówek o powierzchni 0,4380
ha, nie zabudowanej, stanowiącej grunt rolny, położonej w Glo-
gówku, przy ul. Pasternik.

Wartość gruntu - 1.927,33 zł.

Forma sprzedaży - własność.

7. Działki nr 401/19 mapa 5 obręb Głogówek o powierzchni 0,2071
ha, nie zabudowanej, stanowiącej grunt rolny, położonej w Glo-
gówku, przy ul. Pasternik.

Wartość gruntu - 959,26 zł.

Forma sprzedaży - własność.

8. Działki nr 401/20 mapa 5 obręb Głogówek o powierzchni 0,0530
ha, nie zabudowanej, stanowiącej grunt rolny, położonej w Glo-
gówku, przy ul. Pasternik.

Wartość gruntu - 200,85 zł.

Forma sprzedaży - własność.

Podane wartości budynku i gruntu stanowią cenę wywoławczą. Przetarg odbędzie się w dniu 20 listopada 1995 roku o godz. 11 w siedzibie Urzędu Miasta i gminy w Głogówku, Rynek - ratusz.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne lub prawne, które najpóźniej w dniu przetargu do godziny 10 wpłacą wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacić w kasie Urzędu, pokój nr 10.

Wadium należy wpłacić na każdą działkę osobno, wadium to będzie upoważniało osoby do uczestniczenia w drugim przetargu.

W przypadku niedościa do skutku I przetargu, w tym samym dniu o godz. 13 odbędzie się II publiczny przetarg.

Nieruchomości wystawione do przetargu są obciążone wieloletnimi umowami dzierżawnymi.

Dla informacji podaje, że działki wyżej wyszczególnione w planie zagospodarowania przestrzennego miasta Głogówka są położone na terenach przeznaczonych pod składowiska o charakterze nietrwałym.

Kupujący pokrywa również koszty sporządzenia operatów szacunkowych budynków, gruntów oraz podziałów geodezyjnych.

Zarząd Miejski w Głogówku zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

1006758-g

TURYSTYKA

■ OTTOKAR - PRZEWOZY DO
NIEMIEC - PONIEDZIAŁKI, ŚRO-
DY, PIĄTKI. GŁOGÓWEK, Mickie-
wicz 16, tel. 373374, OPOLE,
Damrota 10, tel. 546570. WYNA-
JEM AUTOBUSÓW.

2005493-G

■ WEEKENDY; SYLWESTER z
„KARLIKIEM”; PRAGA, WIEN,
BUDAPEST, PARYŻ. OPOLE,
OZIMSKA 30, tel. 077/54-82-12.

2005825-G

■ OMEGA-TOUR (OD A-Z) OPO-
LE 54-35-91.

4003920-G

HANDEL I BIZNES

■ MEBLE na wymiar: kuchenne,
gościńne, garderoby, inne. Gór-
ki, ul. Stawowa 15.

1006656-G

■ SKLEP AGD „SPIRO” - DUŻY
WYBÓR CZĘŚCI ZAMIENNYCH,
ZMECHANIZOWANEGO SPRZĘ-
TU GOSPODARSTWA DOMO-
WEGO, GRZEJNIKI OLEJOWE,
KATALITYCZNE, OPIEKACZE,
ROŻNA, GRZĄŁKI. OPOLE, REY-
MONTA 23 (ZA ŁĄŻNIĄ) 54-75-
51 - ZAPRASZAMY.

4003928-G

MOTORYZACJA

RATY!

PRESTIGE

AUTO-HANDEL

Opole, ul. Ozimska 72
(obok fabryki mebli)
tel./fax 55-22-81 w. 189
tel. 0-90 350 573

SKUP-SPRZEDAŻ-ZAMIANA
GWARANCJA LEGALNOŚCI

2082-k

AUTOHANDEL

Opole, ul. Wrocławska 38
(obok ZUS-u)

VENTO

TEL. 74-60-40 w. 3

NAJNIŻSZE
RATY!!!

półośie i chłodnice do sam. zachodnich

2633-g

AUTOHANDEL „INTERCAR”

KOMIS, POŚREDNICTWO,
RATY. GRUNWALDZKA 42, 53-70-31.

1006203-G

WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW „INTERCAR” 53-70-31.

1006204-G

WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW 53-77-67.

1006392-G

AUTOZŁOM, powypadkowe, skup - sprzedaż, części. Opole, ul. Magazynowa 1. 54-33-54.

1006548-G

SPRZEDAM VW GOLF (1984), VW GOLF (1981), PF 126P (1984), PF 126P (1987), PF 126P (1983). TEL. 54-55-76 W 27.

1006733-G

AUTO BAZAR

Opole, ul. Oleśka 116a
tel./fax 55-60-41 w. 285
tel. całodob. 0-90-35-11-80

WYBÓR
ok. 50 SAMOCHODÓW
PRODUKCJI
KRAJOWEJ
I ZAGRANICZNEJ.

NAJKORZYŚNIEJSZE
RATY (1,6%)
GWARANCJA LEGALNOŚCI

2636-G

AUTO-KOMIS

„TITAN”

Opole-Złm, ul. Poznań 110 A
CZYNNY GODZINNI 9.00 - 18.00
TEL. 077/557177

2005911-g

SPRZEDAM F-126P. Tel. 742-825.

1006734-G

SALON - SERWIS - sprzedaż nowych samochodów marki TAVRIA - Opole, ul. Oleśka 126, tel. 55067-48 wew. 236. NOWOŚĆ: sprzedaż TAVRIA - FURGON.

1006748-G

AUDI-80, BENZYNA 1994 SPRZEDAM, 640-637. 2006002-G

AUTO-HANDEL „CENTRUM” PRZYJMUJE WSZYSTKIE MARKI SAMOCHODÓW * PŁATNE GOTÓWKĄ * NAJDOGODNIEJSZE RATY BEZ ZYRANTÓW * OPOLE, DUBOISA, TELEFON 54-90-90.

2006011-G

OPOLSKIE CENTRUM
MIEDZYNARODOWYCH
PRZEWOZÓW AUTOKAROWYCH

● ADAM REISEN ● ATLAS
● AWIZO ● COMFORT LINES
● DELTA - TRANS ● EXPRES
● FLAMING ● GABI REISEN
● KAROLINA ● MACHURA
● MARATON ● OMNIA
● OPOLANIN ● OTTOKAR
● PALM REISEN ● P.E.C.
● PIK KATOWICE ● TRANS - TUR
● WEDROWICE ● SINDRAD

MERKURY -2-
Tel. 53 15 30

2005088-g

AUTO-HANDEL „DUET”
oferuje:

SAMOCCHODY POLSKIE, ZAGRANICZNE
RATY, LEASING, PEWNOŚĆ ZAKUPU!
ZAPRASZAMY! Opole, Oleśka 61
tel. 55-63-07

3541-g

F126P 87 - sprzedam. Olszowa, ul. Wiejska 10.

3007687-G

AUTOALARMY, IMMOBILISERY „PRESTIGE” - JUŻ OD 390 ZŁ. RATY. OPOLE 55-60-21 WEW. 31.

3008112-G

GOLFA - KUPIĘ 83-51-65.

4003320-G

„RUTKOWSKI” - 090350717.

4703189-G

ZARZĄD MIASTA I GMINY W KOLONOWSKIM

ogłasza

KONKURS NA DYREKTORA ZAKŁADU GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ W KOLONOWSKIM

Kandydat powinien odpowiadać następującym kryteriom:

- wiek do 45 lat,
- wykształcenie minimum średnie,
- posiadać minimum 5-letni staż pracy na kierowniczym stanowisku,
- przedłożyć własnoręcznie napisane podanie, życiorys, charakterystykę pracy zawodowej oraz koncepcję na prowadzenie zakładu.

Preferowany będzie kandydat posiadający uprawnienie do kierowania robotami wodno-kanalizacyjnymi lub ogólnobudowlanymi.

Zainteresowani winni składać oferty do 18 listopada 1995r.

2329-k

PRACA

■ ZAPROPONUJEMY dobrze płatną pracę chłupniczą. Kontakt „DOPOL” 60-961 Poznań 36, skr. 1. Załącz znaczek za 2 zł.

2275-K

■ PRACA dla mężczyzn z paszportem niemieckim lub obywatelstwem niemieckim w różnych zawodach. Gliwice, tel. 31-70-70, 31-70-87.

2311-K

■ NA budowlach w Niemczech zatrudnimy hydraulików, cieśli oraz malarzy - tapetiarzy ze znajomością języka niemieckiego oraz posiadających Staat-sangehörigkeitsauweis. Oferty: „NTO” Opole, Powstańców Śl. 9, pod numer.

1006690-G

■ PIELEGNIARKA - wiek do 30 lat, na stałe do opieki starszej Pani. Mieszkanie, wyżywienie i zapew-

PPH-u ZATRUDNI

KIEROWCÓW-SPRZEDAWCÓW oraz pracownika działu handlowego kontakt telefoniczny 55-55-45 lub osobisty ul. Światowida 2

1006755-g

nione. Listy: 47-400 Racibórz, poczta 1, skrytka 17.

■ AGENCJA TOWARZYSKA ZATRUDNI PANIE - 556179 OD 16.00.

■ ZPH Mleczarnia Kluczbork zatrudni inżyniera elektronika lub energetyka z uprawnieniami typu „E”. Warunki do uzgodnienia. Kontakt: Dział Kadr, tel. 18-27-95.

4004776-G

LIKWIDATOR

GMINNE SPÓŁDZIELNI „SCH” W BYCZYNI
ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony

na sprzedaż:

Gruntu o pow. 0,2506 ha wieczyste użytkowanie na którym znajduje się budynek Piekarni i budynek magazynu gospodarczego - garaży.

- Piekarnia pow. użyt. 487m², kubatura 3169m³ - 180.000 zł

Cena wywoławcza budynku

Maszyny i urządzenia:

Piec piekarski - 8.000 zł + VAT 22%

Ugniataрка piekarska - 1.700 zł + VAT 22%

Wydłużarka piekarska - 300 zł + VAT 22%

Ubiarka cukiernicza - 1.600 zł + VAT 22%

Ubiarka cukiernicza - 1.600 zł + VAT 22%

Dzielnia formierka - 2.200 zł + VAT 22%

Pozostałe wyposażenie - 5.800 zł + VAT 22%

Budynek gospodarczy - garaże pow. użyt. 104 m², kubatura 312 m³

Cena wywoławcza garaży - 11.000 zł + VAT 22%

Wartość działki - 8.771 zł

Budynek handlowy Nasale wraz z działką o pow. 0,2666 ha

Cena wywoławcza budynku - 9.000 zł + VAT 22%

Wartość działki - 1.700 zł

Pawilon Koutusz wraz z działką o pow. 0,0965 ha wieczyste

użytkowanie - 75.000 zł + VAT 22%

Cena wywoławcza Pawilonu - 6.031 zł

Wartość działki

Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest:

Złożenie w biurze Spółdzielni oferty z propozycją ceną nabycia

do dnia 15 listopada 95 r.

Wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w Banku

Spółdzielczym Byczyna nr konta 953221-563 nie później niż 30 min

przed otwarciem przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Spółdzielni w dniu 16 listopada o

godz. 10.00. Wadium wpłacone przez oferentów, których oferty nie

zostaną przyjęte zostanie zwrócone po zakończeniu przetargu. Ofere-

rentowi którego oferta zostanie przyjęta wadium zostanie zaliczone

na poczet ceny nabycia. W przypadku uchylenia się od zawarcia

umowy wadium przepada na rzecz sprzedawcy. Wszelkie opłaty

związane z nabyciem nieruchomości ponosi kupujący.

Likwidator zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, lub

odwołania przetargu bez podania przyczyn.

4778-g

DYSKOTEKI

■ „OMEGA” - SMOLARNIA - SOBOTA - NIEDZIELA - ZABAWA - „VEGA”. 1006743-G

■ WĘGRY - SOBOTA - DIAMANT. 2005032-G

■ ZIMNICE WIELKIE - NIEDZIELA - BAWI - ELEKTRONIKS MAN. 2006000-G

■ DIAMANT - SOBOTA - WĘGRY - NIEDZIELA - DĄBRÓWKA. 2006027-G

■ DYSKOTEKA „ALF” + ZESPÓŁ „ARKADIA” BIERZDZANY - NIEDZIELA - DYSKOZABAWA. 3008151-G

■ DYSKOTEKA „OCTAGON” - RENSKA WIEŚ ZAPRASZA - SOBOTA. 3008319-G

■ RELAX - sobota maraton, niedziela WALCE. 3706754-G

■ GÓRAŻDZE - SOBOTA - BAWI „ARKADIA”. 4003932-G

■ NIEMODLIN „STEN” - dyskotecka - sobota. 4004533-G

■ SUPER - MEN - SOBOTA - MALINA. 1006759-G

■ „SEKRET - NIEDZIELA - WALCE. 1006773-G

■ NIEDZIELA - SMOLARNIA - „VEGA”. 1006776-G

■ DOBRZEN WIELKI - SOBOTA - „DISCO KOTWICA”. 2006047-G

■ DOMECKO - „DISCO ROMANTIC” - SOBOTA „MARATON”!. 2006048-G

■ DYSKOTEKA - POLSKA NOWA WIEŚ ZATRUDNI DYSK JOKERA. WIADOMOŚĆ W BARZE. 2006051-G

■ DYSKOTEKA „FAN” - SOBOTA - POLSKA NOWA WIEŚ. ZAPRASZAMY. 2006057-G

■ SYNTEZA DISCO w Gwoździu - zapraszają Sobota, niedziela - dyskotecka. 4003898-G

■ WARMATOWICE - niedziela - COLORADO. 4003899-G

■ KOLONOWSKIE - SOBOTA - DYSKOZABAWA - DIDŻEJ RADIA OLE I ZESPÓŁ „COLORADO” - NIEDZIELA - DYSKOTEKA. 4003940-G

ARKADIA Sobota-Góraźdże Niedziela-Bierdzany

2006054-g

Dyskotecka „Labamba” Pustków

- sobota godz. 21.00 - maraton z nagrodami

Wtorek, czwartek godz. 20.00

8139-g

DISCO ROYAL

FALMIROWICE

Sobota godz. 20.00-2.00.

ZAPRASZAMY.

2006036-g

DISCO SCRATCH I SUPER MADNESS 2

ZAPRASZAJĄ NA OTWARCIE DYSKOTEKI

W RESTAURACJI HUBERTUS

NIEDZIEWICE SOBOTA

GODZ. 19.00

5945-g

DISCO FLASHDANCE

SZYMIŚZÓW

MARATON - SOBOTA

380-g

DISCO MAGIC

RASZOWA

SOBOTA - ZAPRASZAMY

2006053-g

DISCO BAR VIVA

w Dąbrówce Górnej

zaprasza na dyskoteki

w każdą sobotę

200899-g

Dyskotecka „Colosseum”

Jemielnica

Sobota - nowości muzyki

Disco Techno House

Niedziela - Disco

Reggae Party

4472-g

NIEDZIELA

KROŚNICA

BAWI SATURN

7675-g

ZYROWA

DYSKOTEKA

EXTRA

SOBOTA GODZ. 20.00 - 3.00

ZAPRASZAMY

2005356-G

SIERONIEWICE

DISCO MAGMA SOBOTA

ZAPRASZAMY

3897-g

DYSKOTEKA „JOY”

NIEDZIELA - 12.11.1995

CZWARTEK - 16.11.1995

STARE BUDKOWICE

106777-g

EKSPRESY

■ SPRZEDAM narożnik. 746-154.

1006769-EX

■ PRZYJMĘ roboty budowlane, 60-71-64.

2006056-EX

■ SPRZEDAM Favorit (XII-89), tel. 692-090 po 17.00.

2006059-EX

■ POLONEZ 1990 - sprzedam. Tel. 35-76-67.

3007446-EX

■ SPRZEDAM C-360 (1980). Ru-socin 46.

3007447-EX

■ DO SPRZEDANIA WYPOSAŻENIE BARU + STÓŁ BILARDOWY. „BAR NINA” KRAPKOWICE, DAMROTA 2.

3008162-EX

Wyciek opanowany

Naprawa systemu grzewczego rosyjskiej stacji orbitalnej „Mir” została w czwartek zakończona po dwóch dniach od odkrycia przecieku pompy. Trzej kosmonauci korzystali z awaryjnego systemu grzewczego. Naprawa nie wpłynęła na prowadzony program badań.

Stacja „Mir” znajduje się na orbicie okołoziemskiej od stycznia 1986 r. i już kilkakrotnie musiano dokonywać w niej różnych napraw.

Dziewczynki z węzami

Dwie chińskie dziewczynki z prowincji Guangdong (Kanton) zamieszkały w jednym pomieszczeniu z 888 węzami, wśród których jest 666 kobr. Zamierzają dostać się do Księgi Rekordów Guinnessa - poinformowała w piątek agencja Xinhua. Przed przystąpieniem do ataku na rekord świata, Chinki upewniły się, że z węzami da się wytrzymać - pływały z tymi zwierzętami, spały z nimi, a nawet je całowały - informuje Xinhua.

Grobowce sprzed 2 tys. lat

W prowincji Shaanxi, w środkowych Chinach, archeolodzy odkryli nekropolię pochodząca sprzed ponad 2 tys. lat. W 384 grobowcach znaleziono wyroby ceramiczne i z brązu, brzoń oraz gliniane figurki, w tym m. in. najstarszą znaną dotychczas w Chinach figurkę jeźdźcy na koniu. Uczeń określił wiek grobowców na ok. 221 - 206 lat p.n.e.

Kosztowne gesty

Wściekłe reakcje kierowców i obrażania przez nich innych uczestników ruchu drogowego, a także policjantów, mogą w Niemczech drogo kosztować sprawców tych wykroczeń. Za wymowny gest, jakim jest tam wyciągnięcie środkowego palca, można zapłacić grzywnę w wysokości do 2,2 tys. marek - podało w czwartek czasopismo „Auto/Strassenverkehr”.

Tajemniczny tunel

Tajemniczy tunel, przebiegający prawdopodobnie pod granicą czesko-niemiecką, odkryli robotnicy budowlani koło zachodnioczeskiego miasta Asz - doniosła z Pragi agencja DDP-ADN.

Przebieży w skalistym podłożu tunel znajduje się na głębokości około półtora metra pod powierzchnią ziemi. Ma 1,70 m wysokości i 1 m szerokości. Jego długość ocenia się na 50 m. Podczas prac ziemnych został tuż przy granicy zasypany tak, że nie można znaleźć wyjścia z niego. Nie wyklucza się, że główny tunel ma jeszcze boczne odnogi. (PAP)

TU RADIO OPOLE

Sobota

Dziś na naszej antenie dzień komputerowy. Będą reporterskie relacje z turnieju gier w Szkole Podstawowej nr 5, będzie też wiele konkursów z cennymi nagrodami. Prosimy nas słuchać w trakcie audycji porannej „Dzień dobry, tu Opolo” oraz o 11.30, 12.40, 13.10 i 17.15. Pouczające zabawy z komputerami proponuje również Radio na Wyspie (pasmo 101,2 FM) począwszy od 10.25.

Niedziela

W ciągu całego dnia, w serwisach informacyjnych i specjalnych blokach programowych reporterzy Radio Opolo będą przekazywać bieżące informacje o przebiegu głosowania w I turze wyborów prezydenckich RP. Natomiast w niedzielnych rozmowach przy muzyce (początek o 14.30) m. in. wywiad z reżyserem S. Chęcińskim oraz audycja poświęcona „Twórczość mistrza Jana”.

Stolica Apostolska nie zamierza negocjować konkordatu

Rozmowa dwóch Polaków

Minister spraw zagranicznych RP Władysław Bartoszewski został przyjęty w piątek na audiencję prywatnej w Watykanie przez papieża Jana Pawła II. Przed audiencją minister Bartoszewski rozmawiał z zastępcą watykańskiego sekretarza stanu ds. stosunków z państwami abp. Jean-Louis Tauranem, który oświadczył mu, że „Stolica Apostolska nie przewiduje żadnych negocjacji i żadnej nowej fazy negocjacji z rządem RP na temat konkordatu”.

Minister Bartoszewski poinformował dziennikarzy, że jego audiencja „w cztery oczy” u Jana Pawła II trwała 45 minut, „co jak na obecny stan obciążeń Ojca Świętego należy do wysokiej kategorii życzliwości”. Podkreślił, że „audiencja nie dała żadnych i

nie miała dać żadnych wyników, które mogłyby być przedmiotem bieżącego zainteresowania politycznego”. Była to rozmowa dwóch Polaków, którzy w odstępie jednego roku zdawali maturę, ucząc się z tych samych książek. Wróciliśmy do spraw bardzo odległych”.

Przedstawiając przebieg swojej rozmowy z abp. Tauranem, minister Bartoszewski powiedział, iż dotyczyła ona „szeregu bieżących spraw”, a przede wszystkim sprawy konkordatu. Abp. Tauran poinformował „w sposób niedwuznaczny” szefa polskiej dyplomacji, że Stolica Apostolska nie ma zamiaru rene-

gować konkordatu i dała odpowiednie wytyczne nuncjuszowi papieskiemu w Polsce. Minister Bartoszewski oświadczył, iż przekazał to stanowisko rządowi RP i jego zwierzchnikowi, premierowi oraz głowie państwa. „Stolica Apostolska nie widzi powodów do dalszych dyskusji o poszczególnych zdaniach, słowach, ani do składania jakiegokolwiek wspólnych deklaracji. Zdaje mi się, o ile mogłem zorientować się z tonu rozmowy, iż uważa się, że czas oświadczeń i słów bez faktów prawnych dla Stolicy Apostolskiej już minął” - powiedział minister Bartoszewski. (PAP)

Internet podbija Amerykę

Moda na sieć

Z lawinową prędkością rośnie w Ameryce liczba użytkowników Internetu, czyli międzynarodowej sieci komputerowej. Według sondażu przeprowadzonego ostatnio przez Nielsen Media Research for Commerce Net, ma do niego dostęp już 37 milionów mieszkańców USA i Kanady, czyli około 17 procent dorosłej (powyżej 16 lat) populacji tych krajów.

Przeszło dwie trzecie posiadaczy dostępu do sieci korzysta z niej głównie w pracy i tylko jedna trzecia używa jej częściej niż raz dziennie. Niewiele osób dokonuje jeszcze zakupów przez komputer, chociaż firmy bardzo do tego zachęcają. Amerykanów powstrzymuje obawa przed kradzieżą numerów ich kart kredytowych.

Jak na razie, większość użytkowników korzysta na Internecie

głównie z poczty elektronicznej (E-mail). WWW (World Wide Web) posiada tylko 8 procent. Użytkownicy sieci WWW to raczej osoby bogatsze - 25 procent spośród nich legitymuje się rocznymi dochodami ponad 80.000 dolarów (ten stopień zamożności jest udziałem tylko 10 procent całej populacji) - i lepiej wykształcone (64 procent ma dyplom wyższej uczelni). (PAP)

Dwutlenek na poziomie

Po kilku dniach negocjacji Zakłady Azotowe w Kędzierzynie-Koźlu podpisały umowę z amerykańską firmą Universal Envirogenics Inc. na dostawę instalacji do produkcji dwutlenku węgla o najwyższym w świecie wskaźniku czystości - 99,995 proc.

Da to „Azotom” szansę na dostarczanie CO₂ dla Pepsi-Coli i Coca-Coli (kontraktu jednak jeszcze nie ma). Obecnie kędzierzyńska fabryka oraz podobne zakłady w Policach, Włodawie i Tarnobrzegu wytwarzają dwutlenek węgla na potrzeby przemysłu spożywczego, jednakże czystość wyrobu znacznie odbiega od światowych parametrów.

Umowa z Universal Envirogenics ma wartość 7 mln zł i zakłada dostawę wszystkich urządzeń w ciągu 12 miesięcy oraz ich montaż w 4 miesiące. W kwietniu 1997 roku planowany jest rozruch technologiczny, a docelowo spółka będzie produkować 35 tys. ton CO₂ rocznie (100 ton na dobę). Produkt powinien być konkurencyjny cenowo, gdyż do jego wytwarzania użyte zostanie ciepło odpadowe. (AK)

Pogoda

Polska jest pod wpływem niżu znad południowego Bałtyku. Chłodniej. Temp. min od minus 3 do 2 st. Temp. maks. od minus 1 do 3 st. Wzrost prędkości wiatru.



18 listopada w Johannesburgu odbędą się wybory Miss World spośród kilkudziesięciu najpiękniejszych dziewcząt świata. N.z.: Miss z Polski Ewa Tylecka wraz z konkurentkami do tytułu najpiękniejszej dziewczyny, podziwia tradycyjne tańce ludowe w wykonaniu dzieci murzyńskich. PAP/CAF-AP

CUP: Na giełdzie dominują postawy spekulacyjne

Liczy się zysk

Na warszawskiej giełdzie nadal w 1995 r. dominują postawy spekulacyjne. Inwestorzy interesują się nie tyle dochodem z posiadania walorów spółek, co krótkoterminowym zyskiem transakcyjnym - ocenia Centralny Urząd Planowania.

Według CUP, na giełdzie od pewnego czasu działa stała liczba inwestorów dysponujących bardzo dużym kapitałem i biorących udział w dogrywkach. To oni podejmują decyzje po zapoznaniu się z sytuacją na parkiecie, przez co są na uprzywilejowanej pozycji

w porównaniu z graczami opierającymi się tylko na prognozach.

Specjaliści z CUP oceniają, że obserwowana od pewnego czasu dekonstrukcja giełdowa, wyraża się m.in. w wahaniach kursów, obniżającej się liczbie zleceń kupna i sprzedaży oraz w niskiej wartości

przeciętnej transakcji, a w efekcie - w małych obrotach. Jedynie rosnąca liczba notowanych spółek oraz ich dobre wyniki finansowe są pewnymi czynnikami stabilizującymi sytuację warszawskiego rynku papierów wartościowych.

Od początku roku na giełdzie zadebiutowało 12 spółek, a wartość rynkowa akcji wszystkich spółek rynku podstawowego przekroczyła - po raz pierwszy od hossy w 1994 r. - 10 mld zł (27 października wynosiła 10,1 mld zł).

CUP podaje, że największy udział w kapitalizacji giełdy mają nadal banki (36 proc.), handel (13 proc.), przemysł chemiczny (12 proc.) oraz budownictwo (11 proc.). (PAP)

Kolumbia

Stan wyjątkowy

Prezydent Kolumbii Ernesto Samper przywrócił w czwartek wieczorem stan wyjątkowy na terytorium całego kraju w kilka godzin po zamordowaniu w Bogocie przez nieznanych sprawców byłego konserwatywnego lidera Gomeza Hurtado. Siły zbrojne, policja i oddziały bezpieczeństwa będą mogły dokonywać aresztowań, rewizji bez nakazu i przeszukiwać samochody, „aby zapewnić porządek” - poinformował prezydent. (PAP)

BMW zainteresowany zakupem Rolls Royce'a Markowe małżeństwo?

Niemiecka grupa motoryzacyjna BMW jest zainteresowana zakupieniem Rolls Royce'a - pisze w piątkowym wydaniu „Financial Times”.

Brytyjski dziennik kół finansowych powołuje się na wypowiedź dyrektora generalnego BMW Berndta Pischetsriedera, który w rozmowie z dziennikarzami powiedział: „Rolls Royce byłby naturalnym rozszerzeniem wachlarza marek BMW”. Pischetsrieder zaznaczył jednak, że żadne rozmowy z macierzystą grupą Rolls Royce'a - Vickersem nie zostały dotąd podjęte.

Przed rokiem grupa BMW zawarła strategiczny sojusz z prestiżową brytyjską marką i zobowiązała się zająć się produkcją silników dużych mocy, gdyż Rolls Royce nie jest już w stanie sam unowoc-

ześniać produkowanych przez siebie silników.

Grupa BMW w ubiegłym roku wkroczyła na Wyspy Brytyjskie, przejmując kontrolę nad firmą Rover. (PAP)

GIKREDA 3.11.95

NAZWA PAPIERU	KURS (Zł)	ZMIANA (w proc.)
AGROS	25,30 nk	+0,8
BIG	1,51	+0,7
BPH	80,00	+5,3
BRE	38,80	+0,8
BSK	145,00	-0,7
BUDIMEX	20,10	+9,8
BWR	3,50	+7,7
BYTOM	49,50	+1,6
COMPLAND	37,50	+10,0
DEBICA	34,80	+2,4
ELEKTRIM	8,75	0,0
ESPEBEPE	14,50	+0,7
EXBUD	28,40	-0,7
GÓRAŹDZE	49,00	+4,3
IRENA	30,40	+2,0
JELFA	31,00	+3,0
KABELBKF	38,30	+1,1
KABLE	28,00	+3,7
KREDYT B	6,90	+3,0
KROSNO	40,50	-1,2
MOSTALEXP	5,90	+0,9
MOSTALWAR	5,90 nk	+1,7
MOSTALZAB	7,30 nk	+2,8
NOVITA	12,10	+3,4
OKOCIM	63,50	+3,3
OPTIMUS	28,00	+2,2
PBR	17,00	+2,4
PETROBANK	8,20	+7,9
POLKUTNO	32,00	+4,2
POLIFARBIC	9,50 nk	+3,3
POLIFARBW	6,70	+1,5
PPABANK	23,80	+3,0
PROCHNIK	15,00	+1,1
RAFAKO	19,20	+1,7
REMAK	10,60 nk	+2,9
ROLIMPEX	45,80	+4,1
SOKOLOV	2,21	+4,7
STALEXP	26,20	+3,6
STOMIL	20,00	+3,1
SWARZEDZ	10,50	+2,9
TONSIL	14,00	+3,7
UNIVERSAL	6,30	+1,6
VISTULA	8,60	0,0
WARTA	47,00 nk	+3,3
WBK	6,70	+1,8
WEDOL	110,00 nk	-1,3
WOLCZANKA	21,30	+0,9
ZWIJECIO	200,00	0,0
AMERBANK	16,50	+3,1
BETONSTAL	26,60	+4,7
COMPLAST	13,60	+3,0
DROSED	30,50	+2,0
EFEKT	19,50	+3,7
ELEKTROFEX	1,52	+1,3
FARMFOOD	21,10	+1,4
INDYKPOL	8,40	+5,0
JUTKZENKA	48,80	+4,2
KPPB BICK	13,00	+6,6
KRAKACHEM	4,35	+4,8
PROCHEM	6,60 nk	+3,4
Obrót: 57.652 tys. zł		
WIG 8.193,7 (1,5)		
WIG20 841,4 (2,0)		
WIRR 1.092,2 (3,4)		

Więcej ochrony dla świadka

Pan Incognito

Od soboty będzie możliwe ujtanie danych osobowych świadków zeznających w sądzie lub przed prokuratorem. Tego dnia wchodzi w życie nowelizacja kodeksu postępowania karnego, wprowadzająca instytucję tzw. świadka incognito.

Ma to zwiększyć poczucie bezpieczeństwa osób, które mogłyby obciążać przestępców, a obowiązują się o siebie bądź swych bliskich.

Ujawnienie danych świadka będzie możliwe, jeżeli złożenie przez daną osobę obciążających kogoś zeznań mogłoby zagrozić jej życiu, zdrowiu, wolności lub mieniu. O tym, czy taka obawa jest uzasadniona, rozstrzygać będzie sąd lub prokurator. „Tajny” świadek będzie przesłuchiwany tylko przez prokuratora bądź sąd. Oskarżony i jego obrońca będą

mogli zapoznać się z protokołami tych zeznań, nie będą zaś mieli możliwości uzyskania informacji o imieniu, nazwisku i adresie świadka. Swoje pytania do świadka będą mogli kierować za pośrednictwem sądu bądź prokuratora. Oskarżony będzie mógł się odwoływać od postanowienia zachowującego w tajemnicy dane świadka. Jeżeli takie zażalenie zostanie uwzględnione, protokół z jego przesłuchania będzie niszczone.

Nowelizacja wychodzi naprzeciw oczekiwaniom tych osób,

które czują się zagrożone (np. świadków bądź poszkodowanych zwracających się do prokuratury o ochronę) - powiedział Andrzej Cudała, rzecznik prasowy ministra sprawiedliwości. Być może sady spotkają się z lawiną wniosków o ujawnienie danych świadka, lecz nie wszystkie muszą być pozytywnie rozpatrzone - dodał.

Przyjęta przez Sejm nowelizacja wychodzi naprzeciw podobnemu uornowaniu, jakie się zawarte w całościowej nowelizacji kpk, przygotowanej przez komisję do spraw reformy prawa karnego. W Sejmie znajduje się też projekt innej nowej instytucji mającej zwiększyć skuteczność walki z najgroźniejszą przestępczością - „świadka koronnego”. Chodzi o członka gangu, który uzyskiwałby gwarancje niekaralności w zamian za ujawnienie współników i okoliczności przestępstwa, naprawienie krzywd oraz zwrot pieniędzy uzyskanych z przestępstw. (PAP)

Nazwiska agentów SB ze sprawy Pyjasa zostaną wkrótce ujawnione

Ostatnie ogniwo

MSW „bez niepotrzebnej zwłoki” odpowie na wniosek krakowskiej prokuratury o ujawnienie nazwisk tajnych współpracowników SB, którzy mogli mieć związek z nie wyjaśnioną do dziś śmiercią w 1977 r. działacza opozycji Stanisława Pyjasa - zapowiedział rzecznik prasowy MSW Piotr Szczypiński. Dodał, że taki wniosek jeszcze do MSW nie wpłynął.

Według Szczypińskiego, MSW już wcześniej przekazało prokuraturze wszystkie akta operacyjne SB w sprawie Pyjasa, w tym też meldunki tajnych współpracowników. „Prokuratura nie miała tylko jednej informacji: imion i nazwisk agentów, bo MSW na ich ujawnienie wymiarowi sprawiedliwości nie pozwoliło przedtem prawo” - powiedział

Szczypiński dziennikarzowi PAP. Teraz - po zwolnieniu ich przez szefa MSW z obowiązku zachowania tajemnicy - będą mogli być przesłuchani jako świadkowie. Ujawnienie ich personaliów umożliwiła nowelizacja ustawy o Urzędzie MSW, pozwalająca ministrowi na przekazywanie sądom i prokuratorom, w sprawach m. in. o zabójstwo, wiadomości będących tajemnicą państwową.

Odnosząc się do spekulacji części prasy, przypominającej zapowiedzi szefa MSW Andrzeja Milczanowskiego, że zrezygnuje ze stanowiska w przypadku uchwalenia aktu prawnego dopuszczającego ujawnianie agentów SB, Szczypiński wyjaśnił, że minister miał na myśli powszechną lustrację. (PAP)

Burza na Drodze Mlecznej Narodziny gwiazd

Zdjęcia, na których uchwycony został moment narodzin gwiazd, powstających ze słupów gazu i pyłu, przesłał teleskop kosmiczny Hubble - podała amerykańska agencja kosmiczna NASA.

Sfotografowane gwiazdy narodziły się 7 tys. lat świetlnych temu na Drodze Mlecznej. Na zdjęciach widać, jak powstają z międzygwiezdnego gazu, który jest tak ciężki i gęsty, że „zawala się” pod swoim własnym ciężarem, tworząc młode gwiazdy, które „rosną” w miarę kumulowania ołaczającej je masy. „To coś takiego, jak burza na pustyni” - wyjaśnia Jeff Hester, amerykański astronom z uniwersytetu z Arizony.

Im bardziej się powiększają, tym więcej produkują energii. Największe gwiazdy są najjaśniejsze, najbardziej gorące i produkują najwięcej promieni ultrafioletowych. Jak podaje agencja AFP, Hubble wykonał zdjęcia 1 kwietnia br., lecz nie wyjaśnił, dlaczego nie informowano o tym wcześniej. (PAP)

Najbardziejziej podrożał cukier Ila na życie?

W trzech pierwszych kwartałach 1995 r. żywność podrożała mniej niż inne produkty.

Wzrost cen żywności na koniec września (w porównaniu z grudniem ub.r.) wyniósł 11,7 proc., a cen towarów i usług konsumpcyjnych 16,3 proc. Od początku tego roku najbardziej podrożały: cukier - o 30,5 proc., używki i przyprawy - o 21,2 proc. oraz przetworzone zbożowe, pieczywo i wyroby ciastkarskie - o 18,3 proc.

CUP szacuje, na podstawie poziomu tegorocznych zbiorów i sytuacji w chowie zwierząt, że globalna produkcja roślinna będzie w br. co najmniej o 12 proc., a zwierzęca co najmniej 3 proc. wyższa niż w nieurodzajnym 1994 r. Poziom podaż produktów rolnych, z wyjątkiem żywności wołowej i mleka, będzie zapewnił rów-

Nowe inwestycje w Polsce

Japonia idzie do nas

Kilka poważnych firm z Japonii chce inwestować w Polsce. - Za punkt honoru przyjęliśmy sobie, aby jeszcze w tym roku pierwsza firma podpisała umowę inwestycyjną - powiedział minister współpracy gospodarczej z zagranicą Jacek Buchacz na piątkowej konferencji prasowej po powrocie z Japonii.

- Japoński rząd w czasie wizyty polskiej delegacji postanowił przyznać gwarancje kredytowe na handel i inwestycje oraz państwowo kredyt na projekty we wszystkich dziedzinach, realizowane w naszym kraju - dodał Buchacz.

Dotychczas w Polsce japońskie przedsiębiorstwa inwestowa-

ły na ogół za pośrednictwem swoich filii lub we współpracy z firmami zachodnimi. Ostatnie decyzje rządu w Tokio umożliwiają bezpośrednie inwestycje japońskich firm w Polsce.

Koncern Hitachi - jak ujawnił Buchacz - zamierza rozpocząć w Polsce produkcję kabli, przeznaczoną głównie na eks-

port, zwłaszcza na Ukrainę. Sony przygotowuje się do uruchomienia koło Warszawy produkcji telewizorów, z której 3/4 będzie eksportowane. Firma Marubeni ma już, według Buchacza, „siedem konkretnych projektów inwestycji z biznesplanami”.

Inwestować w Polsce będzie też JAI DO (Japońska Organizacja Rozwoju Przemysłu). Jej udział może jednak wynieść do 40 proc. wartości danej inwestycji. (PAP)

Uniewinnienie w pierwszym procesie o aborcję

Nie ma dowodów

W pierwszym w Polsce procesie o dokonanie nielegalnej aborcji przeciw ginekologowi Wincentemu K. i asystującej mu żonie Grażynie K. w Sądzie Rejonowym w Chorzowie zapadł wyrok uniewinniający.

Leonard T., konkubent kobiety, która poddała się zabiegowi i który doniósł prokuraturze o przestępstwo, został uznany za winnego pomocnictwa, lecz sąd odstąpił od wymierzenia mu kary

poinformowała prowadząca sprawę sędzia Krystyna Gacek. Wyjaśniła, że w świetle przedstawionych podczas procesu dowodów nie zdołano ustalić, czy Beata P. istotnie była w ciąży. Sąd uznał, że wątpliwości, jakie się zrodziły w czasie procesu, przemawiają na korzyść oskarżonej. - Jedynym dokumentem stwierdzającym istnienie ciąży był wynik badania USG. Pozostała dokumentacja lekarska nie po-

twierdzała jej istnienia - powiedziała sędzia Gacek uzasadniając wyrok.

W akcie oskarżenia stwierdzono, że ginekolog, 57-letni Wincenty K. wraz z asystującą mu żoną, 33-letnią Grażyną K., dokonali w prywatnym gabinecie aborcji 10-tygodniowej ciąży u Beaty P. Za zabieg zapłaciła ona 450 zł.

O złamaniu przez lekarza ustawy „O planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalnego przerywania ciąży” (z 7.01.1993 r.) doniósł chorzowski prokurator Leonard T., konkubent Beaty P. Wcześniej sam w dużej mierze sfinansował zabieg. (PAP)

Ile kosztują powiaty? URM liczy

600-700 mld starych złotych może wynieść koszt wprowadzenia powiatów w całym kraju - wynika z symulacji przeprowadzonej przez URM w czterech województwach.

Badania rozpoczęły się w lipcu w woj. legnickim, opolskim, radomskim i siedleckim. Urzędnic i sprzęt w przyszłych powiatach na ogół są (głównie w urzędach rejonowych); do końca grudnia rząd zbada źródła finansowania zadań powiatowych.

Zdaniem Borowskiego powiaty mogą zostać wprowadzone 1 stycznia 1997 r., ale możliwy jest też „wariant spokojniejszy” - 1 stycznia 1998 r. Wówczas wybory do rad powiatowych odbyłyby się jesienią 1997 r. razem z wyborami parlamentarnymi.

W kwestii reformy wojewódzkiej wynikającej z wprowadzenia powiatów „wszystkie opcje są otwarte” - uważa Borowski. Możliwe jest zarówno zmniejszenie liczby województw, jak i zachowanie obecnej struktury. (PAP)

ska. Sprawcy sprofanowali dwa groby, zrywając tabliczki i uszkadzając krzyże.

14-latek z Opola zgłosił policji, że został napadnięty. Twierdził, że dwóch zbirów dotknęło go pobito i groźąc dalszym zadaniem bólu, zmusiło chłopca do wydania przedmiotów należących do jego ojczyma. Przypadki dwa walkman, komputer, zegarek i gry telewizyjne - wszystko za 830 zł.

We wsi Siedliska pod Dąbrową złodziej zmylił czujność portierów i właził na się do ho-

telu, skąd wyniósł... pilę spalinową.

Niecodzienna kradzież wydarzyła się w Chudobie (gm. Lasowice Wielkie). Z opła wieczny stojący na przykościelnym parkingu skradziono niemieckie tablice rejestracyjne.

Tajemniczy przestępca wykończył fakt, że ktoś nie zamknął drzwi do pokoju nr 105 w budynku Uniwersytetu Opolskiego. Złodziej bez problemu wyniósł stamtąd szaszkę z piędzmi.

ART

997

Na razie nie ustalono sprawców dewastacji na cmentarzu w Boguchwałowie (gm. Baborów). Pod osłoną nocy wandalę przewrócili i w dwóch miejscach polamali centralny marmurowy krzyż. Na koniec wyrwali i ukradli mosiężną figurkę Chrystusa. Straty wynoszą 500 zł.

Hienny cmentarne grasowały również po nekropoli w wsi Ci-

Redakcja: 45-086 Opole ul. Powstańców Śl. 9. Centrala: tel. 53 72 41 (liczy wszystkie działy), telex 73 26 31, fax 54 37 37. Oddział Kędzierzyn-Koźle: ul. Skarbową 10, tel./fax 82 34 69. Redaktor naczelny: Maciej Siembiada (sekretariat: tel. 53 74 07), z-cy red. nacz.: Andrzej Mach i Zbigniew Górnicki, sekretarz redakcji: Ryszard Rudnik, z-ca sekr. red.: Witold Żurawicki, dział społeczno-polityczno-prawny: Mirosław Olszewski, dział ekonomiczny: Lina Szejner, dział kulturalno-oświatowy: Józef Szczupak, dział sportowy: Juliusz Stecki (tel. 54 56 93, 53 72 46), dział łączności z czytelnikami: Małgorzata Fedorowicz (tel. 54 56 67, po 16.00 - 53 72 45), redakcja nocna (od 16.00 do 22.00, tel. 53 72 43). Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

WYDAWCA: PRO MEDIA sp. z o.o.

45-086 Opole, ul. Powstańców Śl. 9, tel. 53 72 41. Prezes Marian Szczurek, tel. 54 65 27. Dział wydawniczy: Zbigniew Ogrodnik, tel. 54 65 29. Pracownia komputerowa: Mariusz Kiszka, tel. 54 65 28. Marketing: Marek Leja, tel. 53 72 41 w. 71 lub 78. Biuro ogłoszeń: Grażyna Krawczyk, tel./fax 53 64 17, czynne w godz. 7.30-16.00, w soboty 9.00-14.00. Druk: Rola Press, Opole ul. Wspólna 26.

NARODZINY
ZWIAZEK KONTROLI DISTRIBUCJI PRASY



Popularna amerykańska aktorka Sharon Stone otrzymała nominację na "Rycerza Sztuki i Literatury" z rąk ministra kultury Philippe'a Dauste-Blazy. Z tej okazji w salonach ambasady USA odbyło się przyjęcie, na którym bohaterka dnia uszczęśliwiła żołnierzy marines fotografując się w ich towarzystwie. PAF/CAF-EPA

Wybieg złamanych serc

Takie supermodelki jak Naomi Campbell czy Cindy Crawford zostawiają setki złamanych serc, gdyż "są za bardzo zakochane w sobie". "Większość ludzi zakochuje się w kimś, kto posiada cechy, jakich nam brakuje - mówi psycholog dr Joyce Brothers. - Ale supermodelki są zwykle całkowicie usatysfakcjonowane sobą, ponieważ mają wszystko - urodę, pieniądze, sławę - i nie zakochują się w innych". Naomi pokazywała się już z blisko tuzinem narzeczonych; byli to m.in. bokser Mike Tyson, aktor Robert de Niro i muzyk Eric Clapton. Zaręczyny z Adamem Clytonem z zespołu U2 szybko zerwała. Christie Brinkley rozwiodła się z Ricky Taubmanem po paru miesiącach. Historia powtarza się w przypadku Cindy Crawford i Richarda Gere oraz

trzeciego małżeństwa Cheryl Tieg z Tonym Peckiem, synem aktora Gregory Pecka. Romans Christy Turlington z aktorem Rogerem Wilsonem i jej flirt z Christianem Slaterem zakończyły się łzami.



Ten mężczyzna, mieszkający w Meksyku, jest jednym z 50 przypadków choroby znanej medycznie od czasów średniowiecza, a zwaną hypertrichosis, czyli nadmierne owłosienie. Obecnie naukowcy odkryli uszkodzony gen, który odpowiedzialny jest za nadmierne porost włosów, co może być krokiem do opracowania terapii dla łysych.

AP/CAF-AP

Pełne wagony...

Tak zwany statystyczny oby-wateł Wielkiej Brytanii (tzn. z uwzględnieniem również niemowląt) przejeżdża w ciągu roku pociągami ok. 530 kilometrów i kraj ten, w którym pojawiła się pierwsza kolej na świecie, należy obecnie do bardzo pod tym względem umiarkowanych. Statystyczny Węgier pokonuje kolejną średnio 620 km rocznie, Polak - 650 km, Niemiec - ponad 720 km, Czech - 830 km, Włoch - 840 km, Francuz - ok. 1100 km, a największy Szwajcar, który nie lubi samochodu: blisko 1800 kilometrów. Natomiast znacznie mniej od Brytyjczyków jeżdżą pociągami Hiszpanie, Portugalczycy i Grecy.

Randka z kaczo-rem

Gdy nowojorska gazeta zapropo-nowała swoim czytelnikom konkurs na najciekawsze wspomnienia z Disneylandu, nie spodziewała się, że nie wszystkie będą cukierkowo słodkie. Pani Connie von Hundertmark z Queens napisała: „Pozowałam do zdjęcia z Kaczorem Donaldem, który zaczął mnie masować poniżej pleców i pytać, w którym hotelu się zatrzymałam i czy może spotkać się ze mną później? Wydawało mi się, że robienie zdjęcia trwa wieki, a ja przez ten czas byłam napastowana przez zbro-cznicę w kaczym ubranku”.

Nie będzie rozwodu Pavarottiego

Sekretarka Luciano Pavarottiego, która zdementowała plotki o swoim romansie ze słynnym tenorem, oświadczyła, że nigdy nie będzie on mężczyzną jej życia ani ojcem jej dzieci. 29-letnia Nicoletta Mantovani powiedziała jednemu z włoskich pism, że poszczerbiło się jej, bowiem przeżywa obok wyjątkowego mężczyzny, który „otworzył jej świat”. Panna Mantovani przyznała, że bardzo lubi Pavarottiego, a on - ją. Jednak zaprzeczyła, jakoby była w ciąży ze śpiewakiem. Luciano Pavarotti, który właśnie skończył 60 lat i sam mówi o sobie jako niepoznawanym filigran, zaprzeczył pogłoskom o rozwodzie po 34 latach małżeństwa. Słuchy o rozwodzie zdementowała też żona tenora Adua.

We Francji - nowa runda

Znana również w Polsce francuska państwowa firma przemysłu elektronicznego „Thomson” ma w przyszłym roku zostać sprywatyzowana. Ponieważ równocześnie zdecydowano sprzedać rządowe udziały w kilku mieszanych przedsiębiorstwach, m.in. w dużej firmie ubezpieczeniowej CNP, a także w fabrykach produkujących wyposażenie elektroniczne jądrowych - wśród sąsiadów Francji mówi się o tym jako o „nowej rundzie prywatyzacji”.

Cierpienia sytych

W Niemczech coraz więcej osób cierpi na zaburzenia związane z odżywianiem się, zwłaszcza kobiety między 15. a 35. rokiem życia. Zapal do odchudzania się często prowadzi do anoreksji, na którą zapada co dwudziesta Niemka. Objawia się to chorobliwym wstrętem do jedzenia. Choć to przypadłość typowo damska, na niedawnym kongresie w Lubecie podawano również przykłady mężczyzn. Christine Weitzsch mówiła o 29-latk, który z wagą 32 kilogramów zjawił się w jej klinice. Wynędziali i osłabieni do granic możliwości, utrzymywali, że jest za gruby. Co dziesiąty pacjent umiera z niedożywienia. Przeciwnieństwem anoreksji jest bulimia, która dotknęła m.in. brytyjską księżnę Dianę. W tym przypadku, niepowodzenia życiowe próbuje się rekompensować skłonnością do obżarstwa.

Trudne dzieciństwo

Niemieckie rodziny oszczędzają rękę na jedzeniu i ubraniu, niż na kieszonkowaniu dla dzieci. Ustaliły to w wyniku wspólnej ankiety wielkie wydawnictwa: Axel Springer Verlag, grupa Bauera i Bastei Verlag. W kryzysowym roku 1994 „dochody” te wzrosły nawet o kilkanaście marek, choć budżety ro-

„Bugatti” do lamusa?

Sławna, produkująca w krótkich seriach samochody sportowe i „wizytowe” włoska firma „Bugatti” - bankrutuje. Trudności finansowe przeżywała już od szeregu lat, natomiast w bieżącym roku grozi jej w końcowym bilansie strata w wysokości równej 80 milionom dolarów. Ponieważ nie jest to duża firma, wynik ten - nie

pierwszy w ujemnej skali - oznacza dla niej klęskę ostateczną. A szkoda - jej wozy (osiągające cenę nawet do 500 tys. dol. za sztukę), poza wyszukaną elegancją, wyróżniają się m.in. rzadko spotykanym przyspieszeniem. Jeden z modeli „Bugatti”, wyposażony w 550-konny silnik, prędkość 100 km/godz. osiąga po starcie w 3,3 sekundy.



Chiny. Kanadyjski akrobata specjalizujący się w chodzeniu po linie ustanowił rekord świata przechodząc 28 października po stalowej linie długości 628 metrów rozpiętej na wysokości 375 metrów nad słynnymi przełomami rzeki Jangcy w południowo-zachodniej chińskiej prowincji Syczuan. Wyczyn 51 - letniego Jaya Cochrane, posługującego się jedynie 12 metrową, aluminiową tyczką o wadze 29 kilogramów, obserwowano z zapartym tchem ponad 20 tys. ludzi.

PAF/CAF-EPA

Nieszczęśliwy Chamberlain

Wysoki, błękitnooki, uwielbiany przez miliony kobiet Richard Chamberlain żyje samotnie, aby dowiedzieć się, kim jest piękna nieznajoma. Udało mu się umówić z nią na spotkanie i tak zaczęła się historia wielkiej miłości. Oczarowanie było wzajemne.

Przeżyli kilka cudownych miesięcy, a Linda cały czas wydawała mu się kobietą nieosiągalną. Chamberlain żył w ciągłej obawie, że ich miłość nie potrwa długo i Linda od niego odejdzie. Był bliski depresji. Wówczas zetknął się z jogą i medytacją, co pomogło mu odzyskać równowagę. Jednak ani piosenkarka Clara Ray, ani aktorki Sue Lyon, Alice Krige, Taryn Power nie wyparły z jego serca Lindy. Oboje zachowali dla siebie podziw, szacunek i przyjaźń, ale Richard pozostał samotny na zawsze.



Podczas londyńskiego tygodnia mody widowie najbardziej rozgrywały wiosenno-letnie propozycje Alexandra Mc Guena. PAF/CAF-AP

Mniej upadłych

Od pewnego czasu notowany jest zasadniczo w całej Europie spadek liczby przedsiębiorstw, które ogłosiły upadłość. Podczas gdy np. w roku 1993 w 14 mniej i bardziej rozwiniętych krajach naszego kontynentu, które uwzględniono w badaniach tego zjawiska, odnotowano ponad 217 tys. przypadków upadłości firm, a w bieżącym spodziewanych jest ok. 190 tys. takich przypadków.

Flagi spod Szyndzielni

Bielski „Polflag”, który ostatnio zakupiła francuska firma „Doublet”, od blisko 100 lat jest jedynym w kraju producentem flag i bander, wytwarzając 50 tys. metrów tych tkanin rocznie. Ostatnio „Doublet” wygrał przetarg na oflagowanie Atlanty w 1996 r. w czasie letnich igrzysk olimpijskich. Powstaje tam ok. 1000 wzorów flag narodowych oraz bander sygnalizacyjnych dla ponad 100 odbiorców krajowych i zagranicznych. Zdobyły one m. in. kiedyś „Batorego”, powiewają dziś nad wszystkimi statkami naszej floty handlowej i Marynarki Wojennej. Pod bielską flagą pływa jacht Jana Pawła II. Odbiorcami tych oznakowań są także ambasady, m. in. USA, Rosji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Szwajcarii i Australii oraz polskie wojsko. ki dyplomatyczne za granicą.



Indie. Bez obawy - te gigantycznych rozmiarów dinozaury to balony, które uczestniczyły w Inauguracji międzynarodowych zawodów rozpoczętych w New Delhi. PAF/CAF-EPA

Straszą w Berlinie

Minister sprawiedliwości landu Brandenburgia Hans Otto Bräutigam, otrzymał w tych dniach skargę związku berlińskich piekarzy na polskich kolegów po fachu z pobliskich miejscowości zaa Odry, głównie z woj. gorzowskiego. Polacy nie dość, że wypiekają lepsze bułki, to jeszcze dostarczają je do Berlina taniej niż miejscowi, co w sposób oczywisty zagraża pozycji tych ostatnich na rynku. Na razie nie wiadomo, jaka jest ministerialna odpowiedź.